

**Zamek Liw. Stowarzyszenie Kulturalne Ziemi Liwskiej  
Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie**

# **ROCZNIK LIWSKI**

**Tom V**

**LIW 2011**

**Kolegium Redakcyjne**

Roman Postek, Artur Rogalski, Mirosław Roguski (red. naczelny)

**Rada Redakcyjna**

Henryk Drozd, Urszula Głowacka – Maksymiuk, Andrzej Koss, Zbigniew Rostkowski, Tadeusz Samborski, Marek Wagner, Grzegorz Welik

**Projekt szaty graficznej**

Artur Rogalski

Roman Postek

**Wydawcy:**

Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie

Stowarzyszenie Zamek Liw. Stowarzyszenie Kulturalne Ziemi Liwskiej.

© Copyright by Muzeum Zbrojownia na Zamku w Liwie

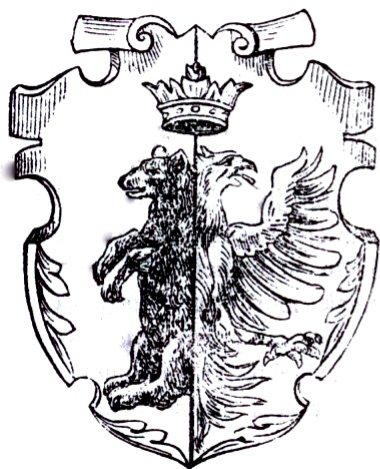
ISSN 1895 – 748X

Na okładce Otto Warpechowski (1917-1945)

**Druk i oprawa**

Drukarnia NOWATOR Siedlce, ul. Warszawska 1, tel. 25 632 40 94

[www.nowator.com](http://www.nowator.com)



**Liwski kraj**, która należy do księstwa albo województwa mazowieckiego, używa za herb pół niedźwiedzia czarnego, a pół orła czerwonego o jednej koronie. Ma naprzędniejszego senatora kasztelana. Co za nieszczęścia, także i pociech ten tam kraj używał, póki Litwa z Polską się nie zjednoczyła, toć napotem historia powie.

Naprzędniejsze miast Liw, jeszcze za pogańskich monarchów fundowane, używa za herb trzech wież; jest w niem gród sądowy. Jako często nieprzyjaciel na to miasto najężdżał, i co za przypadki na nie bywały, tego się w historii nacytasz.



# SPIS TREŚCI

## ARTYKUŁY I ŹRÓDŁA

Tomasz Jaszczółt <b>Własność możnowładcza, średnio- i drobnoszlachecka na obszarze tzw. „podlaskiej” części powiatu węgrowskiego do poł. XVI wieku.....</b>	9
Piotr Szczurowski <b>Późnośredniowieczne osadnictwo rycerskie w ziemi liwskiej na przykładzie Szczurowa, Żaboklik i Czapli. ....</b>	33
Piotr Andrzej Dmochowski <b>Czy Dmochowscy i Dmowscy byli wspólnego pochodzenia? .....</b>	47
Mirosław Roguski <b>Marszałkowie i asesory sejmikowi ziemi liwskiej w czasach stanisławowskich (1764 – 1794) .....</b>	55
Bogusław Niemirka <b>Przypadki Jana Stanisława Krasnodębskiego, posła liwskiego.....</b>	85
Piotr Woźniak <b>Pozytyw z 1791 r. w Wyszku nad Liwcem –jedyne istniejące dziś organy Józefa Janiczka z Kalisza. ....</b>	109
Andrzej Chojnacki <b>Cywilna i wojskowa elita władzy departamentu siedleckiego po upadku Napoleona I. Pobyt Aleksandra I – cara Rosji w Węgrowie i Sokołowie .....</b>	119
<b>B I O G R A F I E</b>	
Włodzimierz Bieguński <b>Biogram Franciszka Chorina (1800-1880) .....</b>	129
Michał Zasłona <b>Otto Warpechowski – życie i działalność .....</b>	135
Roman Postek <b>Kazimierz Zajązkowski (1854 -1904)Węgrowski budowniczy kościołów .....</b>	145

## RECENZJE I KOMUNIKATY

Joanna Zasłona, Beata Polit  
**Nadzór archeologiczny na Rynku w Węgrowie**  
**(powiat węgrowski, województwo mazowieckie) – wstępny raport** ..... 155

Michał Zasłona  
**Monety odnalezione podczas rewitalizacji Rynku Mariackiego w Węgrowie** ..... 159

Dawid Kołodyński  
**X Ogólnopolski Turniej Rycerski „O Pierścień Księżnej Anny”**  
**na Zamku w Liwie (20-21.08.2011) – turnieje liwskie od 2001 r. (to już dziesięć lat...)** ..... 163

Rafał Dmowski  
**Węgrowskie perełki – kilka uwag na marginesie publikacji**  
**Romana Postka i Małgorzaty Piórkowskiej** ..... 167

## POŻEGNANIA

**Profesor dr hab. Arkadiusz Kołodziejczyk (1957–2011) Szkic do życiorysu**  
**wybitnego badacza historii Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza** ..... 175

## KALENDARIUM

**Kalendarium wydarzeń w Muzeum Zbrojowni**  
**na Zamku w Liwie, 2010- 2011** ..... 185

# ARTYKUŁY I ŹRÓDŁA







Tomasz Jaszczółt

## **Własność możnowładcza, średnio- i drobnoszlachecka na obszarze tzw. „podlaskiej” części powiatu węgrowskiego do poł. XVI wieku**

Obecny powiat węgrowski w swoich granicach zawiera części trzech dawnych jednostek administracyjnych, swoich odpowiedników z okresu I Rzeczypospolitej. Z dawnego województwa mazowieckiego są to części jednopowiatowej ziemi liwskiej i powiatu kamieńczykowskiego ziemi nurskiej. Natomiast z dawnego województwa podlaskiego weszła zachodnia część dawnej ziemi drohickej z samym Węgrowem na czele. Osadnictwo i własność ziemska w XV w. w części tzw. „mazowieckiej” powiatu węgrowskiego były w ograniczonym zakresie przedmiotem badań<sup>1</sup>. Gorzej jest z tzw. „podlaską” częścią powiatu węgrowskiego, która jest rozpoznana słabiej. Stąd też w niniejszym artykule podjęto próbę przedstawienia stanu własności od możnowładczej do drobnoszlacheckiej na tych terenach do lat 40-tych XV wieku. Należy podkreślić, że własność prywatna dominowała na tym obszarze. Nie było tu większej własności książęcej (potem królewskiej) i duchownej (poza niewielkimi dobrami uposażeniowymi kościołów). Poniżej zostaną opisane kolejne dobra i ich właściciele, oraz pokrótce wsie drobnoszlacheckie, których, co interesujące, było niewiele w tej części ziemi drohickej, w przeciwieństwie do innych parafii.

### **I. Dobra możnowładcze**

#### **Włość węgrowska**

Węgrów, położony nad rzeką Liwiec, u ujścia potoku zwanego Wągrem, w XV w. stał się drugim, obok Sokołowa, ośrodkiem miejskim w lewobrzeżnej części ziemi drohickej. Pierwsza wzmianka o miejscowości pochodzi z 1414 r. i dotyczy fundacji kościoła. Fundatorem był Piotr Pilikowic herbu Rogala, wojewoda czerski, bliski współpracownik księcia Janusza Starszego<sup>2</sup>. To zapewne od tego władcy Piotr Pilik otrzymał Węgrów, chociaż nie jest wykluczone, że donatorem tych dóbr mógł być już wielki książę litewski Witold, w otoczeniu którego Piotr Pilik także się pojawiał<sup>3</sup>. Dokument fundacyjny kościoła w Węgrowie

<sup>1</sup> L. Zalewski, *Ziemia liwska*, Warszawa 2002; J. Suproniuk, *Osadnictwo ziemi liwskiej w XV i XVI w. w świetle źródeł pisanych*, „Rocznik Liwski”, t. 3/2009, s. 21 - 86.

<sup>2</sup> Biogram Piotra Pilika zob. Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB), t. XXVI, Kraków 1981, s. 279. (Ostatnio została opublikowana fotografia jego pieczęci przywieszzonej w 1422 r. do dokumentu traktatu mełneńskiego; *Dokumenty strony polsko - litewskiej pokoju mełneńskiego z 1422 r.*, wyd. P. Nowak i P. Pokora, Poznań, 2004, s. 36, nr 20

<sup>3</sup> *Vitoldiana. Codex privilegiorum Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1386-1430*, Warszawa - Poznań 1986, s. 72; Piotr Pilik świadczył wówczas na dokumencie Witolda dla Wojciecha Moniwida z 1407 r.

jest najstarszym i jedynym świadectwem posiadania tej miejscowości przez Piotra Pilika<sup>4</sup>. Został on wystawiony w Węgrowie w niedzielę zwaną *Ad te levavi Domine* (pierwsza niedziela Adwentu), czyli 2 grudnia, w obecności Grzegorza, biskupa włodzimierskiego, Pomścibora z Chamska, podkomorzego ciechanowskiego<sup>5</sup> oraz Pretora (z Korczewa), wojewody (starosty) drohickiego. Nowy kościół w Węgrowie, określonym wówczas jeszcze jako wieś (*villa*) został ufundowany Przez Piotra Pilika ku czci Najświętszej

Marii Panny oraz świętych Piotra, Pawła i Andrzeja apostołów i św. Katarzyny, męczennicy i dziewicy. Sam dokument został szerzej przedstawiony i wydrukowany w pełnej treści w poprzednim numerze „Rocznika Liwskiego”, stąd nie będziemy go szerzej omawiali<sup>6</sup>.

Jak wynika z dokumentu fundacyjnego włość węgrowa oprócz samego Węgrowa składała się także ze wsi Ruchna i Jartypory. Dobra te już w tym czasie objęte były prawem chełmińskim. Wieś Szaruty powstała później po wykarczowaniu wymienionej w dokumencie dąbrowy.

Piotr Pilik zmarł bezpotomnie w 1434 lub 1435 r. Węgrów wrócił wtedy zapewne do domeny gospodarskiej, nie posiadamy bowiem pewnych informacji o jego właścicielach aż do 1454 roku. Jedynie o wsi Jartypory wiemy, że w 1436 r. należała do Pawła i Jana, którzy kupili od Falisława z Polikowa jego dziedzictwo w ziemi liwskiej. Być może Jartypory zostały oddzielone na krótko od dóbr węgrowskich. W 1479 r. występował Jan wójt z Jartypor<sup>7</sup>. Nie wiadomo dokładnie z kim należy wiązać informację z 1434 r. o Wojciechu z Węgrowa (*Albertus de Vangrowo*), który sprzedał 2 włóki w książęcej wsi Krypy koło Liwa, rodzonym braciom Piotrowi i Janowi z Kryp<sup>8</sup>.

Posiadamy nieco informacji o mieszkańcach samego Węgrowa, który zapewne jeszcze za czasów Piotra Pilika otrzymał prawo miejskie chełmińskie. W 1436 r. w Węgrowie został spisany dokument sprzedaży przez Jana z Mokobód wójtostwa w Wyszkowie. Dokument ten został spisany w obecności Jana Prebora (?) z Węgrowa, Jakuba mieszczanina stamtąd, Mikołaja Czornaka rajcy (*consule*) stamtąd. Sam dokument spisał Jan zwany „Maliay”, mieszczanin z Węgrowa<sup>9</sup>. Pojawienie się tych osób świadczy za tym, że w tym czasie Węgrów posiadał już wspomniane prawo miejskie.

<sup>4</sup> Jak na razie jedyną kopię z podaniem pełnej treści dokumentu udało się odnaleźć w Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), AR, dz. VIII, nr 601, s.1 - 2.

<sup>5</sup> W kopii figuruje zapis(...) *nobili D(omi)no Styborio succamerario Czechonoviensi...*; podkomorzym ciechanowskim był w tym czasie Pomścibor z Chamska h. Bolesta; o jego osobie zob.: PSB, t. XXVII, s. 395-396; jego pieczęć także wisi w traktacie mełneńskim z 1422, zob. Dokumenty strony polsko-litewskiej..., s. 59. Najpewniej podczas kopiowania dokumentu nastąpiło zniekształcenie jego imienia z „Pomstyborio” na „D[omi]no Styborio”.

<sup>6</sup> T. Jaszczółt, *Dokument Piotra Pilika, wojewody czerskiego z 1414 r. dla kościoła w Węgrowie, najstarsza fundacja szlachecka na Podlasiu*, „Rocznik Liwski” t. IV – 2008-2009, s. 71 - 80.

<sup>7</sup> AGAD, MK 3, k. 187v; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 310v

<sup>8</sup> AGAD, MK 3, k. 129v.

<sup>9</sup> Biblioteka Polskiej Akademii Nauk (dalej: BPAN) Kraków, 8823, z. V, k. 7, z. VII, k. 12; Archiwum Państwowe (dalej: AP) Kraków, Zbiór Zygmunta Glogera (dalej: ZZG) 32, s. 76-77

W 1454 r., to jako dziedzic Węgrowsa został wspomniany Stanisław z Ołomońca, który wystawił kolejny dokument dla tutejszego kościoła, dodający mu 1 włókę ziemi na fundowany przez Stanisława ołtarz, ponadto pleban ze swoimi wikariuszami (kapelanami) otrzymał 3 włóki a nauczyciel szkoły 1 włókę. Wszyscy oni otrzymali także prawo wolnego mlewa oraz połowu ryb na własne potrzeby siecią (wata)<sup>10</sup>. Z akt konsystorza janowskiego znamy imiona dwóch plebanów węgrowskich z XV w., w latach 1470-78 był to Teofil, a w latach 1480-81 Wawrzyniec, poprzednio pleban w Janowie<sup>11</sup>.

Nie posiadamy więcej informacji o Stanisławie z Ołomońca, nie wiadomo nawet o jaką chodzi miejscowość, z której się pisał w 1454 r. Może ów Stanisław otrzymał włóść węgrowską od księcia Zygmunta Kiejstutowicza (1432-1440), lub najpóźniej od Kazimierza Jagiellończyka około 1445/1447 r. Natomiast pani Węgrowska, występująca od 1471 r. jako wdowa<sup>12</sup>, mogła być żoną Stanisława. Przemawia za tym dokument z 1475 r. wystawiony przez starostę brzeskiego Jana Nasutę i starostę drohickiego Iwaszka Ilinicza dotyczący sporu Węgrowskiej i jej syna Wawrzyńca z Żeleźnikami z Żeleźnik o granice. Węgrowska twierdziła przed starostami, że ziemię tę posiadał spokojnie jej mąż oraz przodkowie męża, nie potrafiła jednak wskazać dokładnych granic. Żeleźnicy natomiast twierdzili, że Nasuta (w tekście jako „Nasz”, „Nac”) będący za czasów książąt Witolda i Zygmunta starostą drohickim i węgrowskim objechał ich ojcu granice, poczynawszy od granicy Jakimowskiego (Jakimowicze), aż do granicy Karskiego (Miedzna). Starostowie obejrżeli granice Nasutowe. Następnie Węgrowska postawiła 80 świadków, a Żeleźnicy 100. Świadkowie Żeleźnickich zeznali, że za czasów Witolda i Zygmunta Nasuta, starosta drohicki i węgrowski położył granice między dobrami węgrowskimi, a Żeleźnikami. Starostowie kazali złożyć na to zeznanie przysięgę Stanisławowi Żeleźnickiemu i jego braciom, wtedy Węgrowska odjechała nie chcąc wysłuchać tej przysięgi. Starostowie wysłali woźnego, któremu kazali zarębać (oznaczyć) granice. Gdy Węgrowska wypędziła woźnego dokonującego tej czynności, wówczas starostowie sami objechali granice według dawnego objazdu Nasuty, odnowili je i nałożyli zakład w wysokości 300 kop gr. litewskich pomiędzy obie strony<sup>13</sup>.

Pani Węgrowska występowała w źródłach do 1479, sama lub z synem Wawrzyńcem Węgrowskim, który pojawił się po raz pierwszy w 1464 r. Oboje znani są z licznych spraw i procesów, które toczyli ze swymi sąsiadami, np. w 1470, 1474 i 1479 ze Stanisławem Jakimowskim, synem Andrzeja Kossowskiego, sędziego drohickiego; w 1476 r. z kmieciem Piotra Strumiły z Grochowa, w tym samym roku ze starostą liwskim o młynarza; w 1483 z księciem Andrzejem Jarnickim, w 1484 r. ze Stanisławem Wodyńskim z Miedznej o kmiecia Zychorę. Pani Węgrowska oprócz syna Wawrzyńca miała również córkę, która w 1479 r. zapisana jako: *Generosa Bogdanska alias Signantowa filia domine Wagrowskiej* ustanowiła

<sup>10</sup> A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. II, Warszawa 1909, s. 215.

<sup>11</sup> Archiwum Diecezjalne w Siedlcach (dalej: ADS), D 1, k. 8v, 25, 30v, 36, 41v, 47v, 54v, 61.

<sup>12</sup> ADS, D 1, k. 13, 13v.

<sup>13</sup> *Akty Litovskoj Metriki* (dalej: ALM), t. II, wyd. F. Leontowicz, Warszawa 1899, nr 725, s. 166; Dokument został wydrukowany z błędną datą 1505 r., w rzeczywistości 28 X indykcji 9 wspomnianej w dokumencie wypadła wtedy w 1475 r.; *Lietuvos Metrika, knyga nr 6[6]*, Vilnius 2007, s. 336, nr 569.

prokuratorem Wawrzyńca Węgrowskiego, swego brata<sup>14</sup>. Z kim był identyczny jej mąż, na razie nie udało się ustalić.

Synem Wawrzyńca Węgrowskiego był Paweł, który występował w źródłach od końca XV w. W 1496 r., gdy ponownie doszło do sporu pomiędzy Węgrowskimi a Żeleźnikami rаницe, stroną był już Paweł Węgrowski. Żeleźnicy oskarżali go, że przekroczył dawne granice, poodejmował u nich ziemie, pożął zboża i poczynił wielkie szkody w ich dobrach. Węgrowski natomiast oskarżał Żeleźników, że to oni poczynili jemu wielkie szkody przeszli stare granice. Ci zeznali, że niegdyś Jan Nasuta starosta brzeski i Iwaszko Ilinicz starosta drohicki granice pomiędzy nimi a „węgrowlanami” począwszy od Jakimowicz aż do Miedznej. Gospodar, przebywający wówczas w Drohiczynie, wysłuchawszy obu stron potwierdził dawne wyroki i zakazał naruszania granic pod zakładem 200 kop groszy litewskich<sup>15</sup>.

Paweł Węgrowski był dworzaninem Aleksandra Jagiellończyka. W 1501 r. miał sprawę w sądzie ze swoim szwagrem Markiem Kostką Skibniewskim. Zastawił również Warchoły, leżące przy granicy dóbr węgrowskich, od strony Żeleźnik Stanisławowi Dyszowi z Dybowa. W 1502 r. poseł księcia mazowieckiego Konrada III Rudego oskarżał przed Aleksandrem Jagiellończykiem Pawła Węgrowskiego o to, że podczas targu w Węgrowie uwięził kupców warszawskich, żądając za ich uwolnienie kaucji 1500 złotych. Paweł Węgrowski żył jeszcze w pierwszej połowie 1504 r., gdy pozywał Jerzego Tchorznickiego. W następnym roku Katarzyna córka Wojciecha Kostki Skibniewskiego, była nazywana wdową po Pawle Węgrowskim, „*relicta Pauli Holdak de Wagrowo*”. Ustanowiła wtedy przed sądem prokuratora w osobie swego brata Krzysztofa Skibniewskiego<sup>16</sup>. Przydomek zapisany przy zmarłym Pawle – „*Holdak*”, czyli najpewniej Ołdak, pozwala w nim i jego przodkach upatrywać krewnych mazowieckich Ołdaków, czyli późniejszych Ołdakowskich herbu Niedźwiada<sup>17</sup>, którzy mieszkali m. in. w Ołdakach w ziemi nurskiej. Jeśli tak było, to mielibyśmy wytłumaczenie genezy niedźwiadzia w herbie Węgrowa, który zostałby przyjęty na pamiątkę herbu piętnastowiecznych właścicieli miasta<sup>18</sup>.

Po zgonie Pawła Węgrowskiego Węgrów odziedziczyła jego siostra Małgorzata, później zwana Maryną. Wyszła ona za mąż za możnego litewskiego Janusza Kostewicza. W 1508 r. Kostewicz oparł jej bardzo bogate wiano 10 000 kop półgroszków litewskich na swoich dobrach posiadanych na Litwie: Kościanowo, Nacza, Szerna, Tuchowicze, Błonie, Turzyno. Małgorzata w zamian za to zapisała mu 5000 kop półgroszków na mieście Węgrowie i wsiach

<sup>14</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 1v, 3v, 5, 6, 16v, 95v, 143v, 168, 292, 308, 313, 324, 328v, 329, 341, 415v, 457v, 476v, 478, 480v, 484v, 487, 493

<sup>15</sup> ALM, t. I, nr 323, s. 126-127. *Lietuvos Metrika, knyga nr 6[6]*, Vilnius 2007, s. 335, nr 568.

<sup>16</sup> *Akta Aleksandra króla polskiego, wielkiego księcia litewskiego itd. (1501-1506)*, wyd. F. Papee, Kraków 1927, s. 112; NGAB Mińsk, f. 1759-2-2, k. 4v, 28v, 107, 171.

<sup>17</sup> Herb podobny do herbu Rawicz. Jednak, jak wykazały ostatnio badania J. Wroniszewskiego, Niedźwiadowie mazowieccy byli odrębnym rodem od Rawiczów, zob. J. Wroniszewski, *Ród Rawiczów. Współrodowcy Warszawiców i Grotowiców*, Toruń 1994, s. 123.

<sup>18</sup> Trąby pojawiły się w połowie XVII w. jako pamiątka po Radziwiłłach.

Ruchna, Jartypory, Warchoły oraz na części Jakimowicz. W następnym roku zapisała mu drugie 5000 kop półgroszków i zapisała mu całe dobra węgrowskie<sup>19</sup>.

W 1511 r. Jan Wojsławski, poseł księżnej mazowieckiej, wniósł skargę do króla Zygmunta Starego na właściciela Węgrowa Janusza Kostewicza, że ten pobiera na kupcach mazowieckich, na jarmarkach w mieście Węgrowie opłatę zwaną budne w wysokości 6 gr. od sztuki bydła. Kostewicz odpowiedział, że czyni to dlatego, iż na jego kupcach na Mazowszu pobierają po 12 groszy. Poseł skarżył się również na Kostewicza o ustanowienie cła na moście z Węgrowa do Liwu. Ten odpowiedział, że ma na to przywilej i pobiera cło, dlatego, iż utrzymuje i naprawia ten most<sup>20</sup>.

Na granicy dóbr węgrowskich z Żeleźnikami powstała wieś Warchoły wspomniana w 1511 r. Wówczas to Janusz Kostewicz skarżył się na sędziego drohickiego Mikołaja Wodyńskiego, że sądził go bezprawnie i wwiązał się w jego wieś Warchoły. Wodyński odpowiadał, że sam nie sądził osobiście Kostewicza, lecz wyznaczył zastępcę na swoje miejsce, a wwiązanie w Warchoły otrzymał dlatego, iż Kostewicz popalił mu zboża<sup>21</sup>.

Janusz Kostewicz w 1520 r. został wojewodą podlaskim<sup>22</sup>. Zmarł w 1527 r. Z żoną Małgorzatą-Maryną miał jedynie córkę Annę, która w 1524 r. poślubiła Jana Radziwiłła, starostę żmudzkiego (zm. w 1542 r.)<sup>23</sup>. W 1545 r. po śmierci Anny z Kostewiczów Radziwiłłowej jej córki: Anna Kiszczyna, Petronela Dowojnowa i Elżbieta później zamężna Sieniawska, dokonały podziału dóbr ojczystych i macierzystych. Annie przypadły m. in. dobra węgrowskie i starowiejskie (jakimowskie). Anna była ich właścicielką do 1574 r., kiedy to ostatecznie zapisała te dobra swemu synowi, Janowi Kiszce<sup>24</sup>.

### **Włość jakimowska (starowiejska)**

Jakimowicze (obecnie Stara Wieś) koło Węgrowa, były w połowie XV w. własnością nie znanego z imienia Jakimowskiego. Posiadał on jedynie córkę Annę, która wyszła za Stanisława Kossowskiego syna Andrzeja, sędziego ziemskiego drohickiego. Stanisław przejął dobra żony i do momentu śmierci ojca (w 1481 r) pisał nie niemal wyłącznie z Jakimowicz lub Jakimowskim. Po raz pierwszy wystąpił w 1470 r., gdy został skazany przez sąd na zapłacenie kary dla Wawrzyńca Węgrowskiego. W latach następnych znany jest głównie z licznych procesów, które toczył z Węgrowskim, Andrzejem księciem Jarnickim (1477 - 83; sprawę pomiędzy nimi rozpatrywał w 1479 r. sam król Kazimierz Jagiellończyk), Stanisławem Pierzchałą (1478), starostą liwskim Jakubem Łubeckim (1478), szlachcicami z Suchożebr

<sup>19</sup> Nacyjonalnyj Gistarycznyj Archiv Belarusi (dalej: NGAB) Mińsk, f. 1759-2-2, k. 280-280v, 348-348v.

<sup>20</sup> Russkaja Istoriceskaja Biblioteka (dalej: RIB), t. XX, Petersburg 1910, kol. 693.

<sup>21</sup> RIB, t. XX, kol. 665-666.

<sup>22</sup> AGAD, dokument pergaminowy nr 1137 (oryginalny dokument powtórnego utworzenia województwa podlaskiego i nadania urzędu wojewody Januszowi Kostewiczowi).

<sup>23</sup> Jego biogram w: PSB, t. XIV, 1969, s. 343-344.

<sup>24</sup> Szczegółowe losy Anny z Radziwiłłów Kiszczynowej przedstawił: J. Zawadzki, *Anna z Radziwiłłów Kiszczyna, 20 vo Sadowska – burzliwe losy dziedziczki fortuny* [w:] *Władza i prestiż. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI-XVIII wieku*. Red. J. Urwanowicz, przy wsp. E. Dubas-Urwanowicz i P. Guzowskiego, Białystok 2003, s. 380-392.



(1482), dziedzicami Lubieszy (1483). W 1488 r. otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka za jakieś zasługi 6 kop gr. z myta brzeskiego<sup>25</sup>.

Stanisław z Kossowa był również fundatorem pierwszego kościoła w Jakimowiczach. Nie znamy pełnej treści dokumentu fundacyjnego, a jedynie krótkie streszczenie podane przez A. Jabłonowskiego<sup>26</sup>. Według niego w 1473 r. Stanisław z Kossowa wystawił<sup>27</sup> w Jakimowiczach kościół i nadał mu gaj „Pługowe pole” między Miednikiem i Ugoszczą zawierający 30 włók do wykarczowania i osadzenia na nich kmieci; drugi gaj ciągnący się ku Zalesiu z łąkami; ponadto prawo wolnego mlewa, połowu ryb w Liwcu, trzymania karczmy oraz daniny w ziarnie od kmieci. Jeszcze 9 II 1474 r. biskup łucki Marcin orzekł, że kościół w Jakimowiczach ma podlegać plebanowi węgrowskiemu Teofilowi aż do czasu konsekracji. Nastąpiła ona wkrótce ponieważ już w 1477 r. pojawił się pleban z Jakimowicz Mikołaj, na rzecz którego zeznali dług Wojciech i jego syn Piotr z Rowisk (*Nrovyska*) w ziemi liwskiej. W 1485 r. plebanem w Jakimowiczach był już Andrzej<sup>28</sup>.

Stanisław Kossowski i Anna Jakimowska mieli dziewięcioro dzieci: trzech synów: Mikołaja, Jakuba i Andrzeja oraz 6 córek. W 1516 r. Andrzej Kossowski oskarżał swego brata Jakuba, twierdząc, że ich matka posiadała Jakimowicze i zapisała w testamencie trzem synom na tych dobrach po 100 kop groszy, gdyby zaś ich siostry odłożyły im te pieniądze, wówczas Jakimowicze miały być podzielone na 9 części. Andrzej twierdził, że był wtedy małoletni i całe dobra, w tym należne mu 100 kop wziął Jakub i niewiedomo gdzie podział. Jakub odpierając zarzuty twierdził, że owe 100 kop oddał według prawa ich siostrą jako posąg z ojcowizny<sup>29</sup>. Kosowscy stopniowo wyprzedali posiadane części Jakimowicz Węgrowskim – Pawłowi i jego siostrze Marynie Kostewiczowej, np. w 1501 r. córki Stanisława i Anny Kosowskich - Tamiła żona Jana Kostki ze Skibniewa, Barbara żona Marka Kostki Skibniewskiego sprzedały swoje części, a Dorota żona Krzysztofa Kostki Skibniewskiego zastawiła część Pawłowi Węgrowskiemu, w 1504 r. Zofia Kosowska, żona Macieja z Kołomyi sprzedała swoją część Januszowi Kostewiczowi z Węgrowa, w 1530 r. swoją część sprzedali za 130 kop gr. lit. Rafał i Feliks synowie Mikołaja Kossowskiego<sup>30</sup>. W 1545 r. cała włość jakimowska przypadła w podziale pomiędzy córkami Jana Radziwiłła starosty żmudzkiego i Anny Kostewiczówny najstarszej z nich: Annie, żonie Stanisława Kiszki, wojewody witebskiego<sup>31</sup>.

<sup>25</sup> BPAN Kraków, 8823, z. X, k. 44; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 1v, 16v, 129, 147, 172v, 243, 264v, 269, 289v, 334v, 353, 421v, 445, 473, 476v, 477, 480v; LM 4[4], s. 63.

<sup>26</sup> A. Jabłonowski, *Podlasie*, cz. II, s. 215.

<sup>27</sup> Jabłonowski podaje, że „Stanisław z Kossowa dziedzic Jakimowicz wznawia tu kościół”, co mogłoby sugerować wcześniejsze istnienie świątyni, jednak raczej należy sądzić, że była to fundacja pierwotna

<sup>28</sup> ADS, D 1, k. 30v, 83v; AD Płock, A. Episcopalia 13, k. 76.

<sup>29</sup> RIB, t. XX, kol. 341-342.

<sup>30</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-2, k. 3, 3v, 28, 28v, 113v; AGAD, Drohiczyński sąd ziemski 1529-33, k. 30v.

<sup>31</sup> J. Zawadzki, *Siedziby Kiszków i Radziwiłłów na Białorusi w XVI-XVIII wieku. Opisy z zasobu Archiwum Głównego Akt Dawnych*, Warszawa 2002, s. 17-18.

## Włość miedzeńska

W źródłach nie ma informacji do kogo w I połowie XV w. należała Miedzna z okolicznymi dobrami. Wprawdzie w 1441 r. pojawił się Jakusz z Miedznej, herbu Prus, który wywodził szlachectwo<sup>32</sup>, jednak jego osobę należy raczej wiązać z dziedzicami Pogorzeli, którzy byli tego herbu. Natomiast właściwa Miedzna należała wtedy do Stanisława Karskiego, który zarzucał nieszlacheckie pochodzenie Jakuszowi. Niewiele możemy powiedzieć na temat pochodzenia Stanisława Karskiego. Prawdopodobnie pochodził ze wsi Karsy Podłęzne w parafii Lewkowo w województwie kaliskim, gniazda rycerstwa herbu Korab<sup>33</sup>. Istniejąca w parafii Skrzyszew wieś Karskie należała w II poł. XV w. do Marcina Karskiego, brata Stanisława i nazywała się wtedy Żerebczyce.

Stanisław Karski w 1467 r. był świadkiem nadania wójtostwa w Rogowie, a w 1469 r. razem z bratem rodzonym Marcinem świadczył na dokumencie nadania wójtostwa w Bacikach<sup>34</sup>. W 1463 r. Stanisław Karski kupił od Jana z Chądzyna jego dziedzictwo w Seroczynie za 63 kopy gr. i konia wartości 2 kop gr. W 1470 r. wziął od Mikołaja Sokołowskiego w zastaw za 100 kop wieś Ząbków. Żoną Stanisława Karskiego była Katarzyna, która w 1470 r. miała sprawę przed konsystorzem janowskim z Piotrem plebanem z Miedznej<sup>35</sup>. Jest to jednocześnie pierwsza wzmianka dowodząca istnienia kościoła w Miedznej. Kościół ten był chyba ufundowany przez Stanisława Karskiego. Pierwotnie nosił on wezwanie św. Stanisława biskupa i męczennika, przyjęte pewnie od imienia fundatora. W 1479 r. wystąpił w konsystorzu janowskim inny pleban z Miedznej Bernard<sup>36</sup>.

W skład dóbr miedzeńskich wchodziły w 1476 r. także wsie: Orzeszówka, Tchórzowa, Wola, (dziś Wola Orzeszowska) oraz nabyte: Ugoszcz i Seroczyn, czyli Dworzec. Stanisław Karski zgłosił w tym roku ich inhibicję. W 1477 r. zawarł ugodę ze swoim bratankiem Mikołajem Ugosckim. Karski wziął od bratanka 14 kop gr. litewskich, za co ustąpił mu Ugoszcz. Karski żył jeszcze w 1479 r., po czym nie spotykamy go więcej w źródłach. Parokrotnie od posiadanej Miedznej został zapisany z nazwiskiem Miedzyński<sup>37</sup>. Spośród wymienionych wyżej wsi Orzeszówka została wymieniona już w 1415 i 1424 r. w dokumentach fundacyjnym i erekcyjnym kościoła w Sokołowie<sup>38</sup>. Nie wiadomo jednak do kogo wtedy należała

Stanisław Karski z żoną Katarzyną mieli tylko jedną córkę, Jadwigę, która została poślubiona Stanisławowi Wodyńskiemu herbu Kościeszka, pochodzącemu z Wodynia w ziemi cherskiej i Mniszewa w ziemi zakroczymskiej. W 1469 r. Stanisław Karski zapisał córce i zięciowi swe dobra obejmujące Miedzną, Orzeszówkę, Wolę, Tchórzową i Dworzec

<sup>32</sup> AGAD, MK 3, k. 256; Z. Wdowiszewski, *Nieznane zapiski heraldyczne, cz. II. Zapiski mazowieckie z XV i XVI w.*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. VIII, 1926, s. 151.

<sup>33</sup> S. Kozierowski, *Studia nad pierwotnym roziedleniem rycerstwa wielkopolskiego*, t. XII, *Ród Korabitów*, Łomża 1933, s. 21-22.

<sup>34</sup> AP Kraków, ZZG 32, s. 442; NGAB Mińsk, 1759-2-6, k. 402; RIB, t. XX, kol. 1287.

<sup>35</sup> BPAN Kraków, 8823, z. IX, k. 42v, z. X, k. 43, z. XI, k. 2v; ADS D 1, k. 9, 19v.

<sup>36</sup> ADS, D 1, k. 51v.

<sup>37</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 32v, 107, 113v, 179v, 198v, 217, 294, 295, 312v, 324; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 54v.

<sup>38</sup> AGAD, Kopicjana, p. 6, s. 623-628.

w Seroczynie, który kupił u Jana z Chądzyna<sup>39</sup>. Stanisław Wodyński był synem Stanisława z Mniszewa, podkomorzego zakroczymskiego i Wichny ze Złotopolic. W 1448 r. zapisał się razem z bratem Mikołajem na studia uniwersyteckie w Krakowie. Mniszewscy należeli do elity intelektualnej i świeckiej Mazowsza czerskiego. Już stryj Stanisława – Szczepan z Mniszewa, był kanclerzem ks. Bolesława IV. Mikołaj brat Stanisława był z kolei kanclerzem jego synów. Drugi brat Stanisława – Szczepan był kanonikiem warszawskim, plebanem w Podosiu, Zdbikowie i Kocku. Trzeci brat Jan, podobnie jak Stanisław wybrał karierę świecką. Wykształcenie zdobyte podczas nauk w Krakowie pozwoliło Stanisławowi Wodyńskiemu objąć urząd pisarza ziemskiego drohickiego po śmierci Jana z Błonia. Na stanowisku tym występował już w 1476 r. Po śmierci teścia przejął dobra miedzeńskie. Posiadał więc majątki w ziemi drohickiej i na Mazowszu, gdzie w wyniku działu dóbr przeprowadzonego w 1484 r. z braćmi przejął Miszewo Małe, Bądkowo i Kosmy w pow. ciechanowskim. Mimo że Wodynie przypadły w dziale jego bratu Mikołajowi, to Stanisław cały czas pisał się Wodyńskim<sup>40</sup>. W 1486 r. otrzymał od Kazimierza Jagiellończyka 6 kop gr. z myta brzeskiego. Został wówczas nazwany mylnie „pisarzem miasta drohickiego”<sup>41</sup>.

Stanisław Wodyński z racji pełnionego urzędu musiał często zasiadać w sądzie. Jednak sam wciąż nie prowadził ksiąg sądowych, miał do pomocy podpisków, np. w 1481 r. był wspomniany jeden z nich Michał. Wodyński prowadził również własne sprawy sądowe z różnymi osobami, np. w 1479 r. z Marcinem Stpicą, w 1484 r. z Wawrzyńcem Węgrowskim o kmiecia Zychorę, ok. 1492 r. z Anną Jakimowską. Ostry przebieg musiał przybrać spór toczony przez Wodyńskiego z Pogorzelskimi. Do jego rozsądzenia zostali wyznaczeni przez hospodara Stanisław Kiszka, marszałek hospodarski i Jakub Dowojnowicz, starosta drohicki, którzy rozgraniczyli dobra obu stron. W 1495 r. Stanisław Wodyński zgłosił inhibicję dóbr Miedzna, Orzeszówka, Tchorzowa, Wola i Dworzec<sup>42</sup>.

Stanisław i Jadwiga Wodyńscy doczekali się stosunkowo licznego potomstwa. Mieli pięciu synów: Mikołaja, Andrzeja, Szczepana, Bernarda i Hieronima. Andrzej, Stefan i Bernard zapisali się w 1491 r. na studia w Akademii Krakowskiej. W 1500 r. w ich ślady poszedł, zapewne najmłodszy z nich, Hieronim. Nie ma śladu immatrykulacji Mikołaja, widocznie przeznaczając go do dziedziczenia majątku, uznano jego kształcenie za zbędne. Andrzej, Szczepan i Bernard uzyskali również w 1493 r. stopnie bakałarza. W 1498 r. Andrzej był kanonikiem płockim (później także warszawskim), a Szczepan kanonikiem warszawskim<sup>43</sup>. Szczepan porzucił jednak karierę duchowną i później spotykamy go na urzędzie chorążego wyszogrodzkiego a następnie kasztelana zakroczymskiego. Oprócz synów Stanisław

<sup>39</sup> BPAN Kraków, 8823, z. XI, k. 2v.

<sup>40</sup> O rodzinie Stanisława Wodyńskiego zob.: PSB, t. 21, s. 127-128 (biogram Mikołaja z Mniszewa, brata Stanisława); PSB, t. 43, s. 169-171 (biogram Stefana z Mniszewa, stryja Stanisława); *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego*, t. I, Kraków 2004, s. 220, AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 174.

<sup>41</sup> *Lietuvos Metrika, knyga 4[4]*, s. 49.

<sup>42</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 129, 135, 174, 326v, 335v, 410v, 445, 471v, 476v, 478, 487, 493; RIB, t. XXVII, kol. 603-606; ALM, t. I, nr 188-189, s. 71-73; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 134v

<sup>43</sup> *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego*, t. I, s. 495, 569; *Księga Promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego*, Kraków 2000, s. 91; BPAN Kraków 8822, z. 2, s. 291.



Wodyński miał także co najmniej dwie córki: Barbarę żonę Jakuba Kossowskiego herbu Ciołek i Katarzynę żonę Janusza syna Aleksego z Rudna herbu Prus, z ziemi czerskiej. W 1495 r. Jadwiga żona Stanisława Wodyńskiego zapisała swemu zięciowi Jakubowi z Kosowa 30 kop na Tchórzowej<sup>44</sup>.

Stanisław Wodyński zmarł po 1503 r. kiedy to nowym pisarzem ziemskim drohickim został Jakub z Kuczyna Dobra miedzeńskie odziedziczył jeden z jego synów: Mikołaj, który 10 I 1507 r., otrzymał od króla Zygmunta Starego nominację na urząd sędziego ziemskiego drohickiego, na wypadek śmierci chorego sędziego Stanisława Zawiszy z Zembrowa<sup>45</sup>.

Żona Mikołaja Wodyńskiego Elżbieta zmarła w 1524 r. Rok wcześniej spisała testament, którego treść znamy w całości. Na egzekutorów testamentu Wodyńska wyznaczyła swego męża Mikołaja, którego prosiła jednocześnie o opiekę nad synem Janem, Wawrzyńca Międzyleskiego, biskupa kamienieckiego, Piotra Kiszkę z Ciechanowca, starostę drohickiego, Stefana Wodyńskiego, chorążego wyszogrodzkiego, Wawrzyńca Żeleźnickiego, kanonika chełmskiego i plebana z Suchożebr oraz Mikołaja, plebana z Miedznej. Poleciała pochować się w kościele p.w. św. Stanisława w Miedznej. Wszystkie pieniądze zostawiła do dyspozycji męża. Testament po jej śmierci potwierdził król Zygmunt Stary w 1524 r.<sup>46</sup>

W 1528 ze swoich dóbr w ziemi drohickiej do popisu wojskowego wystawił 39 koni<sup>47</sup>. Pod koniec tego roku zmarł. Jego następcą na urządzie sędziego ziemskiego drohickiego został Maciej Gałązka z Łazowa.

Synem Mikołaja był Jan, który w 1531 r. wystawił dla Miedznej przywilej na prawo magdeburskie. Jan był żonaty z Małgorzatą córką Jana Radzanowskiego z ziemi płockiej, której w 1533 r. zapisał wiano na swoich dobrach: Miedzna, Orzeszówka, Stara Wola, Tchórzowa, Kozołupy, Ugoszcz, Rostki, Mikołajewo, Pogorzal, Krześlin, Kownaciska, Borki, Suchożebry, Nakory, Rzeszotkowo, Brzozowo, Łysów i Wola Łysowska<sup>48</sup>.

W końcu XV w. do dóbr Wodyńskich weszła również Ugoszcz. Wcześniej jednak stanowiła odrębny majątek. Po raz pierwszy na miejscowość tę napotykamy w źródłach w 1436 r. Wystąpiła wtedy Małgorzata córka Stanisława z Chmielewa w ziemi liwskiej, żona Szymona z Ugoszczy, która zeznała, że jej bracia uczynili jej zadość z dóbr ojczystych<sup>49</sup>.

W 1452 r. kilku arbitrowł godziło Stanisława z Ugoszczy z Dorotą, wdową po Michale stamtąd. Według ich dyspozycji Stanisław miał do 30 lat zapłacić Dorocie 30 grzywien, wówczas zyskałby jej część Ugoszczy. Jeśli tego nie uczyni, wówczas część ta pozostanie we władaniu Doroty<sup>50</sup>. Michała z Ugoszczy spotykamy jako żyjącego w 1448 r., utracił on wówczas na rzecz Piotra Piechała z Wrotnowa, stryja Dyszów z Dybowa jakieś grunty. W 1469 r.

<sup>44</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 138v.

<sup>45</sup> *Lietuvos Metrika, knyga 8[8]*, s. 189.

<sup>46</sup> *Lietuvos Metrika, knyga 12[12]*, s. 569-571.

<sup>47</sup> RIB, t. XXXIII, kol. 121

<sup>48</sup> AGAD, Kapicjana, p. 3, s. 314-321; BPAN Kraków 8822, z. II, s. 117, z. VII, s. 10

<sup>49</sup> AGAD, MK 3, k. 192v

<sup>50</sup> *Siedleckaja Uczebnaja Direkcija*, t. 3, *Wengrowskij ujezd*, opr. N. I. Teodorowicz, Siedlce 1907, s. 51 (wypis z księgi ziemskiej drohickiej z l. 1447-1474 przechowywanej w Centralnym Archiwum Wileńskim)

Mikołaj Żoch, zeznał, że kupił od nieżyjącego Michała Ugosckiego w czasach rządów ks. Zygmunta Kiejstutowicza ziemię za 20 kop gr. Na kupnie tym powstała niewątpliwie wieś Żochy. Część Ugoszczy posiadał Stanisław Karski z Miedznej, nie wykluczone, że tożsamy ze Stanisławem z Ugoszczy występującym w 1452 r. W 1477 r. Stanisław Karski zeznał, że wziął od swego bratanka Mikołaja Ugosckiego 14 kop gr. wobec czego ustąpił mu dobra Ugoszcz. Mikołaj Ugoscki został nazwany wcześniej synem Jakuba, który byłby tym samym drugim obok Marcina Karskiego bratem Stanisława. W następnej zapisce z 1477 r. pochodzącej z tej samej księgi ziemskiej drohickiej spotykamy zeznanie Mikołaja Ugosckiego, który zobowiązał się zwrócić Janowi Kuczukowi, marszałkowi gospodarskiemu 14 kop groszy. Jeśli tego nie dokona, wówczas Kuczuk przejmie jego dobra Ugoszcz<sup>51</sup>.

Wyjaśnienie tej sprawy znajdujemy dopiero w zapisie Metryki Litewskiej z 6 VI 1498 r. Aleksander Jagiellończyk rozpatrywał wówczas skargę Wodyńskiego (Mikołaja lub jego ojca Stanisława) na namiestnika wołkowyskiego Wojciecha Kuczukowicza. Wodyński twierdził, że chciał odkupić od Kuczukowicza dobra Ugoszcz i Rostki, do których posiada prawo bliższości. Wojciech zaś odpowiadał, że dobra te są zapisane na niego w sumie 100 kop i 14 kop groszy. Pokazał następnie list Kazimierza Jagiellończyka, z którego wynikało, iż ojcu jego Janowi Kuczukowi służył ziemianin drohicki Ugoscki (*Gostski*) i ukradł u niego skrzynię z kosztownościami. Pan Jan pojmał go, następnie był on sądzony przez króla i wydany Janowi Kuczukowi. Kuczuk przejął jego dobra Ugoszcz i Rostki. Zaś król napisał list do Jerzego Andrzejewicza Niemirowicza starosty drohickiego (1478-1481), któremu polecił zawiadomić krewnych Ugosckiego, że mogą wykupić te dobra. Jednak nikt się nie zgłosił i aż dotąd posiadał je syn Jana Kuczuka – Wojciech. Aleksander Jagiellończyk potwierdził mu te dobra i zezwolił na sprzedaż według własnego uznania<sup>52</sup>. Stanisław Wodyński zgłaszał zastrzeżenia do Ugoszczy i Rostek już w 1495 r. Kierował je do Stanisława Piotrowicza Kiszki, który był ożeniony z córką Jana Kuczuka i widocznie miał wziąć z żoną te dobra<sup>53</sup>.

Zapis ten doskonale wyjaśnia okoliczności transakcji zawartych przez Mikołaja Ugosckiego w 1477 r. Najpewniej był on winien swemu stryjowi sumę 14 kop gr. i pozyskał ją w sposób niegodziwy przez kradzież skrzyni z pieniędzmi u Jana Kuczuka, któremu służył. Gdy sprawa wyszła na jaw i został pojmany, wtedy zobowiązał się do zwrotu pieniędzy przed sądem drohickim. Jednak zapewne nie był w stanie tego dokonać, gdyż nie miał już owych 14 kop gr. u siebie, dlatego wyrokiem gospodarskim jego dobra przejął Jan Kuczuk. Wodyńscy powoływali się w 1498 r. na prawo bliższości, ponieważ żona Stanisława Wodyńskiego, pisarza ziemskiego drohickiego – Jadwiga była stryjeczną siostrą Mikołaja Ugosckiego.

Ostatecznie doszło jednak do ugody pomiędzy Wodyńskimi a Wojciechem Kuczukiem i ten jeszcze w 1498 r. sprzedał Ugoszcz i Rostki Mikołajowi Wodyńskiemu i jego braciom:

<sup>51</sup> BPAN Kraków, 8822, z. I, s. 271, 8823, z. IX, k. 50v, 51; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 185, 209, 217, 218v.

<sup>52</sup> ALM, t. I, nr 401, s. 159; *Lietuvos Metrika, knyga nr 6[6]*, s. 182-183, nr 275.

<sup>53</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 134v.

Andrzejowi, kanonikowi płockiemu; Szczepanowi, kanonikowi warszawskiemu; Bernardowi i Hieronimowi<sup>54</sup>.

Wieś Rostki mogła powstać przez odsprzedaż części Ugoszczy dla Rostków herbu Szeliga pochodzących z ziemi zakroczymskiej. W aktach sądowych drohickich występował w 1475 r. Szczepan Rostek, który był świadkiem Stanisława z Wyszomierza. W 1482 r. Jan Rostek wziął w zastaw od Stanisława Lipki z Wrotnowa część Maleszewy. W tym roku występował również Jakub Rostek, który miał jakąś sprawę z dziedzicami Ryteli<sup>55</sup>. Później ci Rostkowie widocznie stąd się wynieśli. Mogli osiąść w Lipkach, gdzie spotykamy szlachtę o przydomku Szeliga. Rostki zostały później przyłączone do Ugoszczy i razem z nią zostały sprzedane przez Wojciecha Kuczukowicza w 1498 r. Wodyńskim. W 1519 r. Mikołaj Wodyński sędzia ziemski drohicki darował wieś Rostki kościołowi w Miedznej<sup>56</sup>.

### Włość wyszkowska

Wzdłuż rzeki Liwiec powstały większe dobra zgromadzone w dwóch kluczach skupionych wokół Mokobód i Wyszkowa. Przez wiek XV i znaczną część XVI dobra te stanowiły jedną całość, chociaż często zmieniały właścicieli.

Pierwszym właścicielem tych dóbr był rycerz Jan pochodzący według J. Nowackiego z rodu Przerowów<sup>57</sup>. W 1436 r. ów Jan, piszący się jako dziedzic w Wyszkowie i Mokobodach, nadał wójtostwo w Wyszkowie *braciom rodzonym* Pawłowi i Janowi<sup>58</sup>.

Podczas rządów księcia mazowieckiego Bolesława IV został mianowany przez niego podkomorzym drohickim. Był poświęcony na tym urzędzie od 1442 r. Po 1444 r. uciekł na Mazowsze, a konkretnie do ziemi liwskiej, gdzie chyba też posiadał jakieś dobra, skoro został mianowany sędzią i kasztelanem liwskim<sup>59</sup>. Jego żoną była Mścichna, wdowa po Piotrze z Radzanowa z rodu Prawdziców. W 1445 r. razem z nią i jej synami z pierwszego małżeństwa: Sasinem i Parysem (przodek rodziny Parysów herbu Prawdzic) ufundował kościół w majątności żony – Siezczy (później Parysów)<sup>60</sup>. Tam też chyba osiadł po ucieczce z ziemi drohickiej.

<sup>54</sup> BPAN Kraków, 8822, z. II, s. 291.

<sup>55</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 81v, 425, 442v.

<sup>56</sup> BPAN Kraków, 8822, z. II, s. 291; ADS, D 149, k. 207.

<sup>57</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, s. 542.

<sup>58</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-35, k. 41-41v; AP Kraków, ZZG 32, s. 76-77; BPAN Kraków, 8823, z. V, k. 7, z. VII, k. 12.

<sup>59</sup> AGAD, MK 3, k. 278, 278v, 281v; Biblioteka Czartoryskich w Krakowie., pergamin Muzeum Narodowego w Krakowie, nr. 533/20; J. Nowacki, *Gniazdo „Paniączyt” – Doliwów. Uwagi na tle procesu o tożsamość i prawe pochodzenie Jana Szczycyckiego w r. 1446/47* [w:] „Miesięcznik Heraldyczny”, t.10, 1931, s. 179-180 (w październiku 1446 wymieniany jeszcze jako podkomorzy drohicki, a w lutym 1447 jako sędzia i kasztelan liwski). O karierze urzędniczej Jana Mokobodzkiego w ziemi liwskiej zob.: K. Pacuski, *Elita władzy ziemi liwskiej w XV w.* „Rocznik Liwski”, t. I, 2005/2006, s. 82-83.

<sup>60</sup> J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, s. 542.

Jan nadal pisał się z nazwiskiem Mokobodzki, chociaż Mokobód już nie posiadał<sup>61</sup>. Zostały one nadane możnemu litewskiemu Michałowi Goliginowiczowi herbu Łabędź, staroście drohickiemu w latach 1445-1450<sup>62</sup>. W 1457 r. Michał Goliginowicz nadał wójtostwo we wsi Zajęc koło Wyszkowa Stanisławowi z Borkowa<sup>63</sup>. Rok później wystawił dokument, w którym nadał kościołowi w Budzieszynie p.w. św. św. Andrzeja, Mikołaja, Nawrócenia św. Pawła i 11 Tysięcy Rycerzy i 11 Tysięcy Dziewic trzy włóki w Budzieszynie z łąką i polem ciągnącym się do rzeki Liwiec. W dokumencie został wspomniany pleban z Budzieszyna Mikołaj, który otrzymał to uposażenie. Dokument został wystawiony w dworze Michała Goliginowicza w Wyszkanie. Jednym ze świadków był Andrzej, zarządca w Wyszkanie<sup>64</sup>. Niekoniecznie musiała to być pierwotna fundacja. Kościół w Budzieszynie mógł być ufundowany już przez Jana Mokobodzkiego, świadczyła by o tym wzmianka o plebanie budzieszyńskim Macieju, który występował w 1448 roku<sup>65</sup>.

Nadanie dóbr mokobodzkich i wyszkowskich dla Michała Goliginowicza było tylko dożywotnie, ponieważ nie dziedziczyli tu jego potomkowie. Nie wiemy dokładnie, dla kogo zostały nadane całe dobra po śmierci Goliginowicza lecz wiadomo, że pretensje do tych dóbr zgłaszali także spadkobiercy poprzedniego właściciela – Jana Mokobodzkiego. W 1463 r. pani Sdziechna Budzieska, wdowa (po Janie Mokobodzkim?) ze swymi synami Jakubem, Prejtorem i Dobiesławem pozywała Krystyna Męczyńskiego o to, że zajął części Budzieszyna, które ona posiadała od trzydziestu lat. Sąd oddalił jednak jej pretensje i utwierdził Męczyńskiego w posiadaniu nabytych ziem. Nie wiadomo, z jakiej rodziny pochodził Piotr syn Bogusława z Budzieszyna, który w 1467 roku zapisał kościołowi budzieskiemu włókę ziemi, w obecności m. in. Piotra plebana i Macieja wójta z Budzieszyna<sup>66</sup>. Pozostałe wsie należały chyba do dóbr wielkokościących. W Wyszkanie wójtą w 1479 był Mikołaj, a w Zajęcu w 1478 r. Mikołaj zwany Miech<sup>67</sup>. Z akt konsystorza janowskiego znamy również imiona kolejnych plebanów w Budzieszynie: Stefana (1471) i Stanisława (1486). Kościół istniał również w Wyszkanie, gdzie w l. 1476 - 85 plebanem był ks. Maciej. Kościół ten mógł być ufundowany jeszcze przez Jana Mokobodzkiego lub najpóźniej przez Michała Goliginowicza<sup>68</sup>. Nie są jednak znane żadne dokumenty fundacyjne lub wzmianki o nich.

<sup>61</sup> AP Kraków, ZZG 32, s. 76-77; BPAN Kraków, 8823, z. V, k. 7, z. VII, k. 12; AGAD, MK 3, k. 278, 278v, 281v; Biblioteka Czartoryskich w Krakowie., pergamin Muzeum Narodowego w Krakowie, nr. 533/20; J. Nowacki, Gniazdo „Paniącząt” – Doliwów. *Uwagi na tle procesu o tożsamość i prawe pochodzenie Jana Szczyckiego w r. 1446/47* [w:] „Miesięcznik Heraldyczny”, t. 10, 1931, s. 179-180 (w październiku 1446 wymieniany jeszcze jako podkomorzy drohicki, a w lutym 1447 jako sędzia i kasztelan liwski).

<sup>62</sup> Biogram Michała Goliginowicza zob.: *Słownik białostocko – łomżyński - suwalski*, t. 3, Białystok 2005, s. 63-65.

<sup>63</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-6, k. 192-192v; BPAN Kraków, 8822, z. II, s. 65; APK, ZZG 32, s. 29-30.

<sup>64</sup> ADS, D 149, k. 225; *Wieś Budzieszyn albo Zbudzeshyno w ziemi Drohickiej*, [w:] Pamiętnik sandomierski, t. I, 1829, s. 364-365.

<sup>65</sup> BPAN Kraków, 8823, z. IX, k. 51.

<sup>66</sup> BPAN Kraków, 8823, z. IX, k. 44v; ADS, D 9, k. 26.

<sup>67</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 290, 325v.

<sup>68</sup> ADS, D 1, k. 27, 43, 48, 85, 86v.

Dopiero 29 X 1486 r. Kazimierz Jagiellończyk zawiadamiał swoim listem starostę drohickiego Jakuba Dowojnowicza, że nadał swojemu podskarbiemu nadwornemu Iwazskowi Litaworowi Chreptowiczowi Wyszaków i Mokobody w powiecie drohickim, które niegdyś posiadał Mokobodzki a po nim Michał Goliginowicz. Chreptowicz otrzymał te dobra według takiego stanu, w jakim posiadał je Mokobodzki, bez ludzi i ziem dodanych Goliginowiczowi. Już w następnym roku Chreptowicz zgłosił w sądzie inhiację swoich dóbr Mokobody, Wyszaków, Zajęc, Witanki i Budzieszyn<sup>69</sup>. W 1489 r. Chreptowicz oskarżał swoich sąsiadów Stpicę i Nagórkę (z Męczyna), że pozabierali ziemie należące do jego dóbr mokobodzkich i wyszkowskich i pobudowali tam swoje dwory. Oskarżeni odpowiadali, że ziemie te kupili i pokazywali jako dowód wypisy z ksiąg ziemskich. W końcu doszło do ugody pomiędzy Chreptowiczem a nimi nie wiemy jednak, na jakich zasadach. Najprawdopodobniej Chreptowicz odkupił od nich te dobra<sup>70</sup>. 22 VII 1496 r. Jan Litawor Chreptowicz, dzierżawca słonimski wystawił dokument stwierdzający, że otrzymał od księcia Aleksandra Jagiellończyka potwierdzenie posiadania wsi Mokobody nad rzeką Liwcem, przeniesionej na prawo miejskie<sup>71</sup>. Dokument ten można traktować jako pierwszą lokację miasta Mokobody.

Jan Litawor Chreptowicz w 1500 r. dostał się do niewoli moskiewskiej w bitwie nad Wiedroszą<sup>72</sup>; przebywał w niej do 1509 roku. Dobrami mokobodzkimi i wyszkowskimi zarządzała w tym czasie jego żona Jadwiga z książąt Holszańskich. Jednak jeszcze w lutym 1501 r. wpisano do ksiąg drohickich transakcję, którą dokonał Jan Litawor Chreptowicz.

Kupił on wówczas od Łukasza i Wawrzyńca część Ostrożan, za którą dał im wójtostwo w Mokobodach o wartości 40 kop gr. Po wyjściu z niewoli król Zygmunt Stary mianował

Chreptowicza starostą drohickim. 1 VIII 1510 r. król potwierdził mu posiadanie dóbr Wyszaków, Mokobody, Zajęc, Budzieszyn, Witanki, Czekanów oraz kupionych wsi: Pierzchały, Witanki, części Budzieszyna nabytej u Nagórki, części Kamianki. 10 VIII tego roku król potwierdził nadanie prawa chełmińskiego Mokobodom przez Aleksandra Jagiellończyka, zmienił nazwę Mokobody na Nowe Miasto; targ, który wypadł we wtorek przeniósł na sobotę; ustanowił dwa jarmarki: 22 czerwca i 15 października. Uwolnił mieszczan od władzy urzędników gospodarskich. Sądy miał sprawować wójt, także w sprawach kryminalnych. W 1511 r. Jan Litawor Chreptowicz zapisał swej żonie Jadwidze 1000 kop groszy litewskich wiana na Wyszkowie, Nowym Mieście mokobodzkim, Czekanowie i włości gródeckiej, którą posiadał jako zastaw<sup>73</sup>. W 1513 r. Chreptowicz z małżonką nadał wójtostwo z 3 włókami w Mokobodach Hanuszowi Niemcowi de Imberk i jego żonie Jadwidze Suchodolskiej. W tym samym roku Chreptowiczowie ufundowali mansjonarię przy kościele w Mokobodach

<sup>69</sup> *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[4]*, s.125, nr 99; ALM, t. I, nr 47, s.24; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 69.

<sup>70</sup> *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[4]*, s.134; ALM, t. I, nr 65, s. 29.

<sup>71</sup> B. Horodyski, *Straty Biblioteki Ordynacji Zamoyskich*, [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich*, t. III, s. 332, nr 7.

<sup>72</sup> Maciej Strykowski, *O początkach, wywodach, dzielnościach, sprawach rycerskich i domowych sławnego narodu litewskiego, żemojdzkiego i ruskiego...*, opr. J. Radziszewska, Warszawa 1978, s. 560.

<sup>73</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-2, k. 5v; LM 8[8], s. 376, 379-380, 459-460; B. Horodyski, *Straty Biblioteki Ordynacji Zamoyskich* [w:] *Straty bibliotek i archiwów warszawskich*, t. III, s. 332, nr 7.



(Nowym Mieście). Na jej uposażenie przeznaczyci 7 kmieci w Księżopolu, 4 w Trebniu oraz młyn. Jako uposażenie szoły i jej nauczyciela wyznaczyci dziesięciny snopowe z dworów w Żyrowicach i Czekanowie<sup>74</sup>. Kościół o którym mowa w dokumencie, był zapewne różny od wcześniejszego kościoła w Budzieszynie. Być może został zbudowany przez Jana Litawora Chreptowicza, który zamierzał przenieść ośrodek parafii do Mokobód. Tak też w konsekwencji się stało i następni plebani kościoła w Budzieszynie byli jednocześnie określani plebanami mokobodzkimi, np. w 1525 r. występował Marcin pleban z Mokobód i z Budzieszyna. W następnych wiekach kościół w Budzieszynie spadł do rzędu kaplicy filialnej, a ośrodek parafii przeniesiono do Mokobód.

Nazwa Nowe Miasto nadana w dokumencie Zygmunta Starego z 1510 r. nie przyjęła się i już w trzecim dziesięcioleciu XVI w. została zarzucona.

Jan Litawor Chreptowicz z żoną Jadwigą mieli troje dzieci: syna Kazimierza, który wystąpił z matką tylko w 1525 r. i wkrótce zmarł, gdyż nie ma o nim żadnych wiadomości, oraz córki Annę i Zofię. Stosunki pomiędzy Jadwigą Litaworową a córkami układały się bardzo burzliwie. Starsza córka Anna wyszła wbrew woli matki za Jerzego Ościka. Litaworowa chciała ją wydać za Andrzeja Dowojnowicza. Ostatecznie jednak po zeznaniach Anny król Zygmunt Stary potwierdził w 1516 r. jej małżeństwo z Ościkiem. Podobnie burzliwe perypetie małżeńskie miała druga córka Jadwigi Litaworowej – Zofia. Wyszła ona w 1523 r. za mąż za Mazowszanina Jana Oborskiego syna Mikołaja, kasztelana ciechanowskiego. Dwa lata później Jadwiga Litaworowa na sejmie piotrkowskim oskarżyła zięcia o porwanie jej córki i zabranie skarbów, żądając unieważnienia małżeństwa. Król odesłał sprawę przed sąd prymasa Jana Łaskiego, który przesłuchawszy licznych świadków przedstawionych przez Oborskiego potwierdził jego małżeństwo zawarte z Anną<sup>75</sup>.

Zatargi pomiędzy matką a córkami nie zakończyły się jednak na tym. W 1529 r. Zofia Janowa Oborska oskarżała matkę i siostrę, że nie chcą jej dopuścić do udziału w majątkach pozostałych po ojcu. Litaworowa tłumaczyła swoje postępowanie tym, że córka wyszła za mieszkańca Mazowsza i tam zamieszkała, więc według prawa litewskiego traciła uprawnienia do dziedziczenia majątków na Litwie. Oborska obiecała jednak, że zamieszka na Litwie, więc król Zygmunt Stary polecił Litaworowej i jej córce Annie Ościkowej dopuścić Zofię do równego udziału w majątkach po Janie Litaworze Chreptowiczu. Król kazał podzielić się w równych częściach matce i córkom<sup>76</sup>. Podziału tego dokonali wyznaczeni przez króla komisarze<sup>77</sup>.

Mąż Zofii, Jan Oborski zmarł ok. 1530 r. i wyszła ona powtórnie za mąż za Mikołaja Wrzelewskiego (w Metryce Litewskiej: Wrelewskiego), szlachcica z województwa lubelskiego (już w 1531 r.). Mikołaj Wrzelewski z żoną w 1533 r. pozywał Jerzego Ościka, że zagarnął

<sup>74</sup> ADS, D 2, k. 142-142v; D 149.

<sup>75</sup> J. Wolff, *Kniaziovie litewsko-ruscy*, Kraków 1895, s. 105-106; *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[224]*, s. 171-180.

<sup>76</sup> Wyrok królewski został aż pięć razy wpisany do Metryki Litewskiej: *Lietuvos Metrika, knyga nr 15[15]*, s. 105-106; *Lietuvos Metrika, knyga nr 25[25]*, s. 108-110; *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[224]*, s. 299-301, 307, 309; J. Wolff, *Kniaziovie litewsko-ruscy*, s. 106.

<sup>77</sup> AGAD, dok. perg. 8645 (21 VI 1529), 8646 (23 VI 1529).

ich majątki i zwrócił dopiero po zawartej ugodzie<sup>78</sup>. Jadwiga Litaworowa na mocy dekretu o podziale majątku z córkami miała zapewnione dożywotnie zamieszkiwanie w dobrach mokobodzkich. Król potwierdził to jeszcze w 1536 r., dwa lata później Litaworowa zmarła. Jerzy Ościk w 1541 r. zapisał dobra mokobodzkie swoim dzieciom zrodzonym z Anny Litaworówny: Mikołajowi, Annie i Zofii. Dobra te przejęła jednak chyba tylko Zofia, żona Jana Kmity Sokołowicza Kuncewicza, która w 1542 r. sprzedała je Łukaszowi Brzeskiemu. Jednak ten już w następnym roku darował je na powrót Janowi Kmicie. W następnych latach Jan Kmita zapewne zrzekł się tych dóbr na rzecz krewnych swojej żony – Wrzelewskich, gdyż w 1566 r. w całości Mokobody, Wyszaków, Zajęc i inne wsie w powiecie drohickim posiadały dzieci Mikołaja Wrzelewskiego i Zofii Litaworówny – Andrzej i Anna, żona Pawła Ciecierskiego, herbu Rawicz<sup>79</sup>.

Jan Litawor Chreptowicz wykupił i przyłączył do Mokobód niektóre wsie, należące wcześniej do drobnej szlachty. Jedną z nich były Witanki. Mikołaj Witański z Witanek był dworzaninem księcia Michała Zygmuntowicza i świadczył na dwóch dokumentach wystawionych przez niego w 1437 r.<sup>80</sup> W 1436 r. Stanisław z Witanek świadczył na dokumencie sprzedaży wójtostwa w Wyszakowie. Tenże Stanisław z żoną przed 1450 r. sprzedał część Witanek za 12 kop groszy Janowi Stpicy. W 1469 r. występował Wojciech z Witanek. W 1453 r. Jan z Witanek zastawił trzecią część swego dziedzictwa Lenartowi z Zaliwia. On jeszcze zapewne występował w 1481 r. jako Jan Witański. W 1476 r. pojawił się w sądzie Mikołaj Witański, świadek Mikołaja Kamieńskiego, który był pewnie identyczny z Mikołajem z Witanek pozywanym w 1481 r. przez Wojciecha plebana z Przesmyk o porwanie kobiety z jego parafii<sup>81</sup>. W następnych latach Witanki wykupił od poszczególnych właścicieli Jan Litawor Chreptowicz. Jeszcze w 1525 r. Piotr z Borychowa, sukcesor nieżyjącego Wojciecha Witańskiego pozywał Jadwigę Litaworową o Witanki. Według niego ani ona ani jej mąż nie zapłacili 54 kop za kupno Witanek. Król nakazał Litaworowej wypłacić tę sumę, jednak nie uczyniła tego i w 1528 r. sąd dał wwiązanie w Witanki Borychowskiemu. Lecz gdy ten próbował objąć je w posiadanie został przepędzony przez Litaworową. Sprawę o Witanki Piotr Borychowski kontynuował w 1529 r. z zięciem Litaworowej Janem Oborskim<sup>82</sup>.

Podobnie było ze wsią Stpice (dzisiaj Śnice). Zanim weszła ona w skład dóbr mokobodzkich należała do drobnych właścicieli. Powstała ona najpewniej na gruntach Witanek kupionych przed 1450 r. przez Jana Stpicę od Stanisława i jego żony z Witanek. Jan Stpica występował jeszcze w 1476 r. Jego bratankiem był Marcin Stpica, który w 1478 r. dziedziczył na części Budzieszyna. Występował jeszcze w 1482 r. Z nim też chyba należy identyfikować

<sup>78</sup> LM 15[15], s. 164; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy*, s. 106.

<sup>79</sup> J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy*, s. 106; A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim*, Warszawa 1889, s. 162, 228; A. Boniecki, *Herbarz*, t. II, s. 173, t. XIII, Warszawa 1909, s. 174; BPAN Kraków, 8822, z. II, s. 215, z. IV, s. 135.

<sup>80</sup> *Kodeks Dyplomatyczny Diecezji i Katedry Wileńskiej*, opr. J. Fijałek, W. Semkowicz, Kraków 1938-1948, nr 151, s. 169; AGAD, dok. perg. nr 750.

<sup>81</sup> BPAN Kraków, 8823, z. VII, k. 12, z. IX, k. 31, 34, 38, z. X, k. 26; ADS, D 1, k. 69v; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 171, 400v.

<sup>82</sup> *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[224]*, s. 161, 253-254, 321-322; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy*, s. 106.

owego Stpicę, który w 1489 r. razem z Jakubem Nagórką z Męczyzna był pozywany przez Jana Litawora Chreptowicza o bezprawne posiadanie części Budzieszyna. W 1486 r. Maciej Stpica zawierał ugodę ze Stanisławem plebanem z Budzieszyna. Chreptowicz wykupił dziedzictwo Stpiców, co wyraźnie stwierdza dokument Zygmunta Starego z 1510 r. wystawiony dla Chreptowicza po jego powrocie z niewoli<sup>83</sup>.

Wieś Pierzchały powstała na części gruntów Wyszkowa. Nazwa wsi powstała od herbu i przydomku właścicieli. Pierwszym z nich był Paweł Pierzchała, nie wykluczone, że identyczny z Pawłem, synem Wyszkowskiego wymienionego we wspomnianej wyżej genealogii Pieńkowskich. Paweł Pierzchała pojawił się po raz pierwszy w 1451 r., gdy świadczył Jakubowi z Paczusek. W 1453 r. miał sprawę w sądzie z Maciejem z Połazia w ziemi liwskiej. W 1457 r. świadczył w dokumencie nadania wójtostwa w Zającu wystawionym przez Michała Goliginowicza<sup>84</sup>. Synem Pawła musiał być Stanisław Pierzchała, piszący się też czasami z Wyszkowa. W 1464 r. był pozywany przez księcia Andrzeja Jarnickiego o zabójstwo kmiecia, musiał na jego rzecz zapłacić główszczyznę. Pierzchała i Jarnicki toczyli jakiś spór także w 1480 r. W 1481 r. Stanisław Pierzchała oddał w zastaw łąkę Maciejowi ze Skupi i Maciejowi Kostce z Węgrowa<sup>85</sup>. Jedyna córka Stanisława Pierzchały wyszła za mąż za Szymona syna Mikołaja z Księżopola z Trebnia. W 1498 r. Szymon zeznał, że wziął po swojej żonie jej ojcowiznę Pierzchały, w zamian za co zapisał jej wiano 100 kop w półgroszkach na Księżopolu i Trebniu. W następnym roku Szymon z żoną Anną sprzedał wójtostwo w Pierzchałach z 3 włókami Stanisławowi Pirokowi. Jeszcze w tym samym roku sprzedali całą wieś Pierzchały za 100 kop półgroszków Janowi Litaworowi Chreptowiczowi. Chreptowicz postarał się u Aleksandra Jagiellończyka o potwierdzenie tego kupna. W 1510 r. Zygmunt Stary po powrocie Chreptowicza z niewoli potwierdził mu posiadanie m. in. wsi Pierzchały, kupionej od Szymona Księżopolskiego i jego żony Anny Pierzchalanki, która to wieś Pierzchały była już wcześniej częścią Wyszkowa. W 1525 r. Zygmunt Stary rozsądzał spór pomiędzy Jadwigą Litaworową a Aleksandrem Jarnickim o granice pomiędzy Pierzchałami, Wyszkowem i Jarnicami<sup>86</sup>.

## 2. Dobra średniej szlachty

### Włość paplińska

Tuż przy samej granicy ziemi drohickiej z Mazowszem była położona wieś Paplin. Było to gniazdo rodziny Paplińskich. W połowie XV w. wieś należała do jakiegoś Michałowskiego, który miał córkę Elżbietę, zapewne jedynaczkę, gdyż dziedziczyła ona całość Paplina. Elżbieta wyszła za mąż za Stanisława Komora. Stanisław Komor najpewniej pochodził spoza ziemi

<sup>83</sup> BPAN Kraków, 8823, z. IX, k. 31, 34; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 51v; ADS, D 1, k. 86v; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 49v, 288v, 322v, 326v, 437v; *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[4]*, s. 134; *Lietuvos Metrika, knyga nr 8[8]*, s. 376.

<sup>84</sup> BPAN Kraków, 8822, z. I, s. 370, z. II, s. 65, 8823, z. IX, k. 32; NGAB Mińsk, f. 1759-2-6, k. 192v.

<sup>85</sup> BPAN Kraków, 8823, z. IX, k. 54v, 58; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 182v, 401, 461, 466v, 467.

<sup>86</sup> BPAN Kraków, 8822, z. II, s. 291, 292, z. IV, s. 115; ALM, t. II, nr 519, s. 47; *Lietuvos Metrika, knyga nr 8[8]*, s. 376; *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[224]*, s. 162.



drohickiej. Jego przydomek wskazuje, że był herbu Ostoja, tym bowiem herbem posługiwali się Komorowie występujący na Mazowszu<sup>87</sup>. Stanisław Komor występował przed sądem drohickim już w 1449 r.<sup>88</sup>; zapewne już wtedy był żonaty z Elżbietą. Pojawił się w sądzie drohickim jeszcze w, 1483 r., gdy przesuwał termin sprawy sądowej pani Węgrowskiej<sup>89</sup>. Elżbieta w 1498 r. zapisała połowę dziedzictwa w Paplinie, które posiadała, swemu synowi Andrzejowi<sup>90</sup>. W 1508 r. pozywała Wawrzyńca Wirowskiego o należne jej części. Sąd nie uznał jednak jej pretensji<sup>91</sup>. W 1518 r. zapisała pozostałą część dóbr w Paplinie swemu synowi. W akcie tym została zapisana właśnie jako córka niegdyś Michałowskiego z Paplina<sup>92</sup>.

Andrzej, syn Stanisława Komora i Elżbiety Paplińskiej, w 1503 r. był pozywany przez panią Dowojnową o rozmaite szkody<sup>93</sup>. W 1518 r. zaraz po uzyskaniu zapisu od matki zgłosił inhibicję dóbr w Paplinie<sup>94</sup>. W 1519 r. procesował się z Mikołajem Wojewódzkim oraz z dziedzicami Żeleźnik<sup>95</sup>. W 1522 r. Andrzej, odnotowany z przydomkiem Komor, zapisał wiano na połowie dóbr swej żonie Małgorzacie córce nieżyjącego Mikołaja z Żeleźnik<sup>96</sup>. Zmarł przed 1528 rokiem, bowiem wtedy w popisie wojskowym została odnotowana Małgorzata Paplińska, która wystawiła 1 konia<sup>97</sup>.

Andrzej i Małgorzata posiadali trzech synów i co najmniej jedną córkę. W 1532 r.; chyba najstarszy z nich, Stanisław zapisał wiano swej żonie Dorocie córce Andrzeja z Górek w powiecie liwskim<sup>98</sup>. W 1533 r. Stanisław z braćmi Szymonem i Mikołajem, wyraźnie określone jako synowie Andrzeja Komora, zapisali swej siostrze Annie, żonie Serafina Męczyńskiego 48 kop groszy<sup>99</sup>. W 1543 r. Stanisław, Szymon i Mikołaj Paplińscy przeprowadzili podział siedlisk i gruntów we wsi Paplin<sup>100</sup>. Pochodzi od nich rodzina Paplińskich, dziedzicząca tu jeszcze w XVII wieku.

### Włość jarnicka

Od południa graniczyła z dobrami węgrowskimi wieś Jarnice, dla której jako jednej z nielicznych w ziemi drohickiej można przytoczyć informacje źródłowe już z końca XIV wieku. W 1388 r. książę Witold nadał kościołowi wileńskiemu i jego biskupowi wsie Wasilew i Jarnice w ziemi drohickiej<sup>101</sup>, zgodnie bowiem z pierwotnymi zamierzeniami

<sup>87</sup> A. Wolff, *Mazowieckie zapiski herbowe*, Kraków 1937s. 202-203, nr 906, 908.

<sup>88</sup> BPAN Kraków, 8823/9, k. 33.

<sup>89</sup> AGAD, Castr. Droh. II/1, k. 476v.

<sup>90</sup> BLAN Wilno, f. 16-251/3, s. 200.

<sup>91</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-2, k. 285.

<sup>92</sup> AGAD, Terr. Droh. 1, k. 126v.

<sup>93</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-2, k. 446.

<sup>94</sup> AGAD, Terr. Droh. 1, k. 148.

<sup>95</sup> AGAD, Terr. Droh. 1, k. 217v, 229v.

<sup>96</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-3, k. 90v.

<sup>97</sup> *Lietuvos Metrika, knyga nr 1[523]*, s. 97; RIB, t. XXXIII, kol. 123.

<sup>98</sup> AGAD, Terr. Droh. 1529-1533, k. 80.

<sup>99</sup> AGAD, Terr. Droh. 1529-1533, k. 117v.

<sup>100</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-5, k. 398-399.

<sup>101</sup> *KDKW*, nr 14, s. 27-28; *Vitoldiana*, nr 9, s. 15.

Witolda i Jagiełły ziemia drohicka miała należeć do diecezji wileńskiej. Później, gdy tereny te weszły w skład diecezji włodzimierskiej (a następnie łuckiej), doszło do zmiany decyzji. W 1407 r. książę Witold zamienił kapitulę wileńskiej wieś Jarnice, jako leżącą w zbyt dużej odległości od Wilna, na inne dobra<sup>102</sup>. O zamianie tej pamiętano jeszcze w 1430 r., gdy Władysław Jagiełło potwierdzając kapitulę wileńskiej wieś Lubary wyraźnie zaznaczył, że została ona nadana w zamian za Jarnice w ziemi drohickiej<sup>103</sup>.

Od tej pory źródła milczą o Jarnicach. Najprawdopodobniej przez cały czas od 1407 r. należała ona do dóbr książęcych. Dopiero w 1464 r. pojawiła się w aktach sądowych drohickich postać księcia Andrzeja Jarnickiego, którego nazwisko świadczy za tym, że zostało utworzone od posiadanych przez niego Jarnic. Jarnicki pozywał wówczas sąsiada, Stanisława Pierzchałę, o zabójstwo swego kmiecia. Pierzchała miał mu zapłacić 10 grzywien główszczyzny. W 1470 toczyła się sprawa Andrzeja Jarnickiego z Jakubem Niecieckim. Z księgi sądowej drohickiej znamy Jarnickiego głównie z pozwów, jakie były kierowane przeciw niemu. Najczęściej nie stawał się na roki, przez co kolejne terminy spraw były przesuwane. Procesował się z Wawrzyńcem Węgrowskim, Stanisławem Jakimowskim, wójtem z Węgrowa Mikołajem, Stanisławem Pierzchałą, Stanisławem Polikowskim i innymi<sup>104</sup>.

W 1488 r. zastawił dwie włóki w Jarnicach Janowi Litaworowi z Mokobód. W tym samym roku zeznał, że wziął po swojej żonie Katarzynie, córce Grota z Tokar, wojskiego drohickiego, 40 kop posagu, w zamian za co zapisał jej 80 kop na połowie swoich dóbr w Jarnicach. W 1489 r. Rafał Raczko, starosta mielnicki, w imieniu Jarnickiego zgłosił wobec sąsiadów inhbicję jego dóbr w Jarnicach. W 1492 r. w aktach sądowych pojawiła się sama Katarzyna księżna Jarnicka, może więc jej mąż już zmarł<sup>105</sup>.

Andrzej Jarnicki niemal zawsze był zapisywany w źródłach z predykatem *dux* czyli książę. Musiał więc pochodzić z litewskiej rodziny kniaziowskiej. Jego potomkowie Jarniccy używali herbu Lis. Wiemy również, że tego herbu była kniaziowska rodzina Świrskich<sup>106</sup>. Z niej więc pochodził Andrzej Jarnicki. Przepuszczenie nasze potwierdza całkowicie dokument fundacyjny kościoła w Jarnicach, w którym Andrzej tytułuje się jako „*dux Svirnensis et haeres Jarinicensis*”. Nie zna jego osoby J. Wolff piszący obszernie o Świrskich. W źródłach litewskich udało się odnaleźć Andrzeja tylko w dokumencie z 1449 r. – fundacji dokonanej przez jego krewnych Świrskich. Andrzej został wówczas zapisany jako syn Aleksandra<sup>107</sup>.

<sup>102</sup> BLAN Wilno, f. 6, dok. perg. nr 7; KDKW nr 45, s. 71; *Vitoldiana*, nr 19, s. 25.

<sup>103</sup> *Annales seu Cronicae inclitici Regni Poloniae Joannis Dlugosii. Liber XI 1413-1430*, Warszawa 2000, s. 294

<sup>104</sup> BPAN Kraków, 8823, z. IX, k. 54v, 58, z. X, k. 26, 44; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 59, 69v, 128, 147v, 163v, 164, 169v, 184v, 269, 289v, 334v, 341, 353, 415v, 419v, 421v, 426, 430v, 437v, 440v, 445, 461, 466v, 467, 473, 476v, 480v, 484v; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 7, 23v, 34v.

<sup>105</sup> BPAN Kraków, 8822, z. II, s. 289-290, 404.

<sup>106</sup> A. Boniecki, *Herbarz*, t. VIII, s. 244-245; J. Wolff, *Kniazowie litewsko-ruscy*, s. 505-507; W. Semkowicz, *O litewskich rodach bojarских*, s. 45-46

<sup>107</sup> KDKW, s. 221.

Był więc niewątpliwie synem kniazia Aleksandra Świrskiego występującego jedynie w 1432 r.<sup>108</sup> Książę Andrzej Świrski otrzymał najpewniej Jarnice od Kazimierza Jagiellończyka po 1444 roku.

Jak już wspomniano, Andrzej Jarnicki był fundatorem kościoła w Jarnicach. Znana jest treść dokumentu fundacyjnego tegoż kościoła, ale w postaci nieco okrojonej i zniekształconej. Największe wątpliwości budzi data jego wystawienia. W kopii z XVI w nagłówku zapisano cyframi następującą datę „151”, co próbowano rozwiązać jako rok 1501. Jest to jednak data zbyt późna dla przyjęcia, z tego względu, że najprawdopodobniej Andrzej Jarnicki wówczas już nie żył. Mamy również informacje świadczące za tym, że kościół istniał już w 1461, gdy występował jego pleban Mikołaj, który świadczył w dokumencie fundacyjnym kościoła w Stawach w ziemi brzeskiej. Może więc we wspomnianej wyżej dacie kopista opuścił cyfrę setek i należałoby ją rozwiązać jako rok 1451. W dokumencie fundacyjnym, jest mowa, że nowo fundowany kościół otrzymał wezwanie św. Jakuba Apostoła. Kościół został uposażony w ziemię, m. in. w pole między Szarutami i Zającem, oraz przeznaczono mu dziesięciny od kmieci Jarnickiego, a także daninę miodową od dwóch bartników. W latach 1476-78 był wzmiankowany pleban z Jarnic ks. Maciej. Co więcej, w sporze z 1478 r., który toczył pleban Maciej z kolatorem jest wyraźnie mowa o dwóch jego poprzednikach: Mikołaju i Janie<sup>109</sup>; uprawdopodobnia to hipotezę, że kościół w Jarnicach mógł być ufundowany w 1451 r. Parafia składała się w zasadzie tylko z samej wsi Jarnice i dlatego została włączona w II poł. XVII w. do parafii węgrowskiej.

Synem kniazia Andrzeja Jarnickiego i Katarzyny Grotówny był Aleksander Jarnicki, występujący w źródłach od 1501 r. W 1525 r. procesował się on z Jadwigą Litaworową o granice między Jarnicami a Pierzchałami i Wyszkowem, dobrami Litaworowej. Synami Aleksandra byli Andrzej i Mikołaj. Andrzej w 1534 r. zapisał wiano na Jarnicach w ziemi drohickiej i na Zabłociu w powiecie wasyliszskim na Litwie swej żonie Barbarze, córce Jana Krzeskiego. Synami Mikołaja byli: Mikołaj, Stanisław, Piotr i Serafin Jarniccy, którzy w 1568 r. dokonali pomiędzy sobą podziału Jarnic<sup>110</sup>.

Nie znamy imienia żony Aleksandra. Jego synami byli Andrzej i Mikołaj. Andrzej w 1534 r. zapisał wiano na Jarnicach w ziemi drohickiej i na Zabłociu w powiecie wasyliszskim na Litwie swej żonie Barbarze córce Jana Krzeskiego z powiatu łukowskiego. Synami Mikołaja byli: Mikołaj, Stanisław, Piotr i Serafin Jarniccy, którzy w 1568 r. dokonali pomiędzy sobą podziału Jarnic<sup>111</sup>. Z nich Mikołaj w 1566 r. zapisał swej żonie Barbarze córce Floriana Kotuńskiego z Kotunia w ziemi liwskiej oprawę wianną 800 złotych na swych dobrach w Jarnicach w powiecie drohickim i w Zabłociu w powiecie wasyliskim.

Jarniccy jako gałąź rodu kniazów Świrskich zostali uwzględnieni w niedawno wydanej monografii autorstwa J. Tęgowskiego<sup>112</sup>.

<sup>108</sup> K. Napiersky, *Rusko-livonskie akty*, Sankt Petersburg 1868, nr 231, s. 191.

<sup>109</sup> ADS, D 1, k. 41v, 48;; D 10, k. 129v; D 35, k. 209-211; D 45, k. 28.

<sup>110</sup> *Lietuvos Metrika, knyga nr 4[224]*, s. 161-162; BPAN Kraków 8822, z. IV, s. 36, 139.

<sup>111</sup> BPAN Kraków 8822, z. IV, s. 36, 139.

<sup>112</sup> J. Tęgowski, *Rodowód kniazów Świrskich do końca XVI wieku*, Wrocław 2011, s. 150-152.

Jarnicy siedzieli w ziemi drohickiej jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku. Później przenieśli się do ziemi nurskiej, gdzie spadli do rzędu drobnej szlachty.

### 3. WSIE DROBNEJ SZLACHTY

Wsi należących do drobnej szlachty w XVI w. było tylko pięć. Niewątpliwie było by ich więcej, ale część z nich (Pierzchały, Stpice, Witanki, Rostki) została wykupiona przez zamożniejszych sąsiadów, o czym była mowa wyżej.

W parafii Miedzna istniały dwie wsie zamieszkałe przez drobną szlachtę. Pierwsza to Żeleźniki, gniazdo Żeleźnickich, którzy w 1475 r. podczas sporu granicznego z Węgrowskimi twierdzili, że siedzieli tutaj już za czasów książąt litewskich Witolda i Zygmunta. W 1450 r. starosta drohicki nałożył wadium pomiędzy Andrzeja Kossowskiego herbu Ciołek i Żeleźnickich herbu Jezierza. W 1452 r. Maciej Żeleźnicki skarżył się na Andrzeja Kossowskiego, że jego ojciec był mu winien 1000 sztuk drzewa. Na co Kossowski odpowiadał, że był wtedy małoletni i o niczym nie wie<sup>113</sup>.

W 1471 r. w konsystorzu janowskim pleban z Miedznej Piotr zeznał, że był winien sumę Maciejowi z Żeleźnik. W następnym roku, tamże Stanisław i Michał z Żeleźnik świadczli Jerzemu komendarzowi ze Śledzianowa przeciw Stanisławowi plebanowi z Pniewnika. W 1476 r. Stanisław Żeleźnicki procesował się w sądzie drohickim ze Stanisławem Karskim z Miedznej. W 1479 r. Maciej i Stanisław z Żeleźnik zostali zapisani jako bracia. Zapewne z pierwszym z nich był identyczny Maciej Jakuszewicz z Żeleźnik, który pojawił się w sądzie drohickim z dziećmi Grzegorzem, Stanisławem i Katarzyną. Oprócz nich w Żeleźnikach części posiadał Wawrzyniec syn Jana, który wystąpił w 1477 r. W 1483 r. występowała również żona Mikołaja z Żeleźnik. Ok. 1492 r. został odnotowany Wojciech Żeleźnicki. W 1496 r. Stanisław Żeleźnicki z braćmi i synami był stroną w sporze granicznym z Pawłem Węgrowskim. W 1523 r. Wawrzyniec Żeleźnicki, kanonik chełmski i pleban w Suchożebrach był jednym z egzekutorów testamentu Elżbiety Wodyńskiej. W 1528 r. Żeleźnicy wystawili do popisu 4 konie, natomiast Wawrzyniec Żeleźnicki 1 konia<sup>114</sup>.

Wrzoski były wzmiankowane po raz pierwszy w zapiskach sądu drohickiego w 1450 r. Informacje o jej mieszkańcach pochodzą z lat późniejszych. W 1464 r. Piotr Wrzosek świadczł na dokumencie Andrzeja Kossowskiego nadającego dąbrowę Piotrowi Popławskiemu<sup>115</sup>. W księdze sądowej drohickiej z l. 1483-84 spotykamy kolejnych dziedziców z Wrzosek, których jednak z braku bliższych danych trudno powiązać w konkretne grupy rodzinne. W l. 1473-75 występował Michał, być może identyczny z Michałem Wrzoskiem ze Stelągów, odnotowanym w 1481 r., w 1473 r. występował Mikołaj Wrzosek z żoną Małgorzatą. W l. 1475-85 był notowany Maciej zwany Garbatym z Wrzoseków, którego synami byli Szczepan i Stanisław występujący w l. 1478-83. W l. 1485-97 był znany Dersław. W l. 1481 - 82 wzmiankowany był Piotr Wrzosek z Węgrowa. Z Węgrowa pisał się również Jan Wrzosek, żonaty z Dorotą,

<sup>113</sup> ALM, t. II, nr 725, s. 166; BPAN Kraków, 8822, z. I, s. 369, 8823, z. XIII, k. 33v.

<sup>114</sup> ADS, D 1, k.19, 24; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 135, 179v, 192v, 198v, 353, 438, 452v, 480, 494; ALM, t. I, nr 323, s. 126-127; RIB, t. XXXIII, kol. 122, 123.

<sup>115</sup> NGAB Mińsk, f. 1759-2-227, k. 82v-83; BPAN Kraków, 8822, z. IV, s. 8.

notowany w l. 1478-1483. W 1477 r. pojawił się Jakub. Od 1488 r. występował Leonard, który w 1495 r. zeznawał w sprawie Pogorzelskich przeciw Wodyńskiemu<sup>116</sup>. W 1552 r. Wrzoscowie dowodząc szlachectwa podawali, że są herbu Dąbrowa<sup>117</sup>.

Przy granicy z Mazowszem została założona wieś Lipki, o której nie posiadamy pewnych informacji z XV w. Było to gniazdo licznie rozrodzonej już w XVI w. rodziny Lipków. Najprawdopodobniej jednak nie pochodzili oni z jednego rodu. W 1482 r. występował jakiś Stanisław Lipka z Wrotnowa, który zastawił swoją część w Maleszewie Janowi Rostkowi<sup>118</sup>. Najpewniej posiadał on również dobra w miejscu gdzie później znajdowały się Lipki, nie wykluczone również, że to od jego przydomku wieś przybrała nazwę. W 1501 Jan Lipka zastawił swoją część w Maleszewie Andrzejowi z Lipek, w tym samym roku Dominik z Lipek wziął w zastaw pole we Wrzoscach<sup>119</sup>. Lipkowie mieszkali tuż przy samej granicy podlasko - mazowieckiej, od strony mazowieckiej graniczyły z nimi dobra kapituły warszawskiej. Lipkowie byli zapewne uciążliwymi sąsiadami, skoro przedstawiciele kapituły zanosili na nich skargi. W 1515 r. księżna Anna mazowiecka wносиła przez posłów skargę do króla Zygmunta Starego na ziemian drohickich Lipków, że czynią wielkie krzywdy jej poddanym. Zresztą sami Lipkowie również spotykali się z krzywdami od strony Mazowszan. W 1511 r. Jan i Wojciech Lipkowie wnieśli skargę do Jakuba Karczewskiego kanclerza księżnej mazowieckiej w sprawie puszczy rażnieńskiej. Król wyznaczył im termin sprawy. W 1528 r. Lipkowie wystawili do popisu wojskowego 3 konie<sup>120</sup>. W 1582 r. Lipkowie w wywodzie szlachectwa podali, że są herbu półtora krzyża na podkowie. W 1591 r. Szymon i Stanisław synowie Jana Lipki wywodzili szlachectwo z herbem Prus<sup>121</sup>. Najpewniej więc część Lipków była herbu Prus III. Z pewnością jednak we wsi tej mieszkała też szlachta z innych rodów i herbów, m. in. Szeligowie, Nałęczycze<sup>122</sup>.

W 1466 r. król Kazimierz Jagiellończyk potwierdził braciom Mikołajowi i Maciejowi Dyszom posiadanie po przodkach wsi *Dybowo* oraz *Wrotnowo*. Dokument został wpisany do ksiąg ziemskich drohickich w 1543 r.<sup>123</sup>, jednocześnie dołączono do akt genealogię Dybowskich – potomków Mikołaja i Macieja. Według niej Mikołaj Dysz miał dwóch synów: Stanisława i Bernarda. Synami Stanisława byli Jakub, Maciej, Andrzej i Paweł, żyjący w 1543 r., natomiast Bernard miał synów Macieja, Jana i Mikołaja. Maciej Dysz, brat Mikołaja miał pięciu synów: Andrzeja, Piotra, Wojciecha, Mikołaja i Jana. Z nich Andrzej miał również pięciu synów: Stanisława, Andrzeja, Bartłomieja, Pawła i Jerzego. Piotr syn Mikołaja miał tylko jednego syna: Pawła. Jego córkami były: Dorota, Katarzyna i Małgorzata, które również były

<sup>116</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 2, 8v, 10, 65, 81v, 205v, 295, 320, 399, 401v, 402, 403, 405, 426v, 476, 478v, 482, 484v, 488v; ALM, t. I, nr 188, s. 72; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 2, 3, 18, 68, 73, 75

<sup>117</sup> AP Kraków, ZZG 32, s. 41.

<sup>118</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 442v.

<sup>119</sup> NGAB Mińsk, f. 1759 - 2 - 2, k. 7v, 14v.

<sup>120</sup> RIB, t. XX, kol. 764 -765, 855 - 856; RIB, t. XXXIII, kol. 123.

<sup>121</sup> AP Kraków, ZZG 30, s. 45-46, 109.

<sup>122</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XIV, s. 300.

<sup>123</sup> AGAD, Terr. Droh. 2, k. 147-147v; BPAN Kraków, 8822, z. II, s. 219; AP Kraków, ZZG 33, s. 3-4.



stroną w sporze o Dybowo w 1543 r.<sup>124</sup> Genealogia przedstawiona w księdze sądowej zgadza się ze źródłami wcześniejszymi. Można ją również uzupełnić o dodatkowe informacje. Maciej Dysz występował w aktach sądowych już w 1447 r. W następnym roku Piotr zwany Piechal z Wrotnowa zapisał swoim bratankom Maciejowi Dyszowi, Janowi, Piotrowi i Mikołajowi swoje dziedzictwo, które pozyskał od Michała Ugosckiego, zastrzegając sobie dożywocie na tych dobrach. Bracia ci zostali nazwani Skibniewskimi; może więc posiadali również części Skibniewa. Zapiska ta informuje nas zatem, że Mikołaj i Maciej Dyszowie mieli jeszcze dwóch braci, nie wymienionych we wspomnianej genealogii. Jan razem z Maciejem Dyszem kupili w 1454 r. od Wojciecha Kostki ze Skibniewa dziedzictwo w Dybowie przy brzegu rzeczki Sterdyny za 43 kopy gr. W 1458 r. starosta nałożył vadium pomiędzy Dyszów i Kurczów (ze Skibniewa). W 1464 r.

Stanisław Dysz kupił od Piotra Klukowskiego wójtostwo w Klukowie. W tym samym roku wystąpił w sądzie razem z bratem Maciejem. Jeżeli w zapisce nie nastąpiła pomyłka, to mielibyśmy do czynienia z trzecim synem Mikołaja Dysza z 1466 r. (mógł to być jednak również jego brat o tym samym imieniu). W 1469 r. Stanisław Dysz był namiestnikiem (viceserentem) starosty drohickiego Piotra Strumiły<sup>125</sup>.

Dybowski posiadali po swoim stryju wieś Wrotnowo (obecnie Wrotnów), jednak część tej wsi mieli również Pogorzelscy z Pogorzeli. W 1474 r. toczyła się sprawa pomiędzy nimi. Z Dybowskich występowali wówczas Maciej oraz Stanisław i Bernard Dyszowie. Najpewniej więc ich ojciec Mikołaj już nie żył. Z Pogorzelskich w procesie występowali Stanisław, Maciej, Jan, Zygmunt i Mikołaj. Dybowski powoływali się na przywilej Kazimierza

Jagiellończyka z 1466 r., który dawał im prawo własności. Arbitrzy powołani do rozszędzenia sprawy ustalili, że Pogorzelscy mają zapłacić Dybowskiemu do święta Wniebowzięcia NMP 12 kop groszy, do 7 niedzieli przed Wielkanocą przyszłego roku (1474) 4 kopy groszy i do przyszłego święta świętych Piotra i Pawła kolejne 4 kopy, czyli razem 20 kop groszy. Do zapłaty jednak nie doszło, gdyż jeszcze w tym samym roku Pogorzelscy sprzedali Dybowskiemu swoją część Wrotnowa za 20 kop groszy. Najpewniej więc doszło do ugody pomiędzy nimi i Pogorzelscy po prostu zrzekli się swojej części, a wymienionej sumy pieniędzy faktycznie nie wzięli. W zapisce odnotowano również, że połowę części Pogorzelskich ma wziąć Maciej natomiast drugą połowę jego bracia Stanisław i Bernard. W tym samym roku Stanisław Dysz kupił od Chodora Bereski z Wirowa 95 drzew bartnych z pszczołami oraz ze znakiem barci, które znajdowały się w granicach Wrotnowa należącego do Stanisława Dysza z Dybowa za sumę 2 kop. Stanisław miał z tych barci dawać daninę królowi tak jak do tej pory czynił to Chodor. Niektórzy z Dybowskich od Wrotnowa nazywali się Wrotnowskimi. Np. w 1482 r. wystąpił w sądzie drohickim Mikołaj Dysz Wrotnowski (może syn Bernarda) W tym samym roku występował również Michał z Wrotnowa, nie wiadomo czy pochodzący z Dybowskich, oraz Stanisław Lipka z Wrotnowa, który zastawił część w Maleszewie Janowi Rostkowi<sup>126</sup>.

<sup>124</sup> Tamże.

<sup>125</sup> BPAN Kraków 8822, z. I, s. 271, 8823, z. IX, k. 31, 38v, 51, 64; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 52v.

<sup>126</sup> BPAN Kraków 8823, z. X, k. 44, 45; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 436, 442v, 453.

Stanisław Dysz był jednym z częstszych bywalców sądu drohickiego, jako strona w sporach oraz zastępca innych osób. Zawierał także dużo transakcji majątkowych, co świadczy o jego gospodarności i obrotności. Np. w 1469 r. wziął od Rusinów z Rogawki koło Drohiczyna w zastaw na 30 lat dąbrowę za sumę 30 kop groszy. W 1474 r. wziął w zastaw od sędziego ziemskiego Andrzeja z Kossowa jego wieś: Grędzice (dzisiaj Grądy) i Nową Wieś. W 1480 r. ponownie wziął od niego w zastaw Nową Wieś; w 1476 r. jakieś pole od Mikołaja Pytela Skibniewskiego. W 1478 r. wziął w zastaw od Jakuba Niemirowicza wieś Chutkowice nad Bugiem za 30 kop półgroszków. W 1480 r. Stanisław Dysz w konsystorzu janowskim był jednym ze świadków Piotra wikariusza ze Skibniewa. To zapewne jemu (*Dyszowi*) w 1486 r. Kazimierz Jagiellończyk nadał 8 kop z myta brzeskiego. W 1495 Stanisław Dysz miał sprawę z Krzysztofem Kostką ze Skibniewa i jego braćmi. Znacznie mniej wiemy o bracie Stanisława – Bernardzie. Oprócz powyższej wzmianki z 1474 r. pojawił się w sądzie drohickim jeszcze tylko w 1475 r. Zapewne jego synami byli bracia Maciej i Mikołaj Dyszowie występujący w 1482 r. Z kolei Maciej Dysz stryj Stanisława i Bernarda przeżył dosyć długo swojego brata Mikołaja. Występował w sądzie drohickim ze swoim bratankiem Stanisławem w latach 1478 - 79 w sporze z Piotrem Prostyńskim. Żył jeszcze w 1485 r., gdy ustanowił prokuratorem bratanka

Stanisława Dysza. Ok. 1492 r. wystąpił w aktach sądowych Andrzej Dybowski, zapewne syn Mikołaja. W 1471 r. w konsystorzu janowskim wystąpił również wójt z Dybowa Andrzej. W 1528 r. Dybowscy wystawili do popisu wojskowego 7 koni<sup>127</sup>. W XVII w. wieś Wrotnowo weszła w skład dóbr miedzeńskich należących już do Butlerów.

Najdalej na północnym skraju powiatu węgrowskiego jest położona wieś Złotki. W XVI w. mieszkali w niej Złotkowscy, którzy zostali tu osadzeni przez Kosowskich z Kosowa. W 1526 r. Rafał Kosowski, syn Mikołaja, wydał przywilej Janowi Pobożaninowi, synowi

Marcina, nadający i potwierdzający mu włókę ziemi w Złotkach. Jan miał służyć Kosowskiemu na koniu we własnym uzbrojeniu, a także brać z nim udział w wyprawach organizowanych przez króla<sup>128</sup>. Wcześniej w 1484 r. występowała Anna Złotkowa ze Złotków, która miała sprawę w sądzie ze Stanisławem Jakimowskim<sup>129</sup>.

<sup>127</sup> BPAN Kraków, 8823, z. XI, k. 3; ADS, D 1, k. 12, 55; AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 1, 7v, 50v, 51v, 79, 86v, 110, 111v, 121v, 129v, 201, 204v, 219, 244v, 294, 304v, 310v, 312, 438v, 453v, 457; NGAB Mińsk, f. 1759-2-22, k. 2v, 133; Lietuvos Metrika, knyga nr 4[4], s. 49; RIB, t. XXXIII, kol. 122.

<sup>128</sup> AGAD, Kapicjana p. 3, s. 271-273; BPAN Kraków, 8822, z. IV, s. 169.

<sup>129</sup> AGAD, Castr. Droh., s. II, nr 1, k. 492, 496v.



1. Anna z Kostewiczów Radziwiłłowa.

2. Anna z Radziwiłłów Kiszczyna  
 (Repr. miedziorytów z: *Icones familiae ducalis  
 Radvilianae*, Petropoli 1875,  
 tablice 21 i 22.)



Piotr Szczurowski

## Późnośredniowieczne osadnictwo rycerskie w ziemi liwskiej na przykładzie Szczurowa, Żaboklik i Czapli

Ziemia liwska to część wschodniego Mazowsza, która w średniowieczu była słabo zaludnionym obszarem przygranicznym, często nękanym przez łupieżcze najazdy Prusów, Jaćwingów i Litwinów. Powstanie państwa Zakonu Krzyżackiego w XIII wieku, a następnie zawarta w Krewie w roku 1385 unia polsko-litewska pozwoliły na uwolnienie się od owych najazdów, co łącznie z przeludnieniem występującym w innych częściach Mazowsza stało się asumptem do nowej kolonizacji tego obszaru. Siłą sprawczą tej kolonizacji był książę mazowiecki Janusz I Starszy (ok. 1346 – 1429) – wierny lennik kolejnych królów Polski: Ludwika Węgierskiego, Jadwigi i Władysława II Jagiełły. W wyniku podziału Mazowsza po śmierci Siemowita III (ojca Janusza I) w 1381 roku, młodszemu z braci, Siemowitowi IV przypadły Płock, Rawa, Sochaczew, Gostynin, Płońsk i Wizna (obszar przyszłych województw płockiego i rawskiego oraz ziemia wiska), natomiast Janusz I objął swym władztwem Czersk, Warszawę, Ciechanów, Zakroczym, Wyszogród, Łomżę, Nur oraz Liw (obszar przyszłego województwa mazowieckiego bez ziemi wiskiej). Warto nadmienić, iż to właśnie książę Janusz I Starszy przeniósł w 1413 roku stolicę księstwa z Czerska do Warszawy, dokonał lokacji ponad dwudziestu miast mazowieckich (m.in. Nowej Warszawy, Ciechanowa i Łomży), a także był inicjatorem powstania kilku murowanych zamków na Mazowszu, m.in. zamku w Liwie. Okolice tego ostatniego stały się przedmiotem akcji osadniczej rozpoczętej przez Janusza I pod koniec XIV wieku, a która swoje apogeum osiągnęła w wieku XV. W tym też czasie ziemia liwska zaczyna się wyodrębniać z ziemi czerskiej i ziemi warszawskiej jako oddzielna jednostka administracyjna. Obszar ten był zasiedlany głównie przez drobne rycerstwo<sup>1</sup> z innych ziem Mazowsza, w tym szczególnie z ziemi zakroczymskiej, ziemi warszawskiej oraz ziemi ciechanowskiej. Potwierdza to zbieżność wielu nazw wsi, które występowały zarówno w ziemi liwskiej, jak i w ziemi zakroczymskiej, warszawskiej czy ciechanowskiej (np. Szczurowo, Roguszyno, Wyrzyki, Chwalbogi, Żebry, Świętochowo, Skarżyno, Milewo). Zasiedlanie ziemi liwskiej drobnym rycerstwem miało oczywiście przemożny wpływ na późniejszy charakter okolic Liwu<sup>2</sup>. Nie znajdujemy tu zatem znaczących kompleksów dóbr królewskich, magnackich czy

<sup>1</sup> Książęce nadania wiązały się z obowiązkiem służby wojskowej, a także z obowiązkiem budowania i naprawiania zamków i warowni.

<sup>2</sup> Tradycyjna oraz aktualna - urzędowa pisownia dopełniacza *Liw* to: *Liwa* (uwaga Red.)

duchownych, ponieważ liczne 10-włókowe<sup>3</sup> nadania uniemożliwiały powstawanie na tym obszarze większej własności ziemskiej<sup>4</sup>.

### I. Szczurowo w ziemi zakroczymskiej (parafia Grodziec)

Pośród owego drobnego rycerstwa z innych ziem Mazowsza znalazł się również założyciel Szczurowa w parafii Pniewnik, najpewniej pochodzący z ziemi zakroczymskiej. Nazwa Szczurowo jest bowiem przeniesieniem nazwy pierwotnego gniazda rodowego Szczurowskich – Szczurowa w ziemi zakroczymskiej (parafia Grodziec), które dziś już nie istnieje, a kiedyś leżało pomiędzy dzisiejszymi wsiami Kuchary - Skotniki i Stare Przybojewo (powiat płoński, gmina Czerwińsk nad Wisłą). W świetle znanych dokumentów niemożliwym jest dzisiaj dokładne ustalenie, kiedy Szczurowo w ziemi zakroczymskiej zostało założone. Z pewną ostrożnością można przyjąć, że istniało już w wieku XIII (parafia w Grodźcu została erygowana na przełomie XIII i XIV wieku<sup>5</sup>), a być może nawet wcześniej. Niestety brak dokumentów źródłowych z tego okresu uniemożliwia weryfikację powyższego. Wiadomo natomiast, że w latach dwudziestych XV wieku było przynajmniej czterech właścicieli owego Szczurowa. Byli nimi Dobiesław, Jan (stolnik zakroczymski)<sup>6</sup>, Andrzej oraz Paweł. W zapiskach sądowych z tego okresu Dobiesław występuje w jednej sprawie (1426 rok)<sup>7</sup>, Jan w jedenastu sprawach (lata 1424-1425)<sup>8</sup>, Andrzej w czterech sprawach (lata 1423 - 1425)<sup>9</sup>, a Paweł w trzech (1425 rok)<sup>10</sup>. Wynika z nich również, że Jan i Andrzej byli braćmi. Z kolei z dokumentów związanych z transakcjami ziemią<sup>11</sup> możemy się dowiedzieć, że Paweł jest zięciem Jana i, że w 1426 roku już nie żyje, że w tym samym roku nie żyje również Andrzej, a jego żona Małgorzata wraz z synem Andrzejem (tym samym bratankiem Jana) wymieniają działki w Szczurowie na działki w Goworowie oraz, że działki w Szczurowie (trudno stwierdzić czy wszystkie) stopniowo, za pośrednictwem osób trzecich, przechodzą w latach 1425 - 1427 w ręce Jana Kucharskiego (z sąsiednich Kuchar) – chorążego ciechanowskiego. Z jednego z zapisów dowiadujemy się również, że włości Pawła, które dostał od Jana należały kiedyś do Dobiesława, co pozwala na

<sup>3</sup> Chodzi tu o włókę chełmińską zwaną też lanem mniejszym – 1 włóka (30 morgów) to około 18 hektarów.

<sup>4</sup> M. Roguski, *Drobna szlachta parafii korytnickiej ziemi liwskiej w końcu XVIII w.*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, Korytnica 2010, s. 20-21.

<sup>5</sup> [www.diecezjaplocka.pl](http://www.diecezjaplocka.pl), wrzesień 2011.

<sup>6</sup> I. Kapica - Milewski, *Herbarz*. Wyd. Z. Gloger, Kraków 1870, s. 125 i 414.

<sup>7</sup> *Księga ziemna zakroczymska pierwsza, 1423-1427* [w:] *Najdawniejsze księgi sądowe mazowieckie*, t. 2, cz. 1, wyd. A. Rybarski, Warszawa 1920, nr 2535.

<sup>8</sup> tamże, nr 82, 260, 288, 290, 307, 413, 758, 876, 1027, 1413 i 1447 (za: wypisy z materiałów do *Słownika historyczno-geograficznego Mazowsza w średniowieczu* - Pracownia Atlasu Historycznego Instytutu Historii PAN w Warszawie, dalej Kartoteka Wolffa).

<sup>9</sup> *Tamże*, nr 26, 758, 877 i 1328; możliwe, że w niektórych z tych spraw wystąpił jego syn, także o imieniu Andrzej.

<sup>10</sup> *Tamże*, nr 1107, 1118 i 1236.

<sup>11</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Metryka Koronna (dalej MK) 3, k. 107 (za: *Kartoteka Wolffa*) oraz *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV-XVI wieku*, t. 1, księga oznaczona nr 333 z lat 1417-1429 w: *Pomniki Prawa*, t. V, wyd. A. Włodarski, Warszawa 1918, nr 220, 265, 303, 349, 371, 406, 428 i 504.

wyciągnięcie ostrożnego wniosku, że ów Dobiesław był ojcem Jana, a tym samym również Andrzeja.

Przed rokiem 1479 Szczurowo, a przynajmniej jego część, staje się własnością Jana z Lasocina, który otrzymuje je od teścia, Ścibora Kucharskiego – sędziego ciechanowskiego<sup>12</sup>. Szczurowo w ziemi zakroczymskiej pozostawało własnością Lasockich przez kolejne wieki, co najmniej do lat osiemdziesiątych XVIII wieku<sup>13</sup>. Jest jeszcze wzmiankowane w roku 1890, zaś w roku 1827 były tam 3 domy i 14 mieszkańców<sup>14</sup>.

Z powodu braku dokumentów źródłowych nie można jednoznacznie ustalić pochodzenia nazwy Szczurowo. Pierwsze skojarzenie wydaje się oczywiste i wiąże się z plagą gryzoni. Jednakże, jeśli przyjrzymy się analizie etymologicznej poświęconej małopolskiej wsi Szczurowa w powiecie brzeskim to zauważymy, że możliwości jest o wiele więcej – np. pochodzenie od nazwy osobowej czy też przymiotnika *szczurzy*, który w staropolszczyźnie znaczył tyle, co *wąski*, *wątlý*, *szczupły*, *lichy*<sup>15</sup>. Najbardziej prawdopodobne wydaje się jednak pochodzenie od nazwy osobowej, tzn. że założyciel wsi nosił imionisko/przydomek Szczur, który zresztą w średniowiecznej polszczyźnie miał szersze znaczenie niż tylko nazwa gryzonia<sup>16</sup>.

## II. Szczurowo w ziemi liwskiej (parafia Pniewnik)

Kolejni autorzy (A. Wolff<sup>17</sup>, a za nim L. Zalewski<sup>18</sup> i J. Suproniuk<sup>19</sup>) uważają, iż pierwsza wzmianka o Szczurowie w ziemi liwskiej (parafia Pniewnik<sup>20</sup>) pochodzi z roku 1421, kiedy to Dzierśław ze Szczurowa kupił od Stanisława i Mikołaja wszystkie ich włości w Widowie w ziemi czerskiej<sup>21</sup>. Zdaniem autora wyżej wymienieni badacze nie mają racji, a łaćniński zapis *de Sczurovo* jest wynikiem błędu pisarskiego i powinien brzmieć *de Scurovo*, odnosząc się do Skurowa w ziemi czerskiej (powiat grójecki, parafia Lewiczyn). Świadczą o tym co najmniej trzy okoliczności. Po pierwsze, żaden Dzierśław w tym czasie nie występuje, ani w Szczurowie w ziemi zakroczymskiej, ani w Szczurowie w ziemi liwskiej (nie licząc tej wątpliwej wzmianki). Po drugie, w tym czasie wielokrotnie występuje w powiecie grójeckim

<sup>12</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski*, cz. I, t. XIV, Warszawa 1899, s. 5.

<sup>13</sup> *Regestr diecezjów Franciszka Czaykowskiego, czyli właściciele ziemscy w Koronie w 1783 r.*, wyd. S. Górzyński, Warszawa 2009, s. 690.

<sup>14</sup> *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. XI, wyd. W. Walewski, Warszawa 1890, s. 869.

<sup>15</sup> Szerzej zob. J. Korecki, *Dlaczego Szczurowa?*, „Szczurowski Magazyn Informacyjny” Nr 6/95 r.

<sup>16</sup> Praszczur to pradziad, praprzodek, protoplasta. W innych językach słowiańskich *szczur* znaczy tyle, co świerszcz, niedźwiadek czy skorpion ([www.etymologia.org](http://www.etymologia.org).)

<sup>17</sup> Kartoteka Wolffa.

<sup>18</sup> L. Zalewski, *Ziemia liwska*, WN Scholar, Warszawa 2002, s. 103.

<sup>19</sup> J. Suproniuk, *Osadnictwo ziemi liwskiej w XV i XVI wieku w świetle źródeł pisanych*, „Rocznik Liwski” t. III, Liw - Siedlce 2007, s. 39.

<sup>20</sup> Parafię w Pniewniku erygowano w 1447 roku (L. Zalewski, *Ziemia liwska...*, s. 142), a zatem w początkowym okresie istnienia Szczurowo musiało należeć do parafii Liw.

<sup>21</sup> AGAD, MK 3, k. 115v (za: J. Suproniuk, *Osadnictwo...*, s. 39).

Dziersław ze Skurowa (pisany *de Scurovo*), m.in. w latach 1410, 1413 i 1415<sup>22</sup>. W opinii autora zapis z 1421 roku dotyczy właśnie owego Dziersława ze Skurowa. W końcu, po trzecie, świadczy o tym również fakt, iż ów Dziersław nabywa włości w Widowie, które także leży w powiecie grójeckim, w bliskim sąsiedztwie Skurowa.

W świetle powyższego za pierwszą wzmiankę o Szczurowie należy uznać zapis źródłowy z 27 stycznia 1431 roku<sup>23</sup>, z którego wynika, że Andrzej ze Szczurowa kupił od Tomasza z Kątów za 50 kóp groszy wszystkie jego włości w Kątach niedaleko Liwu. Ten sam Andrzej ze Szczurowa wspomniany jest jeszcze pod rokiem 1438, w którym sprzedaje (w całości lub w części) nabyte wcześniej włości w Kątach Szymonowi z Wilkowic<sup>24</sup>. Wieś musiała powstać przynajmniej kilka lat przed pierwszą wzmianką, a zatem w drugiej połowie lat dwudziestych XV wieku, co koresponduje z opisanymi wcześniej wydarzeniami, jakie miały miejsce w tym czasie w ziemi zakroczymskiej. Można zatem przyjąć, iż wymieniony tu Andrzej jest tożsamy z Andrzejem, synem Andrzeja i Małgorzaty wzmiankowanych w zapisie zakroczymskiej z 15 października 1426 roku<sup>25</sup>, z której wynikało, że Andrzej, brat Jana, już wtedy nie żył, a jego żona Małgorzata i syn Andrzej wyzbywają się działów w Szczurowie w ziemi zakroczymskiej. Wydaje się zatem, że za datę powstania Szczurowa w późniejszej parafii Pniewnik można przyjąć lata 1426-1427, choć samo nadanie mogło być nieco wcześniejsze. A nadanie to było zapewne 10-włókowe, co potwierdzają późniejsze rejestry podatkowe.

Z kolei w roku 1476 książę mazowiecki Konrad III Rudy (ok. 1448 – 1503), prawnuk Janusza I Starszego, wyzwała od służebności stawiania i naprawiania zamków i warowni niektóre dobra w ziemiach liwskiej i czerskiej, m.in. niewymienionego z imienia właściciela Szczurowa (prawdopodobnie był nim w/w Andrzej, który wtedy był już w podeszłym wieku) oraz jego synów Ścibora, Zbrośława i Piotra<sup>26</sup>. Biorąc pod uwagę ówczesne zwyczaje, tj. dziedziczenie włości przez najstarszego syna, a także losy pozostałych dwóch braci, można założyć z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, że ów najstarszy Ścibor pozostał na Szczurowie, a jego potomkowie w linii prostej to mieszkający tam aż do XX wieku Szczurowscy.

W dokumencie z roku 1520<sup>27</sup> ponownie wymieniony jest najmłodszy z braci i wynika z niego, że Piotr ze Szczurowa był świadkiem w sporze o dziesięcinę pomiędzy plebanem pniewnickim a plebanem liwskim. Ów Piotr szacował wtedy swój niemały majątek na około 200 kóp groszy, a wiek na około 100 lat. Zakładając nawet, że z wiekiem nieco przesadził, co było dość powszechne w tamtych czasach, to i tak można przyjąć jego datę urodzenia na około

<sup>22</sup> *Księga ziemi czerskiej, 1404-1425*, wyd. J. T. Lubomirski, Warszawa 1879, nr 179, 239 i 737 (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>23</sup> *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV-XVI wieku*, t. 2, księga oznaczona nr 334 z lat 1429-1433 w: *Pomniki Prawa*, t. VI, wyd. A. Włodarski, Warszawa 1930, nr 267.

<sup>24</sup> AGAD, MK 3, k. 219v.

<sup>25</sup> *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV-XVI wieku*, t. 1, nr 371.

<sup>26</sup> *Kodeks dyplomatyczny Księstwa Mazowieckiego*, wyd. J. T. Lubomirski, Warszawa 1863, s. 274; zapewne, zgodnie z ówczesnym zwyczajem, bracia zostali wymienieni w kolejności według starszeństwa.

<sup>27</sup> Biblioteka Narodowa, Archiwalia Kościelne, Episkopalnia 204, s. 44-45, mikrofilm (za: Kartoteka Wolffa); oryginalna księga znajduje się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku.

1430 rok, dzięki czemu możemy w przybliżeniu określić również daty urodzenia jego starszych braci oraz ojca. Zdaniem Zalewskiego Piotr ze Szczurowa był rektorem kościoła w Liwie<sup>28</sup>, ale autorowi nie udało się dotrzeć do dokumentu źródłowego, który by to potwierdzał.

Dodatkowych informacji o początkach osadnictwa drobnoszlacheckiego w ziemi liwskiej dostarczają nam XVI-wieczne rejestry podatkowe, które niestety zachowały się w złym stanie, są niekiedy trudne do odczytania, a także nie są wolne od błędów. Informacje zawarte w większości z nich są bardzo ubogie. Z pierwszego z tych rejestrów – rejestru łąnowego z 1535 roku dowiadujemy się, iż w Szczurowie było 8 łąnów ziemi uprawnej<sup>29</sup>. Powyższy stan rzeczy pozostaje bez zmian także w kolejnych latach, co potwierdzają rejestry łąnowego, czopowego i szosu z lat 1540 i 1541<sup>30</sup>. Na podstawie rejestru łąnowego i czopowego z 1563 roku<sup>31</sup> oraz rejestru łąnowego, czopowego i szosu z 1567 roku<sup>32</sup> możemy stwierdzić, że w Szczurowie było 7½ włóki opodatkowanych gruntów uprawnych. Również bardziej szczegółowy rejestr łąnowego z 1578 roku<sup>33</sup> wskazuje, że w Szczurowie było wtedy 7½ włóki ziemi uprawnej, przy czym ten rejestr informuje nas dodatkowo, że cała włość była podzielona na 3 równe części (każda po 2½ włóki), a także wymienia ówczesnych i poprzednich (już wtedy nieżyjących) właścicieli poszczególnych działów. Dzięki tej informacji możemy wnioskować, iż wspomniany wcześniej Ścibor ze Szczurowa miał 3 synów, których imion nie znamy, zaś wymienione w rejestrze osoby to najpewniej jego wnuki (nieżyjący) i prawnuki. Na pierwszym 2½-włókowym dziale wymienieni są: Jan i Franciszek po nieżyjącym Bernardzie, Jan po Jakubie, Maciej (Marek) po Mikołaju oraz Wawrzyniec po Andrzeju. Na drugim występuje tylko Piotr po Janie. Natomiast na trzecim widzimy: Rosława (Rosłana) po Mikołaju, Jana po Macieju, Macieja po Mikołaju, Jana i Piotra po Piotrze oraz Wawrzyńca po Mikołaju. Z powyższych zapisów możemy wyciągnąć daleko idące wnioski. Po pierwsze, dowiadujemy się z nich, że pierwotne nadanie z pierwszej połowy XV wieku w roku 1578 składało się już z 10 części, chociaż od razu trzeba zaznaczyć, że rozrodzenie Szczurowskich i tak było stosunkowo małe, gdy porównamy sytuację Szczurowa do rozdrobnienia włości w innych wsiach ziemi liwskiej. Po drugie, możemy po raz pierwszy oszacować populację Szczurowa w owym czasie – wydaje się, że żyło tam wtedy około 20-25 osób. W końcu po trzecie, biorąc pod uwagę podział włości na 3 równe części oraz fakt, iż rejestr nie wymienia nazwisk<sup>34</sup>, możemy ustalić, iż w drugiej połowie XVI wieku w Szczurowie mieszkali tylko Szczurowscy.

Nazwisko Szczurowski wykształciło się w XVI wieku. Z lat 1512 i 1513 pochodzą wzmianki o Janie i Mikołaju Szczurowskich<sup>35</sup> - najprawdopodobniej wnukach wcześniej wzmian-

<sup>28</sup> L. Zalewski, *Ziemia liwska...*, s. 51 i 196.

<sup>29</sup> AGAD, Archiwum Skarbu Koronnego, Rejestry podatkowe (dalej ASK I) 39, k. 34 v.

<sup>30</sup> *Ibid.*, 46, k. 85r i 118r.

<sup>31</sup> *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez A. Pawińskiego: t. V – Mazowsze* [w:] *Źródła Dziejowe*, t. XVI, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1895, s. 419.

<sup>32</sup> AGAD, ASK I 38, k. 597v.

<sup>33</sup> *Ibid.*, 51, k. 6r i 6v.

<sup>34</sup> Co zapewne miałyby miejsce gdyby mieszkali tam także inne rodziny.

<sup>35</sup> AGAD, Pułtuskie testamenta konsydytorskie 1506-1518, 1, k. 164, 172 i 179 (za: Kartoteka Wolffa).

kowanego Ścibora (nazwiska występujące w dokumentach razem z nimi, tj. Żaboklicka i Świętochowski, wyraźnie wskazują, że chodzi o Szczurowskich z parafii Pniewnik). Ponadto, w roku 1565 wymienieni są właściciele ziem graniczących ze wsią Czerwonka, m.in. Szczurowscy<sup>36</sup>.

Szczurowscy najprawdopodobniej wywodzą się z rodu Jasińczyków. Wskazują na to dwie mocne przesłanki. Po pierwsze, o mazowieckich Zbrożkach (współrodowcach Szczurowskich, o czym za chwilę) herbu Jasińczyk wspomina w swym XVI-wiecznym herbarzu B. Paprocki<sup>37</sup>, po drugie zaś, znana jest liwska zapiska sądowa z 1470 roku, w której występuje Zbrożek herbu Jasińczyk<sup>38</sup>. Co prawda, ów Zbrożek pisze się w niej „ze Strupiechowa”, ale wydaje się, że jest on tożsamy z występującym w źródłach niemal w tym samym czasie Zbrośławem ze Szczurowa, protoplastą Zbrożków. W rozmowie z autorem T. Jaszczółt – konsultant genealogiczny Związku Szlachty Polskiej wyraził przekonanie o tożsamości obu Zbrośławów (Zbrożek to zdrobnienie imienia Zbrośław), uważając, iż jest bardzo mało prawdopodobne aby w tym samym czasie w jednej okolicy były dwie osoby używające jednocześnie tego rzadkiego imienia. Jego zdaniem Zbrośław czasowo pisał się „ze Strupiechowa” gdyż zapewne miał tam jakieś działki, których później się pozbył albo też mamy tu do czynienia z błędem pisarza. Autor przychylił się do tego stanowiska tym bardziej, że przywoływany już przywilej Konrada III wymienia w tym czasie w całej ziemi liwskiej tylko jednego Zbrośława i jest to Zbrośław ze Szczurowa, żaden zaś Zbrożek ze Strupiechowa w innych dokumentach, oprócz tej jednej zapiski, nie występuje.

### III. Szczurowo (Zbrożki i Skrzeki) w ziemi liwskiej (parafia Kałuszyno)<sup>39</sup>

Drugi z braci wymienionych w przywileju Konrada III – Zbrośław otrzymał w 1472 roku od księcia Konrada III nadanie 10 włók ziemi w Goźdźcu w parafii Kałuszyno<sup>40</sup>. Najprawdopodobniej ponowieniem powyższego nadania jest nadanie z 10 kwietnia 1474 roku, w którym Konrad III nadaje Zbrośławowi ze Szczurowa alias Kątów (zapis o Kątach sugeruje, że Andrzej nie sprzedał w 1438 roku wszystkich działów) 10 włók ziemi w Goźdźcu (obecnie Gójszcz) po obu brzegach rzeki Łukawicy (obecnie Kałuska i Witówka) przy granicy z Kałuszynem razem z łąkami zwanymi Stare Siedliska<sup>41</sup>. Potwierdzenie tego nadania pochodzi z 29 grudnia 1530 roku (po inkorporacji Mazowsza do Korony w roku 1526 szlachta zabiegała o królewskie potwierdzenia wcześniejszych nadań książęcych) i dotyczy Piotra

<sup>36</sup> *Lustracja województwa mazowieckiego w 1565*, cz. II, wyd. I. Gieysztorowa, A. Żaboklicka, Warszawa 1968, s.182.

<sup>37</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 350.

<sup>38</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie z XV wieku*, „Miesięcznik Heraldyczny” nr 1, Warszawa 1932, s. 2.

<sup>39</sup> Opracowano m.in. na podstawie materiałów źródłowych zebranych i przedstawionych w A. Goska, A. Nowik, *Ciągłość dziejów gniazd rodowych. Osadnictwo szlachty cząstkowej w parafii Kałuszyno od XV do XXI wieku*, „Rocznik Kałuszyński”, z. 7, 2007, s. 55-57.

<sup>40</sup> AGAD, MK 5, k. 165v.

<sup>41</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, cz. IV, t. 1, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1910, nr 1047; przedstawiony opis wyraźnie wskazuje, iż nadanie dotyczyło obszaru, na którym obecnie leżą Zbrożki i Skrzeki – części wsi Gójszcz.



i Łukasza z Goźdźca zwanych Zbrożek<sup>42</sup> – synów owego Zbrośława. Starszy z braci Piotr osiedlił się na lewym brzegu rzeki i dał początek rodowi Gójskich-Skrzeków. W XVI wieku jego siedziba nosiła przeniesioną nazwę Szczurowo, co potwierdzają szesnastowieczne rejestry podatkowe, w których występuje Szczurowo w parafii Kałuszyno, nie występuje natomiast przysiółek Skrzeki. Z kolei w rejestrach siedemnastowiecznych nie ma Szczurowa, za to pojawiają się Skrzeki. Zmianę nazwy, która musiała mieć miejsce mniej więcej na przełomie XVI i XVII wieku (możliwe, że przez jakiś czas używano obu nazw), bardzo łatwo wyjaśnić. Otóż z rejestru łanowego z 1578 roku wynika, że ów Piotr, a więc zapewne również jego potomkowie, używał przydomka *Skrzek* i stąd nowa nazwa wsi. Niewykluczone, że przynajmniej niektórzy potomkowie Piotra używali w XVI wieku nazwiska Szczurowski, a później przyjęło się nazwisko Gozdzki (Gójski) od nazwy Goździec (Gójszcz), którego Szczurowo/Skrzeki były i do dziś dnia są częścią.

Młodszy z braci, Łukasz, osiadł na prawym brzegu rzeki (wieś Zbrożki, później Goździec - Zbrożki) i zapoczątkował ród Zbrożków. Niewykluczone, że w początkowym okresie osadniczym, tj. pod koniec XV wieku i na początku wieku XVI całość nadania z 1474 roku, łącznie z późniejszymi Zbrożkami, nosiła nazwę Szczurowo, co mogło skutkować okresowym używaniem nazwiska Szczurowski także przez późniejszych Zbrożków. Z kolei na przestrzeni XVI wieku, co potwierdzają rejestry podatkowe, nazwy Szczurowo używano jedynie w odniesieniu do lewobrzeżnej części nadania, część prawobrzeżną nazywając już Zbrożkami. Możliwe, że wymieniony w roku 1589 pleban parafii kałuszyńskiej, a także rektor tamtejszej szkoły parafialnej Stanisław Szczurowski<sup>43</sup> nie pochodził ze Szczurowa w parafii Pniewnik, lecz właśnie ze Szczurowa w parafii Kałuszyno. Nie ulega natomiast wątpliwości, że Szczurowscy, Gójscy - Skrzeki i Zbrożkowie są krewniakami i wywodzą się z jednego pnia rodowego.

Rejestr łanowego z 1535 roku wymienia tylko Zbrożki (2 włóki)<sup>44</sup>, o Szczurowie/Skrzekach nie wspominając. Podobnie sytuacja przedstawia się w rejestrach łanowego, czopowego i szosu z lat 1540 i 1541, gdzie w Zbrożkach widzimy 3 włóki opodatkowanego areалу<sup>45</sup>. Wydaje się zatem, że nadanie było zagospodarowywane stosunkowo wolno, na początku tylko na prawym brzegu Łukawicy. Kolejny rejestr (łanowego i czopowego) pod rokiem 1563 roku nie wymienia Zbrożków (co jest prawdopodobnie wynikiem błędu), za to po raz pierwszy wspomina o Skrzekach, wtedy jeszcze pod nazwą Szczurowo ( $\frac{3}{4}$  włóki)<sup>46</sup>. Ten sam niewielki areal ( $\frac{3}{4}$  włóki) widzimy w Skrzekach (wciąż pod nazwą Szczurowo) w rejestrze łanowego, czopowego i szosu z roku 1567 – w Zbrożkach mamy wtedy  $3\frac{3}{4}$  włóki<sup>47</sup>. Widzimy zatem, że opodatkowany areal uprawny na prawym brzegu Łukawicy powoli acz systematycznie rośnie i mniej więcej w połowie XVI wieku zagospodarowywana zaczyna być lewobrzeżna część nadania. Generalnie jednak zagospodarowywanie nadania z 1474 roku przebiega bar-

<sup>42</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, cz. IV, t. 3, wyd. T. Wierzbowski, Warszawa 1915, nr 5793.

<sup>43</sup> E. Noiński, *Rys historyczny Kościoła katolickiego w Kałuszynie*, „Rocznik Kałuszyński”, z. 1, 2001, s. 5.

<sup>44</sup> AGAD, ASK I 39, k. 33v.

<sup>45</sup> AGAD, ASK I 46, k. 83v i 116v.

<sup>46</sup> AGAD, ASK I 38, k. 368v.

<sup>47</sup> AGAD, ASK I 38, k. 596v.

dzo powoli, co kontrastuje z bardzo szybkim zagospodarowaniem większej części nadania w Szczurowie w parafii Pniewnik.

Najbogatszy w informacji rejestr łańcowy z 1578 roku wymienia potomków Zbrożka ze Szczurowa. Skądinąd wiemy, że Zbrośław umarł w roku 1516<sup>48</sup>. W przedmiotowym rejestrze widzimy zatem w Goźdzu - Zbrożkach (łącznie 6 $\frac{3}{4}$  włóki i 9 morgów, licząc razem z  $\frac{3}{4}$  włóki i 3 morgami w Szczurowie - Kątach<sup>49</sup>, które zostało wymienione przy części Zbrożków) na pierwszym dziale (3 włóki) Walentego, Stanisława i Leonarda po nieżyjącym Piotrze Skrzeku, na drugim dziale (1 $\frac{1}{2}$  włóki i 3 morgi) Andrzeja i Jana po Łukaszu Zbrożków, na trzecim dziale ( $\frac{3}{4}$  włóki i 1 $\frac{1}{2}$  morgi) Łukasza i Stanisława po Pawle oraz na czwartym dziale ( $\frac{3}{4}$  włóki i 1 $\frac{1}{2}$  morgi) Ambrożego po Łukaszu<sup>50</sup>. Powyższy podział wyraźnie wskazuje na to, że mamy tu do czynienia tylko z potomkami Zbrośława ze Szczurowa: synami Piotrem i Łukaszem, wnukami Walentym, Stanisławem, Leonardem (synami Piotra), Andrzejem, Janem, Pawłem i Ambrożym (synami Łukasza) oraz prawnukami Łukaszem i Stanisławem (synami Pawła). Wygląda również na to, że potomkowie Piotra Skrzeka mieli części po obu brzegach Łukawicy. Liczbę mieszkańców wsi w tym czasie można szacować na około 15 osób.

Zbrożkowie, jak już wspomniano są herbu Jasińczyk, natomiast potomkowie Piotra Skrzeka noszący nazwisko Gójski wylegitymowali się w 1855 roku, zdaniem autora błędnie<sup>51</sup>, herbem Doliwa<sup>52</sup>.

#### IV. Żabokliki i Czaple w ziemi liwskiej (parafia Czerwonka)

Najstarsze wzmianki pisane o Żaboklikach w ziemi liwskiej pochodzą z XV wieku. Z pierwszej z nich, z roku 1447, dowiadujemy się, iż Stefan z Kryp sprzedał Mikołajowi z Żaboklik za 8 kop groszy 1 włókę chełmińską w Krypach koło Liwu w powiecie czerskim, wraz ze wszystkimi pożytkami oprócz miodów<sup>53</sup>.

Z kolei dzięki zapisce z roku 1464 wiemy, że pierwsi właściciele Żaboklik i Czapli pochodzą z jednego rodu. Wymienia ona Pawła Żaboklika oraz Marcina z Czapli syna Michała z Żaboklik<sup>54</sup> herbu Bolesć<sup>55</sup>. Ostrożnie można założyć, że wymienieni tu Paweł i Michał to synowie Mikołaja z Żaboklik wspomnianego pod rokiem 1447, który być może był pierwszym właścicielem wsi i w roku 1447 nie był już najmłodszy – spróbujemy umiejscowić jego datę urodzenia w ostatniej dekadzie XIV wieku.

<sup>48</sup> S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. IV, Gebethner i Wolff, Warszawa 1907, s. 230.

<sup>49</sup> Pod taką nazwą występuje w tym rejestrze również Szczurowo w parafii Pniewnik.

<sup>50</sup> AGAD, ASK I 27, k. 944v.

<sup>51</sup> Prawdopodobnie przejęli herb od sąsiadów Gójskich - Kruków z Goźdzca - Kruków.

<sup>52</sup> S. Uruski, *dz.cyt.*, s.230,

<sup>53</sup> AGAD, MK 4, k. 44 za: Kartoteka Wolffa.

<sup>54</sup> T. Jaszczółt w dyskusji z autorem wyraził pogląd, iż zapis „z Żaboklik” przy Michale jest efektem błędu pisarza i prawidłowo powinno być „z Czapli”, argumentując to w ten sposób, iż zapis, gdy w jednym zestawieniu syna zapisuje się z inną przydawką posesjonatyczną, a ojca z inną byłby dla drobnej szlachty bardzo nietypowy.

<sup>55</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie...*, s. 1.



Niestety kolejne dwie zapiski<sup>56</sup>, pochodzące z roku 1475, wymieniają tylko nazwę dóbr Żabokliki, a zatem nie można się z nich dowiedzieć, kto był wtedy właścicielem wsi, co czyni owe zapiski nieprzydatnymi dla naszych rozważań. Również roku 1475 dotyczy odpis dokumentu sprzedaży ½ włóki pomiędzy Czerwonką a Ogrodzoną, która to transakcja miała miejsce 31 maja 1475 roku, a której odpis został sporządzony z ksiąg Księstwa Mazowieckiego w roku 1539 na prośbę Stanisława syna nieżyjącego już wtedy Augustyna i Michała syna nieżyjącego Jana z Połazia i Żaboklik<sup>57</sup>. Niestety nie znamy stron w/w transakcji.

W roku 1476 książę mazowiecki Konrad III Rudy (ok. 1448 – 1503) wyzwała od służebności stawiania i naprawiania zamków i warowni niektóre dobra w ziemiach liwskiej i czerskiej, w tym m.in. czterech właścicieli Żaboklik: Jakuba Żaboklika, Wojciecha, Piotra i Stanisława z Żaboklik<sup>58</sup>. Jak widać mamy tu zupełnie inne osoby niż w zapisce z roku 1464 i trudno jest ustalić stopień pokrewieństwa między nimi.

Kolejne zapiski wymieniające Żabokliki pochodzą z lat 1520<sup>59</sup> i 1531<sup>60</sup>, ale niestety znowu nie dowiadujemy się z nich, kto jest właścicielem wsi.

Bardzo bogaty w informacje i z tego powodu bardzo cenny jest dokument wyvodu szlachectwa z 1571 roku, z którego dowiadujemy się, że szlachetni Mikołaj, syn nieżyjącego Macieja (Mateusza)<sup>61</sup>, Jakub, syn nieżyjącego Mikołaja, Jan i Maciej, synowie nieżyjącego Wojciecha, Stanisław, syn nieżyjącego Jana, Jan i Andrzej, synowie nieżyjącego Bogdana z Żaboklik Połazia zeznali, że szlachetny Stanisław, syn Pawła Żaboklickiego z Księżopola Komorów, rdzenny mieszkaniec powiatu drohickiego, pochodzi po swoich przodkach z domu i rodu tychże Żaboklickich herbu Pobóg<sup>62</sup>.

Nie ma żadnych podstaw aby powyższy dokument zakwestionować, tak samo, jak nie ma podstaw, aby kwestionować zapiskę z roku 1464, a zatem oba dokumenty należy uznać za wiarygodne. W świetle powyższego zasadnym wydaje się postawienie dwóch hipotez. Po pierwsze, możliwym jest, że po roku 1464, a przed wykształceniem się nazwiska Żaboklicki, a być może nawet przed rokiem 1476, pierwotni właściciele Żaboklik – Bolesłonce wyzbyli się swych działów na rzecz Pobogów, którzy w ziemi liwskiej jak najbardziej występowali (np. w Krypach, Rowiskach czy Turnie). Po drugie, biorąc pod uwagę fakt, iż w ziemi liwskiej w XV wieku nierzadko spotykamy się z przykładami odsprzedaży innym rodom części swoich pierwotnych nadań, możemy zupełnie zasadnie postawić tezę, że w Żaboklikach osiadły

<sup>56</sup> AGAD, MK 5, k. 179 (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>57</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, cz. IV, t. 1, nr 6402.

<sup>58</sup> *Kodeks dyplomatyczny...*, s. 273.

<sup>59</sup> Biblioteka Narodowa, Archiwalia Kościelne, Episkopalna 204, s. 44-45, mikrofilm (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>60</sup> AGAD, MK 44, k. 847 (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>61</sup> W okresie staropolskim nierzadko mylono imiona Maciej i Mateusz (mają ten sam źródłosłów), bądź też w ogóle ich nie rozróżniano, dlatego teraz trudno jest ustalić, które dokładnie imię nosiła dana osoba. Także imię Andrzej funkcjonowało w formie Jędrzej, co z czasem spowodowało wykształcenie dwóch odrębnych imion.

<sup>62</sup> W. Semkowicz, *Wywody szlachectwa w Polsce XIV-XVII w.*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie”, t. III, Lwów 1913, s. 260.

obok siebie dwa rody i to już od drugiej połowy XV wieku. Druga z postawionych hipotez wydaje się o wiele bardziej prawdopodobna.

Najstarsza wzmianka o Czaplach w ziemi liwskiej pochodzi z roku 1427. Dowiadujemy się z niej, że Jan z Czapli kupił część w Połaziu koło Liwu należącą do Katarzyny córki Marcisza z Połazia<sup>63</sup>. Prawdopodobnie ów Jan był pierwszym właścicielem Czapli, który otrzymał tam nadanie.

Kolejną istotną informację przynosi nam zapiska z 1442 roku, z której wynika, że Szymon z Wilkowyj sprzedał 1½ włóki i 5 morgów w Czaplach koło Liwu Michałowi z Białej Brzozy. Być może ten sam Michał występuje we wspomnianej już zapisce herbowej z 1464 roku, co jest jak najbardziej prawdopodobne, jeśli faktycznie przydawka posesjonatyczna „z Żaboklik” była efektem błędu pisarskiego, o czym już była mowa.

Z kolei Marcin z Czapli wymieniony pod rokiem 1464 występuje jeszcze w przywoływanym już przywileju Konrada III Rudego z roku 1476, w którym oprócz owego Marcina w Czaplach wymienieni są jeszcze Jan, Paweł i Ścibor<sup>64</sup>. Prawdopodobnie są to bracia, a tym samym synowie Michała.

W świetle powyższego przynależność rodowa XV-wiecznych Czapskich wydaje się nie budzić wątpliwości – byli oni herbu Bolesćic (zw. też Jastrzębiec- przyp. Red.). Trzeba jednak pamiętać, że pierwszy znany właściciel Czapli – wymieniony w roku 1427 Jan mógł być z innego rodu.

Dysponujemy jeszcze kilkoma XV-wiecznymi zapiskami z lat 1435<sup>65</sup>, 1474<sup>66</sup>, 1483<sup>67</sup> i 1484<sup>68</sup>, w których wymienione są Czaple, ale w zapiskach tych nie ma informacji o właścicielach wsi, a zatem są nam one nieprzydatne.

Na podstawie zachowanych dokumentów, nie można ustalić daty powstania, ani Żaboklik, ani Czapli. A zatem, opierając się jedynie na ogólnej wiedzy o ówczesnej sytuacji możemy przyjąć, iż obie wsie powstały w ramach intensywnej akcji osadniczej na terenie ziemi liwskiej, którą na przełomie XIV i XV wieku zainicjował książę mazowiecki Janusz I Starszy, przy czym Czaple powstały na pewno przed rokiem 1427 i prawdopodobnie były nieco starsze od Żaboklik.

Trudno również jednoznacznie ustalić pochodzenie nazw obu wsi. W przypadku Czapli pierwsze skojarzenie prowadzi nas do gatunku ptaków, które mogły licznie występować na tym terenie, ale bardziej prawdopodobne wydaje się utworzenie tej nazwy od nazwy osobowej, czyli jakiegoś Bolesćica lub też przedstawiciela innego rodu o przydomku – przezwisku (imionisku) Czapla. Warto w tym miejscu zauważyć, że właścicielami wsi Czaple w sąsiedniej ziemi drohickiej na Podlasiu byli również Bolesćice. Wydaje się, że od przydomka powstała także nazwa Żabokliki, o czym może świadczyć występowanie w najstarszych zapiskach przy-

<sup>63</sup> AGAD, MK 333, k. 70 (za: Kartoteka Wolffa)

<sup>64</sup> *Kodeks dyplomatyczny...*, s. 273.

<sup>65</sup> AGAD, MK 3, k. 174v (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>66</sup> tamże, MK 5, k. 178 (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>67</sup> *Ibid.*, k. 210v (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>68</sup> AGAD, MK 18, k. 14v (za: Kartoteka Wolffa).

domka Żaboklik. Niemniej jednak nie można wykluczyć sytuacji odwrotnej, tzn. powstania przydomka od nazwy miejscowej. W tej sytuacji można rozważyć hipotezę, którą w dyskusji z autorem przedstawił A. Pszczołkowski – konsultant genealogiczny Związku Szlachty Polskiej mówiącą, iż nazwa Żabokliki pochodzi od miejsca kultu pogańskiego, albowiem „żaboklik” to w średniowiecznej polszczyźnie szatański śmiech, pogańskie gusła. Faktem jest, że na Mazowszu kult pogański utrzymywał się dłużej niż w innych dzielnicach i znane są jeszcze co najmniej dwie mazowieckie miejscowości o takiej nazwie.

Autor dokonał analizy porównawczej najstarszych zapisek dotyczących Żaboklik w ziemi liwskiej z najstarszymi zapiskami dotyczącymi Żaboklik w ziemi sochaczewskiej i Żaboklik/a w ziemi ciechanowskiej (powiat przasnyski, parafia Dzierzgowo). Z analizy tej, a także z późniejszych dokumentów wynika, że te trzy wsie były zakładane niezależnie od siebie i że zamieszkiwały je różne rody. Jak już wspomniano Żabokliccy liwscy to najpewniej Pobogowie i Boleścice. Żabokliccy sochaczewscy są najprawdopodobniej herbu Pierzchała (Pierzchała, Roch, Kolumna) i to zapewne o nich pisze Kasper Niesiecki<sup>69</sup> w swoim herbarzu. Natomiast Żabokliccy z ziemi ciechanowskiej są najprawdopodobniej herbu Nałęcz – wskazywać na to może fakt, iż jeden z XVIII-wiecznych opatów klasztoru w Czerwińsku nad Wisłą to właśnie Żaboklicki herbu Nałęcz<sup>70</sup>.

Dzięki wspomnianym już rejestrom podatkowym z XVI wieku możemy prześledzić losy Żaboklik i Czapl w początkowym okresie ich funkcjonowania. W rejestrze łąnowego z 1535 roku widzimy 7 łąnów opodatkowanej ziemi uprawnej w Żaboklikach i tyleż samo Czaplach<sup>71</sup>. W kolejnych latach odnotowujemy nieznaczne zmiany w tym zakresie – zarówno w roku 1540 jak i 1541 rejestry łąnowego odnotowują w Żaboklikach 8 łąnów i 5 morgów, natomiast w Czaplach 6 łąnów<sup>72</sup>. Kolejnym zmianom ulega sytuacja w latach następnych i w roku 1563 mamy w Żaboklikach 7¼ włóki opodatkowanego areału, a w Czaplach 8½ włóki i 8 morgów<sup>73</sup>.

Z o wiele bogatszego w informacje rejestru łąnowego z 1578 roku dowiadujemy się, że w Żaboklikach było wtedy 10 działów różnej wielkości (łączny opodatkowany areał to 9¼ włóki i 1 morga). Na pierwszym z nich (½ włóki i 8 morgów) widzimy Andrzeja i Jana, synów nieżyjącego Michała, na drugim (1¼ włóki – część augustynowska<sup>74</sup>) Jana i Andrzeja, synów nieżyjącego Bogdana, na trzecim (1¼ włóki i 2 morgi) Mikołaja i Stanisława, synów nieżyjącego Jana oraz ponownie Jana i Andrzeja, synów nieżyjącego Bogdana, na czwartym (1 włóka) Piotra, Serafina i Jana, synów nieżyjącego Mikołaja Szyjaka oraz ponownie Jana, syna nieżyjącego Bogdana, na piątym (1 włóka) Mikołaja, syna Macieja, wraz ze swoimi

<sup>69</sup> K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. X, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1845, s. 9-10.

<sup>70</sup> H. Folwarski, *Poczet opatów klasztoru kanoników regularnych w Czerwińsku*, s. 74-77 i 81 (za: informacja od A. Pszczołkowskiego).

<sup>71</sup> AGAD, ASK I 39, k. 34v i 35r.

<sup>72</sup> *Ibid.*, 46, k. 83v, 84r, 116v i 117r.

<sup>73</sup> *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym opisana przez A. Pawińskiego: t. V – Mazowsze* [w:] *Źródła Dziejowe*, t. XVI, wyd. A. Jabłonowski, Warszawa 1895, s. 418.

<sup>74</sup> Zapewne jest to część, którą kiedyś posiadał Augustyn wymieniony jako już nieżyjący w roku 1539.

synowcami, synami nieżyjącego Pawła (brata Mikołaja), Jana i Macieja, synów nieżyjącego Wojciecha oraz Stanisława, syna nieżyjącego Jakuba, na szóstym ( $\frac{1}{2}$  włóki) Feliksa, syna nieżyjącego Macieja, Macieja, syna nieżyjącego Stanisława oraz Andrzeja, syna nieżyjącego Michała, na siódmym ( $\frac{1}{2}$  włóki) Annę, córkę nieżyjącego Wojciecha i jednocześnie żonę Michała, na ósmym ( $\frac{1}{2}$  włóki i 2 morgi) Mikołaja, syna Marcina, przy czym w/w  $\frac{1}{2}$  włóki została przejęta od Czapskich, na dziewiątym ( $1\frac{1}{4}$  włóki i 4 morgi) Jana, syna nieżyjącego Jakuba, *wraz ze swoimi synowicami*, córkami nieżyjącego Stanisława (brata Jana) i w końcu na dziesiątym (1 włóka) Mikołaja, syna nieżyjącego Jana, Stanisława, syna nieżyjącego Andrzeja oraz Katarzynę, Annę i Krystynę, córki nieżyjącego Mikołaja. Warto zauważyć, iż w przedmiotowym rejestrze pokazuje się pierwszy przydomek Żaboklickich – Szyjak, który jednak później już nie występuje, ani u Żaboklickich, ani u innych rodów ziemi liwskiej. Podkreślenia wymaga także fakt, iż część z wymienionych w tym rejestrze osób występuje we wcześniej przywołanym wywodzie szlachectwa z 1571 roku. Są to na pewno przedstawiciele rodu Pobóg, a pozostali to zapewne częściowo również Pobogi, a także Bolesćice.

Duża ilość działów, ich różnorodność pod względem wielkości oraz zmienność areału ogółem w kolejnych rejestrach wskazują na to, że w XV i XVI wieku dochodziło w Żaboklikach do szeregu transakcji ziemią, co w konsekwencji prowadzi do wniosku (biorąc również pod uwagę wyżej wzmiankowane zapiski herbowe), iż siedziały tam co najmniej dwa rody<sup>75</sup>. W tej sytuacji pewność odnośnie herbu Żaboklickich można mieć tylko w przypadku Żaboklickich używających przydomka Bogdan/Bogdanik (wywód szlachectwa z 1571 roku wyraźnie wskazuje, że są Pobogami), który to przydomek objawi się już na początku XVII wieku i będą go używać potomkowie Bogdana wymienionego w latach 1571 i 1578. Płynie z tego dodatkowy wniosek, iż wymienieni pod rokiem 1539 Stanisław i Augustyn również są Pobogami, a to z kolei oznacza, iż Pobogowie w Żaboklikach mogli siedzieć już w XV wieku. W tej sytuacji należałoby się jeszcze raz pochylić nad zapisem z przywileju Konrada III Rudego z 1476 roku gdzie niejako oddzielnie jest wymieniony Jakub oraz Wojciech, Piotr i Stanisław. Być może zatem już wtedy w Żaboklikach siedzieli, zarówno Bolesćice, jak i Pobogi.

Jeśli chodzi o Czaple, to rejestr łanowy z 1578 roku wymienia tam 7 działów i podobnie jak w Żaboklikach są to działki różnej wielkości – łącznie  $8\frac{1}{2}$  włóki i  $1\frac{1}{2}$  morgi. Na pierwszym dziale ( $1\frac{1}{2}$  włóki) widzimy Macieja, Andrzeja, Jana i Jakuba, synów nieżyjącego Mikołaja, Małgorzatę, córkę nieżyjącego Błażeja oraz Elżbietę, wdowę po Piotrze, na drugim ( $1\frac{1}{2}$  włóki) Jana, Jakuba i Wawrzyńca, synów nieżyjącego Michała, na trzecim ( $\frac{1}{4}$  włóki) Jana, syna nieżyjącego Stanisława, na czwartym ( $\frac{1}{2}$  włóki i 4 morgi) Jana, syna nieżyjącego Jana R<sup>1</sup>bieskiego, na piątym (1 w<sup>3</sup>óka) Dorotę, wdowę po Piotrze, wraz ze swoim synem, na szóstym (1 w<sup>3</sup>óka) Grzegorza i Jana, synów nieżyjącego Macieja i w końcu na siódmym ( $2\frac{1}{2}$  włóki i 5 morgów) Serafina, syna nieżyjącego Marcina z Połazia, Rąbieży i Czapli. Widzimy zatem, że także w Czaplach mamy do czynienia z brakiem jednolitości rodowej. Od pozostałych mieszkańców wsi, zapewne Bolesćiców, o czym już była mowa, wyróżniają się przy-

<sup>75</sup> Dla porównania warto zauważyć, iż w tym samym czasie w Szczurowie były tylko 3 działki, wszystkie równej wielkości, a ogólny areał nie ulegał zmianie, co wskazuje na dziedziczenie pierwotnego nadania jedynie przez synów, a także na brak transakcji odsprzedaży części pierwotnego nadania.

bysze z Połazia i Rąbieży<sup>76</sup>. Nie ulega wątpliwości, że chodzi tu o Połazie w parafii Liw, od którego powstało nazwisko Połaski i które od XV wieku funkcjonowało również jako Połazie - Ogródzona Łąka. Z zapiskiz 1464 roku dowiadujemy się, że Świętosław z Połazia świadczył z herbu Suchekomnaty<sup>77</sup>. Tak więc podobne przesłanki jak w przypadku Żaboklik wskazują na to, że w Czaplach siedziały dwa rody, przy czym wydaje się, że większość Czapskich to Boleścice. Ponadto, drugi ród w Czaplach pojawia się później, niż to miało miejsce w przypadku Żaboklik.

Na podstawie rejestru łanowego z 1578 roku możemy także oszacować ilość mieszkańców Żaboklik i Czapli w owym czasie – wydaje się, iż w 1578 roku mieliśmy w Żaboklikach około 40, natomiast w Czaplach około 25 osób.

Nazwisko Żaboklicki wykształciło się na przestrzeni XVI wieku, chociaż forma przymiotnikowa „Żaboklickie” funkcjonowała już w drugiej połowie XV wieku w odniesieniu do dóbr. Z lat 1512 i 1513 pochodzą wzmianki o Małgorzacie Żaboklickiej<sup>78</sup> (nazwiska występujące w dokumentach razem z nią, tj. Szczurowski i Świętochowski, wyraźnie wskazują, że chodzi o Żaboklickich z parafii Czerwonka). Ponadto, w roku 1565 wymienieni są właściciele ziem graniczących ze wsią Czerwonka, m.in. Żabokliccy<sup>79</sup>.

Mniej więcej w tym samym czasie wykształciło się nazwisko Czapski (w pierwotnej formie Czaplski) i, podobnie jak w przypadku Żaboklik, już w XV wieku występowała forma przymiotnikowa „Czapskie” odnosząca się do dóbr dziedzicznych właścicieli Czapli.

Podsumowując warto zauważyć, iż tylko na podstawie tych kilku przykładów udało się przedstawić trzy podstawowe jednostki osadnicze, jakie występowały w ziemi liwskiej w XV i XVI wieku. Po pierwsze, była to jednolita rodowo wieś szlachecka założona na bazie standardowego nadania 10-włókowego (Szczurowo w parafii Pniewnik). Po drugie, była to niejednolita rodowo wieś szlachecka również założona na 10-włókowym nadaniu, zaś owa niejednolitość rodowa była efektem handlu ziemią w okresie przed wykształceniem się nazwisk (tu przykładami są wsie Żabokliki i Czaple w parafii Czerwonka). W końcu, po trzecie, była to niejednolita rodowo okolica szlachecka, na którą składało się kilka nadań dla przedstawicieli różnych rodów, czego przykładem był Goździec (Gójszcz) w parafii Kałuszyno, w którego skład wchodziło m.in. Szczurowo (Zbrożki i Skrzeki).

Czwartą formułą osadniczą, która również występowała w ziemi liwskiej, a która nie została tu omówiona, co jednak nie zmienia faktu, że warto o niej wspomnieć, była okolica szlachecka powstała, przynajmniej częściowo, w wyniku rozrodzenia i tym samym zakładania kolejnych przysiółków w ramach jednego rodu, czego przykładem było Roguszyno (obecnie Roguszyn) w parafii Pniewnik, którego geneza powstania została szczegółowo

<sup>76</sup> Obie wsie leżą w bezpośrednim sąsiedztwie Czapli i Żaboklik.

<sup>77</sup> Z. Wdowiszewski, *Zapiski liwskie...*, s. 1.

<sup>78</sup> AGAD, Pułtuskie testamenta konsydytorskie 1506-1518, 1, k. 172 i 179 (za: Kartoteka Wolffa).

<sup>79</sup> *Lustracja województwa mazowieckiego...*, dz.cyt., s.182.

przedstawiona w pracy Tomasza Jaszczółta na temat osadnictwa rycerskiego w parafiach Pniewnik i Korytnica<sup>80</sup>.



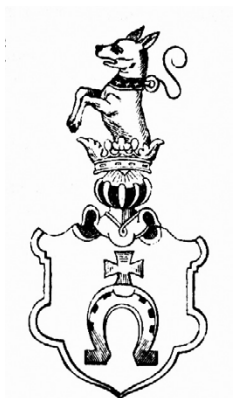
Jasieńczyk



Boleścic (Jastrzębiec)



Doliwa



Pobóg

Nałęcz<sup>81</sup>

<sup>80</sup> T. Jaszczółt, *Napływ rycerstwa do parafii Korytnica i Pniewnik w XV i XVI w.*, Zeszyty Korytnickie, t. 4, Korytnica 2011, s. 158-162.

<sup>81</sup> Wizerunki herbów wg: B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, 1584 (reprint z 1982; przyp. Red.)



Piotr Andrzej Dmochowski

## Czy Dmochowscy i Dmowscy byli wspólnego pochodzenia?

W literaturze genealogicznej utarło się przekonanie o wspólnym pochodzeniu Dmowskich i Dmochowskich<sup>1</sup>. Sam ulegając temu przekonaniu uznałem taką możliwość za bardzo prawdopodobną<sup>2</sup>. Czy słusznie?

Badania nad początkami Dmochowskich i Dmowskich nie są łatwe. Baza źródłowa dotycząca XV w., ze względu na zniszczenie średniowiecznych ksiąg nurskich i drohickich jest niezadowolająca, fragmentaryczna. Wydaje się jednak, że dostępny materiał źródłowy, uzupełniony odpowiednią literaturą umożliwia udzielenie odpowiedzi na zadane w tytule pytanie. I tak, Dmochowskich, pochodzących z Dmochów w ziemi nurskiej uważa się za notorycznych Pobogów<sup>3</sup>, co się zaś tyczy Dmowskich, pochodzących z Dmochów w ziemi drohickiej, to w literaturze przyjęło się, że mogli należeć do trzech rodów: Nałęczów, Rogalów i Pobogów<sup>4</sup>, chociaż incydentalnie przypisuje się im również herb Denis<sup>5</sup>.

---

<sup>1</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach szlacheckich*, cz. 1, t. 4, Warszawa 1901, s. 307; S. Uruski, przy współud. A. A. Kosińskiego, wykończony i uzup. przez A. Włodarskiego, *Rodzina: herbarz szlachty polskiej*, t. 3, Warszawa 1906, s. 178; M. Pietraszak Dmowski, Z. Wąsowski, *Podlaskie korzenie Romana Dmowskiego* [w:] „Gens. Rocznik Towarzystwa Genealogiczno Heraldycznego”, Poznań 2002, s. 4, 19-20; *Niejasno*: M. Pietraszak - Dmowski, *Polemika do polemiki. Uwagi do artykułu Piotra A. Dmochowskiego „O podlaskich korzeniach Romana Dmowskiego”*, „Gens. Rocznik Towarzystwa Genealogiczno Heraldycznego”, Poznań 2003 - 2004, s. 113-117. W ogóle tekst ten zaciemnia tylko obraz początków obu rodzin dowolnie powołując się na „fakty” historyczne, które nie mają pokrycia w źródłach.

<sup>2</sup> P.A. Dmochowski, *O podlaskich korzeniach Romana Dmowskiego* [w:] „Gens. Rocznik Towarzystwa Genealogiczno Heraldycznego”, Poznań 2003 - 2004, s.109 - 112.

<sup>3</sup> B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, Kraków 1584, s.234. K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, t. 3, Lipsk 1839, s. 346; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 4, s. 302 - 304; S. Uruski, *Rodzina...*, t. 3, s. 175-178; *Szlachta wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836-1861*, oprac. Elżbieta Sęczys, Warszawa 2000, s. 130. Pojawia się, co prawda, rodzina Dmochowskich legitymująca się z herbem Korwin, jest to jednak zjawisko późne (przełom XVIII i XIX w.) i dotyczy Galicji, zob. Boniecki, *dz.cyt.* t.4, s. 302; Uruski, *dz. cyt.* t. 3, s. 175.

<sup>4</sup> Z. Wąsowski, T. Jaszczółt, G. Wierzbiński, *Monografia parafii Rozbity Kamień na Podlasiu*, Rozbity Kamień 2004, s. 81; T. Jaszczółt, *Osadnictwo lewobrzeżnej części ziemi drohickiej w XV i na początku XVI w.* [w:] *Sokołów Podlaski. Dzieje miasta i okolic*. Red. G. Ryżewski, Białystok - Sokołów Podlaski 2006, s. 97 - 106. Tu opis parafii Rozbity Kamień i zestawienie, jak można przypuszczać, całego zachowanego i dostępnego obecnie materiału źródłowego dotyczącego dziejów rzeczony parafii i wszystkich osad do niej przynależnych. M. Pietraszak Dmowski, Z. Wąsowski, *Podlaskie korzenie...*, s.19-20; Dmochowski, *O podlaskich korzeniach...*, s. 109-112; T. Jaszczółt, Ł. Lubicz - Łapiński, *Drobna szlachta województwa podlaskiego (II) ziemia drohicka i mielnicka*, „Verbum Nobile”, Nr 16, 2007, s. 35; T. Jaszczółt, *Recenzja książki L. Zalewskiego, Szlachta ziemi liwskiej. Sejmik - urzędy - herbarz*. Wydawnictwo Paleta-Art, Warszawa 2005, „Verbum Nobile”, Nr 16, 2007, s. 113.

<sup>5</sup> A. Boniecki, *Herbarz polski...* t. 4, s. 306; S. Uruski, *Rodzina...*, t. 3, s. 178; *Szlachta wylegitymowana*, s. 131.

W rzeczywistości jedynie obecność Nałęczów w drohickich Dmochach jest bezsporna, bo potwierdzona zapiską herbową z 1464 r.<sup>6</sup> Przekonanie o obecności tam Rogalów opiera się na silnej przesłance, świadczącej, że jeden ze średniowiecznych dziedziców drohickich Dmochów nosił taki właśnie przydomek czy przezwisko<sup>7</sup>. Pośrednio wykazują to zapiski: z 1476 r.: „Pani Rogalina z Dmochów”<sup>8</sup> i z 1482 r.: „Stanisław z Dmochów na Rogalynszkym”<sup>9</sup> i późniejszy fakt istnienia wsi Dmochy Rogale<sup>10</sup>. Istotnie, Rogala oznaczało zawołanie rodu<sup>11</sup>. Jednak miano to nosili przedstawiciele wszystkich warstw społecznych, np. w małopolskiej zapisce z 1373 r. wystąpił: „Stefan syn niegdy Marka zwanego Rogala, kmiecia z Nieswojowic”<sup>12</sup>. A wśród rycerstwa o tym przydomku zdarzali się przedstawiciele różnych rodów, na Mazowszu działali np. Rogala Czarny i Ścibor Rogala z Wareszyna obaj herbu Szeliga<sup>13</sup>. Chociaż większość dziedziców mazowieckich osad mających w swej nazwie Rogalę należała do tego rodu, to np. w Rogalach w powiecie koleńskim siedział też rycerz pieczętujący się Toporem<sup>14</sup>. Wobec tego miano to, wcale nie musiało opisywać i oznaczać przynależności rodowej jego nosiciela podobnie dziedziczenie we włości o tej nazwie nie oznaczało automatycznie przynależności do tego rodu.

Tylko o Pobogach w średniowieczu, w drohickich Dmochach głucho. Czy mogli tam wówczas dziedziczyć? Niedawno uznałem taką możliwość za bardzo prawdopodobną wskazując na zainteresowanie przedstawicieli tego rodu z ziemi nurskiej i zakroczymskiej wschodnią częścią ziemi liwskiej<sup>15</sup>. Wydaje się jednak że jest to przesłanka zbyt wąta i pogląd ten

<sup>6</sup> W. Semkowicz, *Wywody szlachectwa w Polsce XIV - XVII wieku*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego w Lwowie”, t. III, 1913, nr 311, s. 239: w dokumencie tym starosta drohicki nałożył vadium między dziedzicami z Osiny herbu Cholewa i Dmochów herbu Nałęcz. Zob. też T. Jaszczółt, *Osadnictwo...*, s. 101.

<sup>7</sup> L. Białkowski, *Ród Czamborów Rogalów w dawnych wiekach*, „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego w Lwowie”, t. VI, 1921-23, s. 94: Rogala dziedzic Płonny, Rogala alias Grad z Czerwina, Rogala z Wielgolas, Rogala z Podkrajewa, Paweł Rogala z Sokołowa itd. Jak też: A. Supruniuk, *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374-1426)*, Warszawa 1998, s. 245: biogram Rogali herbu Rogala; na s. 239 wspomniany jest Rogala z Węgrzynowa h. Rogala, o tym ostatnim i jego synu Janie Rogali z Węgrzynowa wspomina również M. Wilska, *Ścibor z Sochocina – przykład niezwyklej kariery dworskiej z początku XV wieku* [w:] „Społeczeństwo Polski Średniowiecznej”. Red. S. K. Kuczyński, t. 5, Warszawa 1992, s. 226, s. 235.

<sup>8</sup> Z. Wąsowski, T. Jaszczółt, G. Wierzbicki, *Monografia parafii Rozbity Kamień...*, s.83; T. Jaszczółt, *Osadnictwo...*, s. 101, powołując się na: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Księga grodzka drohicka 1473-1485, seria II (dalej: KGD II) nr 1, k. 109 v. Na potrzeby niniejszego tekstu korzystano z wypisów dokumentów dotyczących drohickich Dmochów znajdujących się w powołanych opracowaniach.

<sup>9</sup> Z. Wąsowski, T. Jaszczółt, G. Wierzbicki, *dz. cyt.*, s. 84, KGD II nr 1, k. 443 v. Niejasne pozostaje, czy ów Stanisław używał równolegle przydomków Rogala i Wałach, o czym wspomina T. Jaszczółt, *Osadnictwo...*, s. 101, bowiem nie wynika to z informacji podanych w monografii parafii Rozbity Kamień.

<sup>10</sup> Hipotetycznie sekwencję zdarzeń można chyba zrekonstruować w sposób następujący. Dział w drohickich Dmochach otrzymuje jakiś Rogala, miano to zostaje przeniesione na jego włość, dział jest nazywany „Rogaliński” następnie powstaje z niego wieś Dmochy - Rogale.

<sup>11</sup> J. Szymański, *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993, s. 251-253.

<sup>12</sup> L. Białkowski, *Ród Czamborów Rogalów*, s. 105; *Słownik staropolskich nazw osobowych* (dalej: SSNO). Red. W. Taszycki, t. 4, Wrocław - Warszawa - Kraków - Gdańsk 1974 - 1976, s.471- 472.

<sup>13</sup> A. Supruniuk, *Otoczenie...*, s. 246.

<sup>14</sup> A. Wolff, *Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI wieku*, Kraków 1937: nr 429, s. 94; nr 608, s. 131 (o Rogalach) w zapisce nr 608, s. 131 występuje Wielisław herbu Topór. O nim wspomina również J. Kurtyka, *Tęczyński. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 92.

<sup>15</sup> P. A. Dmochowski, *O podlaskich korzeniach...*, s. 110-111.

wymaga weryfikacji. Aby ją przeprowadzić należy przyrzeć się informacjom dotyczącym Dmowskich zawartym w herbarzach.

O Dmowskich wspomina dopiero Kacper Niesiecki, nie zna jednak ich herbu<sup>16</sup>. Dopiero XIX i początek XX w. przynoszą garść informacji o ich przynależności herbowej. Adam Boniecki i Seweryn Uruski, a także materiały Heroldii Królestwa Polskiego, z których obaj heraldycy korzystali, wskazują, że w połowie XIX w. wylegitymowało się kilka rodzin Dmowskich z herbem Denis (legitymacja z 1850 r.) i Pobóg (legitymacje z lat: 1842, 1853, 1858, 1860, 1862)<sup>17</sup>.

Okres legitymacji ukazał więc zupełnie nową „strukturę rodową” dziedziców drohiczkich Dmochów. Pojawiły się wcześniej nieznane Dmowskim herby Pobóg i Denis. Brak za to choćby wzmianki o obecności tam Naęczów czy Rogalów. Już jednak Szymon Konarski zwrócił uwagę na fakt, że: „Heroldia Królestwa Polskiego (...) wpisywała do akt nazwę herbu i dawała jego rysunek na dyplomach, bez sprawdzenia czy właśnie taki herb przysługuje wylegitymowanej rodzinie. Trudno się więc dziwić że w spisach szlachty [...] spotykamy wiele nazwisk (...) nawet z herbem niewłaściwym.”<sup>18</sup> Równie krytyczny był Włodzimierz Dworzaczek: „Urzędnikami Heroldii byli, [...], nie historycy specjaliści, lecz biurokraci różnych gatunków. Stąd wygórowanym wymaganiom formalnym towarzyszyła często bezgraniczna ignorancja pod względem rzeczowym, brak elementarnej nawet krytyki przedkładanych dowodów. (...) Legitymacje przed Heroldią zawierały tyle fałszów, były takim chaosem rzeczy autentycznych i z gruntu fałszywych, że korzystanie z publikacji opartych na tym typie źródeł wymaga specjalnej ostrożności”<sup>19</sup>.

Pojawienie się herbu Denis w kontekście Dmowskich jest obecnie trudne do wytłumaczenia. Niepodobna bowiem by mogli się tym herbem pieczętować. Jego wybór potwierdza więc najpewniej tylko to, że Dmowscy w okresie legitymacji zatracili świadomość swej przynależności herbowej<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> K. Niesiecki, *Korona polska przy złotey wolności starożytnemi rycerstwa polskiego y Wielkiego Xięstwa Litewskiego kleynotami ozdobiona*, t. 2, Lwów 1738, s. 43; K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. 3, s. 346.

<sup>17</sup> A. Boniecki, *dz.cyt.*, s. 306-307; S. Uruski, *Rodzina...*, s. 178; tenże, *Szlachta wylegitymowana...*, s. 131.

<sup>18</sup> S. Konarski, *Trzy przyczynki genealogiczne [w:] Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 5 Buenos Aires - Paryż 1971, s. 155.

<sup>19</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia*, t. 1, Warszawa 1959, s. 83 - 84.

<sup>20</sup> Być może badania nad genealogią Dmowskich legitymujących się herbem Denis pozwoliłyby określić powody wyboru tego właśnie herbu. Co istotne nie zna herbu Denis J. Szymański (zob. *Herbarz średniowiecznego rycerstwa polskiego*, Warszawa 1993; J. Szymański, *Herbarz rycerstwa polskiego z XVI wieku*, Warszawa 2001). Nic również nie słyhać o uszlachceniu czy przywróceniu szlachectwa jakimś Dmowskim z herbem Denis czy jakimkolwiek innym *Album armorum nobilium Regni Poloniae XV-XVIII saec.*, wstęp, oprac. i ed. B. Trelińska, Lublin 2001. Nie wspomina o Dmowskich i ich herbie W. Wityg (zob. *Nieznana szlachta polska i jej herby*, Kraków 1908), milczy o nich także *Herbarz Ignacego Kapicy Milewskiego (Dopełnienie Niesieckiego)*, Kraków 1870. Wykluczyć również należy przypuszczenie, że herb Denis pojawił się w kontekście Dmowskich ze względu na legendę o Tatarze Eraźmie o czym wspomina M. Pietraszak Dmowski, G. Wąsowski, *Podlaskie korzenie*, s. 18-19. Żadna bowiem rodzina tatarska nie nosiła tego herbu zob.: S. Dziadulewicz, *Herbarz rodzin tatarskich w Polsce*, Wilno 1929 i S. Dumin, *Herbarz rodzin tatarskich wielkiego księstwa litewskiego*, Gdańsk 1999.

O Denisowiczach herbu Denis z województwa brzeskiego pisali: Ks. *Wojciecha Wijuka Kojalowicza S. J. Herbarz rycerstwa W. X. Litewskiego tak zwany Compendium czyli o kleynotach albo herbach których familie*

Herb Pobóg przypisany Dmowskim w okresie XIX w. legitymacji był chyba pochodną podobieństwa obu nazwisk pozwalającego intuicyjnie skojarzyć Dmochowskich z Dmowski-  
mi<sup>21</sup> i faktu, że u Niesieckiego znajdują się one na tej samej stronie<sup>22</sup> od czego już tylko krok do  
uznania tego herbu za przynależny i Dmowskim<sup>23</sup>. Wątpliwe to spostrzeżenie, podbudowane  
zostało przekazem, że Dmowscy herbu Pobóg pochodzili: „ze wsi Dmochy, w ziemi nurskiej,  
[a więc był to] jeden dom z Dmochowskimi”<sup>24</sup> i „Piszą się z Dmochów, wsi w ziemi nurskiej  
i są gałęzią rodziny Dmochowskich herbu Pobóg”<sup>25</sup>.

Warto jeszcze zwrócić uwagę na fakt, że w parafii Rozbity Kamień gros rodzin pieczę-  
towało się herbem Ślepowron<sup>26</sup>. Być może miało to wpływ na wybór przez Dmowskich,  
w okresie XIX w. legitymacji herbu Pobóg<sup>27</sup>.



Herb Ślepowron

Herb Pobóg<sup>28</sup>

*stanu rycerskiego w prowincjach Wielkiego Xięstwa Litewskiego zażywają*, Kraków 1897, s. 39; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. 4, s. 257, J. Hr. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897, s. 97, S. Uruski, *Rodzina*, t. 3 Warszawa 1906, s. 153. Przeglądając wskazane materiały można odnieść wrażenie, że pomieszano tam przedstawicieli różnych rodzin, które nosiły na przestrzeni wieków to miano.

<sup>21</sup> Autorowi nieraz zdarzało się, że mylono jego nazwisko zapisując czy powtarzając je w formach Dmuchowski ale też Dmowski.

<sup>22</sup> Tak w obu wydaniach: K. Niesiecki, *Korona polska*, s. 43; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, s. 346.

<sup>23</sup> W podobnym tonie: T. Jaszczółt, *Osadnictwo*, s. 101-102.

<sup>24</sup> A. Boniecki, *dz. cyt.*, t. 4, s. 307.

<sup>25</sup> S. Uruski, *dz. cyt.*, t. 3, s. 178. Trudno odgadnąć podstawy takiego sądu, najpewniej winna temu Heroldia Królestwa Polskiego (patrz przypisy 18 i 19 niniejszego artykułu i tekst poparty tymi przypisami) ale też i sami legitymujący się.

<sup>26</sup> Z. Wąsowski, T. Jaszczółt, G. Wierzbiński, *dz. cyt.*, s. 81-82 podaje spis nazwisk-rodzin związanych z rzeczona parafią, wynika z niego, że na 37 rodzin aż 10 pieczętowało się herbem Ślepowron (to daje około 27%). T. Jaszczółt, Ł. Lubicz - Łapiński, *Drobna szlachta...*, s. 35-40 (tu: s. 34; Autorzy zwrócili uwagę na szczególną popularność herbu Ślepowron wśród rycerstwa Podlasia) i Jaszczółt, *dz. cyt.* s. 97 - 106 podają informacje, które pozwalają na ocenę „zagęszczenia” osadnictwa rycerstwa pieczętującego się herbem Ślepowron w parafii Rozbity Kamień w średniowieczu. Wynika z tego, że na 12 osad dziedzice aż 5 z nich stanowili rycerstwo herbu Ślepowron (to daje ok. 42%).

<sup>27</sup> J. Szymański, *dz. cyt.*, Warszawa 1993, s. 222 (Pobóg: w polu błękitnym (odmiana- czerwonym) podkowa srebrna, z krzyżem kawalerskim złotym zaćwieczonym na barku), s. 269 (Ślepowron: w polu błękitnym podkowa srebrna z krzyżem kawalerskim złotym zaćwieczonym na barku, na nim Ślepowron).

<sup>28</sup> Wizerunki herbów wg.: B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, 1584 (reprint z 1982; przyp. Red.)

Tym bardziej, że z drohickich Dmochów pisali się: Stanisław Wałach (1469 r.)<sup>29</sup> i Marcin syn Wałacha (1532 r.)<sup>30</sup>. W tym samym czasie w pobliskim Rozbitym Kamieniu występowali: Waloszek (1464, 1474 r.)<sup>31</sup> i Wojciech Walaszkwicz (1481 r.)<sup>32</sup>. W obu wskazanych przypadkach może chodzić o ojca i syna (Stanisław – Marcin i Waloszek – Wojciech). Choć brak możliwości rozpoznania ich przynależności rodowej, to być może wskazane przydomki pozwolą określić ich przynależność rodzinną. Jeśli bowiem przyjąć, że Waloszek jest zdrobnieniem od Wałach (nastąpiło przejście Wałach – Waloszek – Walaszkwicz)<sup>33</sup> wówczas możemy tu mieć do czynienia z bliskimi krewnymi. Wydaje się bowiem nieprawdopodobne, by nie krewni nosili ten sam przydomek mieszkając w jednej lub sąsiednich wsiach. Oczywiście ostatecznie możliwości takiej wykluczyć z całą pewnością nie można, jednak należy ją uznać za bardzo mało prawdopodobną chociażby ze względu na to, że przydomki służyły właśnie identyfikacji osób. Rozbiczcy dowodnie używali herbu Ślepowron, na co wskazują zachowane zapiski z lat 1584 i 1670<sup>34</sup>. Wobec powyższego można chyba dopuścić i taką możliwość, że w średniowieczu w drohickich Dmochach mogli dziedziczyć również przedstawiciele rodziny pieczętującej się herbem Ślepowron. Wówczas, ze względu na podobieństwo obu herbów, łatwiej wytłumaczyć skąd wziął się przy legitymacji Pobóg. Oczywiście równie prawdopodobna jest możliwość że nastąpiło przejście w drugą stronę z Dmochów do Rozbitego Kamienia, więc Wałachowie nie pieczętowali się herbem Ślepowron a jakimś innym. Otrzymamy wówczas możliwość, że w Rozbitym Kamieniu dziedziczyli nie tylko przedstawiciele rycerstwa pieczętującego się Ślepowronem, czyli że któraś z linii Rozbickich była nieznaną (nierozpoznaną obecnie) przynależności rodowej<sup>35</sup>.

Podsumowując należy stwierdzić, że w Dmochach w ziemi drohickiej, w średniowieczu pewna jest obecność Nałęczów, bardzo prawdopodobna Rogalów i hipotetycznie możliwa

<sup>29</sup> Tak podaje Z. Wąsowski, T. Jaszczółt, G. Wierzbicki, *dz. cyt.*, s. 85, powołując się na: Biblioteka PAN i PAU w Krakowie (dalej: BPANiPAU), Noty ks. Z. Dunin - Kozickiego z najstarszych ksiąg sądowych drohickich (dalej: Noty), zeszyt 10.

<sup>30</sup> T. Jaszczółt, *dz. cyt.*, s. 101.

<sup>31</sup> Wąsowski, Jaszczółt, Wierzbicki, *dz. cyt.*, s. 83 (KGD II nr 1, k. 56), 85 (Noty, zeszyt 11).

<sup>32</sup> tamże, s. 84, KGD II nr 1, k. 404v.

<sup>33</sup> Zdarzało się (choć niezbyt często), że przydomek ulegał zdrobnieniu, np. Ł. Lubicz - Łapiński, *Łapy i ich mieszkańcy. Zaścianki Łapińskich w XV-XVIII w.*, Białystok 2004, tablica 33, s. 112: jeden z synów Macieja Łapińskiego o przydomku „Wzorek” Jan określony został przydomkiem „Wzorczyk”.

Przezwisko Wałach było w średniowieczu popularne. Jego nosicielami byli przedstawiciele wszystkich stanów (kmiecie, mieszczanie i drobna szlachta): SSNO, t. 6, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk-Łódź 1981-1983, s. 15. Na ten temat zob. też: W. Bukowski, *Jan Wałach z Chmielnika. Z dziejów kariery rycerskiej w Polsce w czasach Władysława Jagiełły* [w:] „Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięćciolecie pracy naukowej Herausgeber”. Red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski, Toruń 1997, s. 144 - 145 (szczególnie przyp. 11).

Z. Wąsowski, T. Jaszczółt, G. Wierzbicki, *dz. cyt.*, s. 85-86. Jaszczółt, *dz. cyt.* s. 99, W. Semkowicz, *dz. cyt.*, s. 100 i Archiwum Państwowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera sygn. 29, k. 127.

<sup>34</sup> Wąsowski, Jaszczółt, Wierzbicki, *dz. cyt.*, s. 85-86. Jaszczółt, *dz. cyt.*, s. 99, W. Semkowicz, *dz. cyt.*, s.100 oraz Archiwum Państwowe w Krakowie, Zbiór Zygmunta Glogera sygn. 29, k. 127.

<sup>35</sup> T. Jaszczółt, *dz. cyt.*, s. 99: „Niewątpliwie większość osób o tym nazwisku (Rozbicki) używała herbu (Ślepowron). Nie można jednak wykluczyć, że obok nich mieszkaly rodziny posługujące się innymi znakami.” Może więc Rogala?



Ślepowronów. Brak natomiast jakichkolwiek danych by umieścić tam własność Pobogów jak również jakiegokolwiek rodziny pieczętującej się wówczas czy w przyszłości herbem Denis. Pozostaje jeszcze wyjaśnić różnicę w zapisie nazwisk Dmowski – Dmochowski.

Nazwisko obok imienia stanowi podstawowy czynnik służący indywidualizacji osób. Zarówno nazwisko Dmowski jak i Dmochowski jest typowym przykładem polskiego, odmiejscowego nazwiska szlacheckiego. Składa się ono z dwóch członów. Pierwszy oznacza miejsce pochodzenia. Drugi, sufiks *-ski*, podkreśla jego funkcje odmiejscową. Tworzenie się tego typu nazwisk nie było aktem jednorazowym. Stanowiło długotrwały proces, którego początki (w zależności od obszaru) sięgają w zasadzie wieku XV. Po raz pierwszy nazwisko w formie „Dmoski”<sup>36</sup> zapisane zostało w dokumencie z 1481 r. Nazwisko „Dmochowski”<sup>37</sup> 1482 r. Chociaż już w 1449 r. pojawił się zapis: „granicies (...) Dmochowskye”<sup>38</sup>.

Skoro Dmowscy mieli się wywodzić od Dmochowskich, to po co „skrócili” swoje nazwisko? Postępowanie takie może raczej wskazywać na chęć odróżnienia się, wskazania swojej odrębności. Różnica ta mogła chyba wynikać z faktu, że w okresie, gdy zaczęły powstawać, tworzyć się wskazane nazwiska nazwy obu wsi były różne, co dało asumpt do powstania różnych nazwisk.

Prześledźmy ewolucję nazwy wsi Dmochy w ziemi nurskiej. Z zachowanego materiału źródłowego zdaje się wynikać, że pierwotnie włość nosiła nazwę Dmoszyno, jednak właściwie równocześnie, w 1431 r., pojawił się zapis Dmochowo<sup>39</sup>, który był konsekwentnie używany mniej więcej do połowy XV w., gdy pojawia się forma Dmochy. Oba zapisy poczęły występować przemiennie<sup>40</sup>. Tylko w 1471 r. incydentalnie pojawił się w źródłach zapis: Dmochy alias Dmoszyno<sup>41</sup>. A już od 1481 r. w dostępnym materiale źródłowym występuje tylko forma Dmochy. Wówczas nastąpił najpewniej trwały podział pierwotnie stanowiącej jedność włości (liczba pojedyncza – Dmochowo) na części, działy (liczba mnoga – Dmochy)<sup>42</sup>.

Dmochy w ziemi drohickiej, parafii Rozbity Kamień pomimo ich bliskości z Dmochami w ziemi nurskiej (około 50 km) powstały najpewniej samoistnie bez udziału osadników z tej drugiej włości. Ta sama uwaga dotyczy również nazwy, która od początku czy raczej pierwszej uchwytnej zapiski, z roku 1455<sup>43</sup> przyjęła formę Dmochy, konsekwentnie utrzymując ją do dnia dzisiejszego.

<sup>36</sup> Z. Wąsowski, T. Jaszczółt, G. Wierzbicki, *dz. cyt.*, s. 84, KGD II nr 1, k. 410.

<sup>37</sup> Archiwum Diecezji Płockiej, Księga sądów biskupich, Episcopalia 11, k. 271v.

<sup>38</sup> AGAD.; MK 4, k. 89.

<sup>39</sup> P. A. Dmochowski, *O podlaskich korzeniach...*, s. 109-111.

<sup>40</sup> Dmochowo po raz ostatni w 1481 r.: AGAD, MK 6, k. 309v.

<sup>41</sup> AGAD, MK 9, k. 6v.

<sup>42</sup> Podobną sytuację dla włości Słubica – Słubice w ziemi gostyńskiej należącej do rodu Prusów opisuje K. Pacuski, *Prusowie ze Słubic w XIV-XV wieku* [w:] „Kościół Kultura Społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych. Profesorowi Stanisławowi Trawkowskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie”. Red. S. Bylina, R. K., S. K. Kuczyński, H. Samsonowicz, J. Szymański, H. Zaremska, Warszawa 2000, s. 317.

<sup>43</sup> T. Jaszczółt, *dz. cyt.*, s. 101; Wąsowski, Jaszczółt, Wierzbicki, *dz. cyt.*, s. 85. BPANiPAU, *Noty*, z. 9. Zapis ten jest dość późny, jednak wcześniejsze nie zachowały się.



Możliwe więc, że z nazwą drohickich Dmochów zaszedł podobny proces jak z tymi w ziemi nurskiej, skoro wynikiem była ta sama nazwa – Dmochy. Być może był on o tyle łatwiejszy i szybszy, że nadanie w ziemi drohickiej otrzymali przedstawiciele różnych rodów. Otrzymawszy to nadanie, nie zmienili nazwy otrzymanej włości jak to się stało w ziemi nurskiej<sup>44</sup>, więc i proces zmiany formy nazwy (z liczby pojedynczej na liczbę mnogą) zaszedł tu znacznie szybciej. I tak dziedziców z Dmochowa zaczęto pisać Dmochowskimi a z Dmochów Dmowskimi.

### Podsumowując

Mimo zauważalnego wzrostu zainteresowania genealogią Dmowskich pochodzących z Dmochów w ziemi drohickiej wciąż niejasne pozostają ich początki, pochodzenie i przynależność rodowa. Bowiem w średniowieczu poświadczeni byli tam jedynie Nałęczowie i pośrednio Rogalicy a także może przedstawiciele rodu pieczętującego się herbem Ślepowron (choć to bardzo niepewne). Za to brak zupełnie podstaw by doszukiwać się tam potwierdzonych późnymi, bo pochodzącymi z XIX w., świadectwami własności Pobogów<sup>45</sup>, czy rodu pieczętującego się herbem Denis. Wygląda więc na to, że i nazwy obu włości powstały samoistnie, niezależnie od siebie. Wobec tego całe zamieszanie wokół rzekomego wspólnego pochodzenia obu rodzin powstało w okresie XIX w. legitymacji kiedy to niesłusznie został Dmowskim przypisany herb Pobóg. Wynikało to zapewne z podobieństwa obu nazwisk i ówczesnego brzmienia nazw osad, z których obie rodziny pochodziły a także chyba i z tego, że Dmowscy zatracili świadomość swej przynależności herbowej. Wówczas więc pewnie narodziła się legenda mówiąca o wspólnym pochodzeniu obu rodzin<sup>46</sup>.

---

<sup>44</sup> Warto bowiem zwrócić uwagę, że 20 wólkami zwanymi Dmoszyno w ziemi nurskiej książę mazowiecki obdarował Przeclawa ze Świerczy i Klemensa z Ołdaków. Na obszarze tego nadania z biegiem czasu powstały wsie Dmochy i Ołdaki. Dmochowski, *dz. cyt.*, s. 109.

<sup>45</sup> Już wcześniej, jak sądzę przekonująco, odrzuciłem możliwość pochodzenia Dmowskich od Przeclawa ze Świerczy protoplasty Dmochowskich herbu Pobóg, zob.: P. A. Dmochowski, *dz. cyt.*, s. 109-111.

<sup>46</sup> W celu ostatecznego wyjaśnienia przynależności herbowej Dmowskich warto poszukiwać np. ich oryginalnej korespondencji z wieku XVI, XVII lub XVIII (jeśli taka się zachowała). Może zachowały się tam odciski pieczęci?



Mirosław Roguski

## **Marszałkowie i asesorzy sejmikowi ziemi liwskiej w czasach stanisławowskich (1764 – 1794)**

Życie polityczne, postawy i działalność elit szlacheckiej prowincji oraz rola i funkcjonowanie samorządu szlacheckiego, to coraz częściej podejmowane tematy wielu publikacji i badań. W czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego szczególnego znaczenia nabierały także takie zagadnienia, jak reforma sejmików oraz ograniczenie wpływu na ich przebieg i uchwały drobnej szlachty, uznanej za podatną na manipulacje i oddziaływanie wrogich królowi opozycyjnych stronnictw magnackich.

Osoby badające życie polityczne w latach 1764-1795, w tym działania króla i jego otoczenia mające na celu stworzenie oddanego dworowi stronnictwa, zdolnego do walki z opozycją podczas sejmów i sejmików, wskazują na potrzebę prowadzenia badań dotyczących lokalnych elit i przywódców sejmikowych. Pozwalają one na wzbogacenie posiadanej już wiedzy o karierach, wpływach i działalności politycznej czołowych rodzin dygnitarsko-senatorskich i magnackich.

Metody budowania wpływów stronnictwa dworskiego, poprzez kreowanie karier urzędników ziemskich, stworzenie grupy oddanych królowi kasztelanów i wojewodów; nagradzanie stronników orderami, tytułami szambelanów itp. przedstawił Jerzy Michalski, badający walkę polityczną, towarzyszącą sejmikom elekcyjnym w 1788 roku. Ziemia liwska i jej sejmik należał do tych, którymi interesował się król i jego najbliżsi współpracownicy.

Kolejni szefowie gabinetu Stanisława Augusta: Jacek Ogrodzki, Adam Cieciszowski i Pius Kiciński byli wybierani posłami na sejmy przez liwską szlachtę. Aby uzyskać mandaty dla nich oraz innych protegowanych króla i jego brata, prymasa Michała Poniatowskiego, należało podejmować wiele działań umacniających pozycję i wpływy stronnictwa dworskiego, niezbędne dla kontroli funkcjonowania sejmiku liwskiego. Badanie karier i awansów osób tworzących to stronnictwo, oraz stosowanych na tym terenie metod umacniania pozycji dworu, opisanych przez Jerzego Michalskiego decyduje o potrzebie uwzględnienia studiów nad grupą liwskich funkcjonariuszy sejmikowych. Wybór właściwych osób na marszałków i asesorów w dużym stopniu zapewniał możliwość wpływu na przebieg i treść uchwał sejmików i zgromadzeń szlachty. Ich uczestnikami byli oprócz zamożnych i powiązanych z dworem posesjonatów także reprezentanci dominującej liczebnie na tym terenie drobnej szlachty. Jej udział w sejmikach i prawa polityczne budziły wówczas wiele emocji.

W interesującym nas okresie, przez cały czas ma miejsce dyskusja o ograniczeniu praw ubogiej szlachty do udziału w sejmikach. Większość mieszkańców licznych liwskich zaścianków, to rozrodzeni potomkowie rycerzy, którzy zagospodarowali te ziemie na przełomie XIV i XV wieku. Proces ich ubożenia następował powoli, wraz z podziałem rodowych fortun

między kolejnych spadkobierców. Przodkowie wielu z tych rozrodzonych rodów, pełnili liczne urzędy ziemskie i grodzkie, uczestniczyli w wiecach sądowych, sejmikach oraz popisach pospolitego ruszenia. Utrata pozycji materialnej nie była więc traktowana przez miejscową szlachtę jako uzasadnienie rezygnacji z posiadanych praw politycznych. Jednym z nich była możliwość udziału w sejmikach i zjazdach szlachty.

Dlatego też czując się zagrożona utratą swoich praw, tak często wypowiada się w podejmowanych uchwałach i instrukcjach sejmikowych, przeciwko reformom sejmików, nobilitacjom, ograniczaniu dostępu do urzędów czy zastępowaniu kryterium „urodzenia”, pozycją majątkową i osiągniętymi dochodami.

Jerzy Michalski opisuje metody działania dworu związane z przygotowaniem i przebiegiem sejmików poselskich w 1788 roku, które stosowano w całym okresie panowania Stanisława Augusta. Jego zdaniem zasadniczą grupę stronników króla stanowiła „zamożna szlachta, czy też *sit venia verbo*, półmagnateria, która często niedawno z pomocą króla osiągnęła wywyższenie. Byli to, poczynając od niższych szczebli hierarchii, urzędnicy powiatowi, na których kreację król miał największy wpływ, toteż mógł w każdym powiecie czy województwie formować sobie kadrę ludzi oddanych. Dalej następowali kasztelanowie, najbardziej znienawidzeni przez starą magnaterię, majoryzujący w senacie przedstawiciele dawnej oligarchii”<sup>1</sup>.

Ziemia liwska należała do tych regionów, gdzie wpływy dworu były budowane zarówno dzięki bezpośrednim kontaktom z wpływową szlachtą jak i pozycji kilku rodzin miejscowych regalistów „posiadających na swych terenach dystrybutę łask królewskich w postaci orderów św. Stanisława, urzędów powiatowych, protekcji w trybunale i innych sądach, umieszczania synów w korpusie kadetów, itp. To były bowiem główne atrakcje, jakie król mógł zaofiarować swym poddanym, by uczynić ich „wiernymi majestatowi”<sup>2</sup>. Relacje między wąską grupą posesjonatów a drobną szlachtą liwską i jej reprezentantami, to niejednokrotnie zależności i związki odbiegające od prostego modelu klienteli politycznej. Na tym terenie nie ma magnatów mogących oferować materialne i polityczne korzyści, w zamian za udzielone przez drobną szlachtę poparcie na sejmikach. Ułatwia to sytuację dworu i jego miejscowych zaufanych stronników.

W ziemi liwskiej pozycję osób skutecznie zabiegających o łaski królewskie, mieli bracia Cieciszowscy i Oborscy, a w czasach Sejmu Wielkiego spowinowacony z Cieciszowskimi, poseł liwski Pius Kiciński, szef gabinetu króla. Oni polecali królowi kandydatów do urzędów ziemskich, rekomendowali osoby starające się o posady dla swoich synów lub miejsca w Szkole Rycerskiej.

Szlachta liwska oraz jej posłowie byli szczególnie uczuleni na wszelkie projekty ograniczenia praw drobnej szlachty oraz przeciwni nobilitacjom i indygenatom. W liście z 28 listopada 1790 roku, Pius Kiciński informował króla, że liwski poseł Onufry Oborski nie może poprzeć kolejnych wniosków o nadanie szlachectwa, gdyż „ziemia liwska umieściła

<sup>1</sup> J. Michalski, *Sejmiki poselskie 1788 roku*, „Przegląd Historyczny” 1960, z. 1-3, s. 60-61;

<sup>2</sup> tamże, s. 61.

w instrukcji veto przeciwko wszelkim nobilitacjom i indygenatom<sup>3</sup>. Sugerował królowi, że „jeżeli WK Mość życzyłby sobie, aby w poniedziałek przepchnąć jeszcze regestr nowy nobilitacyi, chciej wezwać Oborskiego, aby nie był na sesyi”. Oborski wziął udział w obradach w dniu 29 listopada i opowiedział się przeciw nobilitacjom<sup>3</sup>.

Inny poseł liwski Józef Grzybowski, był autorem projektu wprowadzenia Księgi Złotej, do której w każdej ziemi, wpisywani mieli zostać, jako uprawnieni do udziału w sejmikach, ci którzy udowodnią szlachectwo dziedziczone po przodkach. Była to propozycja konkurencyjna dla Księgi Ziemiańskiej oraz projektów preferujących kryteria majątkowe przy ustalaniu praw politycznych szlachty.

Na obrońcę praw drobnej szlachty i zdecydowanego wroga magnatów kreował się Pius Kiciński. W swoim przemówieniu z 13 września 1790 roku, jednoznacznie identyfikował się ze swoimi wyborcami mówiąc, że zwraca się do tych, którzy „się Jaśnie Oświeconymi y Jaśnie Wielmożnemi w kolebkach nie nazywali, którym los na jedney wiosce a może y na małej iey częstce, iak mnie, rodzić się przeznaczył”. Wskazywał na obłudę i demagogię magnackich wrogów króla, mówiąc „Oni to naywięcey o równości gadaią, a naymniey iey pragną”<sup>4</sup>/ Poglądy takie były zgodne z opiniami większości liwskiej szlachty.

Współpraca i relacje między liczącą około 40 osób grupą posesjonatów, tworzących główny trzon stronnictwa królewskiego w ziemi liwskiej a reprezentantami drobnej szlachty, to kolejny obszar godny zainteresowania. Przez wiele lat niedoceniana była rola i wpływ na życie polityczne szlacheckiej prowincji urzędników grodzkich i sądowych, personelu kancelarii ziemskich i grodzkich, palestry, i tp. W ziemi liwskiej urzędy te powierzano głównie drobnej szlachcie. Wielu z tych urzędników było uczniami lub dyrektorami szkoły księży komnistów w Węgrowie.

W wielu ziemiach ci niżsi urzędnicy stanowili najliczniejszą grupę stałych uczestników i aktywistów szlacheckich zgromadzeń. Podobna sytuacja ma miejsce w ziemi liwskiej w badanym okresie.

Dla wywodzących się głównie z uboższych rodzin, niższych urzędników ziemskich i grodzkich, udział w sejmikach był jedną z ważnych możliwości umocnienia swojej pozycji lub zdobycia szansy na awans w miejscowej hierarchii. Jak podkreśla to Dariusz Rolnik „Kwestia pokazania się na sejmikach, była dla szlachty ważna, czuła ona, że to ją wywyższało, dodawało splendoru, a im rolę ważniejszą odgrywała ona na sejmiku, tym oczywiście lepiej. Niewiele zapewne w tym względzie przesadzał J. Lipski, pisząc, że każdy chciał kierować na sejmikach „byle był kim”<sup>5</sup>. Dlatego też zabiegano o funkcje marszałków i asesorów sejmikowych, podobnie jak o wybór na posła, deputata czy kandydata do urzędu podkomorzego,

<sup>3</sup> K. Zienkowska, *Sławetni i urodzeni. Ruch polityczny mieszczaństwa w dobie Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1976, s.140.

<sup>4</sup> R. Butterwick, *Faworyt – demagog? Pius Kiciński na Sejmie czteroletnim* [w:] *Faworyci i opozycjoniści. Król a elity polityczne w Rzeczypospolitej XV-XVIII w.*, Kraków 2006, s. 489.

<sup>5</sup> D. Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Katowice 2009, s. 213.

sędzię, podsędkę i pisarza ziemskiego. Przedmiotem mojego zainteresowania jest ustalenie, jakie były szanse objęcia tych godności i urzędów przez uboższą szlachtę.

Publikacja powstała w trakcie studiów nad zachowaną dokumentacją sejmiku liwskiego oraz sejmiku generalnego mazowieckiego. Ma ona na celu ustalenie i zbadanie grupy funkcjonariuszy sejmikowych tej ziemi w czasach panowania Stanisława Augusta. Z racji swojej aktywności, zdobytego uznania i pozycji wśród szlachty, należeli do osób mających realny wpływ na sytuację i stanowisko zajmowane przez samorząd szlachecki ziemi liwskiej w sprawach o znaczeniu lokalnym i krajowym.

Odegrali oni także ważną rolę w latach 1795-1815, tworząc m.in. grupę sędziów oraz urzędników departamentu siedleckiego i powiatu węgrowskiego w czasach napoleońskich. Ta licząca kilkadziesiąt osób grupa lokalnych przywódców rekrutowała się zarówno z zamożnych, wpływowych rodów jak i przedstawicieli drobnej szlachty, która licznie zamieszkiwała ziemię liwską. Niewątpliwie ich aktywność potwierdza opinię, że „Szlachta Rzeczypospolitej lubiła życie publiczne, czego elementem były już wspomniane zabiegi o urzędy czy inne wyróżnienia, przynajmniej od czasu do czasu wykazywała w tej sferze sporą aktywność i jakkolwiek narzekała na dostrzegane w nim niesprawiedliwości i supremację możnych rodów, to sama dość aktywnie w nim uczestniczyła, często ciesząc się z udziału w nim. Podstawową formą, w której obywatele się realizowali, były sejmiki, będące podstawą demokracji szlacheckiej w mniemaniu obywateli”<sup>6</sup>.

W ziemi liwskiej grupa aktywnych uczestników sejmików w czasach stanisławowskich liczyła około 40-50 osób. Zaliczam do niej szlachtę zainteresowaną pełnieniem funkcji sejmikowych, takich jak marszałek oraz asesorowie, osoby kandydujące do ważnych urzędów oraz przyjmujące różne zadania zlecane podczas sejmików, np. dystrybucję soli, lustrację starostw i tp. Podpisy tych osób najczęściej widnieją na dokumentach sejmikowych, konfederackich czy uchwałach doraźnych zgromadzeń szlacheckich. Należy zauważyć, że, według Jolanty Choińskiej-Miki badającej sejmiki mazowieckie w dobie panowania Wazów, w tamtym okresie „we wszystkich ziemiach można wymienić kilkanaście osób (11-20), które uczestniczyły nieomal w każdym sejmiku, tworząc dość zwartą grupę aktywistów. Znajdowali się wśród niej przedstawiciele lokalnej hierarchii urzędniczej”<sup>7</sup>. Urzędnicy ziemscy i grodzcy stanowią najbardziej aktywną grupę uczestników sejmików liwskich w czasach stanisławowskich. Są najczęściej zgłaszanymi jako kandydaci do różnych funkcji i urzędów.

Poważnym ograniczeniem w badaniach nad życiem politycznym i samorządem szlacheckim ziemi liwskiej są braki podstawowych źródeł, jakimi były księgi ziemskie i grodzkie zniszczone podczas Powstania Warszawskiego przez faszystów. Nie dysponujemy także kompletnymi spisami urzędników ziemskich i grodzkich oraz funkcjonariuszy i aktywistów sejmiku liwskiego.

Samorządowi szlacheckiemu ziemi liwskiej poświęcone jest jedynie kilka publikacji. Jedną z nich jest tekst Anny Sucheni – Grabowskiej o sejmiku ziemi liwskiej w latach 1542-

<sup>6</sup> tamże, s. 211-212.

<sup>7</sup> J. Choińska - Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 56;



1695. Jak podkreśliła to sama autorka „przyczynę ten powstał w związku z badaniami nad sejmikami ziemskimi województwa mazowieckiego w pierwszym stuleciu po włączeniu Księstwa do Królestwa Polskiego”. W oparciu o analizę zachowanych dzięki A. Pawińskiemu odpisów akt sejmikowych ziemi liwskiej z lat 1512-1795, dokonała autorka oceny charakteru i składu reprezentacji sejmowej ziemi liwskiej, oraz oceny treści przyjmowanych uchwał i instrukcji sejmikowych. Według jej ustaleń „większość posłów liwskich to urzędnicy. Miejscową specyfiką zdaje się stanowić wysokość ich odsetku oraz bezpośrednie powiązanie z obszarem sejmikowym posiadanych tytułów. Drugie z tych spostrzeżeń stanowi iunctim ze strukturą społeczno-majątkową lokalnego ziemiaństwa, i nie odnajdujemy w jego kręgu nazwisk dostojnych rodów przodujących w Rzeczypospolitej, a wyjątkami potwierdzającymi regułę są posłowie tacy jak Gostomscy - Tomasz (1600), późniejszy wojewoda mazowiecki i Hieronim (1604), starosta ryczywolski oraz Kazimierz książę Czartoryski, starosta krzemieniecki (1694)”<sup>8</sup>. Również w czasach stanisławowskich jedynie nieliczni przedstawiciele rodów magnackich, byli wybierani posłami i deputatami z ziemi liwskiej.

Spośród zidentyfikowanych przez autorkę 87 posłów, aż 49 należało do przedstawicieli rodzin, które piastowały przez długie lata czołowe urzędy ziemskie oraz wielokrotnie obdarzane były mandatami posłów. Były to rody: Cieciszowskich (Cieciszewscy) – 16 poselstw, Zaliwscy – 16, Oborscy – 9, Broszkowscy – 8. Sytuacja uległa zmianie w XVIII wieku, kiedy to swoją dotychczasową pozycję tracą stare rody liwskiej szlachty.

W drugiej połowie XVIII wieku, jedynie Cieciszowscy i Oborscy utrzymują zdobytą wcześniej pozycję polityczną i majątkową. Wpływowi Zaliwscy spadną do roli szlachty częściowej i zagrodowej. Broszkowscy podobnie jak kilka innych rodzin zamożnej szlachty, które w XVI i XVII wieku mogły poszczycić się zdobyciem poselskiego mandatu, wygasną lub przeniosą się do innych ziem. Posiadaną pozycję w ziemi liwskiej utraciły w XVIII wieku m. in. rody: Kałuskich, Ossowieńskich, Igańskich, Górskich, Jabłońskich, Wojsławskich, Dodrzenieckich, Niwickich, Kęsickich, Ciesielskich, Lachowskich, Głogowskich, Dąbrowskich, Łubieńskich, Żukowskich i Arciechowskich. Ich miejsce zajęli przybysze z innych ziem, tacy jak: Cieszkowscy, Grzybowscy i Wodzińscy.

Poza pojedynczymi przypadkami nie uległa poprawie pozycja materialna rozrodzonych rodów szlacheckich, które pochodziły od rycerzy, którzy na przełomie XIV i XV wieku otrzymali nadania ziemi na tym terenie. Ze względu na podziały rodowych majątków między licznymi potomkami, tracili oni w XVI i XVII wieku status posesjonatów.

W latach panowania Stanisława Augusta stanowili dominującą liczebnie grupę szlachty częściowej i zagrodowej na terenie ziemi liwskiej. Spośród ziem mazowieckich ziemia liwska najpóźniej, bo dopiero w 1537 roku została włączona do Korony. Jej szlachta posiadała wówczas wieloletnie doświadczenie wyniesione z aktywnego udziału w sejmach mazowieckich, sejmikach i zjazdach sądowych, odbywanych w Liwie.

<sup>8</sup> A. Sucheni - Grabowska, *O sejmiku ziemi liwskiej w latach 1542-1695* [w:] *Między Wschodem a Zachodem. Rzeczypospolita XVI-XVIII w. Studia ofiarowane Zbigniewowi Wójcikowi w 70. rocznicę urodzin*. Red. T. Chyczewska – Hennel, M. Kulecki, H. Litwin, Warszawa 1993, s. 29 -38;

Dla osób badających tradycje samorządowe i udział szlachty liwskiej w zjazdach i sejmach na Mazowszu książeńym, ważne znaczenie ma praca Bogdana Sobola. Badał on m.in. proces przekształcania się wieców sądowych w zjazdy o charakterze sejmikowym. Ustalił także nazwiska urzędników liwskich uczestniczących w sejmach na Mazowszu<sup>9</sup>.

Liczny udział tej grupy osób w tych sejmach mazowieckich potwierdza opinię, że, pomimo iż ziemia liwska „formuje się stopniowo od końca XIV w. oraz że „w tym czasie jeszcze nie uzyskała pełnej hierarchii ziemskiej, z chorążym i podkomorzym, analogicznie do hierarchii innych ziem Mazowsza” oraz, że przez wiele lat stanowiła oprawę wdowią księżnych mazowieckich, to nie była zasadniczo opóźniona w procesie wyodrębniania się lokalnego samorządu szlacheckiego. Być może wpływ na to miał także fakt, że elita urzędnicza ziemi liwskiej w XV wieku, pochodziła, z terenu innych ziem Mazowsza, m. in. z ziemi czerskiej.

Realizowane zgodnie z wolą książąt zadania na terenie ziemi liwskiej, a także sposób pełnienia powierzonych im urzędów miał ważny wpływ na postawy i kulturę polityczną miejscowej szlachty. Jako osoby związane z dworem książeńym, aktywnie uczestniczyli oni w wiecach sądowych i sejmikach ziem, z których pochodzili. Na terenie ziemi liwskiej, uczestniczyli wspólnie z miejscowym rycerstwem w odbywanych w Liwie posiedzeniach sądu ziemskiego. Rejestr sądowy w Liwie prowadzony był przed 1430 rokiem. Zdaniem K. Pacuskiego do 1457 roku funkcję sędziego pełnił kasztelan liwski. Poczet sędziów liwskich otwiera odnotowany w tymże roku Paweł Ducki z ziemi czerskiej. W 1474 roku sędzią zostaje Mikołaj z Ossowa w ziemi liwskiej, reprezentant miejscowego rycerstwa.

Studium Kazimierza Pacuskiego poświęcone elicie władzy ziemi liwskiej w XV wieku oraz ustalenia Marty Piber-Zbieranowskiej dotyczące działalności księżnej Anny Radziwiłłówny, żony Konrada III Rudego i jej córki Anny jako władających na przełomie XV i XVI wieku ziemią liwską wskazują, że miejscowa szlachta zdobyła wpływy i znaczenie na terenie Mazowsza, gdy otrzymała odpowiednie wsparcie obu księżnych. Przebywając w Liwie częściej niż wcześniejsi władcy tej ziemi, zaczęły one powierzać różne urzędy i funkcje przedstawicielom miejscowych rodów<sup>10</sup>. Bez ich poparcia szlachta liwska stopniowo zagospodarowująca otrzymane ziemie, nie miała dostatecznych podstaw materialnych ani kontaktów z dworem książeńym, które umacniałyby jej pozycję na dworze lub umożliwiały starania o urzędy liwskie.

Okres rządów obu księżnych był bardzo korzystny i ważny dla budowy pozycji politycznej i materialnej rycerstwa liwskiego. Polityka osadnicza kolejnych książąt: Siemowita III Trojdenowica i jego syna Janusza polegająca na sprzedaży lub nadawaniu ziem o wielkości 10 włók na prawie rycerskim drobnemu rycerstwu, wraz z obowiązkiem udziału w obronie oraz naprawianiu i budowie zamków i grodów, zdecydowała, że na terenie ziemi liwskiej nie było „dóbr typu możnowładczego”. Stopniowo zagospodarowujący otrzymane ziemie rycerze nie mieli także „silniejszych powiązań z elitą władzy innych ziem Mazowsza”. Wielu wywodzących się z innych ziem urzędników obdarzanych ziemią na tym terenie, wyzby-

<sup>9</sup> B. Sobol, *Sejm i sejmiki ziemskie na Mazowszu Książęcym*, Warszawa 1968.

<sup>10</sup> Zob. K. Pacuski, *Elita władzy Ziemi Liwskiej w XV w.* „Rocznik Liwski”, t. I, Liw - Siedlce, 2005 / 2006, s. 74-93, oraz: M. Piber - Zbieranowska, *Liw jako oprawa (wdowia) księżnych mazowieckich i teren ich działalności*, tamże, s. 95-106.

wało się otrzymanych nadań na rzecz drobnego rycerstwa, obejmując w zamian ziemię na terenach, z których pochodzili. Dlatego też dopiero po latach panowania (1497-1522) nad ziemią liwską księżnej Anny z Radziwiłłów, miejscowa szlachta zaczęła pojawiać się w gronie urzędników mazowieckich. Księżna w latach 1503-1518 była regentką Mazowsza po śmierci męża - Konrada III Rudego. Wtedy też na jej dworze zaczynają pojawiać się osoby z okolic Liwa. Od 1517 roku urząd ochmistrza jej dworu pełni Gotard z Niwisk sędzia ziemski liwski. Na dworze pojawiają się Zaliwscy, Żukowscy i Wojsławscy.

Pisarzem książęcym zostaje Jan Wojsławski z Wojsławia. Między 1514 a 1549 rokiem otrzymuje on wiele godności kościelnych i pełni liczne urzędy. Jest m. in. pisarzem wiskim (1514-1549), łomżyńskim (1516-1549), zarządcą ziemi łomżyńskiej (1519), starostą kolneńskim i nowogródzkim (1540)<sup>11</sup>. Jego brat Stanisław, po studiach w Krakowie zostaje, w 1483 roku pisarzem, w latach 1509-1519 był on podkomorzym a w latach 1520-1538 sędzią liwskim. Dzięki księżnej szybko awansuje Mikołaj Żukowski z Żukowa, który w latach 1493-1494 był pisarzem księcia Janusza III a w latach 1504-1506 pisarzem a następnie sekretarzem królewskim. Od 1517 roku był on kanclerzem księstwa. W latach 1515-1531 był plebanem liwskim, a od 1524 roku prepozytem warszawskim. Jako zarządca majątku (*dispensator*), urzędnik skarbowy księżnej Anny i tenutariusz latowicki wymieniany jest Jakub Roguski z Roguszyna w ziemi liwskiej<sup>12</sup>. Dzięki protekcji księżnej Anny w 1526 roku otrzymuje 7 włók lasu Gołębnica i potwierdzenie praw do Roguszyna. Dzięki obu księżnom poważny wpływ na terenie Mazowsza uzyskuje rodzina Zaliwskich, której przedstawiciele obejmują liczne urzędy na dworze książęcym oraz godności kasztelanów liwskich.

Pozycja zdobyta w XVI wieku, a także urzędy sprawowane do połowy XVII wieku decydują, że rodziny Zaliwskich, Wojsławskich i Żukowskich należeć będą do miejscowej elity. Nie tylko sprawują oni wiele urzędów ziemskich grodzkich, ale także są najczęściej obdarzani godnościami pośta i marszałka sejmiku. Materialną podstawą ich pozycji, były nie rodowe dobra, a otrzymane dzierżawy dóbr książęcych i królewskich i dochody ze sprawowanych urzędów. Brak własnych dóbr typu możnowładczego, zadecyduje w dużym stopniu o braku możliwości ich dołączenia do rodów tworzących elitę polityczną Rzeczypospolitej w XVII i XVIII wieku. Szansę taką miał ród Mińskich, ale brak męskich potomków Stanisława wojewody łęczyckiego i podkanclerzego koronnego ją przekreślił.

Udział przedstawicieli liwskiej szlachty w życiu politycznym Mazowsza i Korony, oraz coraz częściej nabywane doświadczenie polityczne z racji sprawowanych centralnych urzędów, ma wpływ na przebieg i treść uchwał liwskich sejmików. W oparciu o analizę akt sejmikowych z XVI i XVII wieku, A. Sucheni - Grabowska wystawia pozytywną ocenę szlachty liwskiej. Stwierdza, że „w świetle wypowiedzi sejmiku liwskiego widać, iż tamtejsi ziemianie czuli się związani z Jagiellonami i Wazami, jednak nie tracili z pola widzenia interesów ani

<sup>11</sup> J. Wojsławski jest także kanonikiem warszawskim (1519-1532), plebanem w Wiźnie (1514-1530) i Łomży (1519-1549). Zob. M. Piber - Zbieranowska, *Liw jako oprawa...*, s. 101;

<sup>12</sup> Tamże. Zob. też: A. Żaboklicka, *Zmiany w strukturze drobnej własności szlacheckiej w XV - XVI w. na przykładzie ziemi liwskiej*, „Przegląd Historyczny”, Warszawa 1958, s. 2, s. 250 - 260. Autorka omawia m. in. powstanie majątku Zaliwskich, opartego o nadania i dzierżawy dóbr książęcych.

Rzeczypospolitej (lenno pruskie – na przykład), ani nabytych przez przodków walorów demokracji i wolności, ani korzyści skarbu państwa”. Podkreśla także, że „Prawdziwy wszakże tytuł do chwały przynosi liwianom uchwała ich sejmiku z 7 II 1667 r. wzywająca do radykalnego przeciwstawienia się zrywaniu sejmów”. Uchwała tego sejmiku zalecała posłom liwskim, dążyć do tego, że „gdyby któryś z posłów wyszedł z izby z protestacją, dążyć do wyjaśnienia, czy protestacja taka wynika istotnie z naruszenia prawa lub dobra publicznego, gdyby przedmiotem protestacji okazała się sprawa prywatna, protestującego miałyby obowiązek osądzić cała izba poselska, a po udowodnieniu mu ewentualnie winy, uznać go za „nieprzyjaciela” i „wroga Ojczyzny”<sup>13</sup>.

Szereg ciekawych informacji na temat sejmików liwskich i o posłach ziemi liwskiej, zawiera monografia Jolanty Choińskiej – Miki o sejmikach mazowieckich w czasach panowania królów z dynastii Wazów<sup>14</sup>. We wspomnianym tomie pierwszym „Rocznika Liwskiego” Marek Wagner omówił poglądy szlachty liwskiej zawarte w uchwałach sejmikowych z okresu panowania Jana Sobieskiego. Jego zdaniem „elitę władzy ziemi liwskiej tworzyło w omawianym okresie praktycznie 32 przedstawiciele miejscowej szlachty”.

Dominująca była pozycja Oborskich. Karol Oborski był kasztelanem a Marcin Oborski starostą liwskim. Marcin Oborski należał do zaufanych współpracowników króla Jana III Sobieskiego. W 1661 roku został starostą liwskim. Był ośmiokrotnie wybierany posłem liwskim w latach 1659-1678. Pełnił w 1674 i 1680 roku funkcje marszałka generalnego sejmiku mazowieckiego. Jego kariera uwieńczona została godnością wojewody podlaskiego w 1688 roku.

W tym też okresie pozycję zdobywa na terenie ziemi także rodzina Cieciszowskich. Jan Cieciszowski podkomorzy liwski w 1673 roku jest marszałkiem sejmiku generalnego mazowieckiego. Czterokrotnie w latach: 1673, 1674, 1676 i 1690 zdobywa mandat posła liwskiego.

Przedstawiciele tych rodów są często wybierani marszałkami sejmików. Marek Wagner podobnie jak Józef Gierowski i Anna Sucheni – Grabowska, wskazuje na regalizm miejscowej szlachty. Píše o niej, że „Byli to demokraci i regaliści, legaliści i pacyfiści, odsunięci od centrum władzy, ale nie prowincjusze, przede wszystkim jednak gospodarze i żołnierze, czynnie wspierający swojego monarchę, Jana III Sobieskiego, w poczynaniach politycznych i wojskowych ostatniej ćwierci XVII stulecia”.

Różne formy aktywności politycznej i działalność samorządu szlacheckiego w latach 1764-1795 były omówione w publikacjach Mirosława Roguskiego<sup>15</sup>; natomiast kariery wojsko-

<sup>13</sup> A. Sucheni-Grabowska, *O sejmiku ziemi liwskiej*, s. 37-38.

<sup>14</sup> J. Choińska-Mika, *dz. cyt.*, s. 37-38, Warszawa 1998 oraz M. Wagner, *Szlachta Ziemi Liwskiej w dobie panowania Jana III Sobieskiego (1674-1696[w:] „Rocznik Liwski” T. I,*... s. 132-182.

<sup>15</sup> M. Roguski, *Spółeczność szlachecka ziemi liwskiej u schyłku Rzeczypospolitej. Właściciele ziemscy w 1790 roku*, „Rocznik Liwski” t.IV, Liw - Siedlce 2011; s. 46-50; tenże, *Działalność Deputacji Komisji Porządkowej Ziemi Liwskiej w 1794r.*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” I/2004, s. 97-114, tenże, *Pospolite ruszenie Ziemi Liwskiej w 1794 roku*, „Rocznik Liwski”, t. I., s.185-206.

we i urzędnicze liwskich aktywistów sejmikowych w latach okresu napoleońskiego – w pracach Artura Rogalskiego i Andrzeja Chojnackiego<sup>16</sup>.

Podstawowym źródłem do badań nad sejmikiem ziemi liwskiej, wobec zniszczenia przez okupanta niemieckiego po upadku Powstania Warszawskiego wszystkich ksiąg ziemskich i grodzkich liwskich, są odpisy uchwał i instrukcji sejmikowych, przechowywane w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Są wśród nich skopiowane dokumenty dotyczące sejmiku generalnego Księstwa Mazowieckiego oraz odpisy różnych dokumentów sejmików liwskich.

247 z nich to odpisy akt i załączników wybranych z ksiąg grodzkich liwskich, w tym z ksiąg manifestacji grodu liwskiego, ksiąg oblat oraz różnych nieoprawnych luźnych akt.

Kilka odpisów pochodzi z siedemnastowiecznych ksiąg grodów: warszawskiego i czerskiego. Najstarsze dokumenty z lat 1512, 1517, 1528, 1531 to zapiski o odbywanych w Liwie sądach książeńcych. Od 1542 do 1795 roku mamy odpisy: postanowień sejmikowych, akcesów do konfederacji, instrukcji, protestów, uniwersałów, listów i manifestów.

Kilka z dokumentów, to tzw. „postanowienia pozasejmikowe” z lat 1790, 1793, 1794 i 1795. Są wśród nich tak cenne dokumenty, jak mający charakter uchwały sejmikowej akces szlachty liwskiej do Powstania Kościuszkowskiego, oraz uchwały szlachty z okresu okupacji kraju przez wojsko rosyjskie, po upadku powstania<sup>17</sup>. Duża grupa laudów zgromadzonych w tej dokumentacji sejmikowej była cytowana w pracy Leszka Zalewskiego poświęconej szlachcie ziemi liwskiej<sup>18</sup>.

Funkcjonowanie samorządu szlacheckiego w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego doczekało się wielu publikacji. M. in. Adam Lityński jest autorem interesujących prac o „reformach sejmikowania w latach 1764-1793”, oraz poglądach szlachty na temat kolejnych projektów zmian w organizacji i funkcjonowaniu sejmików, czy prób ograniczenia udziału nieposesjonatów w sejmikach. Zasługą tego autora jest wpływ jego prac i postulatów badawczych na umocnienie się wśród badaczy przekonania o potrzebie wzbogacenia dominującej przez długie lata tematyki „podstaw prawnych funkcjonowania sejmików” o prezentację „poglądów sejmikujących”<sup>19</sup>. Zdaniem Adama Lityńskiego, podobnie jak J. Gierowskiego, szlacheckie zgromadzenia miały charakter jednego sejmiku danej ziemi o wielu funkcjach. Opinii tej nie podziela wielu autorów, m.in. Stanisław Płaza, Andrzej Zakrzewski i Waldemar Bednaruk, autor wydanej w 2011 roku pracy poświęconej sejmikom lubelskim w czasach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> A. Rogalski, *Departament siedlecki A. D. 1812. Szkic z dziejów regionu*, „Prace Archiwalno -Konserwatorskie”, Siedlce 2006, z. 15, s. 41- 66; tenże, *Personel pochodzenia szlacheckiego w instytucjach hipotecznych Trybunału Cywilnego w Siedlcach 1810-1876*; tenże, *Szlachta i ziemiaństwo na Mazowszu i Podlasiu w XIX i XX wieku*, Siedlce 2006, s. 53-78; A. Chojnacki, *Wojna i żołnierze departamentu siedleckiego w czasach Księstwa Warszawskiego [w:] Siedlce w dobie napoleońskiej 1809- 1815*. Red. A. Rogalski, Siedlce 2009.

<sup>17</sup> Zob. M. Roguski, *Postawy i działalność szlachty liwskiej po upadku powstania kościuszkowskiego*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny”, Lublin - Radzyń Podlaski -Siedlce 2005, t. II, s. 157-166.

<sup>18</sup> L. Zalewski, *Szlachta ziemi liwskiej. Sejmiki. Urzędy. Herbarz*. Warszawa 2005.

<sup>19</sup> A. Lityński, *O modelu monografii sejmiku*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, z.1, 1985,.

<sup>20</sup> W. Bednaruk, *Sejmiki lubelskie w okresie stanisławowskim (1764-1794)*, Lublin 2011.



Większość wybieranych w latach panowania Stanisława Augusta posłów liwskich, to osoby związane z dworem lub popierane przez króla i jego brata prymasa Michała Poniatowskiego. W interesującym nas okresie wśród wybieranych przez szlachtę liwską posłów było wiele barwnych, ciekawych i wpływowych osób. Posłami liwskimi, dzięki wpływom dworu i związanych z nimi rodzin Cieciszowskich, Cieszkowskich i Oborskich, byli kolejni szefowie gabinetu króla: Jacek Ogrodzki, Adam Cieciszowski i Pius Kiciński<sup>21</sup>. Szczególną aktywność w czasach Sejmu Wielkiego przejawiał poseł Pius Kiciński zaufany szef gabinetu króla. Nie wszyscy protegowani przez stolicę kandydaci mieli podobne zasługi i chwalebłą rolę. Dwór wpłynął na wybór w 1773 roku, jako posła liwskiego, niesławnego Adama Ponińskiego, kuchmistrza koronnego i marszałka sejmku rozbiorowego. Wówczas też część szlachty zdecydowanie występowała przeciw tej kandydaturze. W czasach Sejmu Wielkiego działalność polityczną i literacką rozpoczyna prepozyt infulat liwski Jan Paweł Woronicz.

Aktywnie wspierali reformy państwa posłowie na Sejm Wielki: Józef Grzybowski, Pius Kiciński i Onufry Oborski. Los ojczyzny nie był obojętny także niechętnemu reformom i niezależnemu od stronnictwa dworskiego posłowi Florjanowi Cieszkowskiemu, staroście kleszczelowskiemu i szambelanowi królewskiemu. W trakcie czteroletnich obrad sejmowych (1788-1792) na uznanie i badanie zasługują mowy i projekty ustaw przedkładane przez Piusa Kicińskiego i Józefa Grzybowskiego. Także postawa patriotyczna i działalność na sejmie grodzieńskim 1793 roku, Jana Stanisława Krasnodebskiego łowczego podlaskiego, jako posła ziemi liwskiej, zasługuje na odrębną publikację. W dużym stopniu, wpływ na wybór posłów na sejmy i deputatów miał nie tylko sam dwór królewski, ale także poparcie związanych z nim czołowych rodzin szlachty liwskiej.

W czasach stanisławowskich, większość posłów na sejm, uczestników i marszałków mazowieckiego generału oraz czołowych urzędników ziemskich, to członkowie rodów: Cieciszewskich, Cieszkowskich, Grzybowskich, Oborskich i Wodzińskich. Te rodziny miały także wpływ na obsadę niższych urzędów ziemskich i grodzkich. Posiadane dobra, liczne związki z dworem królewskim, oraz nadawane im urzędy i starostwa, czyniły z nich majątkową i polityczną elitę ziemi liwskiej.

Dysponowali oni wieloma możliwościami wpływania na przebieg i uchwały podejmowane podczas sejmików. W dużym stopniu decydowali o wyborze funkcjonariuszy sejmikowych i wynikach sejmików elekcyjnych. W okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego musieli oni jednak uwzględnić także ambicje i interesy innych uczestników sejmików. W pierwszej kolejności tych niższych urzędników ziemskich i grodzkich, którzy mogli liczyć na poparcie drobnej szlachty. Godność marszałka i asesora należała do tych, których obsada wymagała kompromisów.

Zainteresowaniem miejscowej elity cieszyły się głównie mandaty poselskie oraz urzędy elekcyjne podkomorzych, sędziów ziemskich i podsędków. Funkcje sejmikowe nie zostały tak jak w innych ziemiach zarezerwowane jedynie dla reprezentantów miejscowej elity.

---

<sup>21</sup> Adam Cieciszowski uzyskał mandat poselski w 1778 roku, Jacek Ogrodzki w 1778, a Pius Kiciński był posłem liwskim na sejm Czteroletni.



W przypadku ziemi liwskiej należy potwierdzić opinie i zdanie Józefa Gierowskiego, że o sprawowaniu funkcji marszałka czy otrzymaniu urzędu na Mazowszu, decydowało wiele czynników, w tym „przynależność rodzinna, stopień zamożności, posiadane godności lub pełnienie urzędu ziemskiego, osobiste zasługi lub popularność wśród szlachty”<sup>22</sup>. Zgadając się z opinią tego autora, że „życie sejmikowe było przede wszystkim wyrazem poglądów i nastawień małej grupy rodzin, których pozycja w ziemi zapewniała wpływ na szlachtę”, należy zauważyć, że w ziemi liwskiej elita była zbyt wąska, aby mogła bez stałej współpracy z reprezentantami drobnej szlachty, samodzielnie decydować o przebiegu sejmików. Naturalnym jej partnerem była grupa niższych urzędników ziemskich i grodzkich, rekrutująca się głównie z uboższych i rozrodzonych rodzin, które dominowały liczebnie wśród szlachty liwskiej.

Przedmiotem zainteresowania wielu badających sejmiki mazowieckie, jest rola i możliwości wpływu na ich przebieg, drobnej szlachty częściowej i zagrodowej. Dominowała ona liczebnie we wszystkich ziemiach mazowieckich. Np. w ziemi liwskiej, według spisu podatkowego z 1790 roku, na około 950 ujętych w nim rodzin właścicieli części szlacheckich poszczególnych wsi, jedynie około 40 rodzin było właścicielami dóbr liczących 10 i więcej dymów.

Tylko nieliczne rodziny zachowały status posesjonatów – właścicieli całych wsi. Grupa rodzin stanowiących około 5% ogółu rodzin szlacheckich dysponowała ponad połową dymów szlacheckich tej ziemi. Na ogólną liczbę 3545 dymów w ziemi liwskiej do szlachty należało 2831 dymów, w tym do małej grupy posesjonatów ponad 1900 dymów. Poważne zróżnicowanie było także w grupie drobnej szlachty. W XVIII wieku następuje dalsze ubożenie większości potomków rycerzy, którzy zasiedlili ziemię liwską na przełomie XIV i XV wieku. Jedynie 656 dymów należących do częściowej i zagrodowej szlachty, było uznanych w 1790 roku za „10 korcy zboża wysiewające”. Pozostałe 1256 dymów, to dymy zwolnione z podatku, jako „10 korcy niewysiewające”. Tak więc ponad 60% drobnej szlachty ma majątek uznany za gwarantujący ich właścicielom jedynie minimum egzystencji. Sytuacja majątkowa większości zagrodowej szlachty liwskiej, ograniczała możliwości jej aktywnego udziału w działalności samorządu szlacheckiego, zmniejszała szansę na powierzenie urzędu czy mandatu poselskiego. Nie oznaczało to jednak automatycznego pozbawienia szans awansu oraz wyboru na funkcje marszałka czy asesorów wszystkich przedstawicieli drobnej szlachty. Miały ją osoby, pracujące w kancelarii ziemskiej i grodzkiej, piastujące urzędy grodzkie, palestranci sądu grodzkiego i ziemskiego.

One to z racji sprawowanych urzędów i wykonywanych zadań urzędowych, przebywając prawie stale w Liwie, miały częste kontakty z drobną szlachtą dokonującą wielu czynności w urzędzie grodzkim i sądach oraz kancelariach ziemskich i grodzkich. Cieszyły się jej uznaniem i zaufaniem. Niejednokrotnie osoby te należały do rodów rozrodzonych i zdecydowanych okazać wsparcie krewniakom poprzez liczne stawiennictwo na sejmiku. W laudach liwskich mamy kilka przykładów znaczenia takiego poparcia dla decyzji o zgłoszeniu własnej

<sup>22</sup> J. A. Gierowski, *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 55.

kandydatury na funkcję marszałka czy posła; m. in. podczas sejmiku elekcyjnego na urzędy sędziego i podsędka w dniu 23. 03.1789, kontrkandydatem zamożnego i wpływowego Wojciecha Benedykta Popławskiego podstarosty liwskiego na urząd marszałka sejmu, był Jan Roguski komornik ziemski. Wycofał on swoją kandydaturę, ale asesorami sejmiku zostali Franciszek Ostoja Roguski burgrabia i Stanisław Roguski. W 1790 roku kontrkandydatem do mandatu posła Florjana Cieszkowskiego starosty kleszczelowskiego, jednego z najbogatszych posesjonatów liwskich, był właściciel jednego dymu Mateusz Roguski szambelan królewski. Według L. Cieszkowskiego, autora pamiętnika z tych czasów, szambelan cieszył się poparciem prymasa Michała Poniatowskiego odpowiedzialnego za przebieg tych sejmików na Mazowszu<sup>23</sup>.

O konieczności uwzględniania poglądów i stanowiska drobnej szlachty, przypomniwały posesjonatom działania jej reprezentantów podczas trwającego dwa dni sejmiku elekcyjnego w 1765 roku. Sejmik, którego dyrektorem był Baltazar Oborski, miał podczas obrad planowanych na dwa dni, dokonać wyboru kandydatów na wakujące urzędy podkomorzego, sędziego, podsędka i pisarza. Jest to jeden z nielicznych znanych przypadków, że szlachta zgłaszała królowi jednocześnie osoby zasługujące na piastowanie tak dużej liczby urzędów ważnych dla funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości na terenie ziemi.

Tłumaczy to zainteresowanie czołowych dygnitarzy, urzędników ziemskich i grodzkich oraz ogółu szlachty, decyzjami sejmiku elekcyjnego. Na jego obrady przybyli Ignacy Cieszkowski kasztelan liwski, Józef Karczewski starosta, Józef Wodziński stolnik, Martynian Grzybowski podczaszy, Karol Wodziński cześnik, Jakub Świerzawski podstoli, Ignacy Zieliński łowczy i podstarosta, Ignacy Cieciszowski sędzia grodzki, Jan Wodziński podkomorzyc i „wielu urzędników i obywateli ziemi liwskiej”<sup>24</sup>.

Nie dysponujemy źródłami pozwalającymi ustalić nazwiska funkcjonariuszy sejmików liwskich, odbywanych w 1764 i 1765 roku. Nie wiemy, czy drobna szlachta była wówczas pomijana przy obsadach funkcji sejmikowych, rozdawaniu urzędów ziemskich i grodzkich. Nie znamy nazwisk konsyliarzy, zawiązanej wówczas konfederacji.

W odpisach zawartych w *Tekach Pawińskiego*, zachował się jedynie zgłoszony „do urzędu i ksiąg niniejszych liwskich starościńskich protest oraz „uskarżenie” Baltazara Kolumny Oborskiego chorążego i marszałka konfederacji ziemi liwskiej na działania Jana Michałowskiego burgrabiego liwskiego i jego zwolenników po „zakończonym sejmiku elekcyjnym podkomorskiej”. W pierwszym dniu dokonano wyboru czterech kandydatów na urząd podkomorzego. Wśród osób, które miano przedstawić królowi znalazł się także marszałek sejmiku Baltazar Oborski. W drugim dniu obrad sejmiku, miano wybierać kandydatów na pozostałe urzędy sędziego, podsędka i pisarza ziemskiego. Wieczorem, „po zakończonym sejmiku elekcyjnym podkomorskiej” wpływowych urzędników oraz obywateli, zaprosił do swojej

<sup>23</sup> L. Cieszkowski, *Diariusz powstania kościuszkowskiego w roku 1794; Lwów 1897*, s. 3. Wiele informacji o tym okresie i rodzie Cieszkowskich zawiera także *Pamiętnik anegdotyczny* tegoż autora z czasów Stanisława Augusta. Warszawa 1906, t. 1-3.

<sup>24</sup> *Akta sejmikowe ziemi liwskiej 1512 – 1795* [w:] Teki Pawińskiego, Biblioteka PAN i PAU w Krakowie, k. 522;

kwatery „na Poświętnym” starosta liwski. Goście Józefa Karczewskiego mieli zebrać się „dla uplantowania i umoderowania wielmożnych ichmościów kandydatów do sęstwa, podsędkostwa i pisarstwa”. Była to prawdopodobnie często wcześniej stosowana przez przedstawicieli miejscowej elity forma uzgadniania kandydatów do urzędów i funkcji, których później prezentowano do akceptacji zgromadzonej na sejmiku szlachcie. W trakcie tych uzgodnień do kwatery starosty wtargnęła grupa niezadowolonej szlachty, na czele z Janem Michałowskim burgrabią grodzkim liwskim.

Jak opisał to marszałek sejmiku w swoim proteście: „tenże jegomość pan Michałowski z przybranymi sobie adherentami, mniej zważając na prerogatywę jaśnie wielmożnych urzędników, tudzież convellendo prawo inuasoribus i o bezpieczeństwie sejmikowania tak dawniejszemi konstytucjami jako i novella lege ustabilizowane jaśnie wielmożnych urzędników słowy uszczypliwemi atakował i przy uszczypliwych dyskursie słowach na honor wielmożnego jegomości pana chorążego i marszałka konfederackiego publicznie się targnął, i za pas tegoż wielmożnego chorążego porwawszy na życie jego godzić usiłował, jako też wielmożnemu jegomościowi panu staroście podtenczas tumult mitygującego nie przepuścił i potem dalsze na tychże wielmożnych urzędników czynił przegrózki”. Burgrabia uzyskał poparcie grupy szlachty, którą namówił do odwiedzenia kwatery starosty „chodząc” po „stancjach i karczmach”. Dlatego też marszałek w obawie o przebieg drugiego dnia obrad sejmiku, zgłosił protest do grodu, podkreślając, że „ostrzegając sobie całość życia i honoru”, spodziewa się ze strony J. Michałowskiego i jego stronników ataków na swoją osobę.

W laudach sejmików odbywanych w kolejnych latach, nie znajdujemy świadectw podobnych wystąpień. Postawa i działania Jana Michałowskiego, nie została przez całą szlachtę oceniona tak krytycznie, jak zrobił to Baltazar Oborski - chorąży, a później, po tym burzliwym sejmiku, - podkomorzy liwski. Burgrabia zachował swoje stanowisko. Był wybierany marszałkiem sejmiku w 1780 roku a asesorem w 1782 roku. W lutym 1790 roku szlachta wybrała go komisarzem cywilno-wojskowym a 14 lutego 1792 roku został pisarzem aktowym przy sądzie ziemiańskim liwskim<sup>25</sup>.

Dla badań nad udziałem i wpływem uboższej szlachty na przebieg i treść uchwał sejmikowych, ważne znaczenie ma ustalenie czy powierzano jej przedstawicielom pełnienie funkcji sejmikowych. Bycie marszałkiem czy asesorem sejmiku nie wiązało się z żadnym wynagrodzeniem, ale było „dobrem niezwykle pożądanym, bo rzadkim”. W literaturze wskazuje się na znaczenie, jakie przywiązywała ówczesna szlachta do piastowania nawet najniższego urzędu czy funkcji.

Ograniczona do kilkunastu hierarchia głównie tytułarnych urzędów ziemskich, nielicznych urzędów grodzkich oraz funkcji sejmikowych to mała w porównaniu z liczbą chętnych liczba stanowisk, które mogła piastować szlachta. Funkcje marszałków i asesorów dawały prestiż i wyróżnienia bez konieczności ponoszenia nadmiernych wydatków. To mogło być jednym z motywów zabiegania o te funkcje przez uboższą szlachtę.

<sup>25</sup> Sprawa J. Michałowskiego trafiła do Trybunału Koronnego. Szlachta liwska uchwałą sejmikową w dniu 14.09.1767 r. uwolniła go od grożącej mu odpowiedzialności. *Akta sejmikowe ziemi liwskiej...*, k.549.

Większość czołowych urzędów ziemskich takich jak: podkomorzycy, chorążych, sędziów ziemskich, stolników czy podczaszych, podobnie jak tytułów szambelanów i orderów, zarezerwowana była dla członków najbogatszych i wpływowych rodzin. Ich uzyskanie wymagało zabiegów o życzliwość dworu i związanych z nim wpływowych osób.

Ze względu na koszty pobytu w Warszawie, niemożliwe do udźwignięcia były dla drobnej szlachty mandaty posłów na sejm i generał mazowiecki. Według ustaleń J. Gierowskiego, od początku XVII do końca XVIII wieku wszyscy marszałkowie sejmiku generalnego Księstwa Mazowieckiego związani z Ziemią Liwską to reprezentanci zamożnej elity tej ziemi. Godność tą piastowało, aż pięciu Oborskich. Po jednym marszałku miały rodziny Cieciszowskich, Wodzińskich i Żabickich.

W okresie stanisławowskim przedstawiciele drobnej szlachty otrzymują jedynie mandaty posłów na sejm elekcyjny. Wtedy to większa liczba udających się na elekcje w 1764 roku mogła być obdarzona tą godnością. Jednym z nielicznych wyjątków od zasady powierzania mandatu poselskiego przedstawicielom miejscowej zamożnej szlachty, jest wybór Antoniego Jaczewskiego na posła w 1784 roku. 1782 roku wybrano go deputatem, przyznając środki na sprawowanie tego urzędu. Podobnej potrzeby nie ma, gdy mandat poselski powierzany jest zamożnym posesjonatom. To z ich grona pochodziły osoby starające się o godność posła na sejm. Nie należący do miejscowej elity Mateusz Roguski, starając się o mandat posła, obok części szlacheckiej w Roguszynie Leśnikach miał na ulicy Inflanckiej w Warszawie własne zabudowania, oraz stale przebywał w stolicy jako burgrabia grodzki a później instygator marszałkowski. Jako burgrabia grodzki warszawski został w 1787 roku wybrany przez sejmik generalny mazowiecki deputatem na Trybunał z mandatu ziemi liwskiej.

O mandaty posłów i deputatów rywalizowały jednak głównie zamożne osoby i rody. W lipcu 1776 roku o dwa mandaty poselskie starali się czterej kandydaci: Ignacy Cieciszowski sędzia ziemski, Stanisław Grzybowski stolnik, Michał Cieszkowski pisarz i Józef Oborski podkomorzyc. Mandaty otrzymali Ignacy Cieciszowski i Stanisław Grzybowski. We wrześniu 1767 roku o jeden mandat deputata rywalizowało czterech czołowych urzędników liwskich, Ignacy Zieliński sędzia ziemski, podsędek Franciszek Bujno, Ignacy Cieciszowski - łowczy i Michał Cieszkowski - pisarz ziemski. Deputatem został sędzia Ignacy Zieliński.

Elekcje te mogą świadczyć, że także wśród stale współpracujących i spokrewnionych rodów, rywalizowano o mandaty posłów i deputatów oraz awanse na wyższe urzędy ziemskie. Np. w laudach mamy wiele dowodów, że pomimo wyraźnego poparcia dla Michała Cieszkowskiego uchwalanego przez ogół szlachty w staraniach i kandydowaniu do różnych godności i urzędów, ten najmniej majątny reprezentant tego rodu, pomijany był przy awansach. Być może decydowała o tym także jego rola w okresie konfederacji barskiej oraz przewodzenie protestom szlachty niezadowolonej z obioru na posła Adama Ponińskiego. Został on dopiero nagrodzony orderem św. Stanisława i awansem na urząd chorążego, po nagłośnieniu tych działań Michała Cieszkowskiego, przez Piusa Kicińskiego, posła liwskiego, w mowie wygłoszonej podczas obrad Sejmu Wielkiego. Należy także zauważyć, że Antoni Jaczewski mandat posła oraz deputata na trybunał uzyskał, po znacznej poprawie swojej pozycji materialnej. Nastąpiło to dzięki uzyskanym dochodom ze sprawowania urzę-

du regenta ziemskiego i grodzkiego oraz dóbr pojezuickich, otrzymanych jako nagroda za przeprowadzenie wyboru na posła Adama Ponińskiego<sup>26</sup>. Dzięki nim oraz pozyskanej od Radziwiłłów dzierżawie dóbr w Pniewniku, osiągnął on pozycję majątkową porównywalną z innymi posesjonatami.

W okresie stanisławowskim wszystkie obradujące w Liwie sejmiki dokonywały bez większych konfliktów i sporów obioru marszałków i asesorów. Jak już podkreślałem, pełnienie tych funkcji miało ważne znaczenie zarówno dla przebiegu zgromadzeń, jak i karier osób, którym je powierzono. Marszałkowie przy pomocy asesorów dbali o prawidłowy przebieg obrad oraz najczęściej realizowanej przez sejmiki funkcji, jaką była elekcja posłów, deputatów, czy kandydatów na urzędy podkomorzych, sędziów, podsędków i pisarzy ziemskich. Sejmik decydował niejednokrotnie o powierzaniu poszczególnym osobom różnych doraźnych zadań i misji. Powodowało to, że wybory lub wyznaczenie osób odpowiedzialnych za różne sprawy, stawało się szczególnie częstym i ważnym zadaniem. Aktywność podczas sejmików, zdobyte uznanie i poparcie obradującej szlachty, miało ważny wpływ na pozycję poszczególnych osób w miejscowej społeczności.

Dostrzegamy to m. in. w ostatnich latach panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Zgodnie z uchwalonymi przez Sejm Wielki reformami, do obowiązków sejmików należało m. in.: wybór komisji porządkowych cywilno - wojskowych, sędziów ziemiańskich, pisarzy aktowych, komisarza granicznego i sędziów granicznych. Te ciała kolektywne nabierały szczególnego znaczenia i zyskały ważną pozycję wśród szlachty. Świadczy o tym liczba chętnych do funkcji sędziów ziemiańskich oraz tytułowanie wszystkich komisarzy tytułem jaśnie wielmożnych.

Funkcja marszałka sejmikowego była nie tylko prestiżową, ale i bardzo ważną dla funkcjonowanie samorządu szlacheckiego. O wysokiej pozycji marszałków może świadczyć tytułowanie ich *jaśnie wielmożnymi*, a więc tak samo jak czołowych urzędników ziemskich, posłów, deputatów czy komisarzy cywilno-wojskowych. O pozycji tej decydowały realne uprawnienia oraz możliwości politycznego działania danej osoby z chwilą wyboru na marszałka zgromadzenia.

Na możliwości wpływania na przebieg i uchwały sejmików przez marszałka, wskazuje J. A. Gierowski. Podkreśla on, że „obrani marszałek mógł zlekceważyć veta krzykaczy, przeprowadzić wybory i spisać laudum według życzenia swej grupy. Nie brak na to protestów. Bowiem zakres władzy marszałka był duży. Zadaniem marszałka było: pilnowanie porządku, rozdawanie wotów, doprowadzanie do zgodnej konkluzji, spisywanie, podpisywanie i pieczętowanie laudów lub instrukcji sejmikowych, przechowywanie recessu instrukcji, pisanie listów od sejmiku do poszczególnych osób czy drugich sejmików, wciąganie uchwał do akt grodzkich, kwitowanie szafarzy i poborców w imieniu sejmiku. Obarczał go często sejmik

<sup>26</sup> Zob. L. Zalewski, dz. cyt., s. 53-54.



i dodatkowymi funkcjami, np. poselstwami. Od jego zręczności zależał przebieg obrad i powzięcie decyzji<sup>27</sup>.

Zwyczaj powoływania przez sejmik osoby, która jako marszałek przewodniczyła obradom sejmików i zjazdów szlachty, datuje się od XVI wieku. W aktach sejmikowych liwskich z tytułem marszałka – dyrektora występuje w 1606 roku Stanisław Wojślawski podkomorzy liwski<sup>28</sup>. W 1608 roku marszałkiem sejmiku jest Jan Radziwiński starosta liwski. Wcześniej obradami zjazdów szlachty kierowali najwyższą rangą urzędnicy. W 1598 roku obecny na sejmiku ziemi czerskiej wojewoda mazowiecki Hieronim Parys, domagał się prawa kierowania jego obradami z „racji pełnienia najwyższej mazowieckiej godności”<sup>29</sup>. Asesorów sejmikowych po raz pierwszy wymienia konstytucja sejmowa z 1726 roku. Zdaniem Adolfa Pawińskiego, ich powoływanie przez zgromadzoną na sejmikach szlachtę, stało się konieczne od czasów coraz powszechniejszego podejmowania uchwał sejmikowych większością głosów. Asesorzy mieli wspomagać marszałka przy „liczeniu kresek”.

Nazwiska asesorów sejmiku liwskiego wymienia jako pierwsza uchwała sejmiku elekcyjnego, zwołanego przez Augusta III Sasa w celu wyboru posłów. Sejmik elekcyjny odbył się w dniu 14 maja 1736 roku w Liwie. Asesorami zostali wówczas: Wiktor Aleksander na Cieszkowie Cieszkowski łowczy, „Nowogrodka - Siewierskiego” i komornik ziemski liwski oraz Karol Dąbrowski regent ziemski i grodzki liwski.

Uchwała sejmikowa mówi jedynie, że obrady sejmiku rozpoczęto „uprosiwszy sobie liberis votis per dignitarios et totam popularitatem tejże ziemi za dyrektora koła naszego w.j.m. pana Mikołaja Wodzińskiego chorążycza liwskiego”<sup>30</sup>.

Nie wiemy w jakim trybie wybierano lub wskazywano asesorów tego sejmiku oraz w latach następnych. Uchwała kolejnego sejmiku odbytego 24 września 1736 roku zawierała już informacje, że „za dyrektora obrad naszych uprosiliśmy W. J. m.p. Baltazara Oborskiego starostę sękocińskiego i pod dyрекcją zwyż pomienionego j. mci w asystencyi w.j.m.p. Fabiana Żukowskiego liwskiego skarbnika i w.j.m.p. Karola Dąbrowskiego regenta ziemi liwskiej asesorów uproszonych i do tej pracy przydatnych” przystąpiono do przeczytania uniwersału otrzymanego z „kancelarii Koronnej dnia 30 Lipca roku terażniejszego wydanego”<sup>31</sup>. Uchwałę tą podpisał sam marszałek sejmiku. Kolejna z zachowanych uchwał sejmiku odbytego 25 sierpnia 1738 roku, jest już podpisana przez marszałka Jana Jasińskiego sędziego ziemskiego i asesorów Leona Opackiego łowczego i Karola Dąbrowskiego regenta ziemskiego i grodzkiego liwskiego.

W późniejszym okresie utrwała się praktyka wymieniania w uchwałach obok nazwiska marszałka także nazwisk asesorów sejmików. Wspólnie podpisują oni zgłaszane do akt grodzkich postanowienia sejmiku oraz uchwalane instrukcje dla posłów.

<sup>27</sup> J. A. Gierowski, *Sejmik generalny Księstwa Mazowieckiego na tle ustroju sejmikowego Mazowsza*, Wrocław 1948, s. 19.

<sup>28</sup> *Akta sejmikowe ziemi liwskiej...*, k. 48.

<sup>29</sup> J. Choińska-Mika, *Sejmiki mazowieckie w dobie Wazów*, Warszawa 1998, s. 29.

<sup>30</sup> *Akta sejmikowe ziemi liwskiej...*k.461; Zob. W. Bednaruk, *Sejmiki lubelskie...*,s. 157.

<sup>31</sup> tamże, k. 465.



W okresie panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego utrwała się zasada wybierania asesorów większością głosów na tych samych zasadach co marszałków. W aktach sejmikowych nie ma dowodów na większe konflikty związane z wyborem marszałków czy asesorów.

Zmiany zasady wyboru funkcjonariuszy sejmikowych, dokonał Sejm Wielki. Zgodnie z jego uchwałami marszałek i asesorzy wybierani byli poprzez losowanie. W okresie trwania związków konfederackich, funkcje marszałków sejmików przejmowali marszałkowie konfederacji, a asesorów jej konsyliarze.

Zachowane akta sejmikowe nie pozwalają na ustalenie nazwisk wszystkich marszałków i asesorów sejmików liwskich w czasach stanisławowskich. Nie dysponujemy m.in. dokumentami z lat 1764-1765, oraz z czasów konfederacji barskiej. Dla wielu lat zachowane są to pojedyncze uchwały i instrukcje sejmikowe. Poza okresem konfederacji barskiej, akty ustanowienia kolejnych związków konfederackich oraz odpisy dokumentacji sejmikowej, pozwalają na ustalenie nazwisk osób, którym powierzano w tym okresie marszałków i konsyliarzy konfederacji.

Marszałkami konfederacji zawiązaných na terenie ziemi liwskiej, zostawały osoby o wysokiej pozycji politycznej i majątkowej. Marszałkiem władz konfederacji ziemi liwskiej w latach 1765-1766 jest Baltazar Kolumna Oborski chorąży, a od 1765 roku podkomorzy liwski i starosta sękociński. W latach 1767-1768, po przystąpieniu szlachty liwskiej do konfederacji radomskiej, jej marszałkiem zostaje Jan Kajetan Łopacki generał - major wojsk koronnych i kasztelanik zakroczymski. Na jego wybór wpływ miała obecność podczas zgromadzenia zawiązującego konfederację liwską, Michała hrabiego na Krasnym Krasinińskiego marszałka konfederacji ziemi ciechanowskiej. Marszałkiem konfederacji barskiej ziemi liwskiej, był Józef Karczewski kasztelanik i starosta liwski. Nie dysponujemy nazwiskami konsyliarzy tej konfederacji.

Marszałkiem konfederacji targowickiej, zawiązanej po akcesie króla do Targowicy oraz na wyraźne żądanie połączone z groźbami rosyjskiego generała, stacjonującego w Węgrowie, został Onufry Oborski sędzia ziemski i poseł na Sejm Wielki. On też został posłem liwskim na sejm grodzieński w 1793 roku. Jako człowiek słabego charakteru nie odważył się na dołączenie do grupy posłów mazowieckich aktywnie występujących przeciw planom rozbiorowym.

Aktywnym ich przeciwnikiem był natomiast drugi poseł liwski Jan Stanisław Krasnodębski łowczy podlaski, którego mowy sejmowe spowodowały protesty rosyjskiego ambasadora a następnie wywiezienie go z Grodna. Oprócz godności marszałków konfederacji, także funkcje konsyliarzy konfederackich starano się powierzać osobom o uznanej pozycji społecznej, posiadającym doświadczenie polityczne i urzędnicze.

Konsyliarzami konfederacji i asesorami odbywanych sejmików w latach 1765-1766 byli: Ignacy Zieliński sędzia ziemski, Karol Wodziński cześnik, Józef Wodziński stolnik, Antoni Jaczewski regent ziemski i grodzki oraz Piotr Ostoja Roguski burgrabia. Wszyscy oni wielokrotnie będą wybierani później przez szlachtę jako kandydaci na wakujące urzędy obieralne, rekomendowani do awansów. Będą pełnili ważne funkcje sejmikowe marszałków i asesorów.

Podobny prominentny skład ma grupa konsyliarzy konfederacji 1767 roku. Pierwszym konsyliarzem zostaje Michał Bujno wojski liwski, a konsyliarzami Onufry Kolumna Oborski podkomorzyc, Jan Rola - komornik graniczny liwski, Antoni Jaczewski - regent ziemski i grodzki, oraz trzej burgrabio wie liwscy: Paweł Michałowski, Wojciech Skarżyński i Piotr Ostoja Roguski. Ten ostatni podpisuje uchwały jako sekretarz konfederacji.

Taki skład władz konfederackich w którym obok zamożnych posesjonatów byli także urzędnicy grodzcy, zapewniał stałą obecność i funkcjonowanie w Liwie niektórych członków władz związku oraz poparcie dla nich ogółu szlachty, w tym szlachty częstkowej i zagrodowej.

O składzie władz konfederacji targowickiej zdecydował w dużym stopniu brak czasu Onufrego Oborskiego na znalezienie kandydata na marszałka oraz konsultacje z większą grupą szlachty. Wspomina on o tym w swoich zeznaniach składanych w Warszawie po wybuchu powstania Kościuszkowskiego.

Nie mogąc uniknąć objęcia funkcji marszałka, Onufry Oborski jako jeden z sędziów ziemskich przekonał do objęcia funkcji konsyliarzy kilku sędziów oraz urzędników sądowych i komisarzy cywilno-wojskowych. Argumentem za ich przystąpieniem do konfederacji, był akces króla do związku, a także chęć uniknięcia możliwych represji ze strony wojsk rosyjskich. Konsyliarzami zostali sędziowie: Dominik Gójski wojski, Wojciech Benedykt Popławski podstarosta, Ignacy Świętochowski, Grzegorz Strupiechowski, pisarz sądowy Franciszek Roguski, oraz Ignacy Hryniewicz pułkownik i buńczuczny królewski, Józef Roguski, Pankracy Tomaszewicz, Kajetan Chojecki, Piotr Wąsowski i Ignacy Olszewski. Wśród konsyliarzy są przedstawiciele zamożnej jak i uboższej szlachty. Ci ostatni to często wymieniani w laudach aktywiści sejmikowi oraz urzędnicy grodu liwskiego.

Większość z konsyliarzy targowickich należała do zwolenników reform Sejmu Wielkiego. Aktywnie włączają się oni do działań władz powstańczych w 1794 roku. Zaangażowanie się w działalność władz konfederackich nie wynikała z wrogości wobec dokonywanych zmian i reform a w dużym stopniu było wymuszone okolicznościami oraz usprawiedliwiane przystąpieniem króla do związku.

Świadectwem postaw patriotycznych szlachty liwskiej i dowodem jej potępienia postanowień sejmu w Grodnie w 1793 roku, był bojkot wyborów sędziów ziemskich w lutym 1794 roku.

Sejm grodzieński w podjętej ustawie „Sądy ziemskie w Koronie” potwierdził zlikwidowanie podziału sądów szlacheckich „na ziemstwa i grody”. Ustawa stwierdzała: „sąd będzie jeden na wszystkie sprawy, które dotąd do ziemstw i grodów należały, pod tytułem sądu ziemskiego, od którego jako pierwszej instancji ość będzie podług przepisów i stopniów prawa apelacja do Trybunału”.

Skład sądu miało stanowić sześciu sędziów wybieranych podczas sejmików elekcyjnych. Ustawa ustanawiała także funkcje komorników sądowych, w liczbie sześciu do każdego sądu, urzędy pisarza ziemskiego, regenta, instygatora oraz dwóch woźnych w każdym sądzie. Kadencja sędziów, komorników i pisarza ziemskiego była czteroletnia. Wybrany przez sejmik regent „dobrze osiadły”, miał sprawować swoją funkcję dożywotnio. Ustanowiona przez

sejm nowa hierarchia urzędów ziemskich, określała nowy ich podział. Każda ziemia miała mieć urzędników elekcyjnych i uprzywilejowanych. Do pierwszej grupy należeli podkomorzowie i sześciu sędziów ziemskich. Ustawa „Porządek urzędów wojewódzkich w Koronie” stwierdzała, że „Urzędnicy elekcyjni, jakimi są podkomorzowie i sędziowie w ziemiach, mieć będą pierwsze miejsce w publicznych posiedzeniach i na obradach przed urzędnikami uprzywilejowanymi”. Listę tych urzędników rozpoczynał chorąży a kończył skarbnik i dziewięciu komisarzy porządkowych. Wyodrębniono także tzw. „oficjalistów ziemskich, tj. sześciu komorników sądowych, pisarza sądowego i regenta aktowego”.

W przypadku obecności na sejmiku posłów i deputatów, mieli mieć oni „miejsce po podkomorzonych, deputaci po posłach”. Ustawy sejmowe ustalały bardzo wysoką rangę sędziów ziemskich. Uniwersały Rady Nieustającej zwołujące na dzień 20 lutego 1794 roku sejmiki elekcyjne m.in. wybierające sędziów ziemskich, polecały „obywatelom, aby w pierwszym rzędzie obierali na urzędy targowiczian, nawet gdyby nie byli obecni na sejmikach”. Polecenie to zignorował sejmik liwski w dniu 20 lutego 1792 roku. Wobec zgłoszenia się jedynie dwóch kandydatów do urzędu sędziowskiego, odstąpiono od wyborów sędziów oraz innych urzędników.

Jest to jeden z nielicznych przykładów rezygnacji przez szlachtę z ubiegania się, o tak wysoki urząd, jakim była godność sędziego ziemskiego. Przeczy to opinii, że szlachta liwska za wszelką cenę dążyła do wywyższenia się, czy wyróżnienia sprawowanym urzędem.

Obok sejmików obradujących pod kierownictwem marszałków konfederackich, jako ich dyrektorów, odnotowujemy czołowych urzędników ziemskich w sytuacjach, gdy planowane sejmiki miały podjąć bardzo ważne decyzje wyborcze lub gdy istniała groźba wystąpienia poważnej różnicy zdań. Np. bardzo popularny i wpływowy Michał Cieszkowski chorąży liwski kieruje sejmikiem w lutym 1792 roku, kiedy to szlachta ma dokonać wyboru sędziów ziemiańskich, sędziów granicznych, komisarza granicznego i pisarza aktowego. Do pomocy marszałkowi wybrano wtedy wpływowych i doświadczonych asesorów: Franciszka Markowskiego komisarza cywilno-wojskowego, Mateusza Roguskiego szambelana, Ignacego Hryniewicza pułkownika i buńczuczego królewskiego, Kazimierza Pobóg z Dłużewa Dłużewskiego starościca stońskiego, Kajetana Chojeckiego podczaszycy, i Antoniego Rogalę Rozwadowskiego.

Zainteresowanie nowymi, ustanowionymi przez Sejm Wielki funkcjami było duże. Do funkcji sędziów, których miano wybrać dziesięciu, zgłosiło się piętnastu kandydatów. Byli wśród nich zarówno reprezentanci wpływowych i bogatych rodów jak i kilku urzędników grodzkich i aktywistów sejmikowych z rodzin drobnej szlachty. Na funkcję komisarza granicznego kandydował Ignacy Cieciszowski podkomorzy liwski.

Sejmik, który zagaił Ignacy Cieciszowski podkomorzy liwski rozpoczął się nietypowo. Zebrana szlachta musiała uznać czy wykluczyć z grona obradujących trzech popularnych aktywistów sejmikowych. Memoriał i wnioski w tej sprawie zgłosił Józef Iwanicki. Domagał się on rozpatrzenia sprawy udziału w obradach: Dominika Gojskiego wojskiego i komisarza cywilno-wojskowego, Grzegorza Strupiechowskiego burgrabiego i Jana Jaczewskiego pisarzewicza liwskiego.

Szlachta po zapoznaniu się z jego treścią, przyjęła uchwałę, mówiącą, że nie znajduje podstaw do ich wykluczenia: „Ponieważ dekretem sądu trybunału piotrkowskiego w r. 1788 zapadłym, a przez W. Iwanickiego w kole porządkowym złożonym, j. w. Gojski i urodzony Strupiechowski przy nienaruszonej sławie, czci i honorze zachowani, przez zarzut ten nieważnym uznaliśmy. Podobnie, z względu, iż: j.w. Jaczewskiego urodzony Iwanicki z kondemanty jako z nieprzyzwoitego rejestru w sądach komisji skarbowej koronnej otrzymanej uwolnić”, to nie znalazła podstaw do wykluczenia go z grona obradujących. Sejmik obradował przez pięć dni, od 14 do 18 lutego 1792 roku<sup>32</sup>.

Zwiększone zainteresowanie i emocje, budziły zawsze sejmiki elekcyjne, wybierające kandydatów na wakujące urzędy. Ryzyko konfliktu między przedstawicielami miejscowej elity a urzędnikami grodzkimi, reprezentującymi uboższe rody było realne podczas wyboru kandydatów na wakujące urzędy sądowe. W dniu 23.03.1789 roku sejmik miał wybrać po czterech kandydatów na urzędy sędziego i podsędka ziemskiego. O urząd sędziego zaliczany do dygnitarskich rywalizowali utytułowani i zamożni posesjonaci. Urzędnicy grodzcy i wspierająca ich uboższa szlachta, zainteresowana była obsadą urzędu podsędka. Wcześniej osiągnęli sukces podczas elekcji w 1787 roku kandydatów na wakujący urząd pisarza ziemskiego i grodzkiego<sup>33</sup>.

Wyrazem zabiegów tej grupy szlachty o wpływ na przebieg sejmiku mogło być wspomniane już zgłoszenie jako kandydata na marszałka Jana Roguskiego komornika ziemskiego i grodzkiego. Nie wiemy jak osiągnięto kompromis, ale uzyskano wycofanie się komornika z kandydowania na marszałka. Został nim posesjonat Wojciech Benedykt Popławski podstarosta liwski. Natomiast wśród zgłoszonych królowi przez sejmik kandydatów na urząd podsędka, było trzech aktywistów sejmikowych - burgrabiów grodzkich: Jan Michałowski, Franciszek Radzikowski i Grzegorz Strupiechowski. Czwarty kandydat, Dominik Doliwa Gojski może być uznany za posesjonata.

Pośród zgłoszonych kandydatów, król mianował podsędkiem Franciszka Radzikowskiego burgrabiego grodzkiego. Dominik Gojski otrzymał wkrótce urząd wojskiego mniejszego. Został także w lutym 1790 roku wybrany komisarzem cywilno-wojskowym ziemi liwskiej a w 1792 roku sędzią ziemianiskim. Świadczyć to może o polityce godzenia aspiracji zarówno zamożnej jak i uboższej szlachty. Dzięki rozdzielanym przez króla nominacjom na wakujące urzędy, między reprezentantów obu grup unikano konfliktów wśród lokalnych przywódców.

Do rywalizacji o urząd sędziego stanęły osoby zamożne i utytułowane: Leon Jasiński podczaszy, Onufry Oborski podstoli i szambelan, Florian Cieszkowski starosta kleszczelowski i szambelan oraz Józef Sobieski miecznik. Sędzią mianował król Onufrego Oborskiego.

<sup>32</sup> Zob. *Akta sejmikowe ziemi liwskiej...*k. 612-614. Uwolniony z zarzutów Jan Jaczewski został wybrany lustratorem starostw w ziemi liwskiej.

<sup>33</sup> W 1787 roku, po śmierci Antoniego Jaczewskiego, wsparcie miejscowej szlachty otrzymała kandydatura na urząd pisarza ziemskiego i grodzkiego Piotra Roguskiego, długoletniego regenta ziemskiego i grodzkiego, wybieranego marszałkiem i asesorem sejmikowym. Zob. *Gazeta Warszawska* 1787, nr.16.

Wśród marszałków i asesorów sejmików, spotykamy także rozpoczynających działalność publiczną synów miejscowych przywódców szlacheckich, z rodów Cieciszowskich, Cieszkowskich, Grzybowskiich i Oborskich.

Udany debiut w roli marszałka lub asesora, był początkiem bogatej kariery zarówno młodych posesjonatów jak i urzędników z uboższych rodów. Bardzo dobrym przykładem jest historia zapoczątkowanej funkcją marszałka sejmikowego, wieloletniej i owocnej działalności politycznej Józefa Grzybowskiiego. W czasach Sejmu Wielkiego jako podstoli i poseł należał do zwolenników Konstytucji 3. Maja. Odegrał wiodącą rolę w organizacji i działalności władz powstańczych w 1794 roku na terenie ziemi liwskiej. W okresie napoleońskim, jako prefekt siedlecki, odegrał ważną rolę w tworzeniu administracji i wojska na tym terenie.

Podobnie jak Józef Grzybowski, od pełnienia funkcji asesora rozpoczął karierę Onufry Oborski sędzia liwski. Należy przyjąć za W. Bednarukiem badającym sejmiki lubelskie, że także w ziemi liwskiej „debiuty na fotelu marszałkowskim były zarezerwowane dla przedstawicieli bardziej wpływowych rodów. Młodzież nie należąca do tych najpotężniejszych rodzin, musiała przebyć długą drogę, zanim dostąpiła zaszczytu zasiadania na fotelu marszałkowskim<sup>34</sup>. Dowodem mogą być kariery sejmikowe i urzędnicze Antoniego Jaczewskiego i Piotra Roguskiego. Obaj po wielu latach aktywności zostali pisarzami ziemskimi i grodzkimi. Zaczynali od niskich urzędów burgrabiów grodzkich. Antoni Jaczewski, kolejno burgrabia, żupnik, regent ziemski i grodzki, był wybierany asesorem sejmików w 1766, 1767, i 1773 roku. Przyspieszenie jego kariery oraz wzrost pozycji materialnej następuje po tym, jak w dniu 5 kwietnia 1773 roku został marszałkiem sejmiku elekcyjnego, który wybrał posłem Adama Ponińskiego.

Piotr Roguski, jego następca na urzędzie regenta a później pisarza, ma podobną drogę urzędniczego awansu. Kolejno, burgrabia, wiceregent i burgrabia, regent ziemski i grodzki, pisarz ziemski i grodzki, sędzia ziemiański, był asesorem sejmikowym w 1766, 1767, 1773 i marszałkiem sejmiku w 1773 roku. W 1793 roku został sędzią ziemskim.

Badana grupa funkcjonariuszy liwskich sejmików, to zarówno reprezentanci zamożnych rodów jak i drobnej szlachty. Mamy wśród nich marszałków sejmików i związków konfederackich, którzy przed wyborem na te funkcje pełnili wiele urzędów ziemskich i mieli bogate doświadczenie polityczne, a także młodych reprezentantów wpływowych i zamożnych rodów.

Jeżeli dla tych pierwszych było to kolejne potwierdzenie posiadanych wpływów oraz uzasadnienie dla kolejnych awansów i wyróżnień, to dla młodych posesjonatów był to ważny sprawdzian ich przydatności i dojrzałości politycznej, od którego zaczynali swoją karierę<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> W. Bednaruk, *Sejmiki lubelskie...*, s. 152.

<sup>35</sup> Aby uniknąć ryzyka niepowodzenia, osoby niedoświadczone wspomagała grupa wpływowych asesorów i obecnych na obradach dygnitarzy. Jedną z osób, która tak zaczynała swoją karierę był wspomniany Józef Grzybowski podkomorzyc liwski i marszałek sejmiku elekcyjnego, odbytego 19.08.1792 r. Sejmik wybrał wówczas posłami na sejm: Jgnacego Cieciszowskiego, sędziego ziemskiego i Stanisława hr. z Tęczyna Ossolińskiego, starościca sulejowskiego. Przyjęto także relacje byłych posłów Florjana Cieszkowskiego starosty kleszczelow-



Podobnie jak przedstawiciele rodów stanowiących elitę polityczną i majątkową ziemii liwskiej, promujące swoich synów, także osoby z uboższej szlachty samodzielnie zdobywające wyższą pozycję majątkową i awansujące w hierarchii urzędniczej, dbają o powierzenie ich najbliższym funkcji sejmikowych. Obok młodych Grzybowski, Cieciszowski, Cieszkowski i Oborski, dzięki wpływom i pozycji ojców, asesorami sejmików są wybierani synowie kolejnych pisarzy ziemskich Antoniego Jaczewskiego i Piotra Roguskiego. Adam Jaczewski jest asesorem sejmiku w lutym 1790 roku i delegatem króla do sejmiku elekcyjnego, odbytego 16 listopada 1790 roku. Jego brat Jan Szymon Jaczewski, obok funkcji asesora sejmików odbytych w sierpniu 1786 i w sierpniu 1788 roku, jest także obdarzany przez sejmik licznymi zadaniami. M. in. w 1789 roku, wspólnie z Karolem Lelewelem cześnikiem i Tomaszem Ostoją Roguskim otrzymuje jako komisarz, zadanie dokonania lustracji starostwa liwskiego i korytnickiego. W 1790 roku, jemu oraz Aleksandrowi Gradowskiemu, powierza sejmik zadanie sporządzenia spisu „dóbr dziedzicznych” do ustalenia podatku podymnego. W lutym 1792 roku ponownie otrzymuje zadanie dokonania lustracji starostw liwskiego i korytnickiego. O jego popularności może świadczyć wybór w 1790 roku na komisarza cywilno-wojskowego.

Asesorem sejmików (w 1790 i 1792 roku) zostaje wybrany także Józef Roguski pisarzewicz liwski, syn Piotra, następcy Antoniego Jaczewskiego na urzędzie pisarza ziemskiego i grodzkiego. Należy nadmienić, że wymienieni pisarzewicze, podobnie jak wielu innych asesorów sejmikowych, pochodzących z drobnej szlachty, to uczniowie lub dyrektorzy szkoły Ojców Bartoszków w Węgrowie.

W okresie stanisławowskim odnotować możemy zwiększone zainteresowanie drobnej szlachty, a szczególnie miejscowych urzędników, nauką swoich synów w tej szkole oraz zwiększeniem możliwości kształcenia młodzieży z ubogich rodzin szlacheckich. Znalazło to wyraz w uchwałach i instrukcjach sejmiku liwskiego, zawierających wnioski o stosowne działania króla i sejmu.

Jak to już podkreślono, nie możemy odtworzyć pełnej listy marszałków i asesorów sejmikowych z lat 1764–1794. Liczne grono spośród osób piastujących te funkcje, stanowili przedstawiciele drobnej szlachty. Funkcje marszałków powierzano głównie urzędnikom ziemskim i grodzkim. Jedynie dwaj marszałkowie z tego grona, nie wymieniają w uchwałach sejmikowych piastowanych urzędów. Pierwszy z nich to Łukasz Polkowski herbu Jastrzębiec marszałek sejmiku odbytego 11 sierpnia 1784 roku. Podczas sejmików odbytych z 1780 i 1782 roku, określony jest jako „susceptant ksiąg ziemskich i grodzkich liwskich”. Rodzina Polkowskich należała do grupy rodzin drobnej szlachty, zamieszkujący wiele zaścianków w parafiach czerwonkowskiej, kopcińskiej i grębkowskiej. Kilku reprezentantów tego rodu pracowało w kancelarii ziemskiej i grodzkiej.

---

skiego i Stefana Zambrzyckiego łowczego liwskiego. Sejmik był starannie przygotowany. Uczestniczył w nim i zagał obrady Krzysztof Cieszkowski, kasztelan liwski. Marszałkowi wybrano do pomocy sześciu doświadczonych i popularnych wśród drobnej szlachty asesorów. Asesorami zostali: Jan Michałowski, Franciszek Radzikowski, Jan Beldowski - burgrabiowie; Łukasz Polkowski, susceptant ksiąg ziemskich i grodzkich; Balcer Cieszkowski stolnikowicz i Michał Mrocze, cześnikowicz buski. *Akta sejmikowe...*k. 589-590.



Podobnie jak Łukasz Polkowski, także kolejny marszałek, nie wymieniany z piastowanym urzędem Antoni Rozwadowski, mógł być zatrudniony w miejscowej kancelarii lub należeć do grona palestry. Jest on w latach 1784-1792 kilkakrotnie wybierany asesorem. Występuje wówczas jako Antoni Rogala Rozwadowski. Jest posiadaczem w 1790 roku części szlacheckiej w zaścianku Połazie Ogrodzona Łąka koło Liwa. W imieniu własnym oraz ojca Jana, podpisuje dopiero 20 sierpnia 1792 roku akces do konfederacji targowickiej. W rejestrze podatkowym z 1790 roku, Jan Rozwadowski jest właścicielem części szlacheckiej w zaścianku Kruszew w parafii korytnickiej.

Zarówno przedstawiciele zamożnej jak i uboższej szlachty, niezwykle poważnie traktowali funkcje powierzane im przez sejmiki. Były one poważnym wyróżnieniem i dowodem uznania przez miejscową społeczność. Wyrazem wagi, jaką przywiązywano do ich sprawowania, może być odnotowane jedynie w laudach, a nieobecne np. w zapisach dokonywanych w księgach parafialnych, zjawisko wymieniania przez marszałków i asesorów herbu rodowego obok nazwiska i pełnionego urzędu. Wzorem zamożnej szlachty część z asesorów i marszałków wymienia także nazwy gniazd rodowych. Dla szlachty ważne znaczenie miało tytułowanie marszałków jaśnie wielmożnymi a asesorów wielmożnymi.

Liczne uczestnictwo marszałków i asesorów sejmikowych w powstaniu kościuszkowskim, pracach komisji porządkowej cywilno-wojskowej, deputacji porządkowej 1794 roku działaniach sędziów ziemskich i komisarzy liwskich po 1795 roku potwierdza ocenę, że nie tylko motywy ambicjonalne czy chęć awansu w hierarchii urzędniczej były motywem ich aktywności. Wielu z nich po 1809 roku stanowiło kadre urzędów i sądów oraz władz wojskowych w Departamencie Siedleckim i Powiecie Węgrowskim. Działalność sejmikowa oraz funkcje pełnione w nowych kolegialnych władzach terenowych, jakimi były komisje i deputacje porządkowe, były dobrą szkołą działalności administracyjnej i urzędniczej, nawiązującej do tradycji samorządu szlacheckiego.

Po klęsce Tadeusza Kościuszki pod Maciejowicami i zajęciu ziemi liwskiej przez wojska rosyjskie, kontrolę nad tym terytorium sprawował mianowany przez Suworowa komendant Warszawy, gen.-mjr Fiodor Buxhöwden. Miejscowa szlachta obciążona została wieloma ciężarami związanymi z pobytom okupacyjnych wojsk. W celu zapewnienia sprawiedliwego ich rozłożenia oraz zapewnienia porządku i funkcjonowania sądu ziemskiego, za zgodą władz rosyjskich miano dokonać 16 marca 1795 roku wyboru kandydatów „do nominacji na sędziów, komorników, pisarza, regentów, komisarzy”.

Model ówczesnych władz lokalnych był zgodny z rozwiązaniami przyjętymi podczas sejmiku 1793 roku. Początkowo listę kandydatów przygotował podkomorzy liwski, ale nie zyskała ona akceptacji szlachty. Podczas kilku odbywanych między 16 marcem a 28 grudniem 1795 roku zgromadzeń szlachty dokonywano w kancelarii liwskiej wyboru sędziów, komorników i komisarzy. Większość z nich to byli funkcjonariusze i aktywiści sejmikowi, w tym osoby aktywne podczas powstania kościuszkowskiego. Wśród sędziów mamy: Dominika Gojskiego wojskiego, Aleksego Bujnę skarbnika, Józefa Czarnowskiego, Kazimierza Dłużewskiego, Grzegorza Strupiechowskiego i Kajetana Karasia szambelana królewskiego. Jego osoba nie uzyskała akceptacji rosyjskiego komendanta Warszawy.

Wśród kandydatów na komorników, także dominują aktywiści sejmikowi, m.in.: Jan Michałowski, Aleksander Gradowski, Antoni Rozwadowski, Antoni Radzikowski. Dwaj pozostali komisarze, to Piotr Lisiecki i Antoni Rabiński.

Podobny jest skład powoływanej przez szlachtę grupy różnych komisarzy; 4 maja wybrano komisarzem Józefa Roguskiego a 8 czerwca Antoniego Noiszewskiego komornikiem. Komisarzami do spraw lustracji zostają: Wojciech Popławski, Ignacy Świętochowski, Antoni Noiszewski, Józef Bujno oraz Ludwik Zdzieborski i Jan Zaborowski. W dniu 8 czerwca 1795 roku, kandydatami na sędziów zostają Wojciech Popławski i Józef Siennicki, na komisarzy zaś: Franciszek Radzikowski, Jan Jaczewski, Antoni Noiszewski i Jakub Roguski. Pisarzem sądowym był Franciszek Roguski a regentami liwskimi Adam Jaczewski i Piotr Wąsowski. Regentem przyłączonego w 1793 roku do ziemi liwskiej powiatu kamieńczykowskiego, wybrano Antoniego Osieckiego<sup>36</sup>. Wszystkie wymienione osoby zostały wybrane podczas zjazdów szlacheckich, obradujących przy mniejszym niż sejmiki, udziale szlachty. W zjazdach odbywanych od marca do końca grudnia 1795 roku brało udział od 17 osób ( obrady 28 grudnia 1795 roku) do 39 osób (obradę 1 września 1795 roku). Tak nieliczny udział szlachty w tych zgromadzeniach, może wskazywać na nieakceptowanie narzuconych siłą porządków oraz niewiarę, że można zmienić sytuację po klęsce powstania 1794 roku.

Należy podkreślić, że uczestnicy tych zgromadzeń szlacheckich oraz osoby, którym powierzyli oni różne urzędy i zadania, odegrali ważną rolę w zapewnieniu porządku, równomiernym obciążeniu dotkliwymi zobowiązaniami, takimi jak prowiant dla rosyjskiego wojska itp. Dbali o zapobieżenie przed rabunkami i zniszczeniami przemieszczających się oddziałów. Odzyskali przy pomocy Stanisława Kostki Klickiego, cześnika różańskiego i właściciela Popowa, Turny i Chmielewa w ziemi liwskiej, pieniądze należne za prowiant dla wojska rosyjskiego. Ich działalność miała ważne znaczenie dla zubożałych mieszkańców ziemi, obciążonych przez cały okres powstania kościuszkowskiego, koniecznością utrzymania liczącego około 1000 osób pospolitego ruszenia ziemi liwskiej, dostarczania prowiantu dla wojska i Warszawy oraz innymi świadczeniami<sup>37</sup>. Bez zaangażowania licznej grupy tych byłych aktywistów sejmikowych, pobyt i przemarsze wojsk rosyjskich w 1795 roku mogły przynieść katastrofalne skutki dla ogółu obywateli.

Kolejnym świadectwem patriotyzmu i wierności idei służby publicznej tej grupy osób z ziemi liwskiej, był ich liczny udział w tworzeniu administracji, sądownictwa i wojska na terenie Siedlec i Węgrowa w czasach napoleońskich. Badający ten okres Andrzej Chojnacki podkreśla, że „tak wojsko, jak i władze cywilne w Siedlcach i Białej, wybrane zostały spo-

<sup>36</sup> Skład wybieranych wówczas władz prezentuje M. Roguski, *Postawy i działalność szlachty liwskiej...*, s.161-164.

<sup>37</sup> Licząca w 1794 roku 943km kwadratowych i 2827 dymów ziemia liwska, dostarczyła do armii powstańczej 530 rekrutów pieszych i 27 konnych. 136 ochotników z rodzin drobnej szlachty wstąpiło do tworzonego w Kałuszyńie szwadronu jazdy.

śród obywateli związanych po pierwsze z ziemią liwską (Bujno, Grzybowski, Hryniewicz, Masłowski i inni), a po drugie, ze stronnictwem profrancuskim<sup>38</sup>.

Kadry te, to dawni aktywiści sejmikowi, oraz uczestnicy i organizatorzy władz powstańczych, pospolitego ruszenia i szwadronu jazdy liwskiej z 1794 roku. Główną rolę na tym terenie odegrał Józef Grzybowski prefekt siedlecki. Jako delegat Rady Najwyższej Narodowej, a także reprezentant ziemi liwskiej w Radzie Zastępczej Tymczasowej, był on organizatorem działalności powstańczej na terenie tej ziemi w 1794 roku. Podejmując pracę na stanowisku prefekta, wspólnie z zastępcą Feliksem Markowskim oraz Stanisławem Bujno podprefektem węgrowskim, odwołali się do znanej im grupy aktywnych politycznie obywateli ziemi liwskiej. Liczne ich grono odnotowujemy wśród urzędników nowego departamentu i okolicznych powiatów. Są to: Sylwester Michałowski, Franciszek Polkowski, Józef Siennicki, Antoni Rozwodowski, Stanisław Polkowski, Antoni, Franciszek i Wojciech Roguscy, Piotr Żaboklicki. Ezechiel Żaboklicki. Ich krewni i znajomi ustanowią na swoich dobrach wymagane od urzędników kaucje w wysokości od 3000 do 7000 złotych.

Sędziami w Siedlcach zostają: Adam Jaczewski i Antoni Rabiński. A. Rabiński w 1812 roku jest prezesem Trybunału w Siedlcach<sup>39</sup>. Aktywista sejmikowy Sebastian Roguski w 1812 roku otrzyma nominację Ministerstwa Sprawiedliwości na obrońcę przy węgrowskim Sądzie Pokoju.

Wiele osób z tego grona wybierze karierę wojskową. Już w trakcie powstania kościuszkowskiego pełnili oni funkcje rotmistrzów parafialnych pospolitego ruszenia, lub tak jak Jan Jaczewski pisarzewicz liwski, rozpoczynali karierę wojskową od organizatora i porucznika szwadronu jazdy tworzonego w Kałuszynie. W 1812 roku był on kapitanem a w 1816 roku - pułkownikiem.

Żołnierzami zostawali synowie miejscowych posesjonatów. Synowie Józefa Oborskiego kasztelana ciechanowskiego, Kazimierz Antoni i Aleksander przed wkroczeniem wojsk księcia Józefa Poniatowskiego na teren tzw. Galicji Zachodniej, przedostali się do Księstwa i zgłosili do wojska. Kazimierz Oborski, naturalny syn prymasa Michała Poniatowskiego, zostanie w 1809 roku jednym z dowódców tzw. gwardii cyrkułowej, później szefem szwadronu kirasjerów, a w 1810 roku, szefem szwadronu ułanów.

Antoni Oborski uczestnik powstania kościuszkowskiego, walk Legionów we Włoszech, następnie kapitan trzeciego pułku ułanów, bogatą karierę wojskową zakończy w stopniu pułkownika. Walenty Antoni Oborski, absolwent Szkoły Rycerskiej Syn Onufrego Oborskiego posła na Sejm Wielki i sejm 1793 roku, marszałka konfederacji targowickiej i sejmików ziemi liwskiej, w stopniu kapitana zostanie w 1809 roku komendantem placu w Siedlcach<sup>40</sup>. Jego następcą na tym stanowisku zostanie inny młody posesjonat Jacek Cieciszowski podkomo-

<sup>38</sup> A. Chojnacki, *Proces formowania wojska polskiego oraz lokalnych władz w maju i czerwcu 1809 r. w okolicach Siedlec i Białej. Komendanci placu departamentu siedleckiego w latach 1809-1813* [w:] „Prace Archiwalno – Konserwatorskie”, Siedlce 2008, z.16, s. 51.

<sup>39</sup> M. Roguski, *Od reprezentacji i służby obywatelskiej do służby urzędniczej. Kariery urzędników ziemskich i grodzkich liwskich w czasach Księstwa Warszawskiego*[w:] Siedlce w dobie napoleońskiej..., s.129-139.

<sup>40</sup> tamże, s. 134.

rzyc liwski, asesor sejmiku w 1786 roku. W 1792 roku sejmik liwski wybiera go komisarzem cywilno-wojskowym. Do wojska wstąpią bracia Feliks i Kajetan Hryniewiczowie, synowie Ignacego Hryniewicza, pułkownika i buńczuczego królewskiego, generała ziemiańskiego dowodzącego pospolitym ruszeniem ziemi liwskiej w 1794 roku. Wśród ochotników nie zabraknie synów uboższej szlachty. Jednym z nich był Maciej Roguski, syn Mateusza Roguskiego, właściciela części Rabięży, który w wieku 16 lat „wykradł ojcu broń i konia” i przyłączył się do wojsk napoleońskich, maszerujących na Moskwę. Służbę wojskową kontynuował jako oficer podczas powstania listopadowego. Jego brat Antoni wybierze karierę urzędniczą. Zostanie w 1811 roku burgrabią Sadu Pokoju w Węgrowie, a w 1812 roku komornikiem powiatu łukowskiego.

Ważną rolę na terenie Siedlec pełnił u boku komendanta Oborskiego, Aleksander Gradowski asesor sejmików w 1780 i 1784 roku, komisarz cywilno-wojskowy w 1790, sędzia graniczny w 1792 roku i komisarz porządkowy w 1795 roku. W powstaniu kościuszkowskim był rotmistrzem szwadronu jazdy, tworzonego w Kałuszynie. Jego brat Walenty Gradowski chorąży kawalerii narodowej, asesor sejmiku liwskiego w lutym 1794 roku, po wybuchu powstania kościuszkowskiego zostaje rotmistrzem pospolitego ruszenia parafii grębkowskiej<sup>41</sup>.

Tradycja sejmikowa ożyła w czasach Królestwa Polskiego. Piotr Lelewel barwnie opisał swoje starania o mandat posła powiatu węgrowskiego oraz przebieg sejmiku w Węgrowie. Jak pisze w swoim pamiętniku, ze względu na plany Stowarzyszenia Patriotów, „aby jak najwięcej mieć członków w Izbie Poselskiej. Polecone miałem dokładanie starań ku temu i zamieszczenie siebie.” Nieudany start w Warszawie oraz to, że „Sąsiedni powiat węgrowski miał wybierać posła, dotychczasowy – Grabowski, dziedzic żarnowski i Grembkowa, oryginał Izby, jedynym był i nadal pretendentem” zdecydowało o podjęciu wyzwania przez Prota Lelewela. Bardzo krytycznie ocenił on atmosferę i postawy miejscowego ziemiaństwa. Pisze wprost „Nie do pojęcia obojętność na rzecz publiczną obywateli powiatu tego! O nic nie dbając, wszyscy dostatni byli za nim, od nich miał przyrzeczenie”. Tako ocena panującego w powiecie układu, zdecydowała, że podobnie jak w czasach stanisławowskich, jedyną szansą wygranej było zmobilizowanie do udziału w sejmiku drobnej szlachty. Jej poparcie mogli zapewnić jedynie lokalni przywódcy i osoby cieszące się uznaniem i szacunkiem. Opisany przez Prota Lelewela mechanizm tworzenia własnego stronnictwa sejmikowego, podobny jest do opisanych przez Stanisława Augusta własnych zabiegów o poselski mandat z Mazowsza. Podstawą sukcesu wyborczego były wpływy i pozycja miejscowych stronników. Jak podkreśla to Prot Lelewel, „Nie mogłem tam rachować jak tylko na kreski Kamińskiego Ludwika i braci Sobieskich. Wczesne jednak starania przygotowały rzecz. Na składkowych zapustnych w Więzowni zabawach szukało się ludzi, otrzymywało obietnice. Wpadało złączyć się z koterią Pniewnika, włożyć kostium i należeć do kadryla krakowskiego, aby

<sup>41</sup> tamże, s. 134-135.

pozyskać i zapewnić sobie pomoc największej wagi p. Adama Jaczewskiego, za którego skinieniem część szlachty szła w ogień<sup>42</sup>.

Adam Jaczewski, to wymieniany już pisarzewicz liwski, asesor sejmikowy, sędzia Trybunału Cywilnego w 1812 roku w Siedlcach. O jego wpływach wśród szlachty z okolic Korytnicy, tak pisze P. Lelewel: „Dom Jaczewskiego w Pniewniku był tym prowadzącym okoliczną szlachtę ziemi liwskiej, jakby naczelnikiem klanu. Na skinienie Jaczewskiego Adama szlachcic posłuszny. On też był ich doradcą, rozjemcą, nieraz – pomocą”: „Związani z nim byli, tworzący „koterię Pniewnicką”: Rybiński Jędrzej Jakub z Rabian, Roguski Piotr z Roguszyna, później Noiszewski Antoni z Noiszewa, Świętochowski z Świętochowa, Ruszkowski, Kalinowski, Zaleski<sup>43</sup>.

Wiele informacji o Adamie Jaczewskim, jego rodzinie i wpływie jaką miał na okoliczną szlachtę, przedstawiła w swoich wspomnieniach Narcyza Żmichowska. Pisze ona, że nie lubiany przez bogatych ziemian sąsiadów Jaczewski, cieszył się uznaniem i szacunkiem drobnej szlachty. Przytacza ona przykład szlachty z Wielądk, zaścianka z okolic Pniewnika, „Raz kiedy gromadę spieszącą na sejmik w drodze ktoś zapytał, o czym to radzić mają, - A to słyszeliśmy – odpowiedziano tłumnie – że pono Jacze(w)skiego chcą królem obrać<sup>44</sup>.

Ważnym argumentem używanym przez braci Sobieskich, Adama Jaczewskiego i pułkownika Ludwika Kamińskiego, popierających kandydaturę Prota Lelewela do poselskiego mandatu, w rozmowach z drobną szlachtą, były zasługi i urzędy liwskie pełnione przez Karola Lelewela, ojca kandydata. Zdobycie poselskiego mandatu nie odbyło się bez konieczności naprawienia szkód, jakie spowodowała w Węgrowie drobna szlachta popierająca Prota Lelewela.

Dostępne źródła oraz publikacje A. Sucheni- Grabowskiej i M. Wagnera wskazują, na celowość kontynuacji badań nad sejmikiem liwskim oraz jego funkcjonariuszami i aktywistami. Wielu z nich odegrało ważną rolę w życiu politycznym kraju oraz regionu na przełomie XVIII i XIX wieku. Również posłowie wybierani przez liwską szlachtę, a szczególnie działalność jej reprezentacji polskiej podczas Sejmu Wielkiego zasługuje na odrębną prezentację.

## ANEKS

### Marszałkowie i asesorzy sejmikowi w latach 1764 – 1794.

#### Marszałkowie:

1. Bujno Józef, podsędkowicz (20.02.1794),
2. Cieciszewski Jacek, sędzic (16.02.1787),
3. Cieszkowski Ludwik, pisarzewicz (20.12.1773),
4. Cieszkowski Micha, chorąży(14-18.02.1792),
5. Gojski Dominik h. Doliwa, komornik ziemski (21.08.1777),
6. Grzybowski Józef, podkomorzyc(19.08.1782),

<sup>42</sup> P. Lelewel, *Pamiętniki i diariusz domu naszego*. Przygotowała do druku i opatrzyła przypisami I. Lelewel - Friemanowa, Wrocław 1966, s. 258.

<sup>43</sup> tamże, s.48.

<sup>44</sup> N. Żmichowska, J. Baranowska, *Ścieżki przez życie*, Warszawa 1961.

7. Jaczewski Antoni, żupnik i regent (05.04.1773),
8. Karczewski Józef, starosta (1768),
9. Łopacki Jan Kajetan, gen. major, kasztelanik zakroczymski (16.06.;24.08; 14.09.1767),
10. Michałowski Jan, burgrabia (21.08.1780),
11. Oborski Baltazar h. Kolumna, chorąży (12.02.1765),
12. Oborski Onufry h. Kolumna, sędzia ziemski ( 06.08.1792; 27.02.1793),
13. Polkowski Łukasz h. Jastrzębczyk (16.08.1784),
14. Popławski Wojciech Benedykt, podstarosta (23.03.1789),
15. Radzikowski Piotr, burgrabia (16.08.1773),
16. Roguski Piotr, burgrabia (22.11.1773),
17. Rozwadowski Antoni (08.02.1790),
18. Strupiechowski Grzegorz, burgrabia (21.08.1786),
19. Świętochowski Ignacy, komornik graniczny (16.11.1790),
20. Zaliwski Leon, podwojewodzi (06.10.1777),
21. Zambrzycki Szczepan Stefan, skarbnik (15.07.1776).

#### **A sesorzy**

1. Babski Franciszek, podstoli owrucki (20.02.1794),
2. Beldowski Jan h. Jasińczyk, burgrabia (21.08.1777; 19.08.1782),
3. Beldowski Jakub (20.02.1794),
4. Bujno Aleksy, komornik ziemski (15.07.1776),
5. Bujno Michał, wojski (27.08.1767; 14.09.1767),
6. Chądzyński Piotr, instygator grodzki (06.11.1777),
7. Chojecki Kajetan, podczaszyc (14-18.02.1792; 06.08.1792; 27.05.1793),
8. Cieciszewski Jacek, sędzic (21.08.1786).
9. Cieszkowski Baltazar( Balcer) h. Dołęga, stolnikowicz (19.08.1782; 16.02.1787); chorążyc 16.08.1788; komornik ziemski (16.11.1790),
10. Cieszkowski Ludwik, pisarzewicz i towarzysz znaku husarskiego (20.12.1773; 15.07.1776),
11. Dąbrowski Ignacy h. Junosza (21.08.1786; 16.08.1788; 23.03. 1789),
12. Dłużewski Kazimierz h. Pobóg (14 -18.02.1792),
13. Gałęcki Adam, burgrabia (06.11.1777; 21.08.1780),
14. Godlewski Samuel, miecznikowicz mozyrski (15.07.1776),
15. Gojski Dominik h. Doliwa, komornik ziemski (05.04.1773); wojski (06.08.1792),
16. Goławski Ignacy (21. 08.1780), podwojewodzi (21.08.1786),
17. Gradowski Aleksander h. Lubicz (21.08.1780; 19.08.1784),
18. Gradowski Walenty, chorąży kawalerii narodowej (20.02.1794),
19. Hryniewicz Ignacy h. Przyjaciół pułkownik i buńczuczny królewski (14-18.02.1792; 06.08.1792),
20. Jaczewski Adam h. Leliwa, ( 08.02.1790),
21. Jaczewski Antoni h. Leliwa, burgrabia, (22.11.1773) żupnik, regent ziemski i grodzki 25-26.1776; 27.08.1767),
22. Jaczewski Jan Szymon h. Leliwa, pisarzewicz (21.08.1786;16.08.1788),



23. Jezierski Stanisław, pisarzewicz łukowski ( 21.08.1777; 16.08.1788),
24. Lutostański Paweł, (16.02.1787),
25. Małkowski Antoni, (08.02.1790),
26. Markowski Franciszek, (14-18.02.1792),
27. Michałowski Jan h. Jasińczyk, burgrabia (19.08.17820),
28. Michałowski Paweł, burgrabia (02.06.1767; 27.08.1767; 14.09.1767),
29. Michałowski Sylwester h. Jasińczyk, (08.02.1790),
30. Mroczek Michał, cześnikowicz buski (19.08.1782),
31. Noyszewski Antoni (16.02.1787; 16.08.1788),
32. Oborski Onufry h. Kolumna podkomorzyc (27.08.1767; 14.09.1767),
33. Obrąpalski Antoni (16.11.1790),
34. Obrąpalski Jan, sędzic (05.04.1773),
35. Olszewski Ignacy, (06.08.1792),
36. Orzechowski Jakub h. Brodzic, (06.11.1777),
37. Polkowski Feliks, (06.11.1777),
38. Polkowski Franciszek (20.02.1794),
39. Polkowski Józef Gabriel, burgrabia (23.08.1789; 16.11.1790),
40. Polkowski Ignacy h. Jastrzębiec, burgrabia (08.02.1790),
41. Polkowski Ludwik h. Jastrzębiec, susceptant (21.08.1780),
42. Polkowski Łukasz h. Jastrzębiec, susceptant (19. 08. 1782),
43. Polkowski Marcin h. Jastrzębiec, (06.11.1772); susceptant (21.08.1780),
44. Polkowski Mateusz (16.11.1790),
45. Poławski Ignacy, instygator grodzki (16.08.1788; 16.11.1790),
46. Popławski Wojciech Benedykt, podstarosta (06.08.1792),
47. Radzikowski Antoni, skarbnik bydgoski (20.12.1773),
48. Radzikowski Franciszek Ignacy, burgrabia (19.08.1782),
49. Roguski Franciszek h. Ostoja (16.08.1788; 23.03.1789) pisarz sądowy (06.08.1792),
50. Roguski Jakub, burgrabia (21.08.1777; 21.08.1780),
51. Roguski Józef, pisarzewicz (16.11.1790; 06.08.1792),
52. Roguski Mateusz, szambelan (14-18.02.1792),
53. Roguski Piotr h. Ostoja, burgrabia (25.08.1766; 26.08.1766; 27.08.1767; 14.09.17),  
wiceregent ziemski i grodzki i burgrabia (20.12.1773),
54. Roguski Stanisław (23.03.1789),
55. Rozwadowski Antoni h. Rogala (19.08.1784; 21.08.1786; 16.02.1787; 14-  
18.02.1792),
56. Skarzyński Wojciech h. Bończa, burgrabia (02.06.1767; 27.08.1767; 14.09.1767;  
21.08.1777),
57. Strupiechowski Grzegorz h. Jasińczyk, burgrabia(19.08.1784); sędzia ziemiański  
(06.08.1792; 27.05.1793),
58. Suchodolski Jan, (23.03.1789;20.02.1794),
59. Świętochowski Ignacy, sędzia ziemiański (06.08.1792; 27.05.1793),
60. Szczygielski Michał Marynik, (08.02.1790),
61. Tarkowski Stefan, miecznik trembowelski (20.02.1794),
62. Tomaszewicz Pankracy, (06.08.1792),

63. Wąsowski Piotr, (06.08.1792),
64. Wodziński Józef, stolnik (25-26.08.1766),
65. Wodziński Karol, cześnik (25-26.08.1766),
66. Zaliwski Antoni (19.08.1784),
67. Zieliński Ignacy, sędzia ziemski (25-26.08.1766),
68. Żabicki Stanisław, łowczyc nowogrodzki (15.07.1776).

Bogusław Niemirka

## Przypadki Jana Stanisława Krasnodębskiego, posła liwskiego

Jan Stanisław Krasnodębski wywodził się z podlaskiej rodziny Krasnodębskich herbu Krzywda<sup>1</sup>. Ta linia Krasnodębskich była od 1660 r. właścicielem dóbr Jabłonna Lacka i Jabłonna Ruska w przedbużnej części ziemi drohickiej.

Pradziad Samuel Krasnodębski - pisarz ziemski drohicki, potem sędzia i podkomorzy drohicki (1698-1704) był kilkukrotnym posłem na sejm Rzeczypospolitej za panowania Jana III Sobieskiego. Dziad to Kazimierz Władysław Krasnodębski podstoli podlaski 1699-1713, instygator koronny Stanisława Leszczyńskiego 1708 r., sędzia drohicki 1713-1727, podkomorzy elekt mielnicki (nominacja nie doszła do skutku z powodu oporu Augusta II – zapewne refleks dawnych proleszczyńskich sympatii Krasnodębskiego)<sup>2</sup>. Kazimierz Władysław był ożeniony z Eleonorą Ossolińską (późniejszy podskarbi wielki koronny Franciszek Maksymilian Ossoliński był jej bratankiem). Samuel i Kazimierz Władysław Krasnodębscy zaliczali się do elity ziemiaństwa Podlasia. W rodzinnej parafii w Jabłonie Lackiej byli kolatorami, fundatorami nowego budynku kościoła i altarii różańcowej.

Ojciec to Józef Krasnodębski (1720-1795 r.), przez całe życie tylko sędzic drohicki, co wskazywało by na mniejsze ambicje niż przodkowie (a może i mniejsze możliwości). Józef Krasnodębski w aktach parafialnych jabłońskich jawi się głównie jako wieloletni uczestnik sporów sądowych z ówczesnym proboszczem jabłońskim księdzem Michałem Skrzyszewskim (poszyt akt sądowych zachowany w archiwum parafialnym to kopalnia wiadomości o ówczesnych codziennych realiach prowincji podlaskiej). Matka - Anna z Turskich wywodziła się z bogatej rodziny szlacheckiej spod Leśnej Podlaskiej.

Jan Krasnodębski, czasami pisujący się jako Jan Stanisław, był zdecydowanie większą osobowością niż ojciec Józef. Urodzony w 1751 r.<sup>3</sup>, był kolejnym dziedzicem Jabłonna<sup>4</sup>. Już w 1779 r. uzyskał godność łowczego podlaskiego, tytuł ten zachował do końca Rzeczypospolitej<sup>5</sup>. Bliżej o jego działalności politycznej wiadomo więcej dopiero od okresu Sejmu Wielkiego. Jako

<sup>1</sup> A. Włodarski, *Ród Krasnodębskich herbu Krzywda*, Warszawa 1927.

<sup>2</sup> *Urzędnicy podlascy XIV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Dubas - Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kulecki, J. Urwanowicz. *Kórnik* 1994, s. 87, 146; *Akt zgonu Kazimierza Krasnodębskiego z 9 kwietnia 1731 r.*, Nr 4, *Liber mortuorum 1693-1736*. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Jabłonie Lackiej.

<sup>3</sup> *Akt chrztu Jana Krasnodębskiego (nominalnie Alojzego Jana Nepomucena) z dnia 28 czerwca 1751 r.*, Nr 4, *Liber baptisatorum 1740-1756*. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Jabłonie Lackiej.

<sup>4</sup> W tym samym czasie żył także drugi podlaski Jan Krasnodębski miecznik owrucki. Nie piszę o zapomnianych przez Wielką Historię wielu innych Janach Krasnodębskich, szlachcie zaściankowej z Krasnodąb Sypytek, Kasm, Rafałów i okolicznych innych zaścianków.

<sup>5</sup> *Urzędnicy podlascy*, s. 140.

poseł tak ważnego w historii Polski sejmu stał się postacią publiczną<sup>6</sup>. Przypieczętowaniem jego pozycji było uzyskanie od króla w 1790 r., orderu Św. Stanisława.

Krasnodębski został posłem w 1788 r. z macierzystej ziemi drohickiej<sup>7</sup>. Nie był wśród licznej rzeszy posłów (w 1790 r. doszedł drugi komplet) postacią wybitną, ale nie był też postacią anonimową. Wśród rozpolitykowanej opinii publicznej osoba Krasnodębskiego była zauważona<sup>8</sup>. Jego mowy sejmowe były drukowane, wypowiadał się m.in. w sprawie likwidacji Departamentu Wojskowego i Rady Nieustającej, przeciwko nobilitacjom i indygenatom, przeciwko donacjom starostw na sejmie 1775 r., zgłosił wotum o uprzywilejowaniu szlachty katolików<sup>9</sup>. Odnotować należy też, że zgłosił całkiem racjonalną propozycję, aby żołnierzy stanu chłopskiego, którzy przesłużyli w wojsku narodowym 8 lat oswobodzić z poddaństwa i zabezpieczyć ich byt zasiłkiem ze skarbu (propozycja w zmodyfikowanej postaci została uchwalona)<sup>10</sup>. Autorstwa Krasnodębskiego była także zapewne metoda obliczania podatku tzw. ofiary 10 grosza<sup>11</sup>.

Krasnodębski był bardziej aktywny w pierwszym dwuleciu Sejmu, w kolejnej kadencji zauważalna była jego częsta absencja. Co do jego sympatii politycznych nie były one zbyt wyraziste, w każdym razie po upadku dzieła Sejmu Czteroletniego nie był w 1793 r. osobą „skompromitowaną” w oczach prominentów późniejszej Targowicy i ambasadora moskiewskiego (jego wybór na posła na sejm grodzieński nie był przez nich zanegowany).

Krasnodębski był także aktywnym uczestnikiem sejmików podlaskich, formalnie był także członkiem drohickiej komisji cywilno -wojskowej<sup>12</sup>. Jako zamożny ziemianin, kuzyn magnackich linii Ossolińskich z Wyszkowa, Mokobód i Sterdyni był postacią liczącą się w lokalnych rozgrywkach politycznych. Źródła dotyczące sejmiku ziemi drohickiej z początku 1792 r. informują, że Krasnodębski brał w nich czynny udział. Sejmik ten uchwałę z dnia 8 marca 1792 r. poparł Konstytucję 3 Maja<sup>13</sup>.

<sup>6</sup> Jan Krasnodębski ma swój biogram w Polskim Słowniku Biograficznym autorstwa prof. Jerzego Koweckiego, PSB, t. XV, Wrocław 1970, s. 206-207.

<sup>7</sup> *Volumina Legum (VL)* T. IX, Kraków 1889, s. 50. Podpis Jana Krasnodębskiego figuruje wśród posłów, którzy przystąpili do konfederacji generalnej.

<sup>8</sup> Jan Krasnodębski był też bohaterem ówczesnych fraszek. W czasach Sejmu Wielkiego krążył o Krasnodębskim następujący złośliwy wierszyk:

„Patriota jest niezły, strojniś zawsze modny, Nisko się wszystkim kłania, a w przyjaźni zgodny. Największa jednak przyjaźń oświadcza dziewczynom, Przypisując tę skłonność natury przyczynom.” Zob. E.Rabowicz. *Zagadki Sejmu Czteroletniego*, Warszawa 1996, s. 150-151.

<sup>9</sup> *Dyaryusz seymu ordynaryjnego pod zwiazkiem Konfederacyi Generalney obojga narodow w Warszawie rozpoczętego roku 1788*, z drukowanego wydania J. P. Łuszczewskiego, wyd. zdigitalizowane, Biblioteka Kórnicka PAN 2005; J. Kowecki, *Krasnodębski Jan Stanisław*, PSB, t. XV, s. 206, W. Kalinka, *Sejm Czteroletni*, Warszawa 1991 r., T. II, s. 243, 246, 292.

<sup>10</sup> Mowa na sesji 30 listopada 1789, *Dyaryusz seymu ordynaryjnego*.

<sup>11</sup> T. Korzon, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764-1794)*, Kraków-Warszawa 1897, s. 230.

<sup>12</sup> *Pokwitowanie przez Marcina Antoniego Tarkowskiego instygatora sądu ziemiańskiego ziemi Drohickiej z dnia 15 czerwca 1792 r.* A. Włodarski, dz. cyt., s.28.

<sup>13</sup> W. Szczygielski, *Referendum trzeciomajowe, Sejmiki lutowe 1792 roku*, Łódź 1994, s. 220-222; J. Sobczak, *Sejmiki województwa podlaskiego po reformie w 1792 r.*, „Studia Historyczne” 1992, z. 4, s. 529.

Równoległym polem działalności Krasnodębskiego było wojsko. Jako poseł próbował uzyskać od Sejmu awans na wicebrygadiera w kawalerii narodowej (zastępcy dowódcy brygady jazdy), na co nie zgodził się Stanisław August. Decyzja króla poświadczała zapewne poziom profesjonalnych umiejętności wojskowych Krasnodębskiego. Uzyskał za to w 1789 r. stopień rotmistrza kawalerii narodowej, królewski patent na rotmistrza II małopolskiej brygady kawalerii nosi datę 26 marca 1789 r.<sup>14</sup>. Trudno raczej wnioskować, że stał się przez to zawodowym wojskowym, godność rotmistrza prawdopodobnie ówczesnym zwyczajem kupił. Nazwisko Krasnodębskiego figuruje jako dowódca 8-mej chorągwi w II małopolskiej brygadzie kawalerii Jana Potockiego w 1791 r. i 1792 r.<sup>15</sup>. Brygada ta wzięła udział w wojnie polsko-rosyjskiej 1792 r. w II etapie kampanii. Została ona wówczas dołączona do armii litewskiej, która wycofywała się pod naporem przeważających wojsk rosyjskich. Szlak odwrotu biegł w końcowej fazie przez tereny Podlasia. W lipcu 1792 r. armia litewska dowodzona wówczas przez gen. Judyckiego przeprawiła się przez Bug na przeprawie w Grannem i Krzemieniu. Doszło tutaj do niewielkiej bitwy z Rosjanami, zakończonej wycofaniem się wojsk polskich. Jednostka Krasnodębskiego nie brała udziału w walce. W całej kampanii 1792 r., zdecydowanie nieudanej – czy wręcz nieudolnej – ani II małopolska brygada kawalerii Potockiego, ani sam Krasnodębski dużo nie powojowali.

Dalsze losy Krasnodębskiego są nader urozmaicone. Wiadomo, że przystąpił do konfederacji targowickiej, co po opanowaniu kraju przez Rosjan i akcesie króla do Targowicy uważane było za polityczną konieczność<sup>16</sup>. Na pewno nie pełnił w konfederacji żadnych funkcji<sup>17</sup>, w czasie późniejszego sejmiku grodzieńskiego bardzo negatywnie ocenił jej działalność. Jako jeden z kilku tylko posłów Sejmu Czteroletniego został następnie posłem na sejm grodzieński.

Uzyskanie mandatu poselskiego od razu mogło być kontrowersyjne, gdyż ogół bardziej wyrobionych i zarazem uczciwych uczestników polskiej klasy politycznej odzęgnywał się od udziału w przyszłym sejmie, zwoływanym pod bagnetami moskiewskimi (jak pokazały przyszłe wydarzenia przecucie ich nie myliło).

Krasnodębski uzyskał mandat z ziemi liwskiej. Kulisy sejmiku elekcyjnego liwskiego zwołanego na 27 maja 1793 r. nie są bliżej znane. Wzorem sejmików przed poprzednim sejmem rozbiorowym sejmiki 1793 r. odbywały się pod ścisłym nadzorem aktywistów konfederacji targowickiej oraz ambasadora moskiewskiego i moskiewskich komendantów wojskowych, *nota bene* 20 lat wcześniej właśnie na sejmiku liwskim obrano w ten sposób jurgieltnika moskiewskiego i późniejszego osławionego marszałka sejmiku Adama Ponińskiego.

<sup>14</sup> M. Machynia, Cz. Szrednicki, *Oficerowie Rzeczypospolitej Obojga Narodów 1777-94. Spisy*. Tom I. *Oficerowie wojska koronnego 1777- 94. Spisy*. Część I. *Sztaby i kawaleria*, Kraków 2002, s. 181 i 191.

<sup>15</sup> K. Górski, *Historycja jazdy polskiej*, Kraków 1894, s. 204.

<sup>16</sup> Ł. Kądziela, *Zdraycy i patrioci? Ugrupowania polityczne Sejmu Grodzieńskiego 1793 roku*, W: *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.* Red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 82.

<sup>17</sup> Zob. Rolnik D., *Szlachta koronna wobec konfederacji targowickiej (maj 1792-styczeń 1793)*, Katowice 2000, Aneks 1. *Spis konsyliarzy konfederacji wojewódzkich i ziemskich Korony*, s. 158.

W 1792 r. sejmiki mazowieckie, w tym i liwski, były ”prowadzone” bezpośrednio przez Osipa Igelstroema dowódcę wszystkich wojsk rosyjskich w Rzeczypospolitej. Praktyką Igelstroema było wysyłanie jako najbardziej pewny element nacisku na sejmik – wzorem sejmików przedrozbiorowych 1773 r. - oficerów rosyjskich z oddziałami wojskowym<sup>18</sup>. Zakulisowo na kandydatury poselskie w tym tradycyjnie regalistycznym regionie oddziaływał zapewne Stanisław August. Ambasada moskiewska zmierzała do wyboru zupełnie uległych sobie posłów, którzy bez dyskusji podpisaliby układy rozbiorowe. Dwór królewski próbował z kolei doprowadzić do wyboru swoich kandydatów, bardziej niezależnych. Przebieg późniejszych wydarzeń w Grodnie pokazuje, że właśnie z sejmików mazowieckich pochodziła opozycyjna grupa posłów, która w sposób demonstracyjny objawiła brak zgody na kolejny rozbiór kraju<sup>19</sup>. Zapewne część z nich wywodziła się z grona kandydatów wyłanianych z inspiracji stronników królewskich.

Wobec braku źródeł trudno przesądzić, czy na sejmiku liwskim Krasnodębski był zakulisowo poparty przez dwór królewski, który wcześniej w praktyce decydował o wyborze dwóch posłów z Liwa. Drugim posłem w 1793 r. został Onufry Oborski, na pewno stronnik dworski (Oborski był także marszałkiem konfederacji targowickiej w ziemi liwskiej). W tym kontekście hipoteza o inspiracji dworu królewskiego brzmi całkiem prawdopodobnie.

Posłowanie Krasnodębskiego z ziemi liwskiej wynikało z posiadania części wsi Świętochów w parafii Pniewnik<sup>20</sup>. Dobra Świętochów Stary i Trawy z częściami na Połaziach nie były pokaźne (13-dymów)<sup>21</sup>, ale dla wykazania tytułu posesjonata ziemi liwskiej wystarczały. Władanie posesją ziemską dawało czynne i bierne prawo wyborcze na sejmiku elekcyjnym,

Sam przebieg sejmiku liwskiego przy nadzorze przydanego oficera rosyjskiego i w asyście oddziału wojskowego godził w uczucia patriotyczne ogółu szlachty. Zarazem poczucie odpowiedzialności przemawiało, aby nie pozostawiać całości spraw arywistom targowickimi i jawnym zaprzańcom biorącym jurgielty moskiewskie.

Zwołanie sejmu grodzieńskiego było częścią dramatycznych wydarzeń, których finałem był ostateczny upadek I Rzeczypospolitej. Sejm z piętnem rozbiorowego od początku był przez historyków oceniany niejednoznacznie. Z jednej strony były to osądy o sejmie „zdrady narodowej”, czy beznadziejnym wysiłku garstki opozycjonistów: patriotów - szaleńców, którzy chcieli zatrzymać koło historii, z drugiej strony sejm przez innych był traktowany jako „wielka komedia”<sup>22</sup>. Współczesne oceny są bardziej stonowane i uwzględniające złożoność

<sup>18</sup> Ł. Kądziela, *Między zdradą a służbą Rzeczypospolitej. Fryderyk Moszyński w latach 1792-1793*, Warszawa 1993, s. 94-95.

<sup>19</sup> Tamże, s. 95.

<sup>20</sup> M. Roguski, *Społeczność szlachecka ziemi liwskiej u schyłku Rzeczypospolitej*, „Rocznik Liwski”, t. I, Liw, 2008-2009, s. 46.

<sup>21</sup> „Taryffa z Dóbr Dziedzicznych w Województwie Mazowieckim Ziemi Liwskiej leżących, do Podatku Podymnego z Lustracji Dymuw Roku 1790 Nastąpioney ułożona”, Nr 36 w Zespole Nr 121 *Variae civitates et viliae*, Archiwum Państwowe w Krakowie (dziękuję serdecznie dr. Mirosławowi Roguskiemu za udostępnienie kopii Taryfy).

<sup>22</sup> W. Tokarz, *Milczkowie sejmowi*, W: *Rozprawy i szkice*, Warszawa 1959; W. Smoleński, *Studia historyczne*, Warszawa 1925; Z. Mann, *Stanisław August na sejmie ostatnim*, Warszawa 1938.



sytuacji – najbardziej adekwatny dla wydarzeń grodzieńskich wydaje się być termin „wielka tragedia” (Łukasz Kądziała)<sup>23</sup>.

W sytuacji politycznej Polski 1793 r. nie było dobrego wyjścia, problem był w tym, aby wybierać mniejsze zło. W warunkach zupełnej bezsiły Rzeczypospolitej i jej pełnego osamotnienia na arenie międzynarodowej – każdy scenariusz, zarówno „twardego” oporu, jak i najdalej idącego kompromisu wobec zaborców (dla przetrwania bytu państwowego – droga Stanisława Augusta) był skazany na niepowodzenie.

W tych uwarunkowaniach osobom, które w dobrych intencjach wybierały aktywność na forum publicznym, groziło poważne ryzyko dotyczące ich bezpośrednio. Społeczność szlachecka pamiętała doskonale wydarzenia sprzed I rozbioru, kiedy Moskale wywozili do Rosji opornych posłów i senatorów. W kolejnym, łagodniejszym wariantcie ryzyko dotyczyło ich majątku (ulubionym posunięciem Rosjan było rujnowanie dóbr opozycjonistów przez wojsko). Z drugiej strony bezpośredni udział w akcjach politycznych zmierzających do formalnego usankcjonowania kolejnego rozbioru Rzeczypospolitej mógł spowodować odium w opinii szlacheckiej; bardziej przewidujący pamiętali także niedawne postawienie Adama Ponińskiego przed sąd sejmowy. Dlatego też bardzo wielu polityków różnych szczebli absentowało się od udziału w dziele rozbiorowym. Pod różnymi pretekstami wycofali się od udziału w sejmie, i od odpowiedzialności za toczące się wydarzenia, także dotychczasowi główni konsyliarze Targowicy.

Jan Stanisław Krasnodębski niewątpliwie sprostał tej niełatwej próbie. Na sejmie grodzieńskim, ostatnim w dziejach I Rzeczypospolitej, Krasnodębski godnie i z honorem zapisał się w pamięci współczesnych<sup>24</sup>. Sejm obradował od 17 czerwca do 23 listopada 1793 r. pod laską marszałka Stanisława Kostki Bielińskiego. Obrady przeciągnęły się, w założeniu miały trwać tylko 2 tygodnie, a po prorogacjach trwały 5 miesięcy. Ogółem posłów było 129, do opozycji zaliczano około dwudziestu. Posłowie tak mniejszościowej opozycji tzw. zelanci próbowali paraliżować niektóre działania sejmowe związane głównie z zatwierdzaniem traktatów rozbiorowych z Prusami. Oczywiście w Grodnie nie było szans na pozytywne dla Polski rozstrzygnięcia, gesty oporu posłów nabierały jednak symbolu braku przyzwolenia na kolejny rozbiór. W kontekście późniejszych wydarzeń insurekcji kościuszkowskiej i ideologii kolejnych zrywów niepodległościowych grodzieńskie głosy protestu okazały się – podobnie jak 20 lat wcześniej gest Tadeusza Reytana – potrzebne.

Krasnodębski był w Grodnie jednym z głównych opozycjonistów<sup>25</sup>, na forum sejmowym występował wielokrotnie. Akt konfederacji związanej na sejmie w dniu 15 września podpisał z innymi opozycjonistami z zastrzeżeniem „*całości granic mojej ojczyzny i jej prerogatywach*”<sup>26</sup>.

<sup>23</sup> Ł. Kądziała, *Między zdradą...*, s. 35.

<sup>24</sup> A. Trębicki, *Opisanie sejmu ekstraordinaryjnego podziałowego roku 1793 w Grodnie*, Warszawa 1967, s. 77, 118-120, 146, 149, 155, 193.

<sup>25</sup> Ł. Kądziała, *Zdraycy i patrioci?...*, s. 82.

<sup>26</sup> VL, t. X, Poznań 1952, s. 355; Korekty i uściślenia Ł. Kądzieli; tenże, *Między zdradą...*, s. 214-215

Otwarta działalność opozycyjna wymagała niewątpliwie dużej odwagi. Sejm w Grodnie obradował przy stałej obecności rosyjskich wojsk. Presja rosyjskiego ambasadora była bezpośrednia i polegała nie tylko na groźbach i szantażu, ale i na stosowaniu aresztów domowych wobec posłów. W tych warunkach pojęcie immunitetu poselskiego było pustym hasłem.

Krasnodębski wygłosił w sejmie liczne mowy i „przymówienia” (31 mów wydrukował)<sup>27</sup>. Protestował w nich przeciwko gwałtom wobec posłów, występował ostro przeciwko traktatom rozbiorowym, dawał upust swojej niechęci do arywistów targowickich. Piórem posługiwał się bardzo sprawnie, mowom jego nie można odmówić pewnych talentów literackich (mowy pisane były oczywiście w ówczesnej stylistyce). Z kart tych przemawia autentyczna troska polskiego patrioty o losy pokonanego kraju i upokarzanego narodu. Wymowa jego wezwań „*Pamiętajmy to dobrze, żeśmy Polacy. Pamiętajmy, że nas zowią wolnym narodem! Przypomnijmy czyny Ojców naszych i nie bądźmy ich odrodkami!*”<sup>28</sup> – diametralnie różni się od generalnego tonu wystąpień grodzieńskich.

Zdecydowana postawa Krasnodębskiego na dłuższą metę nie mogła być tolerowana przez ambasadora moskiewskiego Jakuba Sieversa. Sievers na sejmie stosował szeroki wachlarz środków nacisku - od aresztowania opornych posłów po wprowadzanie wojska na zamek grodzieński i salę sejmową. Krasnodębski naraził się na bezpośredni odwet ambasadora za wygłoszenie w dniu 18 września 1793 r. ostrej mowy przeciwko Targowicy<sup>29</sup>. Po mowie miał się jakoby ukryć na zamku grodzieńskim przed zemstą rosyjską<sup>30</sup>. W następnej sesji w dniu 18 września jednak uczestniczył. Retorsja nastąpiła za kilka dni. Od strony formalnej Sievers złożył notę sejmowi mówiącą o „*najwystępniejszych ekscesach*” Krasnodębskiego i Szymona Szydłowskiego<sup>31</sup>. Równoległe, za słowami poszły czyny. 23 września 1793 r. w poniedziałek o świcie, na rozkaz Sieversa, Krasnodębski został z posłami Szymonem Szydłowskim, Tadeuszem Skarżyńskim i Dionizym Mikorskim aresztowany na swojej kwaterze, a następnie wywieziony nocą na miejsce elekcji, tj. do Liwa<sup>32</sup>. Przy aresztowaniu Krasnodębski zachował do końca godną postawę<sup>33</sup>. Kilkanaście godzin później, między 3 a 4 w nocy z 23 na 24 września odbyła się słynna „niema” scena zatwierdzenia przez sejm rozbioru na rzecz Prus, zabrakło tu już posła na miarę Tadeusza Reytana<sup>34</sup>.

<sup>27</sup> *Dyaryusz seymu 1793 roku w Grodnie agitującego się*, wyd. zdigitalizowane, Biblioteka Kórnicka PAN 1998.

<sup>28</sup> tamże, Mowa na sesji w dniu 3 lipca 1789.

<sup>29</sup> tamże, Mowa na sesji w dniu 18 września 1789.

<sup>30</sup> J. Kowecki, *Krasnodębski Jan Stanisław*, PSB, t. XV, s. 206.

<sup>31</sup> Nazwisko Krasnodębskiego zostało wymienione wprost w nocy Sieversa złożonej sejmowi, Zob. VL, t. X, s. 392-393.

<sup>32</sup> Sprostować tu należy pojawiające się w literaturze historycznej twierdzenie, że Krasnodębski został wywieziony na Syberię (faktycznie został odwieziony z Grodna do miejsca swej elekcji). Zob. *Diaryusz seymu grodzieńskiego*, Sesja 66. Dzień 23 septembra (1793).

<sup>33</sup> Opis aresztowań został zawarty we wstępnej części opisu sesji w dniu 23 września 1789 r., *Dyaryusz seymu 1793 roku w Grodnie*.

<sup>34</sup> Ł. Kądziała, *dz. cyt.*, s. 222.

Postawa Krasnodębskiego znalazła poparcie opinii publicznej, czego odzwierciedleniem była treść wierszy politycznych doby sejmowej<sup>35</sup>. Wydarzenia grodzieńskie były szeroko znane także na ówczesnej prowincji, pisał o nich obszernie ksiądz Jędrzej Kitowicz<sup>36</sup>. W 80 lat później Krasnodębski stał się jednym z bohaterem mniej znanej powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego poświęconej sejmowi 1793 r.<sup>37</sup>

Kolejna aktywność Krasnodębskiego wiąże się z powstaniem kościuszkowskim. Trudno dziś ustalić, kiedy przystąpił do sprzysiężenia przygotowującego powstanie. Już w pierwszym etapie powstania Jan Krasnodębski został mianowany przez Kościuszkę podlaskim generałem majorem ziemiańskim; szczegółu patentu wskazywały przy tym, że miał on zostać dowódcą pospolitego ruszenia nie całego województwa podlaskiego, a tylko ziemi drohickiej (nominacja z dnia 11 kwietnia 1794 r. w obozie pod Bosutowem, tydzień po raclawickim zwycięstwie)<sup>38</sup>. Data nominacji wskazuje, że kandydatura Krasnodębskiego na generała majora ziemi drohickiej była przewidziana wcześniej na etapie przygotowywania powstania. Dalej zaszły jednak nieprzewidziane okoliczności. Prezydent Warszawy Ignacy Wyssogota Zakrzewski uznał nominację Naczelnika jako niefortunną z uwagi na znaną niechęć Krasnodębskiego do Kościuszki. W rezultacie Zakrzewski wstrzymał patent Krasnodębskiego, a nawet nakazał go aresztować za szkalowanie Naczelnika<sup>39</sup>. Krasnodębski unikając aresztowania wyjechał szybko z Warszawy do Drohiczyna, gdzie na zjeździe szlachty drohickiej został w dniu 5 maja 1794 r. zaprzysiężony jako generał major<sup>40</sup>. Kościuszko uznał jednak wstrzymanie patentu Krasnodębskiemu za uzasadnione (1 czerwca 1794 r. w trakcie przemarszu pod Szczekociny)<sup>41</sup>. Generałem majorem ziemi drohickiej został ostatecznie nominowany Karol Urbański, poseł na Sejm Czteroletni.

Krasnodębski dostał wcześniej nominację do Sądu Kryminalnego Księstwa Mazowieckiego (22 kwietnia), równoległe został członkiem Komisji Porządkowej Liwskiej (30 kwietnia). Działalności w Komisji Liwskiej nie podjął, co sprawiło, że Komisja rychło wystąpiła o powołanie w jego miejsce nowych członków. Wówczas dostał nominację do Komisji Porządkowej Drohickiej, zresztą na jej wniosek (7 czerwca)<sup>42</sup>.

Krasnodębski większej aktywności w Komisji Porządkowej Drohickiej nie wykazywał, pierwsze skrzypce grał tu Feliks Kuczyński z Korczewa (skądinąd wcześniej aktywny członek

<sup>35</sup> *Wiersze polityczne czasu konfederacji targowickiej i sejmu grodzieńskiego 1793 roku*, oprac. K. Maksimowicz, Gdańsk 2008, s. 392, 424.

<sup>36</sup> Tenże, *Pamiętniki czyli Historia polska*, Warszawa 1971, s. 574-577.

<sup>37</sup> J. I. Kraszewski, *Sceny sejmowe, Grodno 1794*, Poznań 1875. Powieść ta wraz z drugą książką J. I. Kraszewskiego otrzymała w powojennym wydaniu ogólny tytuł „*Czasy kościuszkowskie*”, Warszawa 1963.

<sup>38</sup> *Akta powstania Kościuszki*, t. III, wydali W. Dzwonkowski, E. Kipa, R. Morcinek, Wrocław - Kraków 1955, s. 166.

<sup>39</sup> J. Kowecki, *dz. cyt.*, s. 206.

<sup>40</sup> J. Kowecki, *Pospolite ruszenie w insurekcji 1794 r.*, Warszawa 1963, s. 184-185.

<sup>41</sup> *Akta powstania Kościuszki*, T. III, s. 30.

<sup>42</sup> *Akta powstania Kościuszki*, wydali Sz. Askenazy, W. Dzwonkowski, Kraków 1918, t. I, s. 18, 86, 155, 272, 331, t. II, s. 33; M. Roguski, *Działalność Deputacji Komisji Porządkowej Ziemi Liwskiej w 1794 roku*, „*Wschodni Rocznik Humanistyczny*”, Nr 1, Radzyń Podlaski 2004, s. 111.

wcześniejszej komisji sprzed 3 lat, jak również z czasów przystąpienia ziemi drohickiej do konfederacji targowickiej). Jak wynika z meandrów nieudanej nominacji Krasnodębskiego na generała ziemiańskiego miał sporo wrogów. Z powodu szczupłości źródeł trudno dziś coś powiedzieć o przyczynach animozji z samym Naczelnikiem. Sytuacja Krasnodębskiego na miejscu w Drohiczynie także była skomplikowana, gdyż jego dobra jabłońskie były już w 1793 r. przedmiotem wniosków egzekucyjnych wierzycieli. W dniu 14 marca 1794 r. folwarki w Jabłonnie zajął (objął w tzw. tradycję) wierzyciel Łukasz Turski, sąsiad z Łuzek. Podstawowy dług wynosił 72.000 zł (!), a były też liczne długi poboczne<sup>43</sup>. Wydaje się, że Krasnodębski wołał raczej nie pojawiać się w swoich nabużańskich dobrach, żeby nie opadli go wierzyciele (znamiennie jest, że w 1795 r. zgon jego ojca Józefa został odnotowany nie w aktach kolatorskiej parafii Jabłonna Lacka, a w aktach parafii Pniewnik).

Krasnodębski był w pierwszym okresie powstania członkiem Sądu Kryminalnego Księstwa Mazowieckiego. O konkretach jego działalności niewiele wiadomo, zapewne był w Warszawie w czasie jej oblężenia przez Rosjan i Prusaków między 3 lipca a 6 września 1794 r. W dniu 23 sierpnia 1794 r. Rada Najwyższa Narodowa utworzyła w miejsce Sądu Kryminalnego Księstwa Mazowieckiego - Sąd Kryminalny Wojskowy, do którego Krasnodębski już nie wszedł. Razem z drugim posłem grodzieńskim Antonim Karskim wniósł wtedy oskarżenie przeciwko Fryderykowi Moszyńskimu, marszałkowi wielkiemu koronnemu, gdy we wrześniu przygotowywano jego proces przed Sądem Kryminalnym Wojskowym<sup>44</sup>. O późniejszych polach jego aktywności nic nie wiadomo. Jeszcze we wrześniu 1794 r. złożył memoriał do Rady Najwyższej Narodowej, że w sądzie kryminalnym drohickim są konsyliarze targowiccy, więc pewnie był wtedy w Warszawie. Podobnie w październiku złożył memoriał do Rady, że Józef Ossoliński (skądinąd jego kuzyn) opuścił swe funkcje w Komisji Drohickiej i wyjechał za granicę<sup>45</sup>.

Ostatni epizod z życia Krasnodębskiego wiąże się z próbami powstańczymi po III rozbiore. Krasnodębski znalazł się po upadku powstania we Lwowie, gdzie przez władze konspiracji przeznaczony był nawet na dowodzącego akcją powstańczą we Lwowie. W tym czasie korzystał z pomocy finansowej księżnej Anny Jabłonowskiej z Siemiatycz<sup>46</sup>. Przez jakąś nieostrożność Krasnodębskiego policja austriacka poznała plany powstańcze. Aresztowania zakończyły i ten spisek antyzaborczy<sup>47</sup>.

Dobra jabłońskie Krasnodębskiego były już od początku 1794 r. w ramach tzw. exdywizji zajęte i administrowane przez wierzycieli<sup>48</sup>. Procedury egzekucyjne toczyły się dalej także w czasie jego pobytu na emigracji. Dekret *Potioritatis* sądu ziemiańskiego w Sokołowie wyda-

<sup>43</sup> *Dekret Potioritatis in Fundo Bonum Jabłonna* oblatowany w Kancelarii Ziemiańskiej Ziemi Drohickiej w Sokołowie w 1798, Zespół Nr 20 *Akta Filipa Obniskiego adwokata Sądu Szlacheckiego w Lublinie 1795-1811*, Archiwum Państwowe w Lublinie.

<sup>44</sup> J. Kowecki, *Krasnodębski...*, s. 206-207.

<sup>45</sup> *Akta powstania Kościuszki*, t. II, s. 170 i 264.

<sup>46</sup> J. Kowecki, *dz. cyt.*, s. 207.

<sup>47</sup> M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiore 1795-1797*, Kraków i Warszawa 1912, s. 197.

<sup>48</sup> *Dekret Potioritatis in Fundo Bonum Jabłonna*, k. 12-14.

ny na miejscu w Jabłonnie wymieniał długą listę wierzycieli Krasnodębskiego, przede wszystkim Łukasza Turskiego z wierzytelnością główną 72.000 zł. Z zachowanego w archiwum parafialnym pozwu księży jabłońskich - Jakuba Krasnodębskiego i Marcina Konarzewskiego z początku 1796 r. wynika, że Krasnodębski zaciągnął pożyczki także od proboszcza i altaryzisty jabłońskiego, których nie był w stanie spłacić<sup>49</sup>. Roszczenia finansowe zgłaszali także towarzysze z chorągwi z czasów jego komendy. Długi pochodziły nie tylko z okresu posłowania i służby wojskowej, niektóre „dłużki” u sąsiadów były zaciągnięte jeszcze przez ojca Józefa kilkadziesiąt lat wcześniej<sup>50</sup>. Z długiej listy długów widać, że Jan Krasnodębski, podobnie jak i jego ojciec Józef, nie był zbyt przezorny w sprawach finansowych.

Katastrofa majątkowa była nieunikniona. Akces Krasnodębskiego do powstania spowodował, że po zajęciu Polski przez wojska moskiewskie jego dobra spustoszone zostały doszczętnie. Opis w dekrete sądowym był szczegółowy: „*Dwór, Folwark i Skarbiec w Jabłonnie zrabowany. Okna w nich potłuczone y Rzeczy tamże znajdujące się zabierane były.*” Moskale założyli obóz pod sąsiednim Gródkiem i stacjonowali tam od Wszystkich Świętych do Zielonych Świątek (1 listopada 1794 r. do maja 1795 r.). Przez ten czas wymłócili prawie całe zboże w stodołach dworskich, kozackie konie wyjadły zebrane siano, a na wiosnę dużą część łąk<sup>51</sup>.

O dalszych losach Krasnodębskiego po powrocie z emigracji zachowało się niewiele informacji. Wiadomo tylko, że ostatecznie wrócił w rodzinne strony. Podczas jego egzulanckich wypraw w końcu 1795 r. zmarł w Świętochowie ojciec Józef<sup>52</sup> (pochowany został w krypcie kościoła reformackiego w Węgrowie)<sup>53</sup>. Krasnodębski po powrocie nie był w stanie odzyskać swoich dóbr jabłońskich oraz świętochowskich. Zostały one sprzedane na poczet spłaty długów w 1798 r., Jabłonnę Lacką nabył szwagier Wojciech Kosiński za 147.870 zł, Jabłonnę Ruską - Łukasz Turski za 89.630 zł, a Świętochów - Kajetan Adamski za 30 000 zł<sup>54</sup>.

Jan Krasnodębski zmarł w dniu 14 kwietnia 1800 r. w Siedlcach *na zgniłą febrę*. Pochowany został, jako kolator, w rodzinnej krypcie grobowej w kościele w Jabłonnie w dniu 22 kwietnia 1800 r.<sup>55</sup>. Był ostatnim przedstawicielem rodu Krasnodębskich - dziedziców Jabłonna Lackiej.

<sup>49</sup> *Pozew ks. Jakuba Krasnodębskiego i ks. Marcina Konarzewskiego z 1796*, Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Jabłonnie Lackiej.

<sup>50</sup> *Dekret Potioritatis in Fundo Bonum Jabłonna*, k. 12 i n.

<sup>51</sup> Tamże, k. 15.

<sup>52</sup> *Akt zgonu Józefa Krasnodębskiego z 1795 r.*, Nr 92, *Akta zmarłych Roku 1750-1783, 1794-1834*, Akta Metrykalne Parafii Rzymskokatolickiej w Pniewniku, Archiwum Diecezji Warszawsko-Praskiej.

<sup>53</sup> *Ab anno 1694 ad annum 1789 libri huius conscribuntur saeculares homines sepulti in nostra Ecclesia Vegroviens. Conventus anno quo Vita Aeterna vitam caepit mortalem ut pro salute humani generis mori dignetur 1770 die 23 Mai*, Archiwum OO Reformatorów w Krakowie. Akta OO Reformatorów Węgrowskich Nr 3; Z. Czumań, *Podziemia kościoła poreformackiego w Węgrowie jako historyczna nekropolia pogranicza Mazowsza i Podlasia*, „Rocznik Liwski”, t. IV, 2008/2009, Liw - Siedlce 2010, s. 121.

<sup>54</sup> *Dekret Potioritatis in Fundo Bonum Jabłonna*, k. 34.

<sup>55</sup> *Akt zgonu Jana Nepomucena Krasnodębskiego z 22 kwietnia 1800 r.*, Nr 35, *Liber mortuorum 1783-1802*. Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Jabłonnie Lackiej.

O stosunkach rodzinnych Jana Krasnodębskiego niewiele wiadomo. Profesor Marian Kukiel pisał ostrożnie, że był podobno szwagrem Ogińskiego (Michała Kleofasa) - uczestnika ówczesnych spisów niepodległościowych, właściciela Sokołowa Podlaskiego<sup>56</sup>. Wydaje się jednak, że Krasnodębski pozostał do końca kawalerem. Na pewno nie pozostawił potomstwa, spadek po nim odziedziczyły siostry Brygida Kosińska i Dorota Topczewska.

Janowi Krasnodębskiemu przyszło żyć i działać w niełatwych czasach. Należał do pokolenia, które po euforii chwilowych sukcesów ustrojowych Sejmu Czteroletniego doznało goryczy klęsk militarnych kampanii 1792 i II rozbioru, a wraz z klęską powstania kościuszkowskiego ostatecznego upadku Państwa Polskiego. Nie dane mu też było dożyć lepszej koniunktury międzynarodowej i wskrzeszenia sprawy polskiej wraz z sukcesami Napoleona. Aktywność na niwie publicznej przyplącił utratą rodowego majątku.

Krasnodębski wybił się ponad poziom polityka powiatowego, uprawiającego drobne intrygi sejmikowe. Jego aktywność jako posła w latach 1788-1792 i 1793 przypadła na okres szczególnie brzemienny dla dziejów Polski. Na Sejmie Wielkim efekty działalności Krasnodębskiego można uznać na przeciętne. Także na równoległym polu wojskowym nie dane mu było wyróżnić się jako dowódca chorągwi kawalerii narodowej. Jego wielka chwila nadeszła w dniach sejmu grodzieńskiego. Działając w osamotnieniu i w poczucie bezsiły wobec przeważającej obcej potencji Krasnodębski niewątpliwie sprostał bardzo trudnej próbie. Jego głos i postawa w dniach haniebnego sejmu grodzieńskiego ratowały honor polskiego parlamentaryzmu.

Przez lata osoba Krasnodębskiego była znana tylko w środowisku zawodowych historyków. Obecnie najwyższy czas przywrócić właściwe miejsce w panteonie polskiej historii postaci zasłużonego patrioty - Jana Stanisława Krasnodębskiego posła liwskiego.

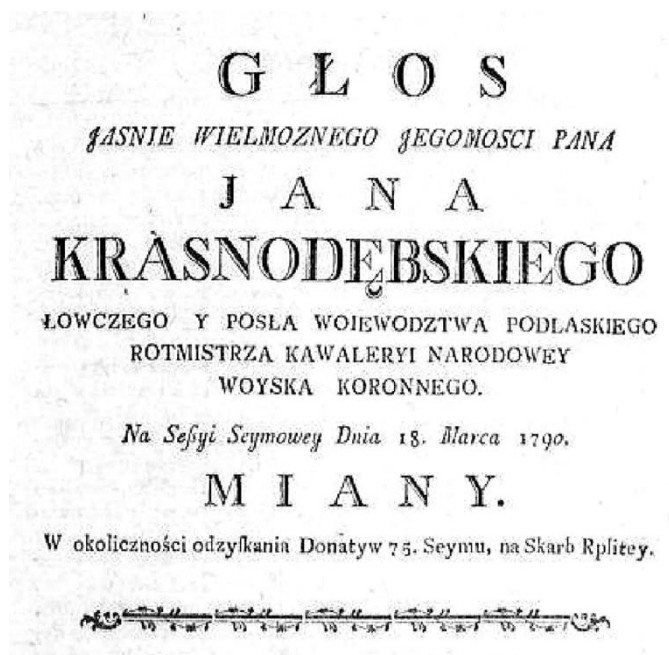
---

<sup>56</sup> M. Kukiel, *dz. cyt.*, s. 197.



## Aneks

Mowy sejmowe Jana Krasnodębskiego posła liwskiego (wybór)[w]: *Dyaryusz seymu 1793 roku w Grodnie*, wyd. zdigitalizowane, Biblioteka Kórnicka PAN 1998.



### Głos trzeci Tegoż J.W. Krasnodębskiego Posła Liwskiego miany dnia 26 czerwca

Najjaśniejszy Królu i Prześwietne Skonfederowane Stany!

Ofiara, której wymagają od nas Dwory sąsiedzkie, jakie wrażenie we mnie sprawiła, głos onegdajszy mój wyjaśnił. Że jednak jest to zdarzenie takie, które najboleśniejszą czułością nas przenika, a ból wielki, że pospolicie pociąga za sobą jęki, pozwólcieź mi więc jeszcze dzisiaj w tejsze samej materyi co powiedzieć!

Ambassadorowie sąsiedzcy w notach swoich powtórnych wymuszają na nas byśmy zrobili delegacją do ustalenia granic nowych. Czytając te noty, spójrzmymy rozważnie na nich i na nas, i poznajmy różnicę między nimi a nami zachodzącą!

Ich siły są wielce ogromne, nasze nadto słabe. Oni do nas mówią tonem panowniczym, my w postawie pokornej kłaniamy się, bośmy mali. Usprawiedliwiamy się, bośmy niewinni. Żądamy litości, bośmy nieszczęśliwi. Lecz i zapłakać nam broniono być nie powinno, bo jesteśmy bolejącami.

Gdy już od nieszczęścia wiszącego nad naszemi karkami uchylić się nie zdołamy żadnym sposobem, schylmy nasze karki, gdy je mus giąć będzie. Lecz sami dobrowolnie na nas, braci naszych i potomków naszych nie wtlączajmy jarzma, i nie kujmy dla nas kajdan, własną naszą ręką.

Mus zaczął, mus robi, niech więc mus i kończy. Bądźmy nieszczęśliwi, lecz nie bądźmy podli. Stańmy się przedmiotem litości szczęśliwszych narodów, lecz nie chcemy być celem wzgardy i szyderstwa Europy.

Mus utworzył związek Targowicki, mus kazał nam wcielić się do niego, mus zwołał Sejm terazniejszy, mus obrał Posłów na ten Sejm Grodzieński, mus napisał im w większej części instrukcją, i tenże sam mus czyli przemoc, na miejscu naszym sejmuje w tej Świątyni.

Mamy w Rocie naszej, na którąśmy przysięgli strzeżenia całości granic naszych, że choćby nam i ofiarował kto dyspensę od tej przysięgi, nie przyjmimy jej. Bądźmyż wierni tej przysiędze i nie dyspensujmy się sami.

Zabrano nam piękniejszą, bogatszą, ludniejszą i większą część kraju bez nas, niechże i granice tej nieszczęsnej pozostałej przy nas ziemi, bez nas nam odznaczają.

Wszak powolność nasza na rozkazy musu nie robi nas szczęśliwszymi ani opieranie się nieszczęścia naszego już nie zwiększy. Bo czymże nam mogą już dotkliwszym pogrozić?

Rzeką: odejmiemy wam wolność. A wszakże już jej dawno nie mamy. W uśmiech ona tylko brzmi, a w istocie jesteście służalcami obcej woli.

Powiedzą: rozbierzemy kraj do ostatka. Tym lepiej dla nas będzie. Będziemy bez oddziały z większą częścią braci naszych płakać i cieszyć jeden drugiego, a nie będziemy odtąd siedliskiem intryg Moźnowładców, miejscem bez rządu i zamieszania, oraz narzędziem przemocnej woli każdego z sąsiadujących.

Powiedzą: Zagubim imię Polaków. Tym lepiej, tym lepiej jest dla nas. Bo z stratą imienia, stracimy razem i pamięć boleśną my, a przynajmniej potomkowie nasi, przeszłego szczęścia i potęgi Polskiej, a terazniejszej niedoli, upadku i słabości naszej, która jest gorzkim owocem naszej niejedności.

Niech JWW. Ambasadorowie raczą zastanowić się na moment. Gdyby ich państwa los był podobny naszemu, musieliby uleść nieuchronnemu nieszczęściu, ale bez podłości żądanej zapewne. Niechże i Polakowi z własnego przeświadczenia dozwolą skonać, gdy już żyć nie możemy, ale skonać szlachetnie i z stałością narodowi niegdyś sławnemu przyzwoitą.

Uczy nas historia Święta, iż Piłat zmył ręce, chcąc się oczyścić od winy i dekretował Chrystusa. Ja ani rąk zmywać, ani dekretować niewinnych braci moich nie będę. I dlatego na delegacją żadną nie pozwalam. Żądam tylko podania stosownej noty do dzisiejszych okoliczności naszych wszystkim Dworom Europejskim, lub czego bardziej życzę jeszcze, wysłania Posłów do różnych Dworów, zgodnie z projektem godnego kolegi naszego JW. Jankowskiego Posła Sandomirskiego.

Z powodu podanego projektu przez JW. Sandomirskiego, słyszałem niektórych przeciwnych temu projektowi, mówiących: że nie ustanowić delegacji, jest to zostawić JWW. Pełnomocników w niemożności negocjowania. Mnie się zdaje, iż nierównie dogodniej byłoby dla stron obydwóch, wchodzić z negocjacją z całym narodem umiejącym poważać ich szanowny charakter, jak z kilką osobami Delegowanymi.

Na dniu wczorajszym dał się słyszeć głos mocny godnego Senatora JW. Biskupa Kossakowskiego za delegacją, żądając: aby ta delegacja była zwierzchniczą władzą Sejmu.

Na pierwszy rzut oka, zdaje się ten projekt być zupełnie dogodnym, i żądaniu sąsiadów naszych, i troskliwości naszej. Lecz w rozważny wszeźszy rozbiór i okoliczności dzisiejszych i skutków z tego czynu wyniknąć mogących, uskutecznienie tego projektu (czego nie daj Boże) słuszną bojaźnią przeniknąć nas powinno. I dlatego, że ustanowienie delegacji stałoby się już niejakiem potwierdzeniem zajętych nam krajów. I dlatego, że w czasie trafiającym się często teraz bezprawiów, mogłaby po zalimitowaniu Sejmu Konfederacya, na wzór wystawionej przysięgi dla Marszałka nie zgodnej z prawami naszymi, upoważnić tę delegacyą, powiększyć jej moc, i utwierdzić to wszystko, co by się jej podobało zrobić na szkodę naszą.

Dopraszam się tedy powtórnie przy zakończeniu głosu mego, podniesienia projektu JW. Sandomirskiego, uskutecznienia jego, i do zwrotu Posłów wysłać się mających do Dworów Zagranicznych, a szczególnie Rosyjskiego zalimitowania Sejmu.

### **Głos JW. Krasnodębskiego Posła Mazowieckiego z Ziemi Liwskiej dnia 3 lipca miany**

Najjaśniejszy Panie i Prześwietne Sejmujące Stany!

Chociaż teraz Polak bez wolności, Poseł bez powagi, Sejm bez władzy, ojczyzna bez siły, Konfederacya bez jedności, ja jednak dopóki jeszcze czuję w sobie duszę mnie ożywiającą, nie będę umiał ani zechcę inaczej mówić, tylko stosownie z powinnością i przekonaniem moim.

Podane przed kilka dniami noty od Dworów Petersburskiego i Berlińskiego i dziś ponowione, jak wszystkich zadziwieniem i smutkiem przeniknęły, wie o tym cała powszechność, ale jaki każdego był sposób myślenia z tego powodu, wyjaśnił już z nas nie jeden.

Co do mnie, widziałem w tych notach żądania, do których się przychylić żaden z nas mocy nie ma. - Nie ma mocy Polak, ani jako sąsiad trzech Najjaśniejszych Dworów, ani jako obywatel polskiej ziemi, ani jako Poseł, ani jako człowiek.

W roku 1775 Konstytucya w artykule 6 zapewnia nas, że Najjaś. Cesarz Imć razem z Naj. Imperatorową i Królem Imcią Pruskim zagwarantowali resztę pozostałej polskiej ziemi i uręczyli, iż dotrzącać będą całości granic polskich. - Polak sąsiadujący z temi możnemi Monarchami i poznawający ich moc, a swoją słabość, przywykł już zawsze szanownym na nich spoglądać okiem. Nie może tedy przez samo ich uszanowanie pozwolić na to, by światobliwe tych Monarchów uręczenia, którym mieszkaniem polskiej ziemi wierzy, miały być mało ważnemi.

To jako sąsiad - nie mogę jeszcze jako obywatel Polski pozwolić na to. Wiadome są wszystkim u nas prerogatywy Stanu Rycerskiego, iż wszyscy sobie są równi. Jakąż więc mocą równiennik równiennika zaprzedać komu może? A jeszcze, gdy większa część godnych współbraci naszych jest oddzielona od nas? Jakież więc prawo mieć może jeden nad kilka równiennikami swemi.

Znajome też są wszystkim obowiązki Posła, który niczym więcej nie jest, jak tylko wykonywaczem rozkazów umieszczonych w instrukcyi od pozostałych w domu współbraci. Instrukcyja moja nie dała mi mocy wchodzenia z kimkolwiek w kontrakty, ani o kraj, ani o równienników moich więc na żadną delegacyą z miejsca mego pozwolić nie mogę i nie pozwalam.

Nie ma żadnej klasy ludzi na świecie, którzy by z jakiegokolwiek prawa byli dyspensowanymi od dotrzymania wiary Bogu, lub żeby mieli przywilej bycia szydercami Stwórcy swojego. Ja czyniąc akces do Związku Targowickiego, przysięgłem przepisaną mi Rotą w obliczu Boga mego na strzeżenie całości granic polskiego kraju. Że zaś nicht nie ma przywileju bycia krzywoprzysięcą, więc i ja że nim nie będę, oświadczam się i na tym Głos mój kończę.

### **Głos szósty Jaśnie Wielmożnego Imć Pana Jana Krasnodębskiego Posła Księstwa Mazowieckiego z Ziemi Liwskiej dnia 3 lipca**

Najjaśniejszy Królu, Panie Mój Miłościwy!  
i Prześwietne Sejmujące Stany!

I dopókiż te ustawiczne bezprawia w oczach naszych z zgorszeniem całej Europy działane będą? - I pókiż z spokojną gnuśnością na to spoglądać będziemy? - I jeszczeż te widzialne gwałty coraz gęściej powtarzane wnętrzości waszych nie wzruszą? I nie uczujecież w sobie zapału szlachetnego zwyczajnego wolnym narodom? - I dopuściemyż z spokojnością wtłoczyć jarzmo na karki nasze? - Osiodłać grzbiet nasz, i uchełznać nas wędzidłem samym tylko azjatyckim niewolnikom właściwym od barbarzyńców nietośnych uciśnionym? - Nie! Pamiętajmy to dobrze, żeśmy Polacy. Pamiętajmy, że nas zowią wolnym narodem! - Przypomnijmy czyny Ojców naszych i nie bądźmy ich odrodkami!

Zhańbiona jest powaga tronu. Zelżona Świątnica Praw. Zdarte zaszczyty Reprezentantów Narodowych. Wyśmiane Prawa krajowe. Zgwałcone Prawa Narodów. Wypowiedziane posłuszeństwo przez krajowców, krajowej zwierzchności.

Zhańbiona powaga Tronu. Bo w narodzie nie zawojowanym i nie hołdującym nikomu, obchodzą się z ukoronowaną Głową, jak z jeńcem wojennym, sekwestrując dobra jego, nie dopuszczając dostarczenia najistotniejszych potrzeb życia, a tym samym głodząc go.

Zelżona Świątnica Praw. Bo prawodawców spod boku królewskiego spod Izby Sejmowej chciano brać w areszt, jak przed kilkonastodniowe doświadczenia dowodzą.

Zdarte zaszczyty z Reprezentantów Narodowych. Bo już to raz drugi na dniu wczorajszym Posłowie, których nietykalność wszystkimi prawami jest zawarowana, jak podli zbrodniarze byli aresztowanymi.

Wyśmiane prawa krajowe. Bo samowolna niektórych determinacja, nad prawa wzniesiona i uskutkowana.

Zgwałcone Prawa Narodów. Bo Posłowie wszędy i zawsze zupełne bezpieczeństwo znajdować powinni. A nawet sama instrukcja od Rosyi podana, zabezpiecza prerogatywy stanu naszego.

Wypowiedziane posłuszeństwo Najwyższej Krajowej Zwierzchności przez zostawiony ślad nieuskutecznienia jej rozkazów. Bo u nas Sejm jest najwyższą władzą, której sam Król ulegać jest obowiązany. Jakże się więc Ministrowie od tego dyspensować mogą? Jak wzgardzić mogą rozkazami Najwyższej zwierzchności przez niedopełnienie ich? Nie Ministrom od nas, ale nam od Ministrów w dyplomatycznej nauce oświecać się potrzeba. Znają oni ją dobrze, a tym samym bardziej grzeszą, że znając, nie dopełnili, co powinni.

Stanęło jednomyślne za trzykrotnym powtórzeniem Zgoda Prawo: aby Ministrowie podali Notę JW. Ambasadorowi Rosyjskiemu, dopraszając się o uwolnienie spod aresztu Kolegów naszych reprezentantów narodowych, o uwolnienie spod sekwestru dóbr Jego Królewskiej Mości i J.W. Marszałka W.Litewskiego Tyszkiewicza, oraz żeby ta Nota wszystkim Dworom, przez ręce Zagranicznych Ministrów komunikowana była. - Jakże ten rozkaz najwyższy, to prawo zwierzchnicze dopełnili? Świadkiem cała Izba. - Czy ministeryalnie, jak się należało podana była nota? Czy confidentialiter privata autoritate, jak się nie godzi, wizytę tylko oddano temuż J.W. Ambasadorowi? Niech sami wyjaśnią.

Oczekiwaliśmy w Izbie Poselskiej, czekał i Król Jegomość Pan Nasz Miłościwy współ z Senatem, nie oszczędzając szanownego zdrowia swojego, na odpowiednią Notę. Byłaż ona nam przyniesiona? - Czy uiszczone nasze oczekiwanie? - Czy przyniesiona Królowi Jmści, Ojcowi troskliwemu, wiadomość o losie dzieci jego uwięzionych? - Niech cała Izba powie.

Ja będąc reprezentantem, a tym samym obowiązany do wierzenia tym tylko doniesieniom, które według reguł dyplomatycznych przynoszone do Izby Sejmowej być powinny, oświadczam się: iż nie wiem dotąd, czy współbracia nasi są z aresztu uwolnieni, albo nie?

Przewienienie Ministrów zostawiwszy zdaniu całej Izby, z miejsca mego dopraszam się, aby natychmiast prawo wczorajsze było uskutecznione, aby Nota zaraz była Ministeryalnie podana JW. Ambasadorowi, z komunikacją jej wszystkim Ministrom innych Dworów tu przytomnym. I dopóki to się nie stanie, do żadnych czynności ani ja nie przystąpię, ani współkoledzy moi, jak się należy po ich szlachetnej gorliwości spodziewać, nieochybnie przystąpić nie zechcą.

### **Głos piętnasty Jaśnie Wielmożnego Imść Pana Krasnodębskiego Posła Mazowieckiego z ziemi Liwskiej Miany na Sesji Sejmowej dnia 23 lipca 1793 roku**

Najjaśniejszy Królu i Prześwietne Sejmujące Stany!

Przytłoczeni do samej ziemi silną ręką przemocy i zmordowani ogromnym naciskiem gwałtu, jeszcześmy i na moment nie wytchnęli, a już nowy znów ciężar wali się na głowy nasze, a to tym straszniejszy, im bardziej i pozoru sprawiedliwości nie mający.

Podana nam za onegdaj nota od Ministra pruskiego już zapowiedziała: iż znów gruba chmura zbiera się nad naszymi głowami dla okrycia nas wiecznego zmroku ciemnościami i ugodzenia nas śmiertelnymi piorunami niszczącymi zupełnie jestestwo Polaków.

Cóż teraz mamy w powtórzonej burzy robić? - Należyż nam znowu wylęknionym na los się wystawić? - Niech nas ogłuszonych pierwszemi piorunami, wyzują drugie i z życia samego? - A przez to niech będzie uwiecznione to ohydne o Polakach rozumienie, które już sama przemoc o nas powzięła, żeśmy na kształt wiotkiego listku na każdy powiew wiatru uginający się? - Nie. - Uzbroymy się stałością! Powtórzone nieszczęścia niech nas zahartują! Zróbmy się beczułemi na groźby i obietnice! Poprawmy pierwszą słabość naszą, determinacją odważną teraz! A ożywiwszy w nas cnotę staropolską, wystawmy ją za konduktora przeciwko grożącym nam piorunom! Dajmy sobie ręce i zwiążmy się razem ci wszyscy, którzy się czują być prawdziwemi tak imieniem, jako i rzeczą Polakami, wyplenając spomiędzy nas odrodków, zdrajców i jurgielników obcych!



Moskwa przynajmniej ma jakąś stratę z przyczyny; niektórych przynajmniej zowiących się Polakami, i za to zdawała się nadgrody poszukiwać. - Prusak żąda podobnejże nadgrody. Lecz za co? Oto: że nas zdradził i nieszczęśliwymi wszystkich Polaków uczynił. - A nie przeciwi sięz to zdrowemu rozumowi, by sprawcom naszego nieszczęścia dawał nadgrody tak hojne, jakich zapewne twórcom stałej szczęśliwości naszej dać nie chcielibyśmy?

Moskwa jako z jednego z nami słowiańskiego narodu, początek biorąca i w sposobie myślenia oraz obyczajach mało od nas różna, może kiedyś porozumieć się z nami na wspólne obu narodów dobro. Lecz z Prusakiem nigdy się tak nie zjednoczymy, według przysłowia naddziadów naszych: Póki świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Moskwa może nam przyjemne w przyszłości wystawić widoki, po zawartym aliansie i podpisanym. Lecz po Prusaku, czy możemy to obiecywać; niech świadomi historii powiedzą nam: kiedy i komu Prusak dochował wiary? Nieszczęśliwi ci, których cudze przypadki nie czynią ostróżnemi. Lecz my sto razy nieszczęśliwsi, kiedy własne nasze, ostróżnemi nas czynić nie będą.

Cały jest pretekst wejścia do Polskiej pruskiego wojska, by Jakobinów połapać. - Cóż? Znaleźli choć jednego? A jeśli znaleźli, niechże ich sobie wezmą, pozwolimy na to. Ale za co kraje zabierać? To są polskie, nie jakobińskie. - Łacno mocnemu znaleźć przyczynę pastwienia się nad słabszym, na wzór bajki Ezopa o wilku uraszczającym pretensją do stojącego barana w niższym miejscu, o mącenie wody. Lecz czy ta przyczyna jest sprawiedliwa? Czekajmy sądu Europy w nadesłać się mających odpowiedziach na komunikowane noty nasze zagranicznym Dworom. Ja z mojego miejsca na inną negocjacyą z Dworem berlińskim nie pozwalam, jak tylko żądającą zwrócenia nam krajów przez niego zajętych i ewakuacyi wojska z nadgroda o poczynione krzywdy.

N.S.! Mówiłem w zaonegdajszym głosie moim, powtarzam i dzisiaj też żądanie, iż czas byłoby, gdybyśmy przed spodziewaną w tym tygodniu i upragnioną od nas wszystkich limitą, podniósłszy projekt JW. Bieńkuńskiego Oszmiańskiego względem Konfederacyi, tej to strasznej magistratury, której śmiem przypisać wszystkie kraju nieszczęśliwości teraz doświadczające się, zastanowili się nad jej jestestwem.

Gdy weźmiemy na zdrową rozwałę, rozdawnictwo różnych rang, ministerów i urzędów, oraz rozszafowanie Skarbu Narodowego przez Konfederacyą, wiele znajdziemy zapewne nieprzywoitości w jej czynności wśliźnionych. - Gdy zastanowim się nad zmianą oficyalistów i pomnożeniem subalternów w różnych dykasteryach, w jednym znajdziemy wiele krzywd obywatelskich, w drugim dojrzymy uszczuplenie Narodowego Skarbu. - Gdy przypomniemy arbitralnie zadyktowaną przez nią przysięgę Marszałkowi Sejmowemu, spostrzeżemy tam zgwałcone prawa nasze. - Gdy mamy bacność na wdzieranie się jej w prawodawstwo odjęcie prerogatyw tronowi służących, i usunięcie przez nią z Izby Sejmowej arbitrów, oraz zabronienie sekretnych kresek, kto wie, czy nie przyjdzie komu na myśl obwinić nawet ją o rozdział kraju. - Dotykam to tylko lekko, nie wchodząc w rozbiór żadnych szczegółów, bo proszę z miejsca mojego o wyznaczenie deputacyi, roztrząsającej wszelkie czynności, a tym samem żądam zasuspendowania jej, żądam, aby był dany rozkaz wojsku naszemu wykonania przysięgi na wierność nie Konfederacyi, ale Królowi i Stanom Rzeczypospolitej. Proszę



oraz najusilniej, aby po udecydowaniu tego i podniesieniu projektu JW. Bieńkuńskiego Oszmiańskiego, Sejm był natychmiast zalimitowany.

### **Głos siedemnasty Jaśnie Wielmożnego Imść Pana Krasnodębskiego Posła Mazowieckiego z Ziemi Liwskiej miany na sesji dnia 29 lipca roku 1793.**

Najjaśniejszy Królu, Prześwietne Sejmujące Stany!

Gdy się zastanawiam nad prawem nie dawno przez nas w tej Świątyni ustanowionym, nie pierwiej dającym moc negocjowania z Dworem berlińskim, aż po ukończeniu zupełnym z Rosją, który moment, że jeszcze jest daleko, nie widzę żadnej przyczyny ciągle nas tu w Grodnie utrzymywania.

Gdy rozważam nieregularność naszych sesji kilkanaście dni beczynnie upłynionych, późne zjeżdżania i ustawiczne ich odwoływania, można zaraz to dostrzec, iż jak nic pilnego w tym czasie tu do roboty nie mamy, tak nasza ciągła tu bytność nie jest potrzebną.

Gdy roztrząsam nielegalne nas tu zwołanie, bezprawne obranie, nieznaną dotąd Marszałka Sejmowego przysięgę, odsunięcie niezwyczajne arbitrów, kilkokrotne stanowienie i łamanie prawa, gwałtowne narzucania projektów i poniewolne onych w prawo zamienianie, aresztowania Posłów i rozmaite inne prawności, wnoszę barzo słusznie, żeśmy tu niepotrzebni, bo jak gwałt dotąd wszystko robił, tak bez nas i ukończyć to bezprawne dzieło podobnymże sposobem potrafi.

Gdy rozbieram wszystkie nasze tu prace i skutki z nich wynikłe, nie widząc dotąd żadnych pożytków przez nas Ojczyźnie zrzędzonych, a tym samym i w przyszłość przy coraz większym uciskaniu nas przemocą, nie przewidując żadnych krajowych być mogących korzyści, ale owszem coraz sroższe znękanie i okropniejszą nieszczęśliwość doczekującą się, nie widzę także użytecznej potrzeby dłuższego nam tu bawienia się.

Gdy przeświadczam się z powszechnej powieści i uskarżania się, że nadspodziewanie dłużej tu bawiąc i w tym niedogodnym i drogim mieście, nie mamy już dłużej czego przesiadywać, dostrzegając konieczną potrzebę limity, nie zgadywam innej przyczyny, dla czego nas tu poniewolnie usiłują jeszcze zatrzymać, jak chyba tylko, aby rozebrawszy Ojczyznę i nas obstających przy jej całości, doszczętnie ugnębić, zubożyć, wyzuć ze wszystkiego i postawić w stanie od nieprzyjaciół urągowiska i szyderstwa, a od swoich litości wartym, chcąc po zgubie Ojczyzny i nas na pohańbienie wyprawić; z tych powodów na negocjacyą z Dworem berlińskim nie pozwalam, a o limitę najusilniej proszę.

### **Głos dwudziesty Jaśnie Wielmożnego Krasnodębskiego Posła Liwskiego miany na sesji sejmowej dnia 3 sierpnia 1793 roku**

Najjaśniejszy Królu i Prześwietne Sejmujące Stany!

Każdy wprzegający się w obowiązek publicznej usługi czy przez oświadczenie jawne na piśmie, czy przez domyślnie z urzędu, czyni tym samym ofiarę powszechności z osobistości swojej. I dotąd nie interes wygody, zysków osobistych, lub odzierzenia jakiego stopnia wyższości, ale interes Ojczyzny, ulepszenia doli rodaków, powszechnego dobra, i zmiana krajowców losu złego na lepszy, wszystkich czynów, starania i usiłowań jego być powinno

skazówką i prawidłem. Każdy wchodzący w rozbiór wzmienionych obowiązków zgodzi się, że tak być powinno. Co jeżeli tak jest. Czemuż dziś się widzę otoczonym tak szczupłą liczbą moich współkolegów? Czemu tyle powyjeżdżało? Czemu limitować nie pozwalają? a rozjeżdżać się nie bronią? Czemu nasi posłowie nie biorą przykładu z wielkiego posła rosyjskiego, czy tak on swój obowiązek jak my dopełnia? Czemu nie uiszczamy tak skrupulatnie nakazów instrukcyi w obronie nas i Ojczyzny, jak uzupełnia ambasador instrukcją Monarchini swojej w gnębieniu nas i osłabianiu sił kraju naszego? Po co znowu na wyniszczenie i zgubę naszą, czas od czasu sejmu prorogują, kiedy nic nie robiąc, dzień od dnia sesye zawsze odwołują? A jeżeli dla słabości Króla? Za cóż byśmy sami bez niego nie mogli pracować na sesyach, uwiadamiając jego o czynnościach naszych w Gabinetie przez delegowanych? Jakikolwiek jest w tym zamiar sprężyny nami kierującej, i chociaż widzę przykład jednych posłów, co zobaczywszy Grodno natychmiast wyjechali, drudzy co później od nas się odłączyli, ja chociaż żadnego ani sancitum, ani rangi z intratą nie przyjąłem, ani płatny od nikogo nie byłem, jednak gdyby i o żebrannym chlebie żyć przyszło, że przed skończeniem dzieła nie wyjadę oświadczywszy, upraszam albo o limitę sejmu, albo o regularność codziennych sesyj, dla prędszego rzeczy ukończenia.

To powiedziawszy, co obowiązek obywatela i posła nakazuje, teraz odpowiadam JW. Kasztelanowi Wojnickiemu na wniesiony projekt.

Najjaśniejszy Królu i Najjaśniejsze Stany Sejmujące!

Com za onegdaj mówił, to i dziś powtarzam, idąc za powodem tegoż przekonania, iż dopominać się u Moskwy o zaległe podatki przed dokończeniem negocjowania i ratyfikacyi, jest to uprzedziwszy okoliczności tymczasem zmienić się mogące, stwierdzić wcześniej zabór krajów. Upominać się zaś u Prusaka, z którym ani traktatu, ani negocjowania żadnego nie chcę, jeszcze nieprzyzwoitszą sędzę być rzeczą, dla przyczyn łatwych do domniemania się każdemu.

Jeżeli zaś nieszczęśliwa dola nasza postawi nas w stanie z żadną już nadzieją nie stowarzyszonym, dość będzie czasu po ukończonym negocjowaniu dopomnieć się o zaległość. A tym czasem stosownie do projektu JW. Czerniechowskiego niech wygotuje Komisya Skarbowa tabellę nas objaśniającą, wiele tych podatków zaległo, w krajach zajętych, i gdzie się podziały wybrane podatki z krajów w posesyi naszej jeszcze będących, oraz Komisya Wojskowa z swoim komissoriatem, niech pierwej nas uwiadomi o swoich wydatkach, i ile zostało superaty, lub wiele niedoboru mają, i jaki, oraz na co, ma być jego expens; zaległość albowiem nie sędzę być większą nad możność wystarczenia opłaty powracającym lub powrócić się mogącym oficerom i gimejnom z zajętych krajów. Zostawmy więc jeszcze żądanie zwrotu zaległości w deliberacyi, a przystąpmy do wysłuchania kalkulacyi Komisjów wzmienionych.

Mówiłem dni kilka temu przeciw zmniejszeniu wojska, lecz zostawszy zagłuszonym prawie, przez wieloliczne rekomendacye osób do rang różnych niepotrzebnych nam, i przedwcześnie, oraz zastanowiwszy się nad gwałtem przemagającym zawsze nad Królem, nad ministeryum i nad nami, rozważywszy przy tym niedostatek obywatelów w szczupłych granic obrębach zawartych i wyniszczonych przez różne uciski, toż przypomniawszy los, który teraz potkał naszych żołnierzy przez nas zebranych oporzędzonych i wytresowanych, a obawiając

się na przyszłość, by i znowu też przemoc nie podzieliła się z nami naszą własnością, tak jak bartnik z pszczołką czyni, i żebyśmy na pozór pszczoł nie byli przymuszeni mówić o nas: Nasze nie dla nas, odmieniam zdanie moje, i nie tylko, że powiększenia wojska nie żądam, ale owszem, chcę go mieć zmniejszonym w proporcją zmniejszonej ludności i krajów, i te zmniejszenie od głów najwyższych officyerów, jako najwięcej Rzpltej kosztujących, by było zaczęte, żądam. Bo jakąż inną teraz z wojska korzyść obiecywać sobie moglibyśmy. Wiadome już jest jego przeznaczenie, jak przeszłoroczna kampania nas nauczyła, choć byśmy mieli wojsko najemniejsze, żołnierzy najśmielszych i wojnę najsprawiedliwszą, to byśmy dawali dowody męstwa naszego tylko na papierze, w oświadczeniach, uniwersałach, zachętach itd. Lecz nie na bojowisku, bo nam tego nie pozwolą. Gdy żołnierze zechcą bić się i zwyciężać, w ten czas im każą sromotnie cofać się, i choćby byli zwycięzcami, to im każą uciekać przed zwyciężonymi, i nie piersiami, ale grzbietem naprzeciw nieprzyjacielowi szykować się. A w takowym składzie rzeczy, służyć w wojsku nie honorem, ale hańbą być rozumiem, zwłaszcza gdy nam, officyerom, prosty żołdat Moskał, ukaz zaleca. W dzisiejszym nieszczęśliwym stanie naszym, myśleć nam tylko trzeba o zapasach, by obcy żołnierz miał co pić i jeść w domach naszych, to w tym nasze zwycięstwo teraz tylko. A zatem jeśli nie o zwinięcie zupełne, to przynajmniej o proporcjonalne do terażniejszej rozciągłości kraju zmniejszenie wojska, dopraszam się.

Gdym mówił wyżej o generałach złych, tym większą cześć oddać dobrym, było moim zamiarem, nie z powinności mojej rangi, bo ta nie podpada żadnym ukazom, ale z powodów sprawiedliwości. Na dziedzicznej ziemi mojej widziałem wojsko rozlokowane polskie i byłem pod Krzemieniem w czasie utarczki, gdy osypywali nas Moskale kulami swemi, a nam ani bić się, ani bronić się nie pozwalano, tylko zawsze rejterować się kazano, w ten czas słyszałem, jak jednosłownie officyerowie i gimejni litewscy z westchnieniem wołali: „Co za nieszczęśliwość, że nie ma tu JW. Szymona Zabięły generała!” Świadkiem są tego przytomni tu officyerowie, z których jedni są teraz kolegami moimi, a drudzy arbitrami. - Mówię to nie celem rekomendacyi, bo nikogo rekomendować nie zwykłem, ani będę, ani też godna ta familia nie potrzebuje mojej rekomendacyi, mogąc mi więcej zaszczytu uczynić swoją, niżelibym ja mógł, moim świadectwem, ale jedynie oddając hołd winny cnotcie jego. To mając za powinność sobie, kończę głos w tym wyrażeniu, że na projekt podany JW. Kasztelana Wojnickiego nie ma zgody.

### **Mowa JP. Krasnodębskiego Posła liwskiego miana na sejmie extraordinaryjnym w Grodnie dnia 18 Septembra roku 1793 .**

Oglądamy już ten pożądany moment, gdzie obca siła i przemoc nasycając woli swej narzędzie w związku Konfederacyi Targowickiej uczynionym oddała ten sklecony węzeł ambicyą i dumą pod twoje zniweczenie, Prześwietny stanie rycerski. Tak potrzeba było, aby interes Moskwy podszywając się pod interes narodu, uczyniwszy smutne klęski w Ojczyźnie, dogodziwszy sobie wzgardził na koniec temi, co własne zemdlonej matki szarpali wnętrzości. Jakoż przebiegając uwagą wszystkie Konfederacye w kraju naszym wzniecane od roku 1140 aż do dzisiejszej, ledwie kiedy znajdziemy co by szczęśliwy obietnic skutek Rzpltej przyniosły.

Jeżeli kiedy prawdziwe dobro Ojczyzny kleiło ten związek kupienia się obywateli w jedno ciało, tedy tysiączne nawzajem partye spór między sobą wiodąc, były przyczyną strasznych i okropnych dla Ojczyzny ciosów, jeżeli wiele konfederacyi dla swojego gwałtu pamiętnych nie inny zwołanego sejmu cel miały, jak przygotowanie na zgubę Ojczyzny, jakim był sejm 1717 roku pod laską Leduchowskiego, roku 1773 pod laską Adama Ponińskiego i 1793 pod laską Bielińskiego, marszałka terażniejszego sejmu, tedy występniejszej co do sposobu postępowania konfederacyi, w samej zdradzie hańbie i podłości własnych rodaków, znaleźć nie można nad tę zgasłą wczoraj Konfederacyą Targowicką, na której ostatki jeszcze dziś z smutkiem i żalem całe zrujnowane patrzymy obywatelstwo.

Lecz spuszcza zasłonę na ten okropny widok sejmu 1773, który swemi czynami przeżądał oczy patrzących, gorszył uszy słyszających w całym narodzie poczciwych obywateli dlatego, że choć w części szkaradne zbrodnie i występki jakążkolwiek później znalazły karę. Ale co dziś nie mamże podnieść głosu mego w tej świątyni? abym nie winszował wiernym ojczyzny synom rozwiązania tej szkaradnej i w swoim dziele i w swoim postępowaniu ohydnej Konfederacyi Targowickiej. Zalewasz się oto dotąd łzami mała cząstko poczciwych i cnotliwych obywateli rozszarpanego narodu na jej bezprawia i gwałty na jej uciski i niesprawiedliwości, i na jej podłości i zgubę Ojczyzny, a wznosząc tylko do Boga ręce żądasz zapewne, iżby oczy twoje patrząc na sprawiedliwą ich czynów pomstę w zysku i korzyści ponieśli z sobą zgrzyotę duszy i strapionego sumnienia, biorąc jeszcze rozszarpani z swego węzła piętno obelgi i wzgardy do domów własnych, a za rozpędzeniem pochmurnych pomroków tej zbiednionej Ojczyzny, doczekali się równej zdrajcom zapłaty.

Któż nie widzi, że ten przeszły węzeł własnej swej zbrodni śmiertelnym puinałem dobiwszy skołataną Ojczyznę, naznaczywszy jej za nadgrobek to miejsce, szukał ustawnie spokojnych nawet obywateli do szczętu niszczyć i rujnować, odbierając gwałtownie majątki poczciwym, a oddając występny, pomimo śmiałego w obliczu narodu zaręczenia przez wydane uniwersały, iż niczyjej nie tknie się własności.

Jestże stan jakikolwiek w kraju naszym, aby walcząc z przemocą wyżebranego obcego oręża a podłością i zemstą naczelników własnych znalazł spokojne siedlisko w zakącie swoim? Jestże jakikolwiek stan dzisiaj, po którego by własność nie posięgnęła Konfederacya Targowicka i mocą naginając karki niewinnym nawet do rządu nie wpływającym i wpływać nie mogącym osobom, do swego wcielając, ich hasła aby mieć honor być cechowanym zdrajcą Rzplitej. Nie jej że jest dziełem widzieć narzuconą niesprawiedliwą marszałka sejmowego przysięgę? Skasowanie wotów sekretnych od sejmu praktykowanych zawsze, aby rzadko kto ośmielił się uciekać od zguby Ojczyzny własnej. Nie jej że jest dziełem wygnąć z tego miejsca szacownych arbitrów, aby nie patrzali kto się prędzej spieszy być niewiernym i odrodnym synem ciała Rzplitej, choć to w instrukcyach naszych wojewódzkich na sejm ten dyktowanych umieszczone zostało.

To prawdziwe smutne wyobrażenie czynności Konfederacyi Targowickiej, której zgon okryty jest małą próbką tych ciosów, które ona działała dla kraju, a które ja tylko w ogólności wspomniałem, pozostanie mi jeszcze w szczególności i osobna mowa o skrzywdzonym wielorako skarbie Rzplitej, o naruszonych przywilejach własności obywatelskiej, o wydartych

partykularnych urzędach i majątkach, gwałtownie i niesprawiedliwie wydartym funduszu biskupstwa krakowskiego, a później Rzpltej i zgwałconych beneficjach duchownych, pozostanie mi mówić jeszcze o wakansach wojskowych i ich rozdawnictwie, funduszach miast i komisjach wszystkich narodowych.

Będzie jeszcze obszerne pole wyświecenia tych, którzy się dobijali o własność cudzą i tych którzy nią szafowali i w jaki sposób. Dziś tylko żegnając ten akt solenny Najjaśniejszej Konfederacji Targowickiej O.N. obracam głos mój do was, pierwsi jej naczelnicy, smućcie się, że straciliście sposób gorszenia i niszczenia obywateli w ten moment kiedy już odmienić to trudno. Lękajcie się, by wam sprawiedliwy wymiar prawodawczy z wstydem tego nie odjął, coście przez podłość haniebnie nabyli. Smućcie się i wy jeszcze, coście do tej nikczemnej budowy ogromnego grobu Rzpltej i Ojczyzny własnej podawali narzędzia, to przez przymuszanie do wcielenia się w ten zarażony korpus, to przez podszepty intrygi i zwodzenia mało znających albo mało wiadomych. Smućcie się, że skończyła się wasza wymuszona powaga i wziętość na złorzeczeniu i przekleństwie dla was. Słabe, zarażone i gorzkie było to lekarstwo, któregoście z przepisu Konfederacji Targowickiej zażyli, a którego oni niby z przykładu ojców naszych szukali. Pełny był kielich wyciśniętych łez obywatelskich wtedy, kiedy podpisując swój traktat gwałcenia Rzpltej, mniemała, że go winem napełniony zasłania.

O Ojczyzno! Zbiedniona Ojczyzno! Kto cię dopiero świetną i sławną w oczach świata, do tej hańby i poniżenia przywiódł? Kto cię tak dobrą i obfitą wyniszczył i zgubił? Jeśli nie ci synowie odrodni, których najbardziej i najobficiej swemi karmiłaś piersiami?

O shańbiony i upodlony narodzie! Któż jest co w oczach naszych tobie i współbraci własne rozerwał łono? W niewolnicze krępując cię więzy, jeżeli nie ci, którymś pierwsze po sobie naznaczał miejsce. I jakże, nie będziesz że patrzył na słuszną twą zemstę?... Aleć Boże, ty jesteś sprawiedliwym.

Miłościwy Królu! Kiedy stawiam w oczach twoich długi szereg klęsk nieszczęśliwości i haniebnego upadku naszej Ojczyzny i liczę niepowetowane szkody i krzywdy wyrządzone obywatelom pod związkiem Konfederacji Targowickiej, bynajmniej w tym miejscu ciebie nie winię, znam bowiem jak ciężko bolałeś i bolejesz nad tym, ba nawet przymuszony byłeś tę nieraz głąskać i pieścić rękę, która ci gorzką podawała truciznę. Lecz przecież, Miłościwy Panie, oddając ci naród w jedną rękę berło, abyś nim, powierzonym tobie ludem mądrze i sprawiedliwie władał, w drugą rękę oddał ci ten waleczny Polaków oręż, abyś nim mężnie gromił własnych i obcych tej ziemi nieprzyjaciół, a co rzadko zdarza się Królom, miałeś do tego całe majątki i serca nas rodaków[...] Los to jest królów[...] co nie mając dzielnej determinacji ratować ginącej Ojczyzny, bardziej się boją szczęku broni i huku harmat, niżeli zgryzoty własnego sumnienia



*Dyaryusz seymu 1793 roku w Grodnie*, wyd. zdigitalizowane, Biblioteka Kórnicka PAN 2005 (wyciąg)

23 septembra 1793 r.

Sesja 66

Dnia tegoż samego rano przydana została warta i oficerowie do strzeżenia po stacjach posłów, tj. Mikorskiego wyszogrodzkiego, Skarżyńskiego łomżyńskiego, Szydłowskiego płockiego i Krasnodębskiego liwskiego, i wyjazd im niezwłoczny zapowiedziany, któremu oponowali się słownie. Puszczano do nich z początku chcących się widzieć. Pod wieczór zaś i to wzbronionym zostało, a na początku nocy z Grodna ich wywieziono. Skarżyński łomżyński płakał, będąc aresztowany, nad niepewnością losu, co go spotka. Mówiono nie bez fundamentu, iż ksiązę Massalski biskup wileński, mając go w deputacji do układania formy rządowej kolegą, gdy nic z nim nigdy nie mógł wskórać, a powaga i wiek sędziwy racji gruntownych w opozycjach wniosków jego zwalczać nie mogły, wdaniem się swoim wystrychnął tego męża najskromniejszego z oponujących się posłów i od wszystkich szanowanego na ten wojaż, o którym mu się ani śniło, ani też do niego dał jakąbądź przyczynę, idąc zawždy za swoim zdaniem, nikogo bynajmniej nie tykając. Szydłowski płocki także płakał i niemal rozpaczał, Mikorski zamieszania nieco ukazywał, co zaś do Krasnodębskiego liwskiego, ten cały czas w najlepszym humorze zostawał i zawždy bufonował. Mikorski i Skarżyński pisali do JP ambasadora mocne bilety, w których przy zachowaniu mu szacunku i uwagi naganieli areszt osób swoich za to, że za powinnością ściśle idą. Aresztowanym zapowiedziane zostało, aby o siódmej w wieczór wybierali się w drogę, o czym cale słuchać nie chcieli, oświadczając, iż chyba ich gwałtem wezmą i wywiozą. Jakoż w późny wieczór z konwojem kozaków powsadzano do powozów i każdego powieziono na miejsce to, w którym został obrany posłem, z dyspozycją daną konwojującym oficerom, aby od urzędów atesta wzięli, że ich przystawiwszy porzucili. Każdego z nich sadzano do powozu, albowiem żaden z nich nie chciał dobrowolnie siadać. Jednego tylko z nich, Mikorskiego, wystarał się o to, że pozwolono w Lidzkie do domu JPJP Narbuttów zawieść i porzucić.

Nie można zupełnie na krajowców rzucać potwarzy o to aresztowanie, albowiem JP Buchholtz od tygodnia dał się z tym słyszeć, że tych czterech osób wywiezienie ułatwi pruską materią, i o to najusilniej starał się u JP ambasadora, a nareszcie skłonił go do tego kroku. O Krasnodębskim haec particularia są, że nic z rzeczy swoich nie chciał brać z sobą. I gdy mu radził oficer rosyjski wziąć futro, że mogą być zimna, rzekł: jeśli mnie wieziecie na Syberią, to tam futra tańsze, na cóż mam tu drogo kupować. A na wiosnę tu przyjechawszy, nie spodziewałem się dotąd zabawić i futra nie miałem przyczyny brać z domu. Gdy go oficer zapewniał, że go tam nie powiezie, ale to może być, że go tam powiezie, gdzie sam on zechce, rzekł na to: wieźże mnie do Włoch, bo tam i zimą ciepło, a futra nie będę potrzebować. Na samym zaś wywozie z Grodna siebie mówił do Borysewicza mularza, u którego stał: Mości Panie, winienem WPanu za stancją 50 i kilka czerwonych złotych, a nie mam przy sobie nad kilkanaście czerwonych złotych. Oto rzeczy moje zostawuję z człowiekiem w zastawie u W Pana. Nie wydasz, póki nie przyślą z domu pieniędzy. Borysewicz mularz mu na to odpowiedział: proszę mi krzywdy nie czynić! Rzeczy przyjmuję do schowania, ale nie jak



zastawę. Długu żadnego mi WPan nie winien, owszem, mam za szczęście, że tak cnotliwy obywatel stał u mnie. A jeśli WPan jesteś w potrzebie, to proszę przyjąć na ekspens podróży te kilkadziesiąt czerwonych złotych, które mam na zapas gospodarki, które z duszy ofiaruję WPanu. Co gdy WPan uczynisz, najszczęśliwszym sobie osądzę, że mu tę małą przysługę uczynić będę w stanie. To mówiąc, płakał Borysewicz żegnając sadzanego od kozaków do budy Krasnodębskiego, gdy dobrowolnie do niej siadać nie chciał. Krasnodębski ofiarowanych od Borysewicza nie przyjął pieniędzy, owszem już w powozie będąc zapewnił go, iż mu wszystko, co mu należy, przysze, gdy po rzeczy zostawione jego ludzie przyjadą z domu, czego mularz i słuhać nie chciał.



Piotr Woźniak

## Pozytyw z 1791 r. w Wyszkanie nad Liwcem – jedyny istniejący dziś organ Józefa Janiczka z Kalisza

Nieopodal Węgrowa, w kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Wyszkanie, znajdują się zabytkowe organy wykonane przez wybitnego warszawskiego organmistrza XVIII w., Józefa Janiczka<sup>1</sup>. Należy podkreślić, że jest to jedyny istniejący do dziś jego instrument. Pomimo, że ten pozytyw, czyli małe organy bez klawiatury pedałowej, istnieje w kościele wyszkowskim już ponad 200 lat, dopiero stosunkowo niedawno udało się określić, kto i kiedy stworzył ten zabytkowy, jedyny w swoim rodzaju instrument<sup>2</sup>.

Pierwszy udokumentowany kościół w Wyszkanie nad Liwcem został wybudowany w 1407 r.<sup>3</sup> Uposażył go w 1478 r. kanclerz królewski Jan Litawor Chreptowicz. Następną świątynię wzniesiono w 1676 r. dzięki ofiarności Emerencjany Mleczo. Obecny kościół parafialny, murowany i utrzymany w stylu barokowo-klasycystycznym, ufundował w 1788 r. Aleksander Ossoliński<sup>4</sup>, miecznik wielki litewski<sup>5</sup>. Świątynię konsekrował w 1837 r. biskup podlaski Jan Marceł Gutkowski<sup>6</sup>. W XIX w. do parafii należało około 1300 wiernych. W 1827 r. wieś Wyszaków liczyła 33 domy<sup>7</sup>. W XVIII w. Wyszaków znajdował się na terenie dekanatu węgrowskiego archidiaconatu brzesko-litewskiego diecezji łuckiej<sup>8</sup>.

---

<sup>1</sup> Józef Janiczek z Kalisza, zm. w 1806 r. Działał na przełomie XVIII/XIX w. w Warszawie. W latach 1786-1789 mieszkał w klasztorze dominikanów w Warszawie. Działał w Warszawie, Łowiczu, Kaliszu i Wrocławiu. W 1760 r. wybudował organy w kościele bernardynów na Czerniakowie w Warszawie, w 1781 r. reperował organy w kościele św. Anny w Warszawie, w 1783 r. wybudował organy w Kole, w 1787 r. prowadził prace przy organach warszawskiej kolegiaty św. Jana, w 1797 r. wybudował organy u bernardynów w Łowiczu, a w 1799 r. w Borku Wielkopolskim. W 1801 r. zbudował nowe organy w katedrze wrocławskiej oraz pracował przy powstawaniu organów katedralnych we Wrocławiu (zob. J. Gołos, *The Polish Organ*, Warszawa 1992, s. 196). W 1793 r. kosztem Aleksandry Ogińskiej ustawił organy w kościele św. Stanisława w Siedlcach, badania własne.

<sup>2</sup> *Swoje badania archiwalne nad dziejami organów w Wyszkanie oparłem głównie na bogatych zbiorach Archiwum Diecezjalnego w Siedlcach, a także Archiwum Archidiecezjalnego Lubelskiego oraz Archiwum Diecezjalnego w Drohiczynie.*

<sup>3</sup> *Katalog Diecezji Siedleckiej 2003*, red. E. Jarmoch, Siedlce 2003, s. 211- 212.

<sup>4</sup> *Tamże.*

<sup>5</sup> *Hrabia Aleksander Maciej Ossoliński herbu Topór* (ur. 1725 r., zm. 21.01.1804 r. w Rudce, pochowany w dzwonnicy kościoła w Wyszkanie), starosta drohicki, sokołowski, sulejowski, mszczonowski, miecznik wielki litewski, kawaler Orderu Orła Białego (8.10.1777) oraz Orderu św. Stanisława /za:/ Hanna Dymnicka-Wołoszyńska, (hasło) Ossoliński Aleksander h. Topór [w:] *Polski Słownik Biograficzny*. Red. Emanuel Rostworowski, t. XXIV, Wrocław 1979, s. 388-390.

<sup>6</sup> *E. Jarmoch*, dz. cyt., s. 212.

<sup>7</sup> *B. Chlebowski*, (hasło) Wyszaków [w:] *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. B. Chlebowski i inni, t. XIV, Warszawa 1893, s.148.

<sup>8</sup> *S. Litak*, *Atlas Kościoła łacińskiego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku*, Lublin 2006, s. 345.

Zanim Marian Leśniczuk ustalił datę budowy pozytywu, badacze Jerzy Gołos oraz Wiktor Łyjak podawali przybliżony czas powstania jako 1790 r.<sup>9</sup> Podobny zapis znajduje się w karcie inwentaryzacyjnej Ośrodka Dokumentacji Zabytków w Warszawie (ODZ) organów z Wyszkowa, powstałej w 1964 r.<sup>10</sup> Na podstawie informacji zawartych w *Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce* można dojść do wniosku, że organy zostały ufundowane razem z pozostałym wyposażeniem kościoła przez właściciela Wyszkowa Aleksandra Ossolińskiego, gdyż są one utrzymane w jednym stylu, ponieważ powstały w jednym czasie i nie zaistniała konieczność ich wzajemnego dopasowywania<sup>11</sup>.

Zanim w kościele w Wyszowie wybudowano omawiane organy, w 1714 r. tamtejszy proboszcz ufundował pozytyw szkatulny o pięciu głosach<sup>12</sup>. Około 1720 r. kościół posiadał znajdujący się na dobrze wykonanym chórze muzycznym pozytyw (*organum*) z piszczałkami cynowymi, o sześciu głosach, zakupiony przez ówczesnego proboszcza, o czym świadczy zapis: (...) *organus, per me praesentem Parochum proprio peculio emptum Vocum Sex cum fistulis Stanneis*.<sup>13</sup> Podobna informacja pojawia się w 1723 r.: (...) *Chorum musicum Simplicem ad parietem porta majoris affabre constructum, in eoque Organum vocum Sex per praesentaneum Parochum proprio peculio emptum cum fistulis stanneis completis*. (...) *Pozytew a prasenti D. Parocho sprawiony*<sup>14</sup>. Według Wiktora Łyjaka, był to ten sam co poprzednio pięciogłosowy pozytyw szkatulny<sup>15</sup>. Niedługo potem, około 1725 r., pozytyw naprawiano: *Ad 4 tum. Et organi alias pozytyw (parochus) reparavit et illud restaurare curavit* (...)<sup>16</sup>. W 1737 r. instrument, określony teraz jako małe organy, znów remontowano: (...) *organus parvus reparatus per* (...) *rectorem expos(i)tum*<sup>17</sup>.

<sup>9</sup> Jerzy Gołos, *Zarys historii budowy organów w Polsce*, Bydgoszcz 1966, s. 174; tenże, *Polskie organy i muzyka organowa*, Warszawa 1972, s. 377., tenże, *The Polish Organ*, dz. cyt., s. 443.; Narodowy Instytut Dziedzictwa [dalej NID], W. Łyjak, *koperta organowa Ośrodka Dokumentacji Zabytków (dalej ODZ) Wyszków*, 1980 r., tenże, *Historia organów na obszarze województwa siedleckiego do roku 1800 [w:] Organy zabytkowe*, red. Marian Borkowski, Łódź 1989, s. 112.

<sup>10</sup> NID, A. Świechowska, *karta ODZ Wyszków*, organy, 1964 r.

<sup>11</sup> *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. X (województwo warszawskie), z. 26 (powiat węgrowski). Red. Izabella Galicka, Hanna Sygietyńska, Warszawa 1964, s. 40.

<sup>12</sup> W. Łyjak, *Historia ...*, dz. cyt., s. 112.

<sup>13</sup> Archiwum Diecezjalne w Siedlcach (dalej ADS), Akta Dawnej Diecezji Łuckiej i Brzeskiej, sygn. 154 D – *Liber hic ex fragmentis visitationum, dotationum, inventariorum et aliorum iurium ecclesiarum parochialium in dioecesi Luceoriensi et Brestensi concernentium, collectus et compositus in anno 1831.*, k. 22 v.; Wiktor Łyjak, *Historia ...*, s. 112.

<sup>14</sup> ADS, sygn. 130 D – *Acta visitationum ecclesiarum parochialium sub regimine R. D. Stephani Boguslai Rupniewski episcopi Luceoriensis et Brestensis in anno 1727 peractarum.*, k. 143 r., k. 147 v.

<sup>15</sup> Wiktor Łyjak, *Historia ...*, s. 112.

<sup>16</sup> ADS, sygn. 128 D – *Congregationes decanales in decanatu Bielscensi, Branscensi, Drohicensi, Janoviensi ex anno 1722 et visitationes variorum decanatum dioecesis Luceoriensis et Brestensis anno 1726 peractae.*, k. 68 r.

<sup>17</sup> ADS, sygn. 133 D – *Acta visitationum ecclesiarum parochialium in decanatu Węgroviensi et Bielscensi dioecesis Luceoriensis et Brestensis in anno 1737.*, k. 195 r.

Kolejna wzmianka pochodzi dopiero z 1787 r. i wymienia być może identyczny mały pozytyw, nazwany tutaj szkatulnym: *Pozytew Szkatulny na Chorze-1*<sup>18</sup>. Używano go w tymczasowej kaplicy podczas budowy nowego kościoła<sup>19</sup>.

W 1791 r. organmistrz Józef Janiczek wybudował obecne organy<sup>20</sup>. O istnieniu tego nowego instrumentu, również nazywanego pozytywem, wspominają akta wizytacyjne z 1791 r.: *Pozytew nowy dosyć wielki y głośny – 1*<sup>21</sup>, a kolejny raz dopiero w 1804 r.<sup>22</sup> W 1809 r. organy były w dobrym stanie<sup>23</sup>. Wzmiankowano je także w 1816 r.<sup>24</sup> Podczas wizytacji w 1834 r. opisano wygląd chóru muzycznego, nie wspominając bezpośrednio o instrumencie<sup>25</sup>.

---

<sup>18</sup> ADS, sygn. 159 D – *Liber in quo inveniuntur descriptiones statuum ecclesiarum parochialium in dioecesi Luceoriensi et Brestensi positaram et aliarum erectiones ex fragmentis e XVII et XVIII saeculis, compositus et confectus in anno 1831.*, k. 553 r.

ADS, sygn. 154 D – *Liber hic ex fragmentis visitationum, dotationum, inventariorum et aliorum iurium ecclesiarum parochialium in dioecesi Luceoriensi et Brestensi concernentium, collectus et compositus in anno 1831.*, k. 122 r.

<sup>19</sup> W. Łyjak, dz. cyt., s. 112.

<sup>20</sup> Podczas remontu organów w 1989 r. organmistrz Marian Leśniczek odnalazł fragmenty umowy z organmistrzem Józefem Janiczkiem w postaci uszczelnień szpuntów piszczałek krytych. Wiktor Łyjak, *Organy na Mazowszu w diecezji płockiej od XIV wieku do 1814 roku*, Płock 2005, s. 129.

<sup>21</sup> ADS, sygn. 138 D – *Liber visitationum ecclesiarum parochialium decanatus Węgroviensis in dioecesi Luceoriensi et Brestensi positaram per R. D. Paulum Dąbrowski canonicum Brestensem, decanum eiusdem decanatus, praepositum Kossowiensem, expeditarum in anno 1791.*, k. 20 r.; Wiktor Łyjak, *Historia...*, dz. cyt., s. 112.

<sup>22</sup> Archiwum Diecezji Drohiczyńskiej (dalej ADD), sygn. III/I/1 – *Zespół Akt Dziekana Węgrovińskiego, Inwentarze kościołów Dekanatu Węgrovińskiego 1793-1804*, karty niepaginowane.

<sup>23</sup> ADS, sygn. 146 (2) D – *Visitatio generalis ecclesiarum parochialium in Tuchowicz, Ulan, Wargocin, Warszawice, [Wargocin], Wilczyńska, Wilga, Wirów, Wodynie, Wołyn, Wojcieszków, Wyrozęby, Zbuczyn, Zembrów, Zwola, Żabianka, Żelechów et Żeliszew ex annis 1808, 1809, 1814, 1816, 1834, 1835, 1836 peracta.*, k. 83 r.

<sup>24</sup> Archiwum Archidiecezjalne Lubelskie (dalej AAL), sygn. Rep. 60 A 134a – *Actus Visitationis Generalis Decanatus Vengroviensis ab Illustrissimo Excellentissimo et Reverendissimo Domino. Adalberto Leszczyc de Skarszewski Episcopo Lublinensi peracta Annis 1811 et 1816*, k. 213 r.

<sup>25</sup> ADS, sygn. 146 (1) D – *Decreta Reformationis pro Ecclesiae Parochialibus Dioecesis Podlachiensis lata tempore Visitationis Generalis a Th. Majewski Praelato Cathedrali anno 1834*, k. 90 v.



1. Prospekt organowy, kościół w Wyszkowie. (fot. P. Woźniak)

Następna informacja dotycząca organów pochodzi dopiero z 1880 r., kiedy były remontowane przez Hipolita Wilińskiego, który zostawił taką oto inskrypcję wewnątrz szafy organowej: *Przerabiany Organ w roku 1880 dnia 18 lipca za Organisty Szklarskiego przez Organmajstra Hipolita Wilińskiego Kosztem parafian*<sup>26</sup>. Tenże organmistrz wstawił istniejący do dziś miech horyzontalny, dodał głos *Portunal 2'* oraz przeniósł stół gry, ustawiony pierwotnie z tyłu szafy organowej, do jej lewego boku<sup>27</sup>.

Podczas I wojny światowej udało się uchronić piszczałki cynowe przed wojskami niemieckimi, które pod koniec działań wojennych konfiskowały przedmioty z metali kolorowych z powodu braku surowców do produkcji broni i amunicji: *Organ cały. - proboszcz zdołał*

<sup>26</sup> *Inskrypcja wewnątrz szafy organowej. Zob. W. Łyjak, dz. cyt., s. 112.*

<sup>27</sup> *Za informację dziękuję Panu Marianowi Leśniczukowi.*



uchronić przed rekwizycją Niemców<sup>28</sup>(sic!). W 1919 r. organy określono jako *małe i stare*<sup>29</sup>, a w 1920 r. wzmiankowano, iż miały osiem głosów, a szafa organowa, pozbawiona złocień, była pomalowana na kolor biały: (...) *Chór kościelny na podstawie murowanej z takąż balustradą. Posiada organy 8-głosowe bez pedału, biało malowane bez złocień, ozdobione rzeźbą, nieznanego pochodzenia. Piszczalki organowe podczas wojny nie zostały zabrane. Ponadto na chórze znajdowały się dwa kotły procesyjne*<sup>30</sup>.

Kolejne wiadomości o organach pochodzą dopiero z czasów drugiej wojny światowej, kiedy groziło im zniszczenie. W 1944 r. żołnierz niemiecki, wszedłszy na chór kościelny, miał zamiar zniszczyć klawiaturę, celując do niej z broni palnej. Obecna przy tym zdarzeniu bohaterska gospodyni z plebanii odtrąciła ręką karabin żołnierza ratując w ten sposób klawiaturę przed destrukcją, bowiem sześć pocisków, zamiast w manual, trafiło w boczną ścianę szafy organowej, pozostawiając na niej jeszcze do niedawna widoczny ślad tego wydarzenia<sup>31</sup>.

W 1950 r. podczas wizytacji kanonicznej zalecono, aby podczas słonecznej pogody dużych rozmiarów okno na chórze zasłaniać specjalną kotarą, tak, aby promienie nie powodowały uszkodzenia organów: *Na chórze, aby operacje słońca nie szkodziły organom, zadba Ks. Proboszcz o sztorę, którą będzie zasłaniał okno wówczas, gdy światła na chórze nie trzeba*<sup>32</sup>.

W 1962 r. szafa organowa była nadal pomalowana na biało, co potwierdza fotografia z Instytutu Sztuki PAN<sup>33</sup>, natomiast w 1964 r. miała ona kolor szary<sup>34</sup>. W 1967 r. podczas kolejnej wizytacji instrument był w złym stanie, doceniono jednak jego wartość, gdyż zadbano, aby podczas remontu zachować zabytkowy charakter obiektu: (...) *będąc na chórze widzieliśmy zniszczone organy, które mają stylowy wystrój. (...) 5. przy ewentualnej budowie organów zachować ich obecny wystrój, szarmonizowany(sic!) z zabytkowym wnętrzem kościoła*<sup>35</sup>. W 1980 r. organy były pomalowane na kolor zielony i brązowy<sup>36</sup>, a w 2005 r. miały barwę zielonkawą.

*Z biegiem czasu stan instrumentu był coraz gorszy, wobec czego ówczesny proboszcz, ks. Tadeusz Czarnocki, w 1989 r. zlecił organmistrzowi Marianowi Leśniczukowi przeprowadzenie kapitalnego remontu organów. Podczas prac odnalazł on kontrakt kolatora kościoła wyszkow-*

<sup>28</sup> ADS, *Akta Parafii w Wyszkowie, dekanatu liwskiego, Lit.: W, Dział: IV, Nr. porz. 26., Tom. I, Zaczęte 16.2.1864 r., Skończone 1983 r.*, karty niepaginowane.

ADD, sygn. ADzL/VII/Dk/1 – *Zespół Akt Dziekana Liwskiego, Akta parafii Wyszków 1913-1957*, karty niepaginowane.

<sup>29</sup> ADD, sygn. III/Q – *Akta Dekanatu Węgrów 1919-1979 r.*, karty niepaginowane.

<sup>30</sup> ADS, *Akta Parafii w Wyszkowie...*, karty niepaginowane.

ADD, sygn. ADzL/VII/Dk/1, *dz. cyt.* W. Łyjak, *dz. cyt.*, s. 112.

<sup>31</sup> *Za informację dziękuję Pani Hannie Żółkowskiej-Koper, organistce z Wyszkowa.*

<sup>32</sup> ADS, *Akta Parafii w Wyszkowie...*, karty niepaginowane.

ADD, sygn. ADzL/VII/Dk/1, *dz. cyt.*, karty niepaginowane.

<sup>33</sup> *Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk,teczka W 204 Wyszków I, fot. neg. nr 79117, J. Langda, 1962 r., Widok na chór muzyczny.*

<sup>34</sup> NID, A. Świechowska, *dz. cyt.*

<sup>35</sup> ADS, *Akta Parafii w Wyszkowie ...*, karty niepaginowane.

ADS, *Akta ogólne, Wizytacje Kanoniczne Biskupie. Protokóły, Dział: III, Lit.: W, Nr porz. 3., Tom XIV, Zaczęte 12.7.1960 r., Skończone 15.V.1971 r.*, karty niepaginowane.

<sup>36</sup> NID, W. Łyjak, *koperta ODZ, dz. cyt.*

skiego, Aleksandra Ossolińskiego, z Józefem Janiczkiem na wystawienie nowego instrumentu i na jego podstawie ustalił budowniczego oraz rok powstania pozytywu. Ponadto Leśniczuk pozostawił stosowną inskrypcję wewnątrz szafy organowej, treści: Pro Memoria. Pozytyw ten circa anno 1791 fecit Jozef Janyczyk / znaleziono fragm. kontraktu / zapewne sumptem fundatora Kościoła Wyszковского, kollatora hrabiego Ossolińskiego. „Przerabiany” anno 1880 przez organmajstra Wilińskiego, później po kilkakroć naprawiany. W aktach parafii patrz: „Organy Kościoła wyszkowskiego”, Ostatnimi czasy pozytyw był już mocno zdezolowany, toteż Proboszcz Wyszkowski Ks. Tadeusz Czarnocki zarządził naprawę, co doszło do skutku Anno 1989 IX. XI. Orgelmechaniker Marian Leśniczuk z Korczewa n/Bugiem gruntownie reparaował, w dwóchsetlecie ich istnienia. Oby służyły długie lata ku Bożej Chwale i pożytkowi Parafii Wyszkowej



2. Ekslibrys biblioteki pałacu Ossolińskich (w Wyszowie?). (fot. P. Woźniak)<sup>37</sup>

O związkach pozytywu z Ossolińskimi świadczy także drukowana karta (ekslibrys) z napisem sugerującym jej pochodzenie z biblioteki rodowej: Ex Bibliotheca Arcis Ossolinensis, opatrzona herbem Topór, naklejona po wewnętrznej stronie szafy organowej<sup>38</sup>.

Po odkryciu tej niezwykłej informacji instrument wyszkowski stał się szeroko znany. Polskie Radio wyszło więc z inicjatywą, aby brzmienie świeżo wyremontowanego pozytywu zostało utrwalone w dniach 24 - 27 czerwca 1990 r. przez znanych warszawskich organistów: Jerzego Erdmana oraz Jarosława Malanowicza. Zarejestrowali oni wówczas utwory dawnych mistrzów muzyki organowej. Świadczy o tym pismo wystosowane przez Polskie Radio do kurii diecezjalnej w Siedlcach: *Dyrekcja Nagrań Muzycznych Polskiego Radia zwraca się*

<sup>37</sup> Inskrypcja napisana atramentem na kartce, wklejona wewnątrz szafy organowej.

<sup>38</sup> Karta (ekslibrys) wklejona wewnątrz szafy organowej.

z uprzejmą prosbą o wyrażenie zgody na dokonanie nagrań muzyki organowej oraz muzyki wokalnie-instrumentalnej z XVII i XVIII w. na zabytkowych organach w Kościele Parafialnym pod wezwaniem Podwyższenia Krzyża Św. w Wyszkanie. W nagraniach wezmą udział wybitni polscy organiści: Jerzy Erdman, Wiktor Łyjak, Jarosław Malanowicz oraz zespół Agaty Sapiechy. W rozmowie wstępnej, Ksiądz proboszcz wyraził zgodę na ewentualne nagranie w dniach 24-27.06.1990 r.<sup>39</sup> Niestety nagranie to nie zostało dotąd opublikowane i spoczywa w archiwum Polskiego Radia w Warszawie<sup>40</sup>. Do nagrania wykorzystano kalikowanie ręczne miecha organowego, a instrument w tym celu przygotował Marian Leśniczuk.

Podczas moich oględzin w 2005 r. instrument znajdował się już w niezbyt dobrym stanie, lecz był wykorzystywany do codziennej liturgii.

W maju 2008 r. rozpoczął się kolejny remont pozytywu oraz miecha, wykonywany najpierw przez organmistrza Pawła Ziaję z Chmielnika Rzeszowskiego<sup>41</sup>, a następnie prace przejął Marian Leśniczuk, który restaurował ten instrument niemal przed dwudziestu laty. Wśród wielu działań konserwatorskich sporządzono także nowe karteczki z nazwami głosów (w miejsce starych napisów na desce nad manubriami), ze zmodyfikowaną pisownią oraz bez podanego stopażu głosów, w myśl tradycji dawnego budownictwa organowego (m.in. nazwę głosu *Pikolo 1'* zamieniono na *Octava*)<sup>42</sup>. Równocześnie z remontem mechanizmów i piszczałek organowych, w listopadzie 2008 r. została poddana renowacji zabytkowa szafa organowa wraz ze zdobięcymi ją figurami i ornamentami. W wyniku przeprowadzonej w tym samym roku analizy struktury szafy, na zlecenie Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie, ustalono, że pierwotnie była ona koloru jasnoszarego. Taką też barwę szafa organowa otrzymała w trakcie renowacji. Zakończenie całości prac nastąpiło w październiku 2009 r.

Prospekt, czyli przednia część szafy organowej tego instrumentu, jest architektoniczny, jednosekcyjny, trójosiowy, z pięcioma polami piszczałkowymi, wsparty na cokole przylegającym do balustrady chóru muzycznego. Środkowa oś najwyższa, zwieńczona łukiem odcinkowym, na nim aniołek grający na kotłach. Skrajne pola piszczałkowe osi bocznych prostokątne, zwieńczone belkowaniem, na którym waza ze zwisem laurowym. Pozostałe pola piszczałkowe zwieńczone wolutowym gzymsem. Zwieńczenia pól piszczałkowych dekorowane są ornamentem.

**Kolory:** jasnoszary, złocenia.

<sup>39</sup> ADS, Akta Parafii Wyszaków, dekanatu liwskiego [obecnie grębkowskiego], Dział IV, Lit.: W, Nr 26, Tom II, Zaczęte 4.VIII.1983 r., karty niepaginowane.

<sup>40</sup> Autor miał możliwość zapoznania się z tymi nagraniami. Są to utwory organowe kompozytorów niemieckich, czeskich i włoskich epoki środkowego i późnego baroku oraz klasycyzmu: Johanna Pachelbela, Georga Philippa Telemanna, Karola Blażeja Kopřivy, Jana Křtitela Kuchařa, Giovanniego Paola Colonna, Giovanniego Battisty Bassaniego, Michelego Giustinianiego.

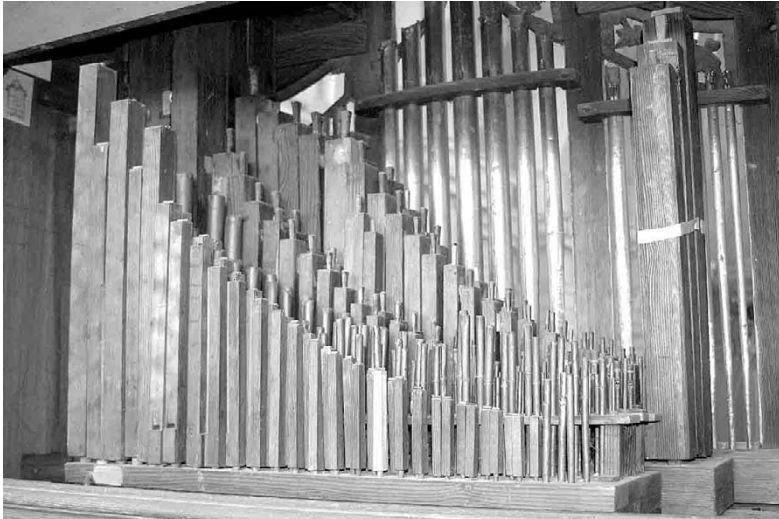
<sup>41</sup> ADS, Akta Parafii Wyszaków ..., karty niepaginowane.

<sup>42</sup> Nazwy głosów przed remontem: *Pryncypał 2'*, *Dublet 2'*, *Flet Major 8'*, *Flet Minor 4'*, *Quinta 1 1/2'*, *Pikolo 1'*, *Mixtura I*, *Portunal 2'*.

Prospekt organowy klasycystyczno-rokokowy w swej formie przypomina łuk triumfalny<sup>43</sup>.

Wymiary szafy organowej: wysokość 350 cm, szerokość 210 cm, głębokość 85 cm.

Balustrada chóru muzycznego jest udekorowana przedstawieniem instrumentów muzycznych, nad którym widnieją inskrypcje, cytujące fragment listu św. Pawła Apostoła do Kolosan: *In psalmis, hymnis, et canticis spiritalib(us), cantantes Deo. Colos. 3.* oraz poniżej *Gloria in excelsis DEO.*



3. Piszczalki prospektowe. (fot. P. Woźniak)

#### Dane instrumentu:

Skala manualu<sup>44</sup> C – c , 45 klawiszy, stół gry, czyli kontuar jest wbudowany w lewy bok szafy organowej. Obecnie instrument liczy 8 głosów. Ustawienie głosów na wiatrownicy<sup>45</sup> od strony prospektu, frontu organów, przedstawia się następująco:

1. *Pryncypal* (2')
2. *Dublet* (2')
3. *Flet Maior* (8')
4. *Flet Minor* (4')
5. *Quinta* (1 1/2')
6. *Octava* (1')
7. *Mixtura* (1 1/2' I)
8. *Portunal* (2')

<sup>43</sup> Ewa Smulikowska, *Prospekty organowe w dawnej Polsce*, Warszawa 1989, s. 206, 219., teŝe, *Organ - cases in Poland as works of art*, Warszawa 1993, s. 257, 269.

<sup>44</sup> *Klawiatura ręczna organów.*

<sup>45</sup> *Drewniana skrzynia składająca się z przegród i wentyli, doprowadzająca powietrze do piszczalek, które są na niej ustawione.*

Urządzenia dodatkowe: *Tympan*<sup>46</sup>

Organy mają mechaniczną trakturę gry i rejestrowania oraz wiatrownicę klapowo-zasuwową, typowe dla czasów powstania instrumentu.

Miech horyzontalny, dwufałdowy, dwuczerpakowy o wymiarach 220 x 110 cm, umieszczony na zewnątrz instrumentu. Napęd ręczny i elektryczny.

Zachowały się oryginalne piszczałki prospektowe oraz pierwotna tzw. *krótka oktawa* w klawiaturze manualowej w basie, czyli brak dźwięków chromatycznych w najniższym rejestrze klawiatury, bowiem w dawnych wiekach takich nie używano.

Organy wyszkowskie to ostatni do dzisiaj zachowany instrument Józefa Janiczka, jednego z najwybitniejszych polskich organmistrzów XVIII w. Pozytyw posiada w zasadzie oryginalną (pierwotną) dyspozycję głosów oraz klawiaturę z odwrotnym układem kolorystycznym klawiszy. Instrument ten został niedawno przywrócony do bardzo dobrego stanu zachowania.

Pomimo swych niewielkich rozmiarów, instrument ten jest ozdobą kościoła pw. Podwyższenia Krzyża św. w Wyszkowie zarówno ze względu na swój wystrój plastyczny, jak i specyficzne możliwości brzmieniowe, a także wkomponowuje się on pięknie w klasycystyczny wystrój świątyni.

---

<sup>46</sup> Tympan zwany też Bębnem, czyli urządzenie popularne w staropolskich organach, zbudowane z dwóch niedostrojonych piszczałek basowych, wydających niski, dudniący dźwięk, używane w dawnej liturgii podczas przeistoczenia, Pater Noster, Ite missa est, Magnificat.





Andrzej Chojnacki

## **Cywilna i wojskowa elita władzy departamentu siedleckiego po upadku Napoleona I. Pobyty Aleksandra I – cara Rosji w Węgrowie i Sokołowie**

Epoka Księstwa Warszawskiego do chwili obecnej nie posiada dla departamentu siedleckiego swej monografii a prace, które ukazały się dotychczas ukazały jedynie wycinek działalności politycznej, militarnej, gospodarczej i administracyjnej jego władz. Na uwagę zasługują przede wszystkim prace ukazujące się staraniem badaczy skupionych wokół Archiwum Państwowego w Siedlcach, filii Archiwum Państwowego w Lublinie z siedzibą w Radzynie Podlaskim oraz historyków związanych z Fundacją Konarskiego, Muzeum Zbrojownią na Zamku w Liwie oraz stowarzyszeniem Zamek Liw. Stowarzyszenie Kulturalnym Ziemi Liwskiej.

Interesujący nas okres rozpoczął się w 1809 r., po wygranej kampanii galicyjskiej wojny polsko-austriackiej. Jej koniec nastąpił natomiast wraz z upadkiem twórcy Księstwa Warszawskiego – Napoleona Bonaparte. Epoka to nader krótka, ale naznaczona dwiema wojnami i budowaniem struktur państwa opartego na nowej konstytucji. Epoka Księstwa Warszawskiego na terenie departamentu siedleckiego charakteryzowała się zmianą dotychczasowych centrów politycznych. Dotychczasowe stolice ziem: Liw, Drohiczyn czy Mielnik ustąpiły miejsca Siedlcom, podobnie rzecz miała się z miastami powiatowymi, do rangi tej podniesiono wówczas m.in. Węgrów. Pozostaje znamiennym fakt, że w epoce tej utworzono nowe centra polityczno – administracyjne, które przetrwały do dnia dzisiejszego. W mieście leżącym u ujścia Muchawki do Liwca umieszczono jednak nie tylko urzędy departamentowe, ale też sztab i jeden ze szwadronów 13 pułku huzarów( dalej: ph- Red.) Józefa Tolińskiego. W tym samym czasie kolejny pododdział 13 pułku huzarów stacjonował w okolicach Węgrowa i Liwa, tam także czasowo stacjonował 12 pułku ułanów (dalej: pu- Red.) Księstwa. Rok 1809 przyniósł zatem obszarowi, który wszedł w 1810 r. w skład departamentu siedleckiego, podstawową *innowację* polegającą na trwałej zmianie stolic tego obszaru. Mam tu na myśli likwidację przedrozbiorowego podziału administracyjno – prawnego ziem leżących między Wisłą, Wieprzem i Bugiem. Kwalifikowany teren wchodził bowiem w skład historycznego Mazowsza, Podlasia, Polesia i Małopolski. Utworzenie w marcu 1810r. departamentu ze stolicą w Siedlcach spowodowało, że powstała jednostka administracyjna mała, ale ważna z punktu widzenia militarnego, przez tereny te przebiegał bowiem Trakt Litewski łączący Warszawę z Wilnem. Warto na fakt ten zwrócić uwagę, gdyż dziś zdajemy się patrzeć na obszar ten przez pryzmat drogi Warszawa – Brześć, która biegnie przez Siedlce. W tym momencie nieodzowne jest wyjaśnienie, przypomnienie raczej, że do końca II dekady XIX wieku, Siedlce – nowa stolica departamentu, a potem województwa podlaskiego – leżały z dala od głównej drogi

łączącej Rosję z Warszawą, na trakcie tym leżał natomiast Liw, Węgrów, Sokołów i Granne. To właśnie tych miejscowości dotyczy prezentowane źródło.

W grudniu 1815 r. dogasało już Księstwo Warszawskie. Pokonany koalicjant Cesarza Francuzów zapłacił wysoka ceną za swą lojalność. Ukształtowana elita polityczna departamentu siedleckiego pozostała jednak w większości na swych urządach do samego jego końca. W jednostce terytorialnej szczególnie miejsce zajmował powiat węgrowski, z tamtego terenu bowiem pochodziła większość obywateli aktywnych w epoce Księstwa i spora ilość urzędników departamentu.

Od 1810 r. urząd prefekta siedleckiego pełnił Józef Grzybowski herbu Prus II. Urodzony około 1760 r. był synem Stanisława i Józefy z Młockich. Już Stanisław należał do elity politycznej Ziemi Liwskiej jako wojski, podczasy, stolnik i podkomorzy. Obydwaj – ojciec i syn – odznaczeni byli orderem św. Stanisława. Józef Grzybowski, w wieku 18 lat był szambelanem króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, następnie podstolim i cześnikiem liwskim oraz posłem na Sejm Wielki. W 1792 r. był członkiem komisji cywilno – wojskowej ziemi liwskiej. W czasie powstania Kościuszki wykonał mapę, która miała być użyteczna dla samego Naczelnika. Z ramienia Rady Zastępczej Tymczasowej nadzorował działania władz powstańczych na terenie ziemi liwskiej. Grzybowski był także członkiem loży masońskiej, najpierw warszawskiej „Świątyni Izys”, a potem siedleckiej „Orzeł Biały Przywrócony”. Józef ożenił się z Anielą z Wodzińskich, z którą miał dwie córki. Starszą była Konstancja, później żona Dominika Ciecierskiego, właściciela najpierw Mordów; dziedzica Ciechanowca i Pobikrów na Podlasiu (od 1812 r po zamianie z rządem pruskim), po wkroczeniu Napoleona urzędnika organizującego powiat drohicki<sup>1</sup>. W 1803 r. na świat przyszła druga córka Józefa i Anieli Grzybowskiich – Julianna Salomea, która wyszła za mąż za Józefa Szczerbińskiego.

Dla rodziny Grzybowskiich upadek Polski zbiegł się z pomniejszeniem ich rodowej fortuny. Jeszcze Stanisław był właścicielem sporego majątku rozrzuconego w różnych częściach ziemi liwskiej; należał do niego m.in. Okuniew, Żeliszew i Koszewnica. Józef od 1789 r. był właścicielem Miłosnej i Janówka pod Warszawą, ale po upadku Rzeczypospolitej gospodarował już tylko w Żeliszewie i Koszewnicy z tym zastrzeżeniem, że w 1805 r. zamienić musiał dochodowy Żeliszew na dobra w Kurowicach<sup>2</sup>. Odkupiwszy od pozostałych właścicieli części kurowickie przeprowadził się tam na stałe. Do 1841 r. stał tam jego drewniany dwór rozebrany w czasie, gdy pobudowano nową siedzibę właścicieli Kurowic.

Józef Grzybowski należał wraz ze Szczepanem Swiniarskim do czołowych przedstawicieli polskiej szlachty na terenie ziemi liwskiej, która przeciwstawiała się zaborcy austriackiemu. Zapewne z tej przyczyny przyszły prefekt siedlecki podupadał finansowo, zmuszony został bowiem do ucieczki za granicę (uciekał wówczas ze Swiniarskim, którego Austriacy pojмали i osadzili w ciężkim więzieniu w Ołomuńcu). Grzybowski natomiast przedostał się do Warszawy, która już wówczas była stolicą namiastki odrodzonej Rzeczypospolitej – Księstwa Warszawskiego. Tam zapewne nawiązał współpracę ze środowiskiem profrancuskim. Możliwe

<sup>1</sup> S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, t. V, Warszawa 1908, s. 43.

<sup>2</sup> *Księga hipoteczna dóbr Kurowice*, Archiwum Państwowe w Siedlcach, sygn. 72.

także, że przyszły prefekt siedlecki pomagał organizować wywiad francuski na ziemiach zaboru austriackiego.

Józef Grzybowski powrócić musiał z Warszawy do Kurowic jeszcze przed wybuchem wojny polsko – austriackiej 1809 r., ponieważ 6 maja stanął na czele obywateli, którzy witali wkraczającego do Siedlec gen. Aleksandra Roźnieckiego. Koniec panowania austriackiego na terenie cyrkułów w Stanisławowie i Siedlcach obfitował w prace konspiracyjne polskiej szlachty zamieszkującej ziemię liwską. Przypuszczenie takie oprzeć trzeba na, z pozoru niewinnych, wydarzeniach z wiosny 1809 r. Pierwszym było przybycie delegacji liwian do księcia Józefa Poniatowskiego, która już 4 maja zjawiła się w jego obozie w Karczewie. Wówczas to „zgłosiła się (...) tajna delegacja tamtejszych obywateli, z oświadczeniem gotowości zbrojnego poparcia (...) działań”<sup>3</sup>. Nie wiadomo, czy był pośród nimi Grzybowski, ale już dwa dni później jako gospodarz witał w Siedlcach Roźnieckiego – ten podjął współpracę z Komisją Obywatelską, na czele której stanął właśnie były szambelan królewski – Józef Grzybowski. Dla nowopowstałej Komisji głównym zadaniem stało się sprawne zaopatrzenie w żywność i furaz wojsk polskich wypierających Austriaków oraz organizacja kwater dla armii<sup>4</sup>. Po działaniach Komisji pozostał ciekawy obraz pozostawiony w pamiętniku Prota Lelewela: „Siedlce (...) zajaśniały blaskiem swobody. Ziemianie z rodzinami zapełnili gród. Zbiegli się zacni ludzie aby obradować, iść w pomoc potrzebom kraju: Niemirowie, Załuscy, Grzybowski, Buyno, Cieszkowscy bracia: Józef, Ignacy, Paweł; Markowski Feliks, a innych wielu (...). Było kilka pań młodych, ładnych z tych (...) Ignacowa Cieszkowska (Albina Świrska, siostra Józefa), Oborska Antoninowa z domu Jawornicka, siostra jej Zabicka Brynia, Markowskiego Feliksa z Żukowa siostra (...) z Jackiem Cieciszowskim miała córkę Annę (...) i wdowa Hornowska – tę upodobał sobie Hryniewicz Feliks i pojął w małżeństwo”<sup>5</sup>. To właśnie oni rozpoczęli swą służbę dla Księstwa i organizowali przyszły departament siedlecki, ponieważ byli pośród nimi przyszli najważniejsi urzędnicy cywilni departamentu siedleckiego i żołnierze Księstwa.

Działalność Józefa Grzybowskiego, jako prefekta siedleckiego należy uznać za dobrą. Jednostka, która jemu podlegała musiał przyjąć nową konstytucję, ale jego działalność skierowana została także na uporządkowanie spraw stolicy departamentu – Siedlec. To właśnie za czasów J. Grzybowskiego Siedlce podniesione zostały do rangi większych i starszych miast: Poznania, Lublina czy Płocka. W 1812 r. departament, którym kierował Grzybowski stał się także areną walk z Rosjanami latem i jesienią 1812 r. Wówczas okazało się jak dobrym organizatorem był prefekt siedlecki – stworzył on bowiem wywiad urzędniczy, który szczegółowo i na bieżąco przekazywał mu informacje o wojskach cara Aleksandra I, które najpierw latem

<sup>3</sup> B. Pawłowski, *Historia wojny polsko – austriackiej 1809 r.*, Warszawa 1935, s. 202.

<sup>4</sup> J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Ossolineum 1984, s. 171. O tworzeniu administracji cywilnej: A. Chojnacki, *Proces formowania Wojska Polskiego oraz lokalnych władz w maju i czerwcu 1809 r. w okolicach Siedlec i Białej*. Komendanci Placu Departamentu Siedleckiego w latach 1809 – 1813, *Prace Archiwalno – Konserwatorskie*, z. 16, Siedlce 2008, s. 48 – 50.

<sup>5</sup> P. Lelewel, *Pamiętnik i diariusz domu naszego*, Wrocław 1996, s. 122 – 125.

zagroziły Włodawie, Kodniowi i Terespolowi, a potem jesienią posunęły się jeszcze dalej i zajęły po kolei Białą, Międzyrzec, by w końcu dotrzeć aż do stolicy departamentu<sup>6</sup>.

Z końcem 1812 r. władze z Siedlec miały zamiar ewakuować się przez Kielce i Częstochowę do Krakowa. Projektowano wówczas, że Grzybowski wyjedzie z cofającym się podpułkownikiem Józefem Rzdokiewiczem i przeniesie się do Kielc. Postąpił tak na pewno siedlecki komendant placu – podpułkownik Antoni Oborski, ponieważ zmarł on w Częstochowie, a jego doczesne szczątki spoczęły w tamtejszym kościele św. Zygmunta. Z całą pewnością na południowy – zachód wyjechała część siedleckich urzędników, ale J. Grzybowski (jeśli wyjechał) wrócić musiał do Siedlec dosyć szybko – zachowały się bowiem jego podpisy na dokumentach urzędowych z lat 1813 – 1815. Z całą pewnością był osobą, która współdecydowała o adresie do cara Aleksandra I.

W tym miejscu należy zasygnalizować sytuację polityczną, jaką zastali Rosjanie w departamencie siedleckim w lutym 1813 r. Region ten dosyć sprawnie uporał się latem i jesienią 1812 r. z zagonami kozackimi, najpierw gen. Aleksandra Tormasowa, a potem adm. Pawła Cziczagowa. Stało się tak za sprawą wspomnianego już wywiadu urzędniczego, jaki

zorganizował prefekt siedlecki – dzięki niemu władze w Warszawie wiedziały na bieżąco o zagrożeniu, jakie zawisło nad stolicą Księstwa w październiku i listopadzie 1812 r. Działania wywiadowcze urzędników oraz postawa pododdziałów płk Piotra Wierzbickiego sprawiły, że armia rosyjskiego cara tereny departamentu siedleckiego zajęła dopiero w lutym 1813 r.

Kiedy tereny Księstwa znalazły się pod okupacją rosyjską, zwrócono się do Rad Departamentowych z adresem popierającym cara Aleksandra I. Autorem tego pomysłu był książę Adam Czartoryski. Kolejno departamenty przysyłały odpowiedzi przychylne nowemu, przyszlemu władcy – postąpiły tak samo departament siedlecki i lubelski, z tą tylko różnicą, że te odmówiły wyrzeczenia się zobowiązań wobec króla saskiego i konstytucji Księstwa.

W Kurowicach i Zembrowie do dziś pielęgnowana jest tradycja, że Józef Grzybowski w 1813 r. opiekował się powracającymi z Rosji żołnierzami Wielkiej Armii. W opinii tamtejszych mieszkańców wszyscy oni jednak zmarli – pochowano ich w zbiorowej mogile w pobliskich Kurowicom Sabniach. Po 1815 r. Grzybowski wycofał się z życia politycznego, znacznie podupadł na zdrowiu i dosyć często wyjeżdżał za granicę<sup>7</sup>. Także przed 1815 r. Grzybowski wspierał się pożyczkami. Wymienić tu trzeba przede wszystkim pożyczki, jakie ten zaciągał u siedleckich Austriaków – Antoniego Raynholda i Antoniego Böhma<sup>8</sup>.

W II połowie drugiej dekady XIX wieku, ze sporego majątku jego ojca, pozostały mu jedynie Kurowice z przyległościami (folwarki w Tchorznicy i Wyszkach). Jego sytuacja finansowa nie była już wówczas dobra – pożyczał pieniądze, które coraz trudniej było mu

<sup>6</sup> Obraz zmagañ z Rosjanami w 1812 r. zob. A. Chojnacki, *Wojna i żołnierze departamentu siedleckiego w czasach Księstwa Warszawskiego*[w:] *Siedlce w dobie napoleońskiej 1809 – 1815*. Red. Artur Rogalski Siedlce 2009, s. 15 – 41.

<sup>7</sup> *Akta notariusza publicznego województwa podlaskiego Józefa Olędzkiego* nr 91/1819 z 22 lutego 1819 r., Archiwum Państwowe w Siedlcach, sygn. 5.

<sup>8</sup> A. Rogalski, *Szkice z dziejów Węgrowa i powiatu węgrowskiego w czasach napoleońskich*, Węgrów 2010, s. 32 – 33.

oddawać, będąc chorym nie był też w stanie zajmować się sprawami rolniczymi. Wypuścił więc w dzierzawę Kurowice, które wziął jeden z jego wierzycieli – Franciszek Taszycki. Prefekt siedlecki zmarł w Warszawie w 1824 r., a jego żona cztery lata później sprzedała Taszyckiemu Kurowice, które stały się później gniazdem dla rodziny Trębickich. Córka Taszyckiego wyszła bowiem za mąż za Ludwika Trębickiego, syna Antoniego – sławnego posła na Sejm Wielki, a jednocześnie brata Stanisława – generała Wojska Polskiego, który poniósł śmierć w pierwszych godzinach powstania listopadowego. Dziś postać prefekta siedleckiego pozostaje na uboczu lokalnej historii i wyrazić należy nadzieję, że ten jeden z najaktywniejszych liwian, poseł na Sejm Wielki, odnajdzie należne mu miejsce w regionie.

Najważniejszym urzędnikiem powiatu węgrowskiego był natomiast tamtejszy podprefekt – Stanisław Bujno h. Ślepowron, który urząd swój sprawował od 1810 r. W młodości jego ojciec, podobnie jak i J. Grzybowski był także szambelanem ostatniego króla Polski. Był synem Franciszka i Brygidy z Rembielińskich Bujnow. Ojciec Stanisława w okresie upadku Rzeczypospolitej sprawował godności podsędka i podstolego Ziemi Liwskiej, przez matkę natomiast, przyszły podprefekt węgrowski skoligacony był z prefektem plockim – Rajmundem Rembielińskim oraz Janem Rembielińskim – dyrektorem skarbu dep. siedleckiego<sup>9</sup>. Stanisław miał siostrę Teresę – żonę kapitana 2. pułku ułanów Księstwa – Józefa Zielińskiego. To właśnie Stanisław Bujno był świadkiem złożenia testamentu oficera u węgrowskiego notariusza w czerwcu 1812 r., a więc tuż przed wyruszeniem na Litwę.

Przy wspomnianym powyżej akcie świadkował także, wymieniony w prezentowanym źródle – Krzysztof Marchocki. Marchoccy pieczętowali się herbem Ostoja, Krzysztof zaś był synem Antoniego, dziedzica dóbr Żółkiew. W 1810 r. Krzysztof Markowski nabył od Antoniego Pieńkowskiego część dóbr Kudelczyn położonych niedaleko Sokołowa. Wiadomo było, że w czasach Księstwa Krzysztof był radcą powiatu węgrowskiego. Z wymienionego dokumentu wiadomo, że w 1812 r. był „Prezesem Rady Powiatowej Węgrowskiej”. Krzysztof był ponadto administratorem dóbr sterdyńskich Stanisława Ossolińskiego, a w 1822 r. należały do niego jeszcze części w Wojewódkach, Urbankach i Dmochach, które zakupił od Wincentego Kudelskiego<sup>10</sup>. Żonaty z Anną z Pieńkowskich, pozostawił dwóch synów (Antoniego i Klemensa) oraz trzy córki (Teofilę, Teresę i Barbarę). Zmarł w Warszawie w 1830 r. Zaprezentowane poniżej źródło wymieniało tych właśnie trzech urzędników departamentu siedleckiego i powiatu węgrowskiego. Cała trójka należała do grona osób, które w epoce Księstwa zawdzięczały swa pozycję polityczną w regionie.

Prezentowany tekst wymienił jeszcze jedną, tym razem bardzo znaną postać historyczną – generała Wincentego Aksamitowskiego. Nie pora i miejsce by opisywać jego ciekawe życie wojskowe, uczynił to już wcześniej autor jego biogramu w Polskim Słowniku Biograficznym – Stefan Pomarański<sup>11</sup>. Na użytek tego źródła wiedzieć jedynie trzeba, że Aksamitowski, który pieczętował się herbem Gryf, był żołnierzem od 1774 r., walczył w wojnie 1792 r. z Rosją, w Powstaniu Kościuszki a następnie w Legionach we Włoszech. Weteran wojny 1812 r., po

<sup>9</sup> S. Uruski, *Rodzina...*, t. II, Warszawa 1905, s. 71.

<sup>10</sup> A. Rogalski, *Szkice z dziejów ...*, s. 32 i 52.

<sup>11</sup> S. Pomarański, *Wincenty Aksamitowski* [w:] PSB, t. 1, s. 39 – 40, Warszawa 1935, s.39-40.



powrocie z Francji, 5 kwietnia 1815 r. został mianowany wojskowym komendantem departamentu siedleckiego. W tym czasie, jako jeden z najbardziej wtajemniczonych polskich wolnomularzy, zakładał siedlecką lożę masońską „Orzeł Biały Przywrócony”. Zmarł w Warszawie 13 stycznia 1828 r. Jego związki z Siedlcami nie ograniczyły się do roku 1815. Tu bowiem mieszkał jego najstarszy syn, urodzony z Włoszki Vincenzy de Stopani – Augustyn, który w latach 1825 – 1830 służył w siedleckiej 2. baterii artylerii lekkokonnej.

Ci właśnie urzędnicy kończącego swój żywot departamentu przygotować mieli uroczystości związane z krótkim pobytom w Węgrowie i Sokołowie cara Rosji – Aleksandra I. Pierwsza jednostka podziału terytorialnego, która miała w swej nazwie przymiotnik *siedlecki* trwała zatem około 6 lat. Jej faktyczny kres nastąpił wraz z upadkiem Napoleona I a także zakończeniem obrad kongresu w Wiedniu. Usankcjonował on tak naprawdę rozbiory Rzeczypospolitej na arenie międzynarodowej i przyniósł Rosji pozycję supermocarstwa światowego, nierównoważonego przez żadne inne państwo czy nawet związek państw. To właśnie w takiej atmosferze wracał z Wiednia człowiek, który ostatecznie zdusił Rewolucję Francuską. Powracał monarcha, od którego współzależały polityczne losy kontynentu europejskiego. Czy przybywający w grudniu 1815 r. do Węgrowsa imperator pamiętał o „miłości” siedleckich poddanych? Pewnie nie, ale o adresie nieprzychylnym dla niego pamiętać musieli tutejsi urzędnicy, którzy wówczas witali i żegnali cara w Węgrowie i w Sokołowie. Z tej właśnie przyczyny uznać należy pobyt Aleksandra I za symboliczny koniec epoki Księstwa Warszawskiego.

Prezentowane źródło zaczerpnięte zostało z Dziennika Urzędowego departamentu siedleckiego nr 30 z dnia 12 grudnia 1815 r. i stanowiło relację prasową z pobytu cara Rosji wracającego z „roztańczonego” Kongresu do Petersburga.



Widok rynku w Węgrowie w I poł. XIX w.- fara i dawne kolegium komunistów, akwarela K. Stronczyńskiego.



[pisownia oryginalna]

z Siedlec dnia 5 grudnia 1815 roku.

W dniu 3 b.m. Departament Siedlecki doznał szczęśliwej chwili oglądania w Granicach swoich Najłaskawszego z Monarchów Cesarza Aleksandra Króla polskiego. Uczucia wdzięczności i hołdu uszanowania dla Ojca Ojczyzny Której Los ustalić raczył, nie są do opisania, i moment ten drogi przybycia NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w Departament Siedlecki pod względem powszechnej radości, który mieli honor okazywać mieszkańcy i całego Kraju Polskiego tym się różnił, że inne Departamenty witały swojego Króla ożywione nadzieją dłuższego Go oglądania, a Departament Siedlecki żegnał opuszczającego Granice Królestwa tego, które pod potężnym JEGO Ramieniem w bycie politycznym exystnie, i które wszyscy mieszkańcy jednakimi uczuciami wdzięczności powodowani w najdłuższym przeciągu czasu, nie mogą mieć zbywającego momentu od chęci przekonania NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHY, o nieporównanym uwielbieniu JEGO OSOBY i przywiązania do Króla i Ojczyzny, - w Dniu powyżej oznaczonym o godzinie w pół do ósmej wieczorem stanął NAJJAŚNIEJSZY PAN w Węgrowie jako pierwszej stacji Departamentu Siedleckiego powitany w przód na Granicy od Prefekta, Generała Brygady Axamitowskiego Komendanta Departamentu, miejscowego Podprefekta, i licznie zgromadzonych Obywateli<sup>12</sup>. – Oświeconą umyślnie przyrządami Kagańcami i pochodniami drogą, Monarcha z pośpiechem odbywał podróż, w czasie której od licznie zgromadzonego Ludu wszędzie był witany radosnymi okrzykami, niech żyje Król!! Na pierwszej stacji to jest: w Węgrowie pod Miastem wystawione były staraniem mieszkańców onegoż Brama tryumfalna, która z powodu nastąpnego przejazdu w wieczornej przedobrze będąc oświeconą, w otwartym miejscu, piękny sprawiła widok<sup>13</sup>. Stacja przepręgowa i Pokoje dla NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w mieszkaniu Podprefekta przysposobione były<sup>14</sup>, do którego wjeżdżna brama z długim murem przyozdobiono Transparentami, kosztem Obywateli doskonale oświeconą wielkością swoją zadziwiła, zwłaszcza że przyległego Farnego Kościoła Front był podobnież uluminowany, co wszystko jedną stanowiąc ścianę, nader okazały czyniła widok w samym Dziedzińcu po jednej stronie z Transparentami było oświecone Collegium Księży Komunistów<sup>15</sup>, po drugiej stronie długi mur w pośrodku którego Księża Komuniści własnym staraniem przyozdobili, drugą Bramę gdzie po obydwóch bokach na wzniesionych umyślnie schodach ustawieni zostali w porządku Klas Uczniowie Szkół wydziałowych – Okna przygotowanego mieszkania dla NAJJAŚNIEJSZEGO MONARCHY, miały główny widok na Ogród, w którym na przeciwko tychże kosztem Obywateli przez Radę Powiatową

<sup>12</sup> Do Węgrowa car przybył zatem dn. 3 grudnia 1815 r. o godzinie 20.00.

<sup>13</sup> Bramę tę wystawiono prawdopodobnie przed zwartą zabudową miasta w okolicach zbiegu dzisiejszych ulic Piłsudskiego i Słowackiego.

<sup>14</sup> Pokoje, które przeznaczono dla cara znajdowały się zatem w kompleksie zajmowanym przez zakon księży Bartoszków, tam bowiem urzędował podprefekt węgrowski – Stanisław Bujno.

<sup>15</sup> Księża komuniści, właściwie: Zgromadzenie Kleryckie Księży Życia Wspólnego, zwani także bartoszkami.

Węgrowską wystawiona była wielka Brama Tryumfalna kosztownie oświetlona i napełniona pięknymi przystosowań Transparentami<sup>16</sup>.

*Lud starozakonnego wyznania pospieszył podobnie z przyozdobieniem swojej Ulicy Bramą tryumfalną wystawioną w guście Gotyckim<sup>17</sup>. Całe zaś miasto było iluminowane, a na różnych partykularnych Domach znajdowały się Transparenty, wyobrażające cyfry Monarchy. Wjazd NAJJAŚNIEJSZEGO PANA w Granice Departamentu Siedleckiego, oznajmiony był przez wystrzały rozstawionych po drodze Moździerzy, przybycie zaś do Stacji hukiem Armat i odgłosem Dzwonów.*

*Wszystkie główne przyozdobienia tej Stacji nastąpiły za szczególnym staraniem W. Bujno Podprefekta i Marchockiego Prezesa Rady powiatowej Węgrowskiej, z których pierwszy w dniu oznaczonym na przybycie NAJJAŚNIEJSZEGO PANA dał Bal dla licznie zgromadzonego Obywatelstwa obojga płci. –*

*Tegoż samego dnia NAJJAŚNIEJSZY PAN poprzedzony od Prefekta Departamentu i Generała Brygady Komendanta w Departamencie Siedleckim przybył o godzinie 9 wieczorem do Stacji Sokołowa<sup>18</sup>, która podobnie jak pierwsza Bramami tryumfalnymi doskonale oświetconymi została przyozdobiona, niemniej urządzony nocleg za staraniem WW. Uniatyckiego Podprefekta Powiatu Łosickiego<sup>19</sup> i Kobylińskiego tamtejszego Dziedzica<sup>20</sup>. Nazajutrz o godzinie 9 rano NAJJAŚNIEJSZY PAN raczył łaskawie przyjąć od Prefekta i Generała Komendanta Departamentu, niemniej obecnych Obywateli pożegnanie a przy odjeździe za Bug do Stacji Granne licznie zgromadzony Lud przez głośne okrzyki, niech żyje król, wynurzał swoje życzenia najszcześniejszej podróży<sup>21</sup>.*

<sup>16</sup> Brama ta znajdowała się na tyłach budynku kolegium bartoszków, między dzisiejszymi ulicami Zwycięstwa i Krasińskiego.

<sup>17</sup> Brama wystawiona na ówczesnej ulicy Żydowskiej znajdować się powinna w okolicach dzisiejszego posterunku policji przy ulicy Piłsudskiego.

<sup>18</sup> Wjazd do Sokołowa nastąpił dn. 4 grudnia 1815 r. o godz. 21.00.

<sup>19</sup> Sokołów leżał wówczas na terenie pow. łosickiego. Wówczas już podprefektem nie był Michał Wężyk, lecz Uniatycki. Być może chodzi o Jana Uniatyckiego, prokuratora przy Trybunale Cywilnym w Siedlcach w latach 1811 – 1815.

<sup>20</sup> W 1808 r. dobra Przeździatka z miastem Sokołów nabył dotychczasowy właściciel Mołomotek – Karol Kobyliński herbu Pobóg.

<sup>21</sup> Pożegnanie nastąpiło 5 grudnia na Bugu między Krzemieniem i Grannem. Być może car z Sokołowa wyjechał w stronę Sabni i podróżował drogą, która do dziś przez miejscową ludność zwana jest *Traktem Napoleońskim*.

# BIOGRAFIE





Włodzimierz Bieguński

## Biogram Franciszka Chorina (1800-1880)

Franciszek Chorin (Choryn, Koryn, Horain, Chorain) urodził się około roku 1800 we wsi Buzád w komitacie Temes w Siedmiogrodzie (węgierskie Erdély). Stolica komitatu (powiatu) Temesvár to obecnie rumuńska Timișoara. Był synem pułkownika Zygmunta Franciszka i Marianny Tertölitz, co by wskazywało na austriackie pochodzenie matki.

Aktu urodzenia względnie chrztu nie udało się odnaleźć. Archiwum Państwowe w Arad posiada w swym zasobie akta katolickiej parafii Bagda wytworzone po 1877 r. Według doktora Arpada Zsigmondy z Uniwersytetu w Budapeszcie, z którym korespondowałem w 1991 r. (tu dziękuję Mu za Jego wielką życzliwość i pomoc w poszukiwaniach), nazwisko Chorin/Choryn mogło powstać wskutek zapisu fonetycznego węgierskiego nazwiska Horányi (wym: Horaani) jako Horain, a następnie Choryn/Chorin.

Wydaje się, iż Chorin opuścił Węgry w młodym wieku i był wychowywany w kręgu kultury niemieckiej. Pozostał mu nawyk pisania rzeczowników pospolitych dużą literą. Franciszek Chorin ukończył Uniwersytet Fryderyka Wilhelma w Berlinie uzyskując 9 maja 1824 r. dyplom doktora medycyny i chirurgii. Uniwersytet Berliński powstał w 1810 r., a pierwszym dziekanem wydziału medycznego został Christoph Wilhelm Hufeland (1762-1836), wcześniej profesor Uniwersytetu w Jenie, wybitny internista, jeden z największych autorytetów lekarskich swej epoki. Od czasu założenia do 1830 r. dyplomy uzyskało 69 polskich lekarzy, w tym 30 z Królestwa Polskiego i 16 z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. W 1823 r. doktorat uzyskał wybitny Wielkopolein - Jan Karol Marcinkowski.

S. Kościński, który pierwszy pisał o F. Chorinie (jako Horainie), podał, iż był on absolwentem Uniwersytetu Wiedeńskiego. Kwerenda przeprowadzona w 1991 r. na moją prośbę przez archiwistę uniwersyteckiego, dr. Kurta Mühlbergera (za co Mu w tym miejscu serdecznie dziękuję), całkowicie wykluczyła taką ewentualność. Nie odnaleziono go pod żadną ze znanych form tego nazwiska. Zapewne niedługo po uzyskaniu dyplomu znalazł się na ziemiach polskich i tutaj poznał Aleksandrę Turchetti (ur. ok. 1807-11 r.), córkę Ludwika i Krystyny z Izbińskich, z którą się ożenił. Rodzina Turchettich (występująca w źródłach polskich, pod mniej lub bardziej poprawnymi zapisami fonetycznymi, jako *Turkietty*, *Turkiety* itp.) pochodziła z Mediolanu. W 1765 r. w Warszawie osiedlili się Jan Baptysta i Stefan, a w 1774 r. Jakub Turchetti.

W początkach roku 1831 Chorin przebywał w Warszawie i tutaj 14 marca urodziła się jego córka Emilia. Zgłosił akces do Powstania i 18 lipca 1831 r. został mianowany lekarzem batalionowym; 28 sierpnia awansował na lekarza sztabowego. Obowiązki lekarskie wypełniał w Ambulansie Nr 4. 7 września 1831 r. został odznaczony Krzyżem Złotym Orderu Virtuti Militari (IV klasy) z numerem 2989. Na obu listach odznaczonych krzyżem Orderu Virtuti

Militari – alfabetycznej BPP 392 i chronologicznej BPP 389 – przechowywanych w Bibliotece Polskiej w Paryżu, wymieniony został jako *Choryn*<sup>1</sup>.

Po upadku powstania pozostał w kraju. Co robił w pierwszych miesiącach tego nie wiemy. Wyjaśniłby to niewątpliwie, dotąd nieodnaleziony, akt urodzenia syna – ok. czerwca 1832 r. W drugiej połowie 1832 r. przebywał w majątku Krasówka, koło Łomaz, którego posesorem był jego teść. Tutaj 6 października zmarła na zapalenie płuc żona (w akcie zgonu jako *Korynowa*). Świadcami podpisanymi na akcie byli, oprócz ojca, ppor. Korpusu Weteranów Ludwik Referowski i burmistrz Łomaz Franciszek Kierglewicz. 15 marca następnego roku zmarł syn Aleksander Stanisław „mający trzy kwartały”. W akcie zgonu syna podpisał się jako *Choryn*.

W 1833 r. Komitet Tymczasowy Lekarski wydał mu prawo wykonywania zawodu lekarza w Królestwie Polskim. Niedługo po tym osiedlił się w Węgrowie i podobno początkowo zamieszkał w kamienicy należącej do miejscowego aptekarza Stanisława Smorągiewicza, tzw. Domu Gdańskim. Tutaj 14 maja 1835 r. wziął ślub z jego córką i Katarzyną z Kurowskich - Izabellą Cecylią.

Według P. Szarejki, który konsekwentnie nazywa go Horain, nawet jeżeli w źródle jest Chorin, w początku 1856 r. osiedlił się w Nieszawie (pod. za Kurierem Warszawskim),. Numer z 28.VIII.1857 r. odnotował *Lekarz wolnopraktykujący, radca honorowy, Horain sprowadził się na stałe mieszkanie do Płocka*. W Kurierze wydrukowano dwa podziękowania za wyleczenie dzieci, ostatnie w dniu 10.XII.1857 r.



1. Franciszek Chorin ok. 1870 r.  
(fot. ze zbiorów W. Bieguńskiego)

<sup>1</sup> Tu dziękuję mieszkającemu we Francji prof. dr. inż. Aleksandrowi Dobraczyńskiemu za kwerendę.



Na początku roku 1858 wrócił na stałe do Węgrowa. Tutaj 4 lutego zmarł jego dwunastoletni syn Władysław. Kurier Warszawski w numerze 43 z 15 lutego 1858 r. na pierwszej stronie zamieścił okazały nekrolog: „Z Węgrowa w Gub. Lubelskiej. – W dniu 4tym b.m. serca rodzicielskie W. Chorinów Doktorostwa i serca ich rodziny, srogą boleścią dotknięte zostały; w dniu tym albowiem o godzinie 1szej ranej, umarł im Syn 12to-letni, Władzio. Dziecię to pełne dobroci, poczciwości i przywiązania ku rodzicom, obudziło żal po sobie nawet wszystkich znajomych; bo go i licznem zebraniem się na pogrzeb i nie jedną cichą łzą uczcili(...)”.

Chorin zmarł w Węgrowie 14 stycznia 1880 r. o godzinie 19.00. Akt zgonu spisano następnego dnia. Jako świadkowie do sporządzenia aktu stanęli aptekarz Stanisław Czerski, szwagier doktorowej Chorinowej, oraz Piotr Jarniński, sekretarz Komisji ds. Chłopskich. Świadkowie, celowo lub przez niewiedzę, odmłodzili go podając, iż przeżył siedemdziesiąt sześć lat. Wiek podawany przez niego samego, w aktach urodzenia kolejnych dzieci, a szczególnie w akcie małżeństwa, sugeruje, iż zmarł w wieku około osiemdziesięciu lat. Na pomniku wykuto – 16 stycznia – błędną datę dzienną zgonu. „Medycyna” w numerze 9/1880 wydrukowała krótki nekrolog informujący, iż w Węgrowie zmarł *dr Franciszek Chorain*.

Marian Jakubik i Arkadiusz Kołodziejczyk w publikacji *Żołnierska danina życia*, (Siedlce 2002) twierdzą, iż urodził się w miejscowości Coret. Z aktu małżeństwa z 1835 r. jednoznacznie wynika, iż miejscem urodzenia była wieś Buzád, tam zapisana fonetycznie jako Buzat. Zaprezentowane dane biograficzne ograniczają się w zasadzie do powtórzenia napisu z pomnika na węgrowskim cmentarzu. Sugestia, iż jego ojcem był polski emigrant Choryński, który na Węgrzech zmienił nazwisko na Chorin, nie znajduje potwierdzenia w tradycji rodzinnej i jest niewiarygodna. Na Węgrzech egzystowała rodzina o nazwisku Chorinsky, mająca najprawdopodobniej swoje korzenie wśród wielkopolskich Choryńskich herbu Abdank. Po cóż miałyby zmieniać nazwisko z jednego cudzoziemskiego na inne, też nie węgierskie, skoro to pierwsze nie stwarzało Węgrom żadnego problemu z wymówieniem. Autorzy nie zadali sobie pytania, w jakiej armii rzekomy emigrant doszedł do stopnia pułkownika.

### **Źródła:**

Akta stanu cywilnego rzymskokatolickiej parafii w Węgrowie za lata 1835-1886; Wypis aktów zgonu 12/1832 i 3/1833 wydany w 1990 r. przez proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Łomazach; R. Bielecki, *Słownik biograficzny oficerów Powstania Listopadowego*, T. I, Warszawa 1995, hasło *Choryn*, tam błędnie podany nr VM jako 2929; T. Brzeziński, *Polskie peregrynacje po dyplomy lekarskie*, KHNiT PAN, Warszawa 1999, tamże jako *Horain*; F. Giedroyc, *Służba zdrowia w dawnym Wojsku Polskim*, Warszawa 1927, tamże jako *Horain* (*Chorin*); S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, tamże jako *Horain*; *Księga pamiątkowa w 50-letnią rocznicą powstania 1830 r.*, Lwów 1881; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, T. IV, TLW, Warszawa 1997, tamże jako *Horain*. M. Jakubik, A. Kołodziejczyk, *Żołnierska danina życia*, Siedlce 2002.

## ANEKS

### Potomstwo Franciszka Chorina.

#### **Dzieci z małżeństwa z Aleksandrą Turchetti:**

1. Emilia, urodzona w Warszawie 14 marca 1831 r, godzinie 18. Ochrzczona dnia następnego. Wychowywała się u dziadków Turchettich w Krasówce, a później w Tchórzewie (Tchórzew-Główki Lit. A), majątku kupionym przez Ludwika w 1834 r. Od 1838 r. przy ojcu w Węgrowie, gdzie 8 maja . sporządzono jej urzędowy akt urodzenia. 1 czerwca 1852 r. poślubiła w Węgrowie Marcina Jana Bieguńskiego, urzędnika w Biurze Naczelnika Powiatu Siedleckiego. Świadkami byli aptekarz Stanisław Smorągiewicz i Józef Gorazdowski, burmistrz Węgrowa. Mieszkała w Siedlcach i tu zmarła 8 stycznia 1896 r.
2. Aleksander Stanisław, urodzony najprawdopodobniej w czerwcu 1832 r., miejsce nieznanne, zmarł w Krasówce, koło Łomaz, 15 marca 1833 r.

#### **Dzieci z małżeństwa z Izabellą Cecylią Smorągiewicz:**

1. Aleksandra ur. 12 października 1835 r. w Warszawie, akt urodzenia sporządzono następnego dnia w Węgrowie. Świadkami byli Emeryk Turkiety, rachmistrz Komisji Przychodów i Skarbu, brat pierwszej żony oraz Jan Zwierzchowski archiwista Wydziału Loterii, zamieszkali w Warszawie. Zmarła w Węgrowie 27 maja 1836 r.
2. Kornelia ur. 15 lutego 1837 r. w Węgrowie. Poza Węgrowem poślubiła Mikołaja Stankiewicza. Zmarła w Węgrowie 39 stycznia 1882 r. Pozostawiła męża i córkę Marię
3. Aleksandra Cecylia ur. 2 listopada 1838 r. w Węgrowie. Akt sporządzono 12 grudnia następnego roku.
4. Romuald Artur ur. 4 lutego 1840 r. w Węgrowie, o czym ojciec powiadomił Urząd SC 16 lutego. Właściwy akt sporządzono 3 września 1845 r. Rodzicami chrzestnymi byli Henryk Morawski, dziedzic Jarnic i Franciszka Iżycka, dziedziczka Kowies. Według tradycji rodzinnej brał udział w Powstaniu Styczniowym, walczył pod Węgrowem, następnie pod Siemiatyczami, gdzie prawdopodobnie poległ.
5. Cecylia Albina ur. 22 listopada 1842 r. w Węgrowie. Jako Ilińska wystąpiła 16 marca 1867 r. w akcie chrztu siostrzenicy. Zmarła tamże 22 lutego 1886 r. jako wdowa po Konstantym, naczelniku Straży Ziemskiej. Ślub odbył się poza Węgrowem. Pozostawiła syna (Wacław?).
6. Izabela ur. 22 maja 1847 r. w Węgrowie. Zmarła tamże 28 lipca 1848 r.
7. Władysław ur. 19 kwietnia 1845 r. Zmarł na tyfus 4 lutego 1858 r. jako uczeń II klasy Szkoły Siedleckiej. Pochowany w Węgrowie. Aktu zgonu nie odnalazłem w węgrowskich aktach stanu cywilnego.

8. Izabella Katarzyna ur. 22 maja 1849 r. Akt sporządzono 1 czerwca 1852 r. Rodzicami chrzestnymi byli Feliks Szalawski, dzierżawca dóbr starowiejskich i Katarzyna Smorągiewicz, rodzona babka.

Aleksandra Cecylia lub Izabela Katarzyna była żoną, nieznanego z imienia, Halki-Ledóchowskiego. Z małżeństwa tego Lucjan. Druga pozostała panną. W 1905 r. obie mieszkały w Warszawie.



1. Portret i herb Franciszka Chorina z jego nagrobka w Węgrowie,  
*fol. R. Postek, 2009.*



Michał Zasłona

## Otto Warpechowski – życie i działalność

Otton Warpechowski (1917-1945) [fot. 2] swoje krótkie życie poświęcił działalności w dziedzinie archeologii i ochronie zabytków. Warpechowski jest również bohaterem interesującej historii, jaka wydarzyła się na ziemiach polskich w czasie okupacji niemieckiej. Ten młody mężczyzna ocalał przed zniszczeniem ruiny zamku w Liwie i przez dwa lata oszukiwał Niemców, wmawiając im rzekome krzyżackie pochodzenie zamku. Warpechowski ponadto, za niemieckie dotacje, odbudowywał w latach 1942-1944 ruiny warowni liwskiej, zniszczonej jeszcze w czasach najazdów szwedzkich.

Otto Warpechowski to ważna postać dla zamku w Liwie jeszcze z jednego względu. W czasie okupacji niemieckiej urządził w wyremontowanej wieży gotyckiej wystawę, na której zaprezentowane zostały zabytki archeologiczne, pochodzące z terenu zamku oraz z jego własnej kolekcji. Warpechowski dał tym samym symboliczny początek otwartemu dopiero w początkach lat sześćdziesiątych XX wieku Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie.

Oprócz charakterystyki działalności Warpechowskiego w Liwie w czasie II wojny światowej, w niniejszym artykule przybliżona zostanie jego sylwetka, począwszy od narodzin w rumuńskiej miejscowości, a skończywszy na tragicznej śmierci z rąk pijanego rosyjskiego żołnierza w małej wsi Paczuski w powiecie sokołowskim.



1. Otto Warpechowski (1917-1945), zdjęcie z dowodu osobistego (Ze zbiorów Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie). Repr. M. Zasłona

Z relacji Olimpii Warpechowskiej – matki Ottona wynika, że urodził się on w miejscowości *Mendra* w Rumuni<sup>1</sup>. Ojciec jego, Bolesław Konrad Warpechowski<sup>2</sup>, pracował w Rumuni jako agronom oraz plenipotent na trzech majątkach. Matka Ottona - Olimpia z domu Pieniak, pochodziła z niewielkiej miejscowości Brzozów, położonej w pobliżu Sokołowa Podlaskiego. Otto miał starszego brata o imieniu Longin. W wieku siedmiu lat Otto zaczął uczęszczać do szkoły podstawowej w Rumuni. W 1924 roku matka, wraz z dwoma synami, powróciła do Polski, zatrzymując się początkowo w swojej rodzinnej miejscowości Brzozów, a następnie w Sokołowie Podlaskim. W tej miejscowości Otto kontynuował naukę w szkole podstawowej. Jak wspominała matka: *Ze względu na słaby stan zdrowia trzeba Otta pilnować. Miał również trudności w nauce, chociaż szkołę przechodził z klasy do klasy*<sup>3</sup>.

W 1930 roku rodzina Warpechowskich wyjechała z Sokołowa Podlaskiego do Kalisza. Otto rozpoczął w tym mieście naukę w gimnazjum, jednak ze względu na zły stan zdrowia był zmuszony przerwać edukację. W 1937 roku Olimpia Warpechowska osiedliła się z synem w Warszawie i podjęła pracę jako pielęgniarka w Szpitalu Anny Mazowieckiej przy ul. Karowej. W Warszawie prawdopodobnie Warpechowski kontynuował naukę. Z relacji matki wynika, że *Otto od najmłodszych lat interesował się najpierw pamiątkami a później zabytkami. Był również kolekcjonerem książeczek i różnych starych papierów*. Ogromną pasją już od dzieciennych lat była również archeologia oraz prace poszukiwawcze. W tym czasie młody Otto często podróżował na trasie Warszawa - Brzozów. Jak wynika z relacji ustnych rodziny, Otto dużą ilość czasu spędzał właśnie pod Sokołowem Podlaskim u swojej ciotki Stefanii Pieniak.

Swoją przygodę z poszukiwaniami archeologicznymi Otto Warpechowski rozpoczynał w okolicach Sokołowa Podlaskiego. Większość czasu spędzał na spacerach i wędrowniach po okolicznych polach poszukując zabytków, które były wyorywane przez okolicznych chłopów. Miejsca, w których znajdował zabytki, głównie ceramikę, Warpechowski dokładnie opisywał. Na podstawie pozyskiwanych materiałów starał się określać przynależność kulturową danego stanowiska. Opis jego życia w tym czasie odnajdujemy w relacji jego kuzynki, Haliny Pieniak z Brzozowa: *Nie interesowały go wiejskie zabawy. Czytał bardzo stare książki dotyczące archeologii. Znikał na jakiś czas, zabierał ze sobą worek (taki w jakim rolnicy przechowywali zboże) a w nim narzędzia służące do kopania. Nie mógł Tonio (tak go nazywano) spokojnie pracować, ludzie myśleli, że szuka ukrytych skarbów i sami na swoich polach rozpoczynali kopanie a Toniowi zabraniali*<sup>4</sup>.

O swoich odkryciach Otto zaczął informować pisemnie ówczesnego dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie – Romana Jakimowicza. Listy Warpechowskiego, za-

<sup>1</sup> Większość danych dotyczących dzieciństwa i młodości Ottona Warpechowskiego, pochodzą ze wspomnień ustnych jego matki – Olimpii Warpechowskiej, które zostały spisane w 1966 roku na zamku w Liwie przez pracownika muzeum- Mariana Jakubika.

<sup>2</sup> *Otto Warpechowski, s. Konrada* - taki zapis widnieje w księdze pogrzebowej 8. Pułku Pierwszej Samochodowej Brygady Moździerzowej, w której Otto służył w latach 1944-1945. Imię Bolesław wymienia w swoich wspomnieniach matka Warpechowskiego.

<sup>3</sup> Wspomnienia ustne matki Warpechowskiego, patrz przypis nr 1.

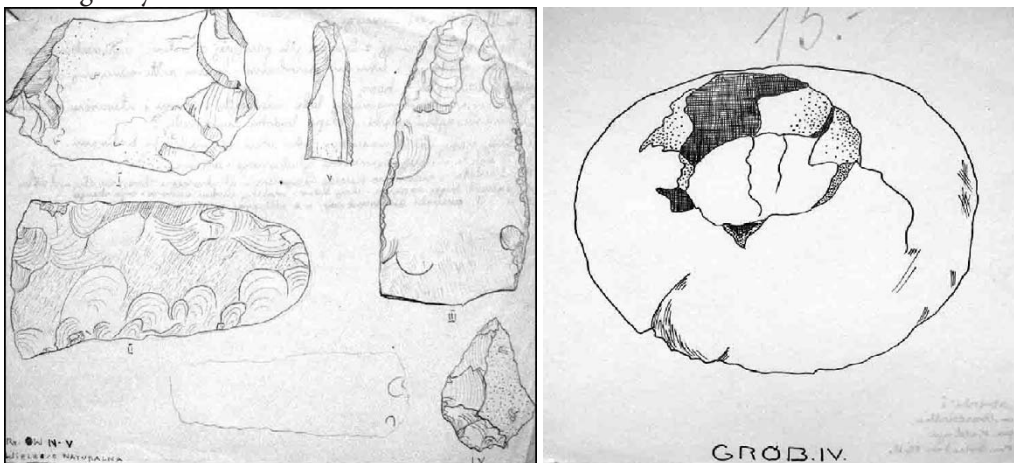
<sup>4</sup> Relacja pochodzi z: R. Postek, *Otto Warpechowski, Liw 2009* (folder wydany z okazji Europejskich Dni Dziedzictwa na Mazowszu w 2009 roku).



wierające dokładne opisy stanowisk archeologicznych, głównie z okolic Sokołowa Podlaskiego i Węgrowa, przetrwały do dziś w archiwum tego muzeum. Zgłaszanie tych stanowisk do Państwowego Muzeum Archeologicznego należało do obowiązków Warpechowskiego, jakie zostały mu powierzone w ramach oficjalnej delegacji, którą wystawił Jakimowicz w kwietniu 1934 roku. Na jej podstawie Warpechowski miał gromadzić dla warszawskiego muzeum, odkrywane przypadkowo zabytki archeologiczne z terenów powiatów: sokołowskiego, węgrowskiego sąsiednich.

Z powierzonych obowiązków Warpechowski wywiązywał się sumiennie, wysyłając do Warszawy zarówno opisy stanowisk jak i zabytki pozyskane podczas własnych badań oraz od chłopów, którzy zgłaszali się do niego ze znalezionymi podczas prac polowych materiałami archeologicznymi. W tym czasie udało mu się zlokalizować stanowiska archeologiczne położone w okolicach następujących wsi: Brzozów, Przeździatka, Ząbków, Walerów, Grochów, Dąbrowa, Dolne Pole, Przywózki, Nieciecz, Czerwonka, Pieńki, Grodzisk, Kupientyn, Niewiadoma, Jarnice. W tym czasie Warpechowski zarejestrował też wiele stanowisk w innych powiatach, m.in.: łukowskim, siedleckim, janowsko-lubelski, garwolińskim.

Warpechowski musiał posiadać już w tym okresie sporą wiedzę na temat prahistorii ziem polskich. W swoich opisach sam próbuje identyfikować znaleziska ze znanymi ówczesnie kulturami archeologicznymi. Większość stanowisk była przez niego datowana na okres wczesnego średniowiecza, choć niektóre zaliczył do kultur wcześniejszych: epoki kamienia, kultury łużyckiej i okresu wpływów rzymskich. Przeglądając dokumentację, która pozostała po Warpechowskim, należy zwrócić uwagę na dobre i dokładne rysunki, zarówno plany sytuacyjne jak i szkice zabytków [fot. 2]. W archiwum Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie zachowało się również kilka fotografii wykonanych przez Warpechowskiego podczas prowadzenia prac archeologicznych.



2. Rysunki autorstwa O. Warpechowskiego przedstawiające urnę z grobu popielnicowego oraz narzędzia krzemienne odkryte w okolicach Sokołowa Podlaskiego (ze zbiorów archiwum Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie). Fot. M Zasłona.

W latach 1936/1937 Warpechowski skierował pismo do ówczesnego rektora Uniwersytetu Warszawskiego, Włodzimierza Antoniewicza, w którym zapytywał, *czy są przyjmowani wolni słuchacze na Wydział Prehistorji Uniwersytetu Warszawskiego*<sup>5</sup>. W piśmie tym nadmieniał, że posiada dużą wiedzę na temat dawnych epok, że sam przeprowadził badania wykopaliskowe na kilkunastu stanowiskach archeologicznych oraz poznał około 600 stanowisk na terenie ówczesnego województwa lubelskiego. Można więc wnioskować, że Otto zdobywał wiedzę w ówczesnym Zakładzie Archeologii Przedhistorycznej na Uniwersytecie Warszawskim ale z pozycji wolnego słuchacza, gdyż nie widnieje na liście studentów z tamtego okresu<sup>6</sup>.

Warpechowski często zaglądał do bibliotek warszawskich, gdzie miał szeroki dostęp do literatury archeologicznej i historycznej. O swoich odkryciach informował również redakcje ówczesnych pism, poświęconych tematyce odkryć archeologicznych. W druku ukazała się informacja o *kopcu w Jarnicach* w powiecie węgrowskim, który był przedmiotem badań Warpechowskiego<sup>7</sup>. Uważał on, że jest to grodzisko łużycko - kloszowe z wczesnej epoki

żelaza. Pomimo pozostawionego przez Warpechowskiego dokładnego opisu, nie udało się dotąd zlokalizować tego *kopca* w terenie.

Już przed wojną Warpechowski interesował się ruinami zamku w Liwie. Jesienią 1937 roku napisał pismo do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Lublinie, w którym prosił o pozwolenie na przeprowadzenie badań wykopaliskowych na zamku w Liwie. Planowane badania miały dać odpowiedź, w którym miejscu znajdował się mur osłaniający zamek od wschodu. W piśmie tym nadmieniał, że już w 1934 roku prowadził w ruinach zamku badania, podczas których odnalazł *koronę z brązu i ułamek lub cały nóż albo grot*. Konserwator Okręgu Lubelskiego, dr Józef Dutkiewicz odesłał podanie Warpechowskiego do Dyrektora Państwowego Muzeum Archeologicznego Romana Jakimowicza z prośbą o opinię. Po kilku dniach Jakimowicz odesłał z powrotem podanie Warpechowskiego do konserwatora z następującą opinią: *Zwracając podanie Ottona Warpechowskiego<sup>8</sup>, komunikuję, iż uważam za nie wskazane udzielenie mu zezwolenia na badania zamku liwskiego. Warpechowski nadaje się jedynie do gromadzenia zabytków przypadkowo odkrywanych, a do przeprowadzenia systematycznych nie ma ani przygotowania, a ni sumienności w robocie*<sup>9</sup>. Jak więc wynika z powyższej korespondencji, Warpechowski nie uzyskał oficjalnej zgody na przeprowadzenie badań wykopaliskowych w ruinach zamku w Liwie w 1937 roku.

Otto Warpechowski zrzekł się delegacji z 1934 roku, nie chcąc nadal pracować dla Państwowego Muzeum Archeologicznego. Napisał pismo adresowane do Konrada

<sup>5</sup> Tekst podania Warpechowskiego do rektora UW, Włodzimierza Antoniewicza, znany jest dzięki brudnopisowi przechowywanemu w archiwum Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie.

<sup>6</sup> S. K. Kozłowski, Profesor i jego studenci [w:] *Dzieje archeologii na Uniwersytecie Warszawskim*. Red. J. S. Kozłowski, J. Kolendo, Warszawa 1993, s. 86-88.

<sup>7</sup> „Z Otchłani Wieków”, T. XIV, 1939, s. 27.

<sup>8</sup> Warto zwrócić uwagę na pisownię nazwiska przez *h* i *ch*. W oficjalnych dokumentach nazwisko pisane jest przez *ch*, jednak we wszystkich pismach wysyłanych przez do PMA i innych urzędów, Otto podpisywał się własnoręcznie jako *Warpechowski*.

<sup>9</sup> Odpisy powyższych pism są przechowywane w archiwum Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie.

Jażdżewskiego. Niestety pismo nie jest opatrzone żadną datą, dlatego nie wiadomo, kiedy dokładnie zostało wysłane<sup>10</sup>. Przyczyny zaprzestania współpracy z Państwowym Muzeum Archeologicznym wyjaśniał w tymże piśmie następująco: *Nie mogę być czemś co wyłamuje się poza ramy ściśle określonego zawodu. Człowiek który ma dwa zawody nigdy dobrze obu nie umie-a przecież trzeba żyć a skorupy mnie chleba nie dadzą – przed Nami stoi twarde życie - nie zabawa. Delegatem może być urzędnik dobrze materialnie sytuowany – nigdy zaś ogrodnik!! Proszę nie myśleć że się skarżę*<sup>11</sup>.

Trudno ustalić, czy powyższe pismo zostało napisane przez Warpechowskiego przed, czy już po otrzymaniu posady opiekuna zabytków powiatu sokołowskiego i węgrowskiego. Na krótko przed wybuchem II wojny światowej, dzięki poparciu prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, Warpechowski otrzymał właśnie powyższą posadę. We wrześniu 1939 r. rozpoczyna się okupacja niemiecka na tych terenach. W wyniku nowego podziału administracyjnego powstaje powiat sokołowsko - węgrowski, którego starostą zostaje Sturmbannführer SS Ernst Gramss. Mimo to Warpechowski nie przerywa swojej pracy, jak to wynika ze wspomnień matki: *Pracy tej syn mój nie przerwał w czasie okupacji, pracując gratisowo. Chodziło mu raczej o zachowanie dóbr kultury narodowej w tym trudnym czasie. Pracę jego widziała ówczesna administracja niemiecka przyznając od czasu do czasu jakąś skromną dotację finansową, która zapewniała minimum egzystencji. I bez tej dotacji syn mój – Otto pracy, którą wykonywał nigdy by nie rzucił. (...)*<sup>12</sup>.

W 1941 roku niemieckie władze powiatowe postanowiły zburzyć pozostałości gotyckiego zamku oraz osiemnastowiecznego dworku w Liwie. Cegła oraz budulec pochodzący z rozbiórki miał zostać przetransportowany w okolice miejscowości Treblinka znajdującej się około 40 kilometrów od Liwa. W tym czasie rozbudowywano tam karny obóz pracy – Treblinka I. Budulec pozyskany z zamku miał zostać użyty do budowy pomieszczeń obozowych. Na spotkanie z pomysłodawcą i organizatorem obozu, starostą niemieckim Ernstem Gramssem stawiał się Warpechowski jako lokalny opiekun zabytków. Opowiedział staroście historię o tym, że zamek w Liwie wybudowali Krzyżacy i jest pozostałością ich potęgi w średniowieczu, również na Mazowszu. Otto Warpechowski znał historię zamku w Liwie i celowo wprowadził Gramssa w błąd. Trudno jednak dziś określić czy Gramss dał się oszukać, pewne jest, że zrezygnował z rozbiórki zamku w Liwie. Warpechowski nie poprzestał tylko na tym, gdyż namówił Gramssa do odbudowy zamku. Od 1941/42 do początku 1944 roku trwały prace remontowe na zamku w Liwie. Jak wynika z relacji matki Ottona: (...) *do przedsięwzięcia tego (odbudowy – przyp. autora) namówił Otto starostę po dużych trudnościach motywując, że zamek był własnością Krzyżaków(...)*. Można przypuszczać, że Niemcy chcieli odbudować

<sup>10</sup> Konrad Jażdżewski uzyskał doktorat w 1935 roku. Przed II wojną światową i w jej czasie, był pracownikiem Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Wszystkie znane pisma, które Warpechowski wysyłał do PMA, adresowane były do dyrektora Romana Jakimowicza. Tylko jedno pismo, w którym Warpechowski rzeka się delegacji i współpracy, zaadresowane zostało do dr Konrada Jażdżewskiego.

<sup>11</sup> Obecnie w archiwum Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie (pisownia oryginalna).

<sup>12</sup> Notatka dotycząca osoby Otto Warpechowskiego sporządzona na Zamku w Liwie w 1966 roku przez Mariana Jakubika na podstawie ustnej, bezpośredniej relacji Olimpii Warpechowskiej – matki Ottona.

zamek w Liwie chcąc udowodnić, że ta budowla jest efektem wpływu oddziaływania kultury niemieckiej na terenach polskich już w średniowieczu. O fakcie uznania przez Niemców zamku w Liwie jako pozostałości krzyżackiej na Mazowszu, świadczy informacja z przewodnika wydanego przez znane wydawnictwo Baedeker, opublikowanego w 1943 roku, w którym wyraźnie wskazane jest, że zamek w Liwie jest zamkiem krzyżackim<sup>13</sup>.

Warpechowski zostaje ustanowiony przez władze niemieckie kierownikiem robót na zamku. Zorganizował ekipę budowlaną, w skład której wchodziłi głównie chłopci i ich nieletni synowie z Liwa. Warpechowski w piątek jeździł do Sokołowa Podlaskiego, gdzie z cukrowni odbierał cukier oraz alkohol wydawany mu na rozkaz Gramssa. Produkty te służyły jako wypłata dla pracujących przy zamku chłopów. Tak wspominali go ludzie we wsi, u których Warpechowski mieszkał w czasie okupacji: *Przynosił potem do chałupy jakieś uszargane ziemią czerepy. Nafty dużo wypalał, bo zamiast spać nocą jak ludzie, to pisał do późnej godziny, rysował, przeważnie te ruiny albo i cały zamek, jakiego już dawno nie było. Ładny był chłopiec, ale nie do naszego życia i nie do żeniactwa; na zabawę z dziewczynkami nie sposób było go wyciągnąć. Ale tak, to był przywoity człowiek, spokojny*<sup>14</sup>. Ze wspomnień miejscowej ludności wynika również, że Otto był szanowany i pomocny. Niejednokrotnie zatrudniał mężczyzn, którym groziły wywózki na roboty do Rzeszy. Dzięki zaświadczeniom od Warpechowskiego, że dana osoba pracuje przy zamku, można było uchronić się przed wywiezieniem<sup>15</sup>.

Postęp prac w ramach odbudowy zamku był powolny. Warpechowski nie był ani architektem ani konserwatorem zabytków i nie chciał zbyt mocno ingerować w strukturę zabytku. W związku z tym, w czasie prowadzonej przez niego odbudowy, zajęto się głównie zabezpieczeniem ruin zamkowych i reperacją największych uszkodzeń. Pomocny w tym czasie okazał się również brat Warpechowskiego – Longin, ówczesny technik budowlany, który wykonał komplet rysunków niezbędnych do odbudowy (rysunki więźby dachowej, okien, drzwi i innych)<sup>16</sup>. Oto zakres prac wykonanych w latach 1941/42 – 1944:

„W baszcie zamkowej: wyflekowanie wewnątrz i na zewnątrz ubytków murów, wyreperowanie otworów okiennych i drzwiowych, wstawienie okien i drzwi okuwanych blachą, ułożenie podłóg i sufitów, ustawienie więźby dachowej i pokrycie jej dachówką, ułożenie bruku w parterowej części baszty.

2. W ruinie dworku: odkopanie i zabezpieczenie fundamentów, wymurowanie ściany północnej dworku oraz ustawienie jednej ścianki działowej.

<sup>13</sup> K. Baedeker, *Das Generalgouvernement, Reisehandbuch*, Leipzig 1943, s. 103.

<sup>14</sup> K. Kolińska, *Zamek na lewych papierach*, Katowice 1977, s. 259.

<sup>15</sup> Pracownicy Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie przeprowadzili szereg wywiadów z ludźmi pamiętającymi czasy II wojny światowej oraz Warpechowskiego. Dokumentacja z nich jest przechowywana w archiwum muzeum.

<sup>16</sup> Informacja o zaangażowaniu Longina Warpechowskiego w pomoc przy projektowaniu, pochodzi z korespondencji, jaką prowadził Zygmunt Kamiński z Warszawy z Muzeum w Liwie w 1982 roku. Z listu wynika, że jej autor przeprowadził rozmowę telefoniczną z Longinem, podczas której opowiedział on wiele szczegółów dotyczących działalności swojego brata w czasie II wojny światowej w Liwie.

3. Uprzątnięcie terenu pod budowę i uformowanie wzgórza przez zasypanie gruzem dołów znajdujących się na zboczach wzniesienia<sup>17</sup>. Zachowało się kilka fotografii zrobionych prawdopodobnie przez samego Warpechowskiego podczas okupacji na zamku. Obrazują one po części zakres robót, jaki został przedstawiony powyżej (fot. 3).



3. Renowacja wieży bramnej ok.1942-44  
(ze zbiorów Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie)  
fot. O. Warpechowski

Znanym faktem z czasów działalności Warpechowskiego na zamku w Liwie jest również urządzenie wystawy w wyremontowanej wieży. Wystawa poświęcona była historii zamku i zaprezentowano na niej zabytki archeologiczne, jakie udało się odnaleźć Warpechowskiemu podczas prac wykopaliskowych, które prowadził podczas odbudowy. Nie zachowały się jednak żadne fotografie oraz dokładne opisy tamtej ekspozycji. Nie wiadomo również, co stało się z eksponatami. Informacje o wystawie można znaleźć w powojennych publikacjach dotyczących zamku w Liwie<sup>18</sup>. Warpechowski bardzo chciał, aby w liwskim zamku powstało muzeum. Świadczą o tym portrety, jakie przekazał swojej ciotce z Brzozowa przed wstąpieniem do II Armii Wojska Polskiego: *Raz niespodziewanie o zmroku ktoś zapukał w okno Stefanii Pieniakowej - Otwórzcie, ciotko, to ja. – Wtedy, pamięta ona, Otto przyniósł owinięte workami jakieś dwa obrazy i powiedział: -Jak skończy się wojna, a ja jej może nie przeżyję, jak już będzie muzeum na zamku w Liwie, to ciotka te obrazy odda*<sup>19</sup>.

<sup>17</sup> M. Jakubik, *Zamek w Liwie*, Siedlce 1986, s. 34.

<sup>18</sup> Jakubik, *dz. cyt.*, s. 34; R. Postek, *Liw. Miasto i zamek*, Warszawa 2008, s. 35.

<sup>19</sup> K. Kolińska, *dz. cyt.*, s. 263.



W początku 1944 roku prace na zamku zostały zatrzymane. Władze wstrzymały dalsze wydawanie cukru i wódki na zapłatę dla robotników pracujących przy odbudowie i zaniechały dalszych prac. Ze wschodu nadciągała Armia Czerwona i to stało się głównym problemem dla okupacyjnych wojsk niemieckich.

Po wkroczeniu wojsk radzieckich na tereny okupowane przez Niemców, w okolicach Siedlec formowana była II Armia Wojska Polskiego. Do tej armii wstąpił ochotniczo Otto Warpechowski stawiając się w dniu 24 października 1944 roku w Rejonowej Komendzie Uzupełnień w Sokołowie Podlaskim. Służył w 1. baterii 8. Pułku Moździerzy w 1. Samodzielnej Brygadzie Moździerzowej, pracując przy obsłudze radiostacji. Niestety jego służba wojskowa nie trwała długo. Jak wynika z zapisu w Księgi Pogrzebowej 8. Pułku Moździerzy, Otto Warpechowski zginął w dniu 5.02.1945 r. Okoliczności śmierci wyjaśnia meldunek zastępcy dowódcy 8. Pułku Moździerzy – porucznika Zussmana. W dniu 1.02. 1945 r. pułk Warpechowskiego stacjonował pod Dmochami w okolicy Siedlec. Tego dnia zdezerterował z tego pułku kapral Edward Poławski. W dniu 4.02.1945 r. w ślad za dezserterem została wysłana pogoń w składzie: *por. Komorow, ogn. Płowski, kpr. Warpechowski, kpr. Wawrzyniak i kan. Okulus*. Po przejściu 7 kilometrów żołnierze wysłani w pogoń zatrzymali się we wsi Paczuski. *Zatrzymali się u sołtysa, zjedli kolacje z wódką, urządzili tańce. Potem porucznik Komorow kazał robić rewizje w domach w celu znalezienia broni. Rewizja nie dała pozytywnych wyników-nic podejrzanego nie znaleziono. W kilku jeszcze domach pili wódkę tak, że nad ranem około godz. 3 porucznik Komorow był już zupełnie pijany i wszczął kłótnie z ogniomistrzem Płowskim. Strzelił do niego z pistoletu nie trafiając go. Ogniomistrz Płowski odebrał mu rewolwer. Wtedy porucznik Komorow chwycił automat od kaprala Wawrzyniaka i zaczął strzelać zabijając na miejscu kaprala Warpechowskiego, który w ogóle w tej całej awanturze nie brał udziału. Ogniomistrz Płowski i kanonier Okulus skryli się do innego domu. Po tym fackie powrócił porucznik Komorow z kapralem Wawrzyniakiem do pułku i zameldował, że na nich napadła banda AK i zabiła kaprala Warpechowskiego. Natychmiast wzięłem kilku żołnierzy uzbrojonych i pojechałem na miejsce wypadku. Tam znalazłem trupa kaprala Warpechowskiego i po zbadaniu naocznych świadków stwierdziłem iż opowiadanie porucznika Komorowa o napadzie przez AK było wymyśloną bajeczką.(...) Zabity kapral Warpechowski był dobrym podoficerem radistą i posiadał wyższe wykształcenie (uniwersyteckie). Głównym jego zainteresowaniem były prace archeologiczne<sup>20</sup>.*

Powyższy opis wyjaśnia dokładnie, w jakich okolicznościach został zastrzelony Otto Warpechowski. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Czerwoncu Grochowskiej niedaleko Brzozowa, gdzie do dzisiaj znajduje się jego grób. Krystyna Kolińska, pisarka i eseistka, która po wojnie poświęciła mu rozdział w swojej książce „Zamek na lewych papierach”, pisała o tym wydarzeniu w ten sposób: *Strzępy jakiegoś rozliczenia, kartki z nieskończoną powieścią i słowami starej śląskiej piosenki przecinają smugi wilgoci i rdzawe plamy krwi. Jedna zatopiła atramentowy rysunek zamczyska na wzgórzu. Ten, kto to pisał, zginął śmiercią tragiczną w 1945*

<sup>20</sup> Meldunek nr 32/2/45 sporządzony przez porucznika Zussmana w dniu 6.02.1945 roku w miejscowości Dmochy (pow. sokołowski), przechowywany obecnie w Centralnym Archiwum Wojskowym, sygnatura: III-187/41.



roku i te papiery wraz z dokumentami i fotografią matki znaleziono w lewej kieszeni na piersi. Był w mundurze polskiego żołnierza i w tym mundurze go pochowano. Żył lat 28. Nazywał się Warpechowski<sup>21</sup>. W latach powojennych brat Ottona, Longin Warpechowski, wysłał pismo do Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie z zapytaniem, w jakich okolicznościach zginął jego brat. Według odpowiedzi pisemnej udzielonej przez archiwum w 1985 roku, Warpechowski miał zginąć w dniu 5. 02.1945 roku *podczas nieostrożnego obchodzenia się z bronią*, co w świetle powyższych dokumentów oraz ustaleń było oczywiście nieprawdą<sup>22</sup>.

W ostatnim czasie rozszerzył się stan wiedzy dotyczącej Ottona Warpechowskiego, choć nadal pozostaje wiele pytań i niejasności. Pojawiają się również nowe i zaskakujące informacje, dotyczące jego życia i działalności, m.in. o żonie Rozalii, która miała odebrać zwłoki zastrzelonego kaprała Warpechowskiego z siedziby pułku, w którym służył, a o której nawet jego krewni nic nie wiedzą<sup>23</sup>. Otto Warpechowski zajmuje wyjątkowe miejsce wśród osób związanych z zamkiem w Liwie. Dzięki jego zdecydowanej postawie ruiny gotyckiego zamku nie zostały ostatecznie rozebrane i zniszczone.

---

<sup>21</sup> K. Kolińska, *dz. cyt.*, s. 255.

<sup>22</sup> Odpowiedź z Centralnego Archiwum Wojskowego na pismo Longina Warpechowskiego znajduje się w archiwum Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie.

<sup>23</sup> Informacja o *żonie Rozalii* pochodzi z raportu dotyczącego poległych żołnierzy służących w 8. Pułku Moździerzy. Obecnie przechowywany w Centralnym Archiwum Wojskowym pod sygnaturą: CAW III-187/22.



Roman Postek

## Kazimierz Zajączkowski (1854 -1904) Węgrowski budowniczy kościołów

Kazimierz Zajączkowski urodził się 11 VIII 1854 r. w *Kowelskim Okręgu Wileńskiej Guberni*. Studia ukończył w 1880 r. i w roku następnym osiedlił się z rodziną w Węgrowie obejmując stanowisko głównego budowniczego powiatu węgrowskiego<sup>1</sup>. Zmarł niespodziewanie, w pełni sił twórczych, w miejscowości *Winnicz* (Winnica na Ukrainie?)<sup>2</sup>. Nie zdążył wypowiedzieć do końca jako architekt, jednak pozostawiony dorobek wynosi go znacznie ponad prowincjonalną przeciętność. Spod jego ręki wyszły projekty pięciu kościołów: w Miedznie, Stoczku Węgrowskim, Grębkowie, Zembrowie i Sadownem oraz projekt kaplicy na cmentarzu rzymskokatolickim w Węgrowie. Wczesny zgon zdecydował zapewne o zapomnieniu, w jakie popadł po śmierci.

Kluczową rolę w odzyskiwaniu pamięci o architekcie odegrał Andrzej Majdowski, który w publikacji *Studia z historii architektury sakralnej w Królestwie Polskim* (1993 r.) zamieścił informację o Zajączkowski, jako autorze projektów kościołów w Miedznie, Stoczku Węgrowskim i Zembrowie powiększając w kolejnej książce (*Ze studiów nad architekturą sakralną w Królestwie Polskim*) ten wykaz o kościół w Grębkowie, a w przypadku Stoczka i Grębkowa zmieniając, na podstawie źródeł odnalezionych w archiwach rosyjskich<sup>3</sup>, atrybucję autorstwa kościołów z osoby Józefa Piusa Dziekońskiego na Kazimierza Zajączkowskiego.

Pierwszą udokumentowaną realizacją Kazimierza Zajączkowskiego jest kościół p.w. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Miedznie (1887-93). W tej jednowieżowej bazylice dominują jeszcze wpływy gotyku przejawiające się m.in. w smukłości proporcji świą-

<sup>1</sup> Do II wojny światowej rodzina Zajączkowskich zajmowała obszerną drewnianą willę położoną u wylotu ulicy obecnej Przechodniej nad brzegiem rzeczki Czerwonki Późniejsza własność komunalna, zaniedbana przez lata rudera, znana powszechnie w Węgrowie jako „Pekin”, rozebrana w pocz. XXI w. Według relacji rodziny K. Zajączkowskiego, której w tym miejscu pragnę serdecznie podziękować i przechowywanych przez nią dokumentów, zob. przyp. 2 i Aneks.

<sup>2</sup> *Wyciąg z książki duplikatów aktów stanu cywilnego parafii Rzymsko - Katolickiej w Węgrowie za rok 1904. Akt Zejścia / tłumaczenie dokumentu / (oryg. w jęz. rosyjskim- przyp. red.)*, 28 listopada 1904 r. o godz. 10.00 stawili się Jan Zajączkowski 53- letni inżynier i Henryk Wangrat 49-letni majster budowlany i stwierdzili, że 20 listopada 1904 r. o godz. 6.00 umarł w mieście Winnicz Kazimierz Zajączkowski 50-letni syn Adama i Józefy z domu Suzin małżonków Zajączkowskich urodzony w Kowelskim Okręgu Wileńskiej Guberni, podróżujący do Węgrowa, pozostawiając wdowę Ignację z domu Koncewicz. /Akt sporządził ksiądz Stanisław Broniszewski. /Za zgodność z oryginałem zaświadczam(...) do repertorium pod nr 942 zapisano. Miasto Węgrów dnia 4 października 1923 r. Pisarz wydziału Hipotecznego przy Sądzie Pokoju w Węgrowie./ Podpis nieczytelny” (wyciąg w posiadaniu rodziny architekta).

<sup>3</sup> A. Majdowski, *Studia z historii architektury sakralnej w Królestwie Polskim*, Warszawa 1993, s.26 (tamże bibliografia); tenże, *Ze studiów nad architekturą sakralną w Królestwie Polskim*, Warszawa 1994, s.25, (tamże sygnatury akt Zajączkowskiego przechowywanych w Centralnym Archiwum Historycznym w Petersburgu).

tyni oraz w ostrołukowych zwieńczeniach drzwi i okien. Trójnawowa, oszkarpowana ceglana świątynia z wysuniętym, wielobocznie zakończonym prezbiterium, posiada umieszczoną na osi czworokątną u podstawy wieżę przechodzącą w górnej partii w ośmiokąt, zwieńczoną wysokim hełmem z trójkątnymi szczytami wokół. Nad wejściem głównym ujętym w skromny ostrołukowy portal obramowany kolumnienkami znajduje się rozeta w profilowanej wnęce tynkowanej na biało. Zbliżone rozwiązania Zajączkowski będzie powtarzać także w swoich następnych kościołach<sup>4</sup>.



1. Kościół p. w. Zwiastowania Najświętszej Maryi Pannie w Miedźnie.  
(fot. R. Postek)



2. Kaplica pod wezwaniem Przemienienia Pańskiego i Matki Boskiej Szkaplerznej w Węgrowie. (fot. R. Postek)

Kolejny jego projekt zrealizowany w 1893 r.<sup>5</sup> to wzniesiona na miejscu wcześniejszej drewnianej kaplica p.w. Przemienienia Pańskiego i Matki Boskiej Szkaplerznej na cmentarzu rzymskokatolickim w Węgrowie. Ufundowała ją rodzina Łubieńskich herbu Pomian, dziedziców majątku Ruchna, byłych właścicieli Węgrowa, z przeznaczeniem na mauzoleum rodowe. Można przypuszczać, że kaplica nieprzypadkowo powstała w rok po dokonanej

<sup>4</sup> Z. Rostkowski, *Diecezja drohiczyńska. Spis parafii i duchowieństwa* 2004. Drohiczyn 2004, s.502

<sup>5</sup> Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Województwo warszawskie, powiat węgrowski. Red. I. Galicka, H. Sygietyńska, Warszawa 1964, t. X, z. 26, s. 37. Atrybucja na podstawie analizy formalnej architektury kaplicy, powtarzającej rozwiązania stosowane w pozostałych projektach Zajączkowskiego; fakt autorstwa potwierdzony przez przekazy ustne rodziny architekta.

przez władze carskie adaptacji części zabudowań poreformackich na cerkiew prawosławną<sup>6</sup>. Przebudowane skrzydło klasztoru zwieńczono wówczas wyniosłymi kopułami jednoznacznie kojarzącymi się z opresyjną władzą rosyjską. Mauzoleum Łubieńskich, dzięki swojemu usytuowaniu przy głównym wjeździe do Węgrowa od strony wschodniej, odgrywało ważną rolę w kontekście ówczesnej sytuacji politycznej Królestwa Kongresowego. Pomimo stosunkowo niewielkich rozmiarów kaplica stanowiła znaczący element krajobrazu miejskiego naznaczając go typowym dla chrześcijaństwa zachodniego stylem neoromańskim i stając się tym samym elementem cichej walki o narodowy charakter życia społecznego w Węgrowie.

Kaplica cmentarna to ceglana budowla salowa z wysuniętym niższym prezbiterium, oszkarpowana, na wysokim cokole, z wejściem na poziomie gruntu do krypty fundatorów. Od północy znajduje się wejście główne do kaplicy, poprzedzone dwubiegowymi schodami. Drzwi w uskokowym portalu, nad nim rozeta; całość wieńczy ośmioboczna wieżyczka z blaszanym hełmem. Typowe dla romanizmu są oświetlające wnętrze, umieszczone w półkoli-  
stych wnękach biforia z pojedynczymi okulusami. Ściany obiegają wokół podokapowe fryzy arkadkowe. Według przekazu rodziny na grób rodzinny Zajązkowskich, w dowód uznania i wdzięczności dla autora projektu, wyznaczone zostało miejsce zaszczytne, sąsiadujące bezpośrednio od wschodu z mauzoleum Łubieńskich. Tam też został pochowany w 1904 r. Kazimierz Zajązkowski<sup>7</sup>.

Następnym wzniesionym przez Kazimierza Zajązkowskiego obiektem sakralnym jest neoromański kościół pw. św. Stanisława Biskupa Męczennika w Stoczku Węgrowskim, zbudowany w latach 1895 – 97, konsekrowany w roku 1899<sup>8</sup>. W Stoczku architekt po raz pierwszy zastosował fasadę dwuwieżową, które to rozwiązanie powtórzy w swoich kolejnych realizacjach. Kompozycja okien powtarza rozwiązanie zastosowane w kaplicy Łubieńskich. Wieże są jeszcze dość przysadziste, a całość sprawia wrażenie masywności łagodzonej przez arkadkowe fryzy i białe tynkowane, półkuliście zwieńczone blendy rozbijające wizualnie ciężką blokowość muru z czerwonej cegły.

Trójnawowy kościół p. w. św. Bartłomieja w Grębkowie zbudowany w latach 1898 -1902<sup>9</sup> ufundowany przez Eleonorę i Stanisława Brogowiczów- właścicieli Trzebuczy, to kolejna świątynia neoromańska Zajązkowskiego. Pseudobazylika murowana z cegły, wzniesiona na wysokiej kamiennej podmurówce, posiada fasadę z dwiema czworokątnymi wieżami przechodzącymi w górnej partii w ośmiokąt. Smukłe wieże zwieńczone są wysokimi hełmami ozdobionymi trójkątnymi szczytami. Bryłę budynku charakteryzuje zróżnicowana artykulacja. Kościół posiada okazałą dwuwieżową fasadę, w której, nietypowo dla twórczości Zajązkowskiego, ponad uskokowym portalem zamiast rozety umieszczone zostało duże trójdzielne okno w formie naśladowującej triforium. Poligonalnie zakończone prezbiterium

<sup>6</sup> T. Wyszomirski, *Z przeszłości Węgrowa*, 1961 r., s. 93 (mps. w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Węgrowie).

<sup>7</sup> Relacja rodziny K. Zajązkowskiego z 1999 r.(przyp. red.).

<sup>8</sup> Z. Rostkowski, dz. cyt., s.510.

<sup>9</sup> Katalog zabytków sztuki..., s. 3.

otacza wieniec niższej zabudowy sugerujący istnienie ambitu, choć w rzeczywistości zawierają one pomieszczenia pomocnicze.



Kościół p.w. św. Bartłomieja w Grębkowie.  
oraz Kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela w Zembrowie.

Kościół grębkowski to najbardziej efektownie opracowany obiekt sakralny Zajączkowskiego, który z wyczuciem wykorzystał motywy wzięte ze średniowiecznego wzornika: fryzy arkadkowe, blendy i gify<sup>10</sup> łącząc je w harmonijną całość. Razić może jedynie nieco naiwne zastosowanie, jako zwielokrotniej dekoracji prezbiterium, motywu dużego krzyża wykonanego z wysuniętych cegieł; być może było to ustępstwo na rzecz gustu zamawiających.

Do sprawdzonych wcześniej rozwiązań sięgnął architekt projektując kościół p.w. Najświętszego Zbawiciela w Zembrowie koło Sterdyny, zbudowany w latach 1902 -1904<sup>11</sup>. Kościół w układzie bazylikowym, który zastąpił drewnianą świątynię z XVIII w. fundacji Ossolińskich, jest kontynuacją pomysłów zastosowanych wcześniej w kościele w Stoczku.

<sup>10</sup> ”Długość kościoła wynosi 42 metry, szerokość 16,3 metra. Wysokość od posadzki do sklepienia w części najwyższej 14 metry. Wysokość z zewnątrz od postawy do najwyższego szczytu kościoła – 20 metrów” (Tekst wizytacji z 25 X 1920 roku [w:] *Księga wizytacji kanonicznych*, archiwum parafii w Grębkowie).

<sup>11</sup> Budowę sfinansował znany ekonomista, agronom i działacz społeczny, właściciel Sterdyny - Ludwik Górski, *sumiennie wypełniając obowiązki kolatorskie*; budowę świątyni wspomagali finansowo okoliczni ziemianie: Emilia z Trębickich hr. Starzeńska z Kurowic, Stanisław Rzewuski z Łazowa, Adolf Lortsch z Grodziska, Michał Mniszek - Tchórznicki z Sabni, Zofia Górńska z Ceranowa, Adolf Zambrzycki z Kupientyna, Stanisław Doria Dernałowicz z Repek i Władysław Kazimierz Sobański z Przeździatki (Nazwiska fundatorów umieszczone na tablicy wewnątrz kościoła).



W zasadzie jest to niemal ten sam projekt z niewielkimi zmianami. W porównaniu z pierwowzorem nowością było podwyższenie wież o jedną kondygnację, co znacznie dodało bryle kościoła monumentalności. Ponownie zastosowane zostały dekoracyjne, tynkowane na biało blendy oraz uskokowy portal i rozeta nad wejściem głównym. Zwracają przy tym uwagę wspaniałe okucia drzwi nawiązujące do wzorów romańskich.

W roku 1898 Kazimierz Zajązkowski wykonał projekt nowego kościoła dla parafii św. Jana Chrzciciela w Sadownem, który 30 października 1901 r. zatwierdziły władze w Siedlcach. Niestety formalności związane z budową przeciągnęły się aż do 1905 r. a ich zakończenia nie doczekał się ani inicjator budowy- ks. Adam Sadowski (proboszcz w latach 1892-1905) ani zmarły w 1904 r. architekt<sup>12</sup>. Jego projekt został w 1905 r. gruntownie zmodyfikowany przez architekta gubernialnego Zygmunta Zdańskiego i dlatego też zbudowana w latach 1906 - 1909 świątynia niewiele ma wspólnego z romanizującym *oeuvre* Zajązkowskiego, wykazuje natomiast wiele zależności z neogotycką katedrą w Siedlcach, kolejnym dziełem Zdańskiego.

Działalność Kazimierza Zajązkowskiego przypadła na początki odwilży w budownictwie kościelnym wstrzymywanym dotąd przez władze rosyjskie w ramach represji po stłumieniu powstania styczniowego i nasilonej w tym okresie rusyfikacji. Pod koniec wieku XIX, kiedy zelżał ucisk aparatu państwowego, nastąpiło w tej sferze ożywienie wynikające m.in. z konieczności zastąpienia popadających w ruinę drewnianych świątyń wzniesionych jeszcze w XVIII wieku.

Świątynie Zajązkowskiego (z wyjątkiem kościoła w Miedznie) reprezentują styl zwany z niemiecka *rohbau* (styl surowej cegły, w odróżnieniu od neoromańskich budowli tynkowanych), od lat 60. XIX w rywalizujący o status stylu narodowego w architekturze polskiej z tzw. gotykiem nadwiślańskim, oceniany był jako (...)styl, który wyżej może odpowiada swemu przeznaczeniu niż gotyk, z taką trudnością dający się naśladować, bo z naszą epoką i naszymi nawykami nie zostaje w żadnym stosunku” („Kłosa”, 1874)<sup>13</sup>. W latach dyskusji i prób stworzenia stylu rodzimego w architekturze romanizm miał swoich poważnych zwolenników, zwłaszcza w odniesieniu do budownictwa kościelnego: „Styl ten tak rozmaity(...) dla powagi swych proporcji i głębokiego wrażenia, jakie swym charakterem na widzu sprawia, wybornie zastosować się daje do budowli czci Bożej poświęconych” (*Tygodnik Ilustrowany*, Nr 268, 1860)<sup>14</sup>.

Innowacją dziewiętnastowieczną *rohbau* jest zastosowanie cegły jako głównego materiału budowlanego w odróżnieniu od kosztowniejszych ciosów z kamienia dominującego w epoce panowania sztuki romańskiej. Można przy tym na marginesie zauważyć, że cegła jako materiał budowlany tak zrosła się pojęciowo na naszych terenach z gotykiem, że nawet znawcy ulegali niekiedy tej sugestii klasyfikując kościoły neoromańskie jako neogotyckie pomimo uderzających różnic stylowych.

Podsumowując przegląd dokonań Kazimierza Zajązkowskiego, był on, zachowując wszelkie proporcje, najwybitniejszym architektem, jaki tworzył w Węgrowie od czasów

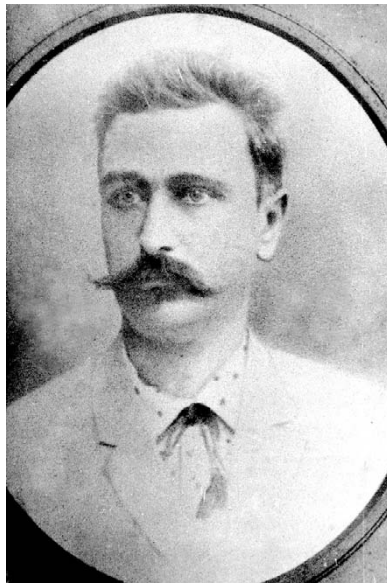
<sup>12</sup> Z. Rostkowski, dz. cyt., s. 332.

<sup>13</sup> Cytat za: A. Majdowski, *Studia...*, ss. 23, 25.

<sup>14</sup> tamże, s.25.

mecenatu Jana Dobrogosta Krasińskiego. Warto podkreślić, że wybrał jako środek wyrazu artystycznego styl nie będący mimo wszystko tak popularny na terenach Polski jak neogotyck. Czy był to wpływ jego nie znanych nam nauczycieli uniwersyteckich, czy efekt wyboru dokonanego według własnego temperamentu artystycznego, pozostaje sprawą otwartą i wymagającą dalszych badań. Podobnie jest z atrybutami świątyń mogących powstać w kręgu jego oddziaływania, a które dotąd nie zostały dotąd ustalone<sup>15</sup>. Miarą wysokiej jakości świątyń Zajązkowskiego jest przypisanie jego dwóch kościołów-w Grębkowie i Stoczku Węgrowskim-najsłynniejszemu twórcy polskiej architektury sakralnej na przełomie wieków, Józefowi Piusowi Dziekońskiemu<sup>16</sup>.

Jak dotąd jednak Kazimierz Zajązkowski i jego dorobek jest niemal zupełnie zapomniany i pomijany w oficjalnej historii regionu; nie ma nawet swojej ulicy w Węgrowie należnej tak zasłużonej i nietuzinkowej przecież osobistości.



Wyciąg z dokumentu przebiegu kariery zawodowej Kazimierza Zajązkowskiego  
(w posiadaniu rodziny, tłumaczenie z dokumentu rosyjskiego).

Kazimierz Adamowicz Zajązkowski inżynier cywilny, urzędnik państwowy, węgrowski inżynier architektury, urodzony 11 sierpnia 1854 r., wyznania katolickiego, kawaler orderów Św. Stanisława i Św. Anny, odznaczony srebrnym medalem cara Aleksandra III. Po ukończeniu studiów na Uczelni Budowlanej ze specjalizacją inżyniera cywilnego i z prawem nauczania do 10 klasy, był oddelegowany do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych od

<sup>15</sup> Interesujący jest przykładem zbliżonej koncepcji architektonicznej jest kościół pw. św. Jerzego w Janowie (powiat sokólski, woj. białostockie), którego rozwiązania przestrzenne i detale wskazują na co najmniej wspólne źródła inspiracji, jeśli nie na tego samego autora.

<sup>16</sup> Katalog Zabytków Sztuki..., ss.: 3, 20.

lipca 1880 r. 13 listopada 1880 r. został mianowany na urzędnika Mikowskiego (?) Urzędu Architektury, a 17 kwietnia 1881 r. oddelegowany na to samo stanowisko w Urzędzie Węgrowskim.

- 15 października 1884 r., za wysługę lat, Kazimierzowi Zajązkowskiemu został nadany status urzędnika mianowanego, z datą wsteczną od 13 listopada 1883 r.
- 12 marca 1887 r. awansowany na członka Kolegialnego Assesora z datą wsteczną od 13 listopada 1886 r.
- od 21 marca 1891 r., za wysługę lat, awansowany na państwowego urzędnika z datą wsteczną od 13 listopada 1890 r.
- 21 czerwca 1891 r. Kazimierz Zajązkowski został nagrodzony orderem Św. Stanisława.
- 26 lutego 1896 r., na mocy carskiego dekretu, otrzymał srebrny medal z prawem noszenia na piersi, nadany przez Miłościwie Panującego Imperatora Aleksandra III.
- 3 lutego 1898 r. odznaczony orderem Św. Anny.
- Przebywał na urloпах wypoczynkowych: od 15 lipca 1880 r. przez dwa miesiące, od 7 września 1892 r. przez dwa miesiące. Z urloпów wracał o czasie.



# RECENZJE I KOMUNIKATY







Joanna Zasłona, Beata Polit

## **Nadzór archeologiczny na Rynku w Węgrowie (powiat węgrowski, województwo mazowieckie) – wstępny raport**

Przeprowadzony w Węgrowie, pow. węgrowski, woj. mazowieckie w okresie od 11.07.2010 r. do 15.11.2011 r. nadzór archeologiczny związany był z rewitalizacją Rynku Mariackiego i przyległych do niego ulic (ul. A. Mickiewicza, ul. Kościelna, ul. Strażacka, ul. Rynkowa, ul. Gdańska, ul. S. Staszica, ul. T. Kościuszki). W pierwszej fazie prac nadzorowano płytkie wykopy (od 0,70 do 0,90 m) pod kable telefoniczne, które ciągnęły się wzdłuż pierzei zachodniej, południowej i wschodniej rynku a także wzdłuż ul. Rynkowej, ul. Strażackiej, ul. Kościelnej, ul. T. Kościuszki, ul. Staszica oraz ul. Mickiewicza. Podczas drugiego etapu prac otworzone zostały głębokie wykopy (od 1,80 do 2,5 m) pod kanalizację deszczową. W tym czasie nadzorowano południową pierzeję rynku, ul. Rynkową, ul. Strażacką, ul. Gdańską, ul. Kościuszki oraz wykopy ciągnące się wzdłuż środkowej części rynku, a także jego zachodniej pierzei i ul. Staszica. Ostatni etap związany był z korytowaniem, czyli wyrównywaniem powierzchni rynku oraz ulic do niego przyległych (ul. Kościelna, ul. Kościuszki).

### **Ulica Adama Mickiewicza**

W czasie nadzoru archeologicznego przeprowadzonego nad wykopem ciągnącym się wzdłuż ulicy zarejestrowano fragment ceglano-kamiennej ściany (0,45 m), który oznaczono jako obiekt numer 1. Zbudowany był on z cegieł o wymiarach (26 x 13 x 5 cm), pomiędzy którymi znajdowała się wapienna zaprawa. Wątek muru składał się z dwóch rzędów główek oraz dwóch rzędów wozówek. Jednakże ze względu na głębokość wykopów, która ograniczała możliwość obserwacji udało się zarejestrować jedynie 0,70 m wysokości obiektu. Ceglano-kamiennej ściany zamykał ulicę Kościuszki. Wśród zabytków pozyskanych z ulicy Mickiewicza przeważały fragmenty ceramiki siwej i polewanej. Z tego obszaru pochodzi również moneta z czasów powstania listopadowego.

### **Ulica Kościelna**

W czasie nadzoru prowadzonego przy wylocie ulicy Kościelnej od ulicy Mickiewicza zaobserwowano fragment (4,4 m) nowożytnego muru o szerokości 0,60 m (obiekt nr1). Jest on kontynuacją opisanej już wcześniej ceglano-kamiennej konstrukcji. Niestety i w tym przypadku pozostała tylko spągowa część ceglano-kamiennej budowli. Składała się ona z trzech rzędów całych cegieł, poniżej których znajdowały się trzy poziomy kamieni. Pomiędzy nimi wystąpiła warstwa ceglano-kamiennej tynczki. Wątek opisywanego muru był bardzo nieregularny. Na głębokości wahającej się od 1,8 do 2 m od poziomu gruntu, dno obiektu położone było na piaszczystym calcu. Do najciekawszych zabytków pozyskanych z wykopu zlokalizowanego na odcinku ulicy Kościelnej należy zaliczyć między innymi kafel płytowy z przedsta-

wieniem młodzieńca w stroju dworskim datowany na XVI w.<sup>1</sup>, fragmenty kafla garnkowych datowanych na okres XV-XVIII w. oraz numizmaty z czasów Jana Kazimierza, Stanisława Augusta Poniatowskiego, Księstwa Warszawskiego, Królestwa Polskiego i inne<sup>2</sup>. Natomiast do materiału masowego zaklasyfikowano liczne fragmenty ceramiki siwej, polewanej oraz kamionkowej. Na tym odcinku natrafiono również na liczne fragmenty ludzkich kości i jeden szkielet ułożony w porządku anatomicznym, co stało się stymulatorem do przeprowadzenia ratowniczych badań wykopaliskowych<sup>3</sup>.

### Południowa pierzeja rynku

Podczas pierwszego etapu prac odtworzono niegłębokie wykopy (0,70 - 1 m). W ich profilu zaobserwowano wtórne warstwy, poniżej których znajdowała się poziom ceglaste-go tłucznia, ciemnobrunatna sypka ziemia oraz jasnobrunatna, sypka ziemia. Do jednych z najciekawszych zabytków znalezionych na odcinku pierzei południowej należy niewielki fragment zretuszowanego krzemienia nazywanego w literaturze przedmiotu skałką albo krzesakiem<sup>4</sup>. Ma ona podkowiastą formę z retuszem dwóch krawędzi bocznych oraz krawędzi górnej. Zabytek odpowiada typowi A według klasyfikacji Marka Lalaka<sup>5</sup> i został wykonany z krzemienia narzutowego (ryc.1). W czasie nadzoru udało się również pozyskać dużą liczbę fragmentów ceramiki, kule do muszkietu i do broni myśliwskiej.

Podczas kolejnych prac przeprowadzonych na tym odcinku zaobserwowano znaczną miąższość (ok. 2,5 m), na którą składają się współczesne i nowożytnie nawarstwienia. Ważnym elementem zarejestrowanego układu stratygraficznego jest czarna, sypka warstwa ziemi o miąższości od 0,50 do 1 m. Wystąpiła ona na głębokości około 1,50 m od powierzchni gruntu i należy ją określić jako warstwę kulturową datowaną na okres XVI - XVIII w. Z jej wypełniska udało się pozyskać liczne fragmenty ceramiki siwej, szkła, kule do muszkietu datowane na XVI-XVII w. oraz monety z okresu panowania Jana Kazimierza tzw. „boratynki”<sup>6</sup>.

W dalszej części ulicy w profilu wykopu usytuowanego w pobliżu budynku PKO S.A. zaobserwowano warstwę mierzwy drewnianej o miąższości około 1 m. Drewno najprawdopodobniej pochodziło ze stojących na rynku drewnianych bud kupieckich. Oprócz niego w warstwie odnaleziono liczne gwoździe oraz materiał ceramiczny, podkowę oraz ołowiane plomby z monogramami cara Mikołaja I, Aleksandra II oraz licznych rzemieślników. Plomby

<sup>1</sup> M. Dąbrowska, *Kafle i piece kaflowe w Polsce do końca XVIII w.*, Warszawa 1987, nr katalogowy 90.

<sup>2</sup> Dokładniejsze dane będą znane po całościowym opracowaniu materiału numizmatycznego.

<sup>3</sup> Inwestycja została wstrzymana na czas przeprowadzenia badań ratowniczych, które były prowadzone przez mgr Monikę Derecką z ramienia firmy „Izis”.

<sup>4</sup> R. de Latour, *O skałce krzemiennej słów kilka* [w:] *Historia krzemienia*. Red. P. Król, Kielce 2009, s. 72-87.

<sup>5</sup> M. Lalak, *Skalki – nowożytny wyroby krzemienne. Próba typologii*, „Archeologia Polski Środkowoschodniej”, t. VIII, Lublin 2006, s. 85-98.

<sup>6</sup> Dokładniejsze dane będą znane po całościowym opracowaniu materiału numizmatycznego. Nazwa „boratynki” wywodzi się od ich projektodawcy Tytusa Liwiusza Boratini. Były to małe szelągi wybite w czyste miedzi. W latach między 1663 a 1665 r. boratynek wybito aż 602 000000 sztuk. Boratynki były monetą bardzo drobną i niewygodną, 900 sztuk miało wartość 10 złp, patrz: Adam Dylewski, *Historia pieniądza na ziemiach polskich*, Warszawa 2011, s. 194-195.

służyły do oznakowania zawartości towaru oraz utrudniały otwarcie paczki przez niechciane osoby. Na tym odcinku prace budowlane związane z kanalizacją sanitarną pokrywały się z wykopami pod kanalizację deszczową, dlatego największe walory poznawcze dostarcza nam fragment ulicy pomiędzy południową pierzeją rynku, a ulicą Piłsudskiego. Na tym odcinku na głębokości 1,40 m odsłonięto drewnianą belkę o długości ok. 6 m i szerokości około 5 cm. Prostopadle do niej, wzdłuż ulicy Piłsudskiego znajdowała się kolejna. Obecność bierwion świadczy o utwardzaniu części węgrowskich ulic drewnianymi deskami.

### **Ulica Rynkowa**

Na odcinku 1 m na południe od rogu kamienicy nr 18 w wykopie odsłonięto mur ceglany, oznaczony jako obiekt numer 2. Zbudowany był on z cegieł o wymiarach 26 - 28 x 14 x 8 cm i ciągnął się na długości 10 m. Ograniczone pole obserwacji nie pozwoliło na określenie szerokości obiektu. Wątek muru składał się z rzędu główek oraz wozówek układanych naprzemiennie. Obiekt stanowił pozostałość po kamienicy zwanej przez mieszkańców miasta „Ocziarnią”<sup>7</sup>. Wśród zabytków znalezionych przy murze przeważał materiał XIX-XX wieczny (naczynia metalowe, szklane butelki oraz kafle płytowe).

### **Ulica Gdańska**

Na odcinku między ulicą Gdańską a zachodnią pierzeją Rynku, po zdjęciu asfaltu, podsypanki i bruku kamiennego, ukazała się warstwa mierzwy drewnianej. W niej znajdowało się bardzo dużo fragmentów skóry, kołków drewnianych oraz fragmentów naczyń datowanych na XVI - XVIII w. Poniżej tej warstwy kulturowej na głębokości 1,50-1,80 m pojawił się żółty piasek calcowy.

### **Środek Rynku Mariackiego**

W czasie nadzorów nad wykopem ciągnącym się przez centralną część rynku ukazał się mur będący prawdopodobnie pozostałością po XVII wiecznym ratuszu. Miał on szerokość 1,40 m i zalegał na głębokości 1,30 m<sup>8</sup>. Na dalszym odcinku wykopu ok. 15 m na zachód od wschodniego parkanu głównej Bazyliki ukazał się ludzki pochówek szkieletowy, który został zarejestrowany na głębokości 1,50 m od powierzchni asfaltu. Jego obecność wskazuje, że cmentarz odsłonięty na ulicy Kościelnej miał swoją kontynuację również przed kościołem.

### **Ulica Tadeusza Kościuszki**

W nadzorowanym wykopie ukazał się kamienny fundament budowli, który oznaczono jako obiekt numer 13. Jego górna warstwa składała się z kamieni o średnicy około 40 cm, natomiast dolne partie zbudowane były z drobniejszego surowca o wymiarach nie przekraczających 20 cm. Odsłonięty fragment muru miał długość 1,30 m, a jego całkowita głębokość zalegania nie jest znana.

<sup>7</sup> Według informacji uzyskanych od mieszkańców miasta budynek nazywano „Ocziarnią”, ponieważ był tam produkowany ocet.

<sup>8</sup> Inwestycja została wstrzymana na czas badań ratowniczych, które były prowadzone przez mgr Monikę Derecką z ramienia firmy „Izis”.

### Korytowanie powierzchni rynku oraz ulic przyległych

Przy północnym parkanie głównej Bazyliki po zdjęciu płyt chodnikowych i podsypki, poniżej 0,20-0,25 m od powierzchni użytkowej odkryto ceglany mur oznaczony jako obiekt numer 19. Odsłonięty fragment miał długość 12 m i szerokość 0,60 m. Obiekt biegł ukośnie względem obecnego parkanu z odchyleniem od rogu ul. Kościuszki i Mickiewicza do obecnego parkanu Bazyliki. Na 12. metrze chował się pod nim. Podczas korytowania rynku i ulic przyległych zostały znalezione liczne plomby (w tym plomba z herbem Radziwiłłów), monety, kule do muszketu datowane na XVI-XVII w. i na czasy Powstania Listopadowego, kula armatnia o wadze 2,86 kg (*6 funtów- przyp. Red.*), damskie i męskie obrączki, wisior-ki, dziecięce pierścionki, guziki, w tym między innymi z węgrowskiej Szkoły Wydziałowej i z czasów Powstania Listopadowego, odważniki do monet, oraz klamry.

Nadzór archeologiczny przeprowadzony w Węgrowie w latach 2010-2011 pozwolił na podstawowe rozpoznanie sytuacji stratygraficznej w historycznym centrum miasta. Bez wątpienia opracowanie pozyskanego w czasie jego trwania liczego i różnorodnego materiału źródłowego przyniesie nowe dane dotyczące historii i kultury materialnej jego mieszkańców.



Michał Zasłona

## Monety odnalezione podczas rewitalizacji Rynku Mariackiego w Węgrowie

Podczas nadzoru archeologicznego odbywającego się w ramach rewitalizacji Rynku Mariackiego w Węgrowie zostało odnalezionych 486 monet. Nadzór archeologiczny zlecony był przez Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Województwa Mazowieckiego (Delegatura w Siedlcach) i odbywał się w okresie od 11.07.2010 do 15.11.2011 roku. Odnalezienie monet i innych przedmiotów metalowych nie byłoby możliwe bez współpracy, jaką archeolodzy podjęli z pasjonatami historii używającymi wykrywaczy metali. Pracami objęty był teren rynku i odchodzące od niego ulice.

Monety pozyskane podczas nadzoru archeologicznego znajdowane były głównie na hałdach, jakie powstały podczas kopania kanałów pod instalacje miejskie, a także na hałdach ziemi pochodzącej z wyrównywania terenu rynku. Spora część monet odkryta została również w warstwach zalegających zaraz pod dotychczasową powierzchnią rynku i ulic sąsiadujących. W związku z tym faktem nie da się ustalić, w której warstwie pierwotnie zdeponowane były numizmaty i z tego powodu nie mogą niestety być pomocne w datowaniu warstw kulturowych oraz obiektów, jak ma to miejsce podczas regularnych badań wykopaliskowych.

Liczba wszystkich monet odnalezionych podczas nadzoru archeologicznego wynosi 486 sztuk. Do tej pory udało się zidentyfikować 222 sztuki, czyli 45 % wszystkich odkrytych monet (tabela nr 1). Reszta numizmatów (264 sztuki) znajduje się jeszcze w konserwacji lub ich stan zachowania nie pozwala na identyfikację.

Najstarszą monetą w całym zbiorze jest srebrny półgrosz Władysława Jagiełły wybity w mennicy krakowskiej ok. 1399 - 1400(?) roku. Na awersie pod koroną widoczna literka P – znak mincerski mincmistrza Piotra Borka<sup>1</sup>. Późnośredniowieczne mennictwo Jagiellonów reprezentuje też denar Kazimierza Jagiellończyka, bity w latach 1456-1492; na awersie korona z krzyżykami w dolnych polach, na rewersie orzeł jagielloński ze skośnymi piórami skrzydeł. Z czasów Zygmunta III Wazy pochodzi grosz z 1614 roku, półtorak z 1623 roku oraz szóstak koronny z 1626 roku.

Spora część monet znalezionych w Węgrowie pochodzi z czasów króla Jana Kazimierza. Są to miedziane boratynki, bite w masowej ilości w mennicach królewskich a znajdowane na tych terenach dosyć często (zidentyfikowano 53 sztuki). Nazwa monet pochodzi od nazwiska Tytusa Liwiusza Boratiniego, dzierżawcy mennic koronnych i zarządcy mennicy królewskiej, projektodawcy i realizatora ich emisji. Z czasów panowania Jana Kazimierza pochodzi rów-

---

<sup>1</sup> A. Dylewski, Historia pieniądza na ziemiach polskich, Warszawa 2011, s. 128.

niez półówka srebrnego tymfa, nominalnej monety jednozłotowej, której nazwa pochodzi od nazwiska generalnego superintendenta (nadzorcy) mennic koronnych – Andrzeja Tymfa<sup>2</sup>.

W zbiorze monet zidentyfikowano również 11 numizmatów z czasów rządów Sasów. Zostały one wyemitowane w podczas panowania drugiego z Wettinów – Augusta III. W ich skład wchodzi: grosze (dwa z 1754 roku, trzy z 1755 roku), szelągi (jeden z 1751, jeden z 1754, 3 wytarte). Powyższe monety zostały wybite w saksońskiej mennicy ulokowanej w Gubinie nad Łysą Łużycką. Wśród monet z tego okresu jest również pruskie fałszerstwo - orta Augusta III z roku 1754-1756. Fałszywe monety srebrne (albo raczej miedziane posrebrzane) były bite w mennicach okupowanej Saksonii pod stemplem Augusta III przez jego przeciwnika Fryderyka II Wielkiego<sup>3</sup>.

Z czasów panowania króla Stanisława Augusta Poniatowskiego zidentyfikowano 56 sztuk monet. Wśród nich 55 sztuk są to monety miedziane małych nominałów – 12 sztuk szelągów (1/90 złotówki), 4 półgrosze (1/60 złotówki), 31 groszy (1/30 złotówki), 8 sztuk trojaków (1/10 złotówki). Tylko jedna moneta z czasów Poniatowskiego jest ze srebrnego kruszcu – dwa grosze z 1773 roku - tzw. „półzłotek” czyli moneta ” złotego.

Wśród monet emitowanych przez kraje zaborcze najwięcej monet jest proveniencji austriackiej – 30 sztuk, potem pruskiej – 20 sztuk, najmniej rosyjskiej – 9 sztuk. Wśród monet austriackich przeważają krajcary z czasów Józefa II (3 sztuki) i Franciszka II (14 sztuk), choć odnaleziono również monety o nominale 3 krajcarów (4 sztuki) oraz 6 krajcarów (4 sztuki). Na uwagę zasługuje fakt odnalezienia 3 sztuk monet przejściowych, bitych przez zaborcę dla ziem zaanektowanych, ale jeszcze w ramach dotychczasowego systemu monetarnego. Są to 1 szeląg (1/3 grosza) oraz 1 grosz (2 sztuki) o wartości odpowiadającej ” krajcara. Wśród monet pruskich przeważają monety przejściowe - grosze, trojaki i półgrosze (razem 17 sztuk), bite dla Prus Południowych przez mennice pruskie; najwięcej monet pochodzi z mennicy wrocławskiej. Ponadto odnaleziono 3 sztuki srebrnych groszy pruskich (1/24 talara), wybitych w Berlinie w latach 1782-1783. Wśród monet rosyjskich przeważają numizmaty małych nominałów - ” kopiejki (3 sztuki), 1 kopiejka (4 sztuki), 2 kopiejki (1 sztuka), 15 kopiejek (1 sztuka).

Z czasów Księstwa Warszawskiego pochodzi 10 monet. Najwięcej jest miedzianych jednogroszówek (7 sztuk), stanowiących 1/30 złotego. Trzy sztuki to miedziane trzygroszówki stanowiące 1/10 złotego. Monetą o wyższym nominale jest srebrna pięciogroszówka (1 sztuka), wchodząca w skład monet bilonowych z bardzo niską próbą srebra<sup>4</sup>. W czasie Księstwa Warszawskiego wszystkie monety były wybite w ponownie uruchomionej mennicy warszawskiej.

Pieniądz Królestwa Polskiego reprezentowany jest przez 25 rozpoznanych monet. Sprzed 1830 roku pochodzi 18 sztuk, w tym z bilonu: 10 groszy (1 sztuka), 5 groszy (7 sztuk) oraz 9 sztuk miedzianych jednogroszówek. Z czasów po Powstaniu Listopadowym znaleziono 9 monet, w tym srebrne: 10 groszy (3 sztuki), 5 groszy (3 sztuki) oraz jedną miedzianą trzy-

<sup>2</sup> Dylewski, *dz. cyt.* s. 194-197.

<sup>3</sup> tamże, s. 212.

<sup>4</sup> Bilon – stop miedzi i srebra z przewagą miedzi.



groszówkę. Z czasów Drugiej Rzeczypospolitej odkryto dwie monety. Pierwsza to wybite w 1923 roku - 50 groszy z niklu. Druga to wykonane z brązu 2 grosze. Projektantem obydwu monet był Wojciech Jastrzębowski (inicjały W – J na awersie po bokach godła)<sup>5</sup>.

Stan zachowania zidentyfikowanych monet znalezionych na rynku węgrowskim można określić na słaby. Większość z nich jest porysowana i wytarta, z częściowo zachowaną legendą bądź przedstawieniem; można sądzić, że były one długo w obiegu. Monety znalezione w Węgrowie są małych, a niejednokrotnie również najmniejszych nominałów, jakie funkcjonowały w danej epoce. Nie posiadały dużej wartości, kiedy były jeszcze w obiegu. Również pod względem kruszcowym reprezentują najmniejszą wartość, będąc wykonane najczęściej z miedzi, brązu i najrzadziej ze srebra. Rynek węgrowski, centralna część miasta, był w dawnych czasach miejscem wymiany handlowej. Można sądzić, że większość monet odkrytych w czasie rewitalizacji, jest przypadkowymi „zgubami”.

**Tabela nr 1. Ilościowe i procentowe zestawienie zidentyfikowanych monet.**

LP	OKRES HISTORYCZNY (Panowanie)	ILOŚĆ (w sztukach)	UDZIAŁ PROCENTOWY
1.	Władysław Jagiełło	1	0,45%
2.	Kazimierz Jagiellończyk	1	0,45%
3.	Zygmunt III Waza	3	1,39%
4.	Jan Kazimierz	54	24,32%
5.	August III	11	4,96%
6.	Stanisław August Poniatowski	56	25,22%
7.	Monety austriackie	30	13,51%
8.	Monety rosyjskie	9	4,05%
9.	Monety pruskie	20	9%
10.	Monety z okresu Księstwa Warszawskiego	10	4,5%
11.	Monety z okresu Królestwa Kongresowego – do 1830 roku	16	7,2%
12.	Monety z okresu Królestwa Kongresowego – po 1830 roku	9	4,05%
13.	Monety z okresu II Rzeczypospolitej	2	0,9%
	<b>RAZEM</b>	<b>222</b>	<b>100%</b>

<sup>5</sup> tamże, s. 270.



Dawid Kołodyński

## **X Ogólnopolski Turniej Rycerski „O Pierścień Księżnej Anny” na Zamku w Liwie (20-21.08.2011) – turnieje liwskie od 2001 r. (to już dziesięć lat...)**

W dniach 20-21.08.2011 na Zamku Książąt Mazowieckich w Liwie odbył się największy turniej rycerski na Mazowszu pod nazwą „Turniej Rycerski o Pierścień Księżnej Anny” na Zamku w Liwie. W szranki stanął kwiat rycerstwa zgodnie z dawną dewizą „Bogu duszę, damom serce a sobie sławę ziemską”. Wydarzenie miało charakter jubileuszowy - to już dziesięć lat odkąd warownia liwska gości na turnieju w swych murach rzesze turystów; corocznie sięgające ok. 10.000 uczestników. Jak to się stało, że impreza, której początki były nadzwyczaj skromne, osiągnęła charakter ogólnopolski? Ze względu na okrągłą rocznicę warto przypomnieć historię powstania i dotychczasowej działalności Bractwa Rycerskiego Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej

Na przestrzeni minionej dekady widoczny jest wzrost zainteresowania kulturą rycerską. Ideał rycerza przetrwał w społecznej świadomości jako wzór postępowania, a niektóre wyrażenia z kręgu etosu rycerskiego przeniknęły nawet do mowy potocznej (*polegać jak na Zawiszy, kruszyć kopie, puścić płazem*). W średniowieczu etyka rycerska stała się ideałem postępowania człowieka - chrześcijanina. Siedem cnót rycerskich jest przeciwagą do siedmiu grzechów głównych. Kodeks współczesnego rycerza opiera się jak przed wiekami nie na regule rycerskiej spisanej niegdyś przez św. Bernarda z Clairvaux: „Stan rycerski zakonem jest, gdzie zakon ów jednaki w jednej świętej wierze prawdę mający. W służbie stanu swojego rycerze braćmi są a braterstwo owe źródłem czci i honoru rycerskiego się stawa. Jakoż nie ma godniejszego stanu ludzkiego serca i ducha, który by bardziej powołany był w płodności swojej miłość ojczyzny krzepić”.

Wagę tych słów doskonale rozumieli założyciele Bractwa Rycerskiego Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej. Statut bractwa zawiera podstawowe założenia stowarzyszenia: „Bractwo jest dobrowolnym i samorządnym stowarzyszeniem mającym na celu kontynuowanie dziedzictwa kulturowego polskiego rycerstwa, rozwijanie i propagowanie szlacheckich idei, wychowanie młodego pokolenia w duchu poszanowania praw człowieka dla dobra Rzeczypospolitej Polskiej”<sup>1</sup>. Bractwo Rycerskie Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej powstało w 1999 r. z inicjatywy siedleckiego pasjonata Andrzeja Pietrycha. Było to jedno z pierwszych na Mazowszu bractw rycerskich, którego celem głównym była odbudowa i kontynuowanie etosu rycerskiego. „Nawiązując do chlubnych dziejów rycerstwa pragniemy odnaleźć ideał rycerza naszych czasów, a więc człowieka honoru, uczciwego, zdolnego do bezinteresownych poświęceń,

<sup>1</sup> Statut Bractwa Rycerskiego Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej.

wspaniałego wychowawcy, wrażliwego na uczucia innych ludzi i niosącego pomoc wszystkim potrzebującym”<sup>2</sup> przekonywał pomysłodawca podczas pierwszego spotkania w Liwie. Stowarzyszenie w fazie początkowej liczyło ok. 30 członków. Podczas pierwszego Walnego Zgromadzenia powołano Wielkiego Mistrza oraz Kapitułę Generalną. Z czasem wśród członków honorowych bractwa znaleźli się przedstawiciele świata kościoła, nauki i sztuki w tym tak wybitne postacie, jak prof. Henryk Samsonowicz, biskup drohiczyński Antoni Pacyfik Dydycz, czy Daniel Olbrychski.

Bractwo działa na wielu płaszczyznach. Dla zamku w Liwie szczególnie istotna jest impreza o charakterze ogólnopolskim „Turniej Rycerski o Pierścień Księżnej Anny”. Nazwa nawiązuje do osoby ostatniej przedstawicielki rodu Piastów mazowieckich, która w latach 1526 - 1536 była właścicielką ziemi liwskiej wraz z zamkiem w Liwie.

Pierwszy Turniej Rycerski Pierścień Księżnej Anny odbył się w dniach 10 - 12 sierpnia 2001 r. W tym też roku Bractwo Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej zostało przyjęte do Nowicjatu Kapituły Rycerstwa Polskiego. Na zaproszenie Bractwa do Liwa zjechało wówczas 115 rycerzy z czternastu bractw z całej Polski. Nie zabrakło też templariuszy z Mińska na Białorusi. W spektakularny i niecodzienny sposób na liwskie podzamcze przyjechał również Daniel Olbrychski - tym razem na stalowym rumaku, czyli na Harleyu. Turniej indywidualny wygrał wówczas rycerz z Bractwa Świętego Maurycego – Piotr Iwanowski. Otrzymał miano diamentowego rycerza a jako nagrodę wręczono mu złoty pierścień z diamentem. Wśród wielu atrakcji najbardziej widowiskowa była wielka bitwa o zamek. Początki były jak zwykle skromne, ponieważ skompletowanie pełnej zbroi wymaga czasu i nakładów finansowych. Do bitwy wyszło zaledwie ok. 30 walczących, ponieważ reszta nie posiadała kompletnej zbroi, co było podstawowym wymogiem uczestnictwa w walce. Największym zaskoczeniem był fakt, że walka nie była reżyserowana a warownia została wówczas „zdobyta” przez rycerzy z Białorusi.

Podczas II Turnieju Rycerskiego, w 2002 r., uroczyste zostało poświęcony sztandar Bractwa Rycerskiego Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej; rytuału pasowania na rycerza dokonywał Hetman Rycerstwa Polskiego Tadeusz Pagiński (znany także jako trener olimpijskiej kadry florecistek). W generalnej bitwie na podzamczu walczyło wówczas już 50 rycerzy. Zwycięzcą indywidualnym został Paweł Turowski z Bractwa Rycerskiego Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej.

Z roku na rok powiększała się liczba uczestników rekonstrukcji historycznej biorących udział w średniowiecznych zmaganiach. W 2003 roku do liwskiego bractwa rycerskiego należało 53 osoby. Podczas III Turnieju Rycerskiego na Zamku w Liwie tytuł honorowego Mistrza Bractwa otrzymał uroczyste biskup drohiczyński Antoni Dydycz. Zaszczytu pasowania na rycerza dostąpili wówczas Norbert Pawliński i Robert Ossowski. Zaangażowanie społeczne bractwa widoczne było m.in. dzięki działalności charytatywnej. Tego samego roku bractwo przekazało cegłę i dachówkę na remont zamku a w 2004 roku zwycięzcy bohurtu darowali muzeum paletę gotyckiej cegły z myślą o odbudowie dawnej warowni.

<sup>2</sup> Powrót Rycerzy, „Echo Nowe” Nr 3, 21.01.2000.

W 2005 r. Wielkim Mistrzem Bractwa wybrany został Sebastian Gajowniczek, dotychczasowy marszałek bractwa. Tego roku do Liwa przyjechało 230 uczestników z ponad 30 bractw z całej Polski. Do bitwy stanęło ponad 100 walczących(!). Scenariusz bitwy oparty na autentycznych wydarzeniach z historii opracował Grzegorz Wysokiński. Atmosferę bitwy podgrzewały efekty pirotechniczne: wybuchy, strzały z bombard i hakownic. Rekord padł w 2007 r. Do Liwa zjechało aż 320 pasjonatów - rekonstruktorów historii



Rycerze z bractwa liwskiego - odsłonięcie słupa granicznego; Europejskie Dni Dziedzictwa na Mazowszu 2006. fot. Roman Postek

średniowiecza. Odtwórstwo historyczne rozwinęło się w całościowy pokaz obrazujący tę epokę: walki, ćwiczenia rycerskie, „sąd boży”, pojedynki, konkursy historyczne, modę, wyrób ozdób, rogownictwo, wybijanie monet, wyroby ze skóry, staropolską kuchnię, zielarstwo. Niezapomniany był rok 2008. Aura nie dała szans nawet najdzielniejszym rycerzom. Burza oraz nagła i niespodziewana nawałnica zniszczyła doszczętnie osadę rycerską i przerwała finałową bitwę.

W roku 2009 z przyczyn niezależnych od organizatorów nie odbył się turniej „O Pierścień Księżnej Anny”. Aby zachować ciągłość tradycji na Zamku w Liwie odbył się Turniej Rycerski Herbu Doliwa, nawiązujący do legendy herbowej związanej z rycerzem herbu Poraj i bohaterskim ocaleniem liwskiego zamczyska. W odróżnieniu od poprzednich turniejów o charakterze otwartym była to impreza pokazowa, choć zawierająca elementy typowo turniejowe, jak pojedynki i bohurt.

Od 2011 r. turniej ponownie zorganizowany był przez Bractwo Rycerskie Ziemi Mazowieckiej i Podlaskiej. By upamiętnić 10 lat turnieju na Zamku w Liwie zorganizowano wystawę fotografii i plakatu imprezy, która stała się sztandarową nie tylko na Mazowszu, ale nabrała charakteru ponadregionalnego i na stałe wpisała się do kalendarium imprez rekonstrukcji historycznej jako jedno z bardziej interesujących przedsięwzięć tego typu.

Echo dni minionych głęboko zapada w pamięć. Ta żywa lekcji historii trwa nadal, duch rycerski nie zginął, od 2001 r. na Zamku w Liwie trwa reanimacja kultury średniowiecza nie tylko ze względu na odtwarzanie uzbrojenia czy walk, ale etosu i reguły rycerskiej.



Rafał Dmowski

## **Dziś w dobie wspólnej Europy, troska o rozbudzanie zainteresowań historią własnego regionu jest niezwykle ważna. Tym bardziej, iż przysłowie autorstwa Wincentego Pola: „cudze chwalicie, swego nieznacie, sami nie wiecie, co posiadacie” jest nadal aktualne**

Dobrze, że w programach wszystkich typów szkół znalazła się ścieżka *edukacja regionalna* oraz ścieżka *edukacja czytelnicza i medialna*. Należy jednak zauważyć, że dzieci i młodzież coraz rzadziej sięgają po książki. Dlatego też każda interesująca publikacja regionalna wydana nieszablonowo cieszy, a Węgrowie ukazały się ostatnio aż dwie, autorstwa Romana Postka - „Kolekcja portretu sarmackiego w zakrystii bazyliki mniejszej w Węgrowie”<sup>1</sup>, oraz Małgorzaty Piórkowskiej - „Sentymentalna przechadzka”<sup>2</sup>.

Zastosowana przy obu wydawnictwach zmiana formatu książki z typowego A 5 lub B 5 na inny – nietypowy, intryguje i zachęca do zapoznania się z ich treścią. Wzrok przyciągają także okładki. Obie omawiane publikacje są bardzo starannie wydane, na papierze kredowym, z przyjemną dla oka czcionką. Tu kończą się jednak podobieństwa, dlatego też poniżej omówię odrębnie każdą z wyżej wymienionych książek.

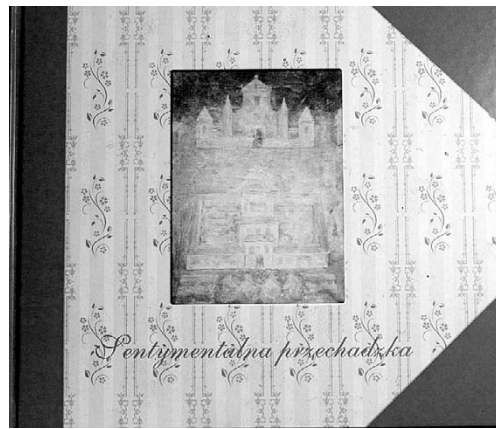
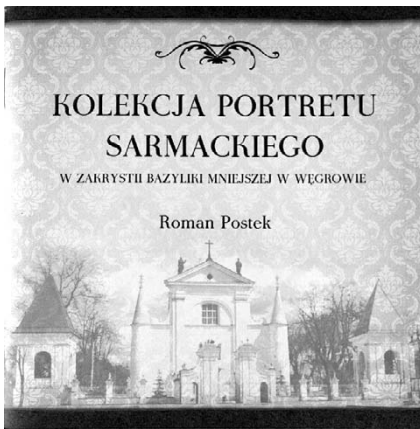
Roman Postek – historyk sztuki, dyrektor Muzeum w Liwie dokonał trudnej technicznej rzeczy. Sfotografował, wymierzył i, co najważniejsze, rozpoznał oraz opisał portrety dobrodziejów kościoła farnego w Węgrowie pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny podniesionego w 1997 r. do rangi bazyliki mniejszej. Portrety te są zazwyczaj mało dostępne z racji miejsca ich przechowywania, nawet dla wiernych z tej parafii, wiszą one bowiem w zakrystii. Oczywiście zdarza się, że można do niej wejść, ale pojawia się zasadniczy problem, przed którym stanął kiedyś autor niniejszej recenzji - wszystkie obrazy wiszą kilka metrów nad podłogą i bez drabiny nie można ich dokładnie obejrzeć.

We wstępie do wspomnianej pracy czytamy o historii powstania tej arcyinteresującej galerii. „Zakrystia bazyliki mieszcząca się w sklepionej sali przylegającej od południa do prezbiterium posiada niezwykle nastrój. Do dziś zachowała się oryginalna stolarka z początku XVIII w. Wrażenie potęguje półmrok panujący tutaj zawsze, bez względu na porę roku. Niewielka ilość światła wpadająca przez okna w grubych murach wydobywa z cienia szeregi obrazów zawieszonych rzędem wokół ponad boazerią z ciemnego drewna. Z wysoka spoglądają poczerńiałe wizerunki duchownych w bogatych szatach, wystrojone damy, magnaci w zbrojach i kontuszach przemierzający morze czasu statkiem kościoła.

<sup>1</sup> R. Postek, *Kolekcja portretu sarmackiego w zakrystii Bazyliki Mniejszej w Węgrowie*, wyd. Towarzystwo Miłośników Ziemi Węgrowskiej, brak miejsca i roku wydania (Węgrów 2011).

<sup>2</sup> M. Piórkowska, *Sentymentalna przechadzka*, wyd. Miejska Biblioteka Publiczna im. A. Cieszkowskiego w Węgrowie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Węgrowskiej, brak miejsca i roku wydania (Węgrów 2011).

Kolekcja portretu z węgrowskiej bazyliki mniejszej pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny jest typowym dla kręgu kultury sarmackiej przykładem galerii dobrodziejów świątyni. Zwyczajowo prawo do symbolicznej obecności we wnętrzu kościoła mieli ludzie zasłużeni dla jego istnienia. Portrety pojawiały się przez wieki, dołączając do poprzedników, apelując swoją cichą obecnością o modlitwy w intencji zmarłych donatorów. Cezurę czasową dla węgrowskiej kolekcji stanowi rok 1703. Pożar wzniesiony przez pustoszących Węgrów szwedzkich rabusiów z armii Karola XII zniszczył wyposażenie starego gotyckiego kościoła i pochłonął zapewne także wizerunki wcześniejszych dobrodziejów świątyni. Portrety zachowane do naszych czasów związane są ze zgromadzeniem księży komunistów i jego pobytem w Węgrowie, oraz rodziną Krasińskich i jej przyjaciółmi zasłużonymi dla tegoż konwentu<sup>3</sup>.



Autor „Kolekcji portretu sarmackiego”, dzięki uprzejmości ks. Leszka Gardzińskiego - proboszcza bazyliki, zrobił fotografię każdego z obrazów, dokonał identyfikacji przedstawionych na nich osób i opisał w skrócie ich życiorysy, starając się wychwycić ich zasługi dla Węgrowa i parafii węgrowskiej. Każdy z opisów kończy się wykazem źródeł, z których korzystał.

Dzięki pracy Romana Postka wiemy, że w zaciszu zakrystii zachowały się portrety siedemnastu osób. Są to:

1. **Piotr Franciszek Orsini, czyli Papież Benedykt XIII,**
2. **Ksiądz kanonik Jakub Białobrzescki herbu Abdank** rektor zgromadzenia księży komunistów w Węgrowie,
3. **Michelangelo Conti, czyli Papież Innocenty XIII,**
4. **Stanisław Rajmund Jezierski herbu Prus II,** biskup bakowski,
5. **Franciszek Antoni Kobielski herbu Poraj,** biskup łucki i brzeski, kanclerz nadworny,
6. **Krzysztof Krakier** kanonik warszawski, fundator biblioteki seminarium węgrowskiego,

<sup>3</sup> R. Postek, *Kolekcja portretu sarmackiego...*, s. (2-3).

7. **Teresa z Chodkiewiczów Krasieńska** Herbu Kościeszka odmieniona, kasztelanka litewska lub **Jadwiga Teresa Krasieńska z Jabłonowskich** herbu Prus III, wojewodzianka braclawska,
8. **Róża z Ogińskich Krasieńska** herbu własnego(Oginiec), kasztelanka trocka, żona Stanisława Bonifacego Krasieńskiego,
9. **Stanisław Bonifacy Krasieński herbu Ślepowron** kasztelan płocki.
10. **Michał Neyman (Neuman)** kanonik łucki,
11. **Mikołaj Popławski herbu Trzaska** arcybiskup lwowski,
12. **Księżę Hieronim Florian Radziwiłł herbu Trąby**, podczaszy litewski, chorąży wielki litewski, starosta przemyski, (trzy portrety),
13. **Stefan Wierzbowski herbu Jastrzębiec** biskup poznański,
14. **Aleksander Wyhowski herbu Abdank**, biskup brzeski i łucki,
15. **Andrzej Stanisław Kostka Załuski herbu Junosza**, biskup krakowski, łucki, kanclerz wielki koronny,
16. **Jan Klemens Branicki herbu Gryf**, hetman wielki koronny, wojewoda krakowski,
17. **Jan Dobrogost (Bonawentura) Krasieński herbu Ślepowron**, wojewoda płocki, referendarz koronny, starosta warszawski.

Przy okazji wymienienia tego szacownego grona ze wspomnianej kolekcji obrazów warto przypomnieć, że w tym samym pomieszczeniu wisi nad drzwiami wejściowymi słynne Lustro Mistrza Twardowskiego, które jest jednym z najciekawszych eksponatów węgrowskiego kościoła. Na jego temat napisano już wiele<sup>4</sup>, natomiast kolekcję portretów z zakrystii tak szczegółowo opisał dopiero Roman Postek<sup>5</sup>.

Przy okazji okazało się, że Hieronim Florian Radziwiłł, mimo że jego wizerunek pojawia się na aż trzech portretach wiszących w zakrystii, o ile wiadomo nie ma z Węgrowem nic wspólnego, albo, co jest również możliwe przy obecnym stanie badań źródłowych, jego związki z Węgrowem, mimo że w przeszłości istniały, dziś są nieznane.

Jako recenzent mam również kilka uwag do wspomnianej publikacji. Mimo wnikliwej lektury nie znalazłem bowiem miejsca i roku jej wydania, choć wiadomo skądinąd, że jest to Węgrów a pracę opublikowano w 2011 r. Brakuje również numeracji stron i spisu treści, czy też, jak kto woli, wykazu zamieszczonych fotografii portretów z zakrystii, które wraz z opisem przedstawionych na nich osób stanowią integralną całość.

<sup>4</sup> O Lustrze Twardowskiego pisali m.in.: *Węgrów. Dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, red. A. Kołodziejczyk i T. Swat, Węgrów 1991.; D. Wereda, *Mistrz Twardowski w kontekstach historycznych i literackich*, „Rocznik Liwski”, 2005/2006, t. I, s. 143-155 (tam też obszerna bibliografia). Informacje o nim zamieszczone są również na oficjalnej stronie internetowej Węgrowska; *Słynne lustro Mistrza Twardowskiego*, [http://www.wegrow.com.pl/artukul/5277\\_342.html](http://www.wegrow.com.pl/artukul/5277_342.html) oraz na stronie Muzeum Zamku w Liwie: *Lustro Twardowskiego*, <http://www.liw-zamek.pl/index.php?page=tresc&id=8&t=d>.

<sup>5</sup> W Katalogu Zabytków Sztuki z 1964 roku przedstawiono bowiem jedynie lakoniczne informacje o wspomnianych obrazach zamieszczając ich czarnobiałe reprodukcje. *Katalog Zabytków Sztuki w Polsce*, t. X, *Województwo Warszawskie*, z. 26, *Powiat węgrowski*, red. I. Galicka, H. Sygietyńska, Warszawa 1964, s. 27-28.

Mimo, iż od lat pojawiają się znakomite publikacje o zabytkach Węgrowa<sup>6</sup>, praca Romana Postka ukazuje jak wiele jeszcze węgrowskich zabytków czeka na popularyzację, a niektóre na... odkrycie. Mam tu na myśli choćby pozostające przez wieki w zapomnieniu pozostałości starego ratusza, które fundamenty wyłoniły się ostatnio podczas prac renowacyjnych rynku, a których badania archeologiczne pozwolą na pogłębienie naszej wiedzy o dziejach tego miasta.

Druga z omawianych prac, czyli album „Sentymentalna przechadzka” autorstwa Małgorzaty Piórkowskiej jest pozycją cenną nie tylko dla historyków, gdyż ukazuje, jak ważne źródła fotograficzne i ryciny z przeszłości znajdują się w zbiorach Biblioteki Miejskiej im. Augusta Cieszkowskiego w Węgrowie. Często zapomina się bowiem, że to właśnie w tej bibliotece a nie tylko w muzeum (którego zresztą do dziś niestety w Węgrowie nie ma) można odnaleźć unikalne pamiątki z przeszłości.

Biblioteka w Węgrowie od wielu lat w Gabinetce Zbiorów Regionalnych zbiera nie tylko książki, ale również dokumenty życia społecznego, bez których nie da się odtworzyć minionych dziejów. Jest to zasługą regionalnej pasji jej dyrektorek: śp. Izabeli Perczyńskiej oraz obecnej - Małgorzaty Piórkowskiej, jak również zaangażowania innych pracowników tej placówki<sup>7</sup>.

Rola bibliotek w upowszechnianiu dziejów regionalnych jest wciąż niedocenia a posiadają one często unikatowe w skali kraju zbiory<sup>8</sup>. Prof. dr hab. Jadwiga Kołodziejska – bibliotekoznawca w książce „Drukowany świat” pisząc o upowszechnianiu tradycji regionu przez biblioteki stwierdziła: *Jest to oczywiste, bowiem nikt nie chce być bezimienny, każdy szuka swoich korzeni, bez tego osadzenia w przeszłości ludzie czują się niepewnie. Bibliotekarze wiedzą o tym. Stąd gromadzenie w bibliotekach tzw. regionalistów, w postaci materiałów drukowanych, fotograficznych, wytworów sztuki ludowej, itp. Biblioteka z natury rzeczy jest powołana do przechowywania pamięci o tym, co było przed nami*<sup>9</sup>. Zbiory regionalne MBP w Węgrowie nadal czekają na opisanie, a jest się czym pochwalić.

Album opracowany przez M. Piórkowską to gratka nie tylko dla czytelników, którzy po latach otrzymali wydane drukiem w 1857 r. fragmenty opisu Węgrowa autorstwa Józefa Grajnera uzupełnione o znakomicie dobrane ilustracje. Większość z nich nie była nigdy dotąd publikowana, co jeszcze bardziej uatrakcyjnia czytanie. Nad opracowaniem graficznym pracy czuwał Tomasz Zalewski. Znakomitym pomysłem na ożywienie publikacji było dodanie kilku kolorowych fotografii przedstawiających zabytki Węgrowa dziś. Ich autorami są Marcin Siekierzyński i Mateusz Kresa.

<sup>6</sup> Do najważniejszych wydanych w ostatnich latach publikacji należy: M. Karpowicz, *Cuda Węgrowa*, Węgrów 2009

<sup>7</sup> Warto przypomnieć, że to w budynku biblioteki mieści się Muzeum Tkaniny Podlaskiej i Galeria Dom Gdański

<sup>8</sup> Przykładowo o zbiorach regionalnych biblioteki miejskiej w Siedlcach w: R. Dmowski, *Skarbnica regionalistów – o Czytelnicy Regionalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach słów kilka*, „Szkice Podlaskie”, z. 17-18, 2009-2010, Siedlce 2011, s. 227-240.

<sup>9</sup> J. Kołodziejska, *Drukowany świat*, Warszawa 2003, s. 73.

Album zainteresować może również wszystkich tych, którzy zajmują się historią Węgrowa. Jest wręcz niezbędny dla osób, których rodziny mieszkają tu od pokoleń, gdyż na jego kartach mogą odnaleźć zdjęcia miasta sprzed wielu lat. Praca ta, właśnie dzięki ilustracjom stanowi znakomity materiał badawczy także dla historyków sztuki i architektury, gdyż ukazuje zabudowę Węgrowa z przełomu XIX i XX wieku. (*zdanie przeniesione- propozycja do rozważenia*)

Mam jedną uwagę techniczną, tu także mimo wnikliwej lektury nie znalazłem miejsca i roku wydania pracy, a jest to, jak w przypadku publikacji R. Postka - Węgrów 2011 rok. Sądzę, że warto opublikować dziś także pełny tekst artykułu Józefa Grajnerta zatytułowanego *Wycieczka na Podlasie*<sup>10</sup>. Oczywiście uzupełniony o wstęp i przypisy wyjaśniające.

Reasumując, Węgrów i jego mieszkańcy mają wiele szczęścia, gdyż dzięki pasji badawczej wspomnianych powyżej Romana Postka i Małgorzaty Piórkowskiej, ale i grona innych autorów<sup>11</sup> niemal co kilka miesięcy ukazują się publikacje dotyczące historii regionu węgrowskiego<sup>12</sup>.

Sądzę, iż historia Węgrowa i jego okolic jeszcze nie raz zadziwi nie tylko historyków. Dobrze, że istnieją tu i prężnie działają: Towarzystwo Miłośników Ziemi Węgrowskiej i Miejska Biblioteka Publiczna, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Korytnickiej, Zamek Liw. Stowarzyszenie Kulturalne Ziemi Liwskiej i inne. Cieszy również fakt, iż władze Węgrowa są wyjątkowo wręcz zainteresowane wsparciem i kultywowaniem tradycji regionu.

---

<sup>10</sup> J. Grajnert, *Wycieczka na Podlasie*, „Biblioteka Warszawska”, t.4, 1857, s. 53-81.

<sup>11</sup> Mam tu na myśli m.in. prace: śp. Arkadiusza Kołodziejczyka, Tadeusza Wangrata, Mirosława Roguskiego, Artura Rogalskiego, ks. Zbigniewa Rostkowskiego, Andrzeja Kruszewskiego czy Tomasza Jaszczołta.

<sup>12</sup> Przykładowo: P. Wyszogrodzki, *Podlaska Spółdzielnia Pracy CEPELIA w Węgrowie w latach 1946-1997*, Węgrów 2008; *Węgrów i Ziemia Liwska - perły kultury i atrakcyjność turystyczna*, red. nauk. W. Kaprowski, F. Midura, J. W. Sienkiewicz, Warszawa 2009; M. Żerański, *Ewangelicy w Węgrowie. Przewodnik turystyczny*, Cieszyn 2009; T. Wangrat, *Polska i powiat węgrowski w przededniu i w czasie II wojny światowej*, Węgrów 2010; A. Rogalski, *Szkice z dziejów Węgrowa i powiatu węgrowskiego w czasach napoleońskich*, Węgrów 2010.

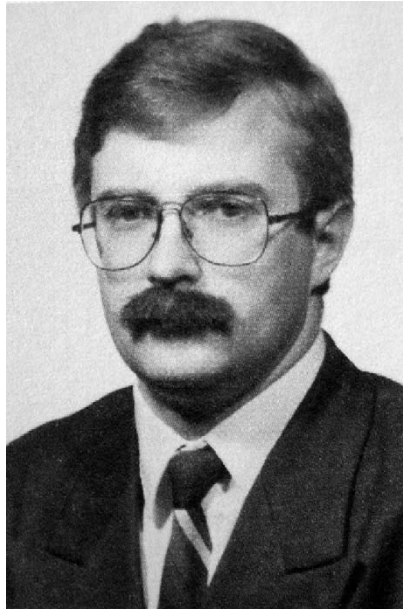




# POŻEGNANIA







**Profesor dr hab. Arkadiusz Kołodziejczyk (1957–2011)**  
**Szkic do życiorysu wybitnego badacza historii**  
**Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza**

Arkadiusz Jerzy Kołodziejczyk urodził się w 23 kwietnia 1957 r. w Warszawie jako syn Czesława i Teresy z domu Biesiadeckiej. W latach 1964–1972 uczył się w stołecznej Szkole Podstawowej nr 28, a następnie w Liceum Ogólnokształcącym nr 50 im. Ruy Barbossy, które ukończył w 1976 roku. W latach 1977–1981 studiował historię ze specjalnością pedagogiczną na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. 11 czerwca 1981 r. obronił pracę magisterską napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Józefa Ryszarda Szaflika, zatytułowaną „Tatarzy bialscy w XVII–XX wieku”, która została bardzo dobrze oceniona. W listopadzie 1981 r. rozpoczął pracę, jako asystent stażysta, w Muzeum Historii Polskiego Ruchu Rewolucyjnego, jednak już w styczniu 1982 r. zmienił pracę i został nauczycielem historii w Szkole Podstawowej nr 212 im. Krystyny Krahełskiej w Warszawie. Wówczas też na stałe związał się z ruchem ludowym. 26 października 1983 r. został zatrudniony w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. Pełnił wówczas funkcję sekretarza naukowego problemu resortowego dotyczącego dziejów ruchu ludowego, kierowanego przez prof. Zygmunta Hammerlinga.

W okresie od 1 stycznia do 31 sierpnia 1986 r. był starszym asystentem w Sekcji Historii Politycznej Polski Odrodzonej w Centralnym Ośrodku Metodycznym Studiów Nauk Politycznych przy Uniwersytecie Warszawskim. Pracował tam pod kierunkiem prof. dr.

hab. Jerzego Maternickiego. Po likwidacji wspomnianego ośrodka, od 1 października 1987 r. rozpoczął pracę na stanowisku starszego asystenta w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Tam też pracował nieprzerwanie do 30 września 2004 r.

Od 1981 r. mgr Arkadiusz Kołodziejczyk był uczestnikiem seminarium doktoranckiego prof. dr. hab. J. R. Szaflika, pod którego kierunkiem przygotował rozprawę doktorską „Maciej Rataj, 1884–1940”, którą obronił 7 marca 1990 r. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego uzyskując tytuł doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Praca ta w 1991 r. ukazała się nakładem Wydawnictwa Sejmowego<sup>1</sup>. 1 października 1992 r. przyjęty na stanowisko adiunkta w IH UW. W okresie od 28 sierpnia 1990 do 15 marca 1991 r. czynnie zaangażował się w działalność polityczną ruchu ludowego. Był kierownikiem Wydziału Informacji i Propagandy Naczelnego Komitetu Wykonawczego Polskiego Stronnictwa Ludowego, oraz współorganizatorem obchodów święta ludowego na Jasnej Górze i Święta Czynu Chłopskiego w Tarnowie. Arkadiusz Kołodziejczyk był także redaktorem miesięcznika Zarządu Wojewódzkiego PSL na Mazowszu zatytułowanego „Orka”. Jako sekretarz Ludowego Towarzystwa Naukowo – Kulturalnego współorganizował dwa Kongresy Historyków Wsi.

Pracując w Instytucie Historycznym UW, współpracował z innymi ośrodkami akademickimi w Polsce. M.in. w 1995 r. prowadził zajęcia w Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach a od 1997 r. nawiązał współpracę z Instytutem Historii Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, gdzie początkowo prowadził zajęcia na zasadzie umowy zlecenia. Od 1 października 1999 r. związał się na stałe z siedlecką Uczelnią gdzie prowadził zajęcia m.in. z historii historiografii, nauk pomocniczych historii, wstępu do badań historycznych, najnowszej historii Polski oraz historii regionu Mazowsza i Podlasia.

1 stycznia 2004 r. uzyskał stopień doktora habilitowanego za pracę *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*<sup>2</sup>. 21 października 2004 r. został mianowany profesorem nadzwyczajnym Akademii Podlaskiej. W okresie od 1 maja 2005 do 30 września 2006 r. był kierownikiem Zakładu Historii Wsi i Ruchu Ludowego w Instytucie Historii.

Zakres badań prowadzonych przez prof. Arkadiusza Kołodziejczyka był niezwykle szeroki. Zajmował się historią najnowszą Polski, historią wsi i ruchu ludowego, historią Kościoła, historią historiografii, historią prasy polskiej, historią regionalną Mazowsza i Podlasia szczególnie okresu XIX i XX wieku, biografistyką, dziejami Tatarów i Islamu w Polsce oraz historią straży pożarnych. Z zakresu wyżej wymienionych obszarów badawczych opublikował 24 książki własne, m. in. :

- *Cyryl Ratajski*, Poznań 1986;
- *Bitwy i potyczki pod Liwem w powstaniu listopadowym, luty – kwiecień 1831*, Siedlce 1988;
- *Mysł polityczna Macieja Rataja, Studia i szkice*, Warszawa 1990;
- *Maciej Rataj 1884–1940*, Warszawa 1991;
- *Bitwa Warszawska – dniem Czynu Chłopskiego 1920-1995*, Warszawa 1995;

<sup>1</sup> A. Kołodziejczyk, *Maciej Rataj 1884-1940*, Warszawa 1991, ss. 374.

<sup>2</sup> *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002, ss. 532.

- *Rozprawy i studia z dziejów Tatarów litewsko-polskich i islamu w Polsce w XVII–XX wieku*, Siedlce 1997;
- *Szkice z dziejów prasy podlaskiej*, Siedlce 1997;
- *Cmentarze muzułmańskie w Polsce*, Warszawa 1998,
- *Liw 1831*, Pruszków 1998;
- *Żołnierska danina życia*, Siedlce 1999;
- *Na drogach ruchu ludowego. Rozprawy i studia*, t. I–IV, Warszawa 1999–2009;
- *Ruch ludowy a Kościół rzymskokatolicki w latach II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2002;
- *Dzieje Korytnicy i ziemi korytnickiej*, Korytnica 2007;
- *Pięć wieków dziejów Siedlec w historiografii. Stan i potrzeby badawcze*, Siedlce 2010.

Był również redaktorem lub współredaktorem naukowym 24 publikacji. Do najważniejszych należą:

- *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1441–1944*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka i T. Swata, Węgrów 1991;
- *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1944–2005*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka, T. Swata i M. Szczupaka, Węgrów 2006;
- *Powstanie styczniowe na Południowym Podlasiu*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka, Węgrów – Warszawa 1994;
- *Ruch ludowy wobec niepodległości Polski*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka, Siedlce 1996;
- *Wieś – chłopci – ruch ludowy – państwo. Księga Pamiątkowa Profesora Józefa Ryszarda Szaflika*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka, Warszawa 1996;
- *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa na Podlasiu*, praca zbiorowa pod red. K. Pindla i A. Kołodziejczyka, Siedlce 1998;
- *Strażacy Podlasia w walce o niepodległość w 1918 roku. 80 lat Ochotniczej Straży Pożarnej w Kotuniu*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka, i Z. Todorskiego, Siedlce 1999;
- *Prasa podlaska w XIX–XX wieku. Szkice i materiały*, praca zbiorowa pod red. D. Grzegorzczuka i A. Kołodziejczyka, t. I, Siedlce 2000; t. II, Siedlce 2004;
- *575–lecie Sokołowa Podlaskiego*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka i P. Matusaka, Siedlce 2000;
- *Rok 1918 na Podlasiu*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka i K. Pindla, Siedlce 2001;
- *Dzieje i przyszłość ruchu ludowego*, t. 1, *Od zaborów do okupacji (1895–1945)*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka i W. Parucha, Warszawa 2002;
- *Dziedzictwo rewolucji 1905–1907*, praca zbiorowa pod red. A. Żarnowskiej, A. Kołodziejczyka, A. Stawarza i P. Tusińskiego, Warszawa-Radom 2007;
- *Ochotnicze Straże Pożarne Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza – dzieje i teraźniejszość*, praca zbiorowa pod red. R. Dmowskiego, A. Kołodziejczyka i Z. Todorskiego, Warszawa – Siedlce 2007;

- *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, pod red. A. Kołodziejczyka przy współpracy W. Charczuka i D. Grzegorzczuka, t. I, Siedlce 2009;
- *Prasa podlaska w XIX–XXI wieku. Szkice i materiały*, praca zbiorowa pod red. R. Dmowskiego i A. Kołodziejczyka, t. III, Siedlce 2010.

Profesor Arkadiusz Kołodziejczyk był członkiem kilku kolegiów redakcyjnych, m.in.: „Roczników Dziejów Ruchu Ludowego”, „Rocznika Mazowieckiego”, „Kultury Ludowej Mazowsza i Podlasia”, „Niepodległości i Pamięci”, „Rocznika Białkopodlaskiego”, „Rocznika Kałuszyńskiego”, „Rocznika Legionowskiego”, „Szciców Podlaskich” i „Zeszytów Korytnickich”. Był również redaktorem naczelnym „Rocznika Wołomińskiego” i „Rocznika Legionowskiego”.

Jego dorobek naukowy jest przeogromny, oprócz wspomnianych powyżej publikacji książkowych był autorem ponad 500 artykułów, sprawozdań i recenzji. Napisał także ponad 200. biogramów i not encyklopedycznych zamieszczonych m.in. w: *Encyklopedii historii Polski*<sup>3</sup>, *Encyklopedii historii Drugiej Rzeczypospolitej*<sup>4</sup>, *Encyklopedia Lorraine*<sup>5</sup> i *Słownika biograficznego Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*<sup>6</sup>.

Czynnie zaangażował się w kształcenie młodej kadry naukowej. Prowadził, ciesząc się dużą popularnością seminarium doktoranckie. Był promotorem pięciu obronionych prac doktorskich: mgr. Tadeusza Boruty, mgr. Remigiusza Matyjasa, mgr. Grzegorza Welika, mgr. Martyny Jurzyk, mgr. Pawła Popiela. Dwie kolejne dysertacje: mgr. Janusza Kuligowskiego i mgr. Jerzego Borowskiego zostały obronione już po jego śmierci.

Trzykrotnie był recenzentem prac doktorskich: mgr. Emila Noińskiego, mgr. Dariusza Półciartka i mgr. Liliany Białach, a także recenzentem pracy habilitacyjnej ks. dr. Wojciecha Guzewicza.

Pełnił wiele funkcji społecznych, był członkiem licznych towarzystw naukowych i społeczno-kulturalnych, m.in.: członkiem założycielem oraz sekretarzem (w latach 1994–2006) Zarządu Głównego Ludowego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego, członkiem Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej, członkiem Rady Naukowej Mazowieckiego Ośrodka Badań Naukowych, członkiem a następnie wiceprzewodniczącym Rady Muzeum Niepodległości w Warszawie, prezesem Fundacji „Polonia Restituta”, członkiem i przez kilka lat skarbnikiem Polskiego Towarzystwa Etnologii Miasta, Towarzystwa Przyjaciół Legionowa i wielu innych. Był również inicjatorem powstania i pierwszym prezesem Mazowiecko-Podlaskiego Towarzystwa Naukowego.

Za swoją działalność naukową, dydaktyczną i popularyzatorską był wielokrotnie nagradzany, m.in.: Nagrodą im. Macieja Rataja (1992), Nagrodą „Clio” I stopnia Wydziału

<sup>3</sup> *Encyklopedia historii Polski. Dzieje polityczne*, t. II, Warszawa 1995.

<sup>4</sup> *Encyklopedia historii Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1999.

<sup>5</sup> *Encyklopedia Lorraine*, t. 1-2, Warszawa 2003, [polska edycja].

<sup>6</sup> *Słownik biograficzny Południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza*, t. I. Red. A. Kołodziejczyk przy współpracy W. Charczuka i D. Grzegorzczuka, Siedlce 2009.



Historycznego UW (1999); II nagrodą i Medalem Zygmunta Glogera (2000), Medalem honorowym im. A. Patkowskiego za zasługi dla regionalistyki (2002), Srebrnym i Złotym Medalem „Za zasługi dla Pożarnictwa”, Medalem „Za zasługi dla gminy Liw” (2004), Medalem „90-lecia nadania praw miejskich Wołominowi” (2009), Medalem im. ks. Aleksandry Ogińskiej za zasługi dla siedleckiej humanistyki (2009). Otrzymał również honorowe obywatelstwo gminy Korytnica (2009) oraz m.in. odznakę: „Za zasługi dla Węgrowa” (2004).

Profesor Arkadiusz Kołodziejczyk zmarł nagle, w niedzielę 13 lutego 2011 r. Nabożeństwo żałobne miało miejsce 17 lutego o godz. 12.00 w kościele pod wezwaniem Świętej Trójcy w Kobyłce k. Warszawy. Urna z prochami zmarłego spoczęła w rodzinnym grobie na miejscowym cmentarzu.

Arkadiusz Kołodziejczyk należał do osób nietuzinkowych, posiadał ogromną wiedzę i umiał ją w znakomity sposób przekazać, zarówno podczas wykładów i prelekcji jak również na kartach pisanych przez siebie książek i artykułów. Swymi pasjami badawczymi potrafił zarazić innych. Zgromadził wokół siebie znaczne grono uczniów i współpracowników. Wielu z nich umożliwił i ułatwił publikowanie swych pierwszych tekstów na łamach pism naukowych, których był redaktorem.

Duża część jego dorobku naukowego jest związana z historią południowego Podlasia i Wschodniego Mazowsza. To dzięki jego pasji badawczej wiele zapomnianych przez lata wydarzeń z kart historii Węgrowa, Liwa i Korytnicy zostało ponownie odkrytych i udostępnionych szerokiemu gronu czytelników. Warto przypomnieć, że profesor Kołodziejczyk był również współorganizatorem kilku konferencji naukowych, których tematem wiodącym była historia naszego regionu.

Rafał Dmowski

### **Bibliografia:**

Archiwum Muzeum Niepodległości w Warszawie: *Akta osobowe mgr. Arkadiusza Kołodziejczyka*.

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie: *Akta osobowe mgr. Arkadiusza Kołodziejczyka*.

Archiwum Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach: *Akta osobowe dr. hab. Arkadiusza Kołodziejczyka*.

### **Literatura:**

- *Bibliografia publikacji historyków wojskowości Akademii Podlaskiej za lata 1991–2003*, oprac. D. Grzegorczyk, Siedlce 2003, s. 188–212.
- *XV-lecie Instytutu Historii Akademii Podlaskiej. Historia – biogramy – bibliografia*, red. T. Boruta i D. Grzegorczyk, Siedlce 2007, s. 38-40 (biogram), s. 142-157.
- *Bibliografia publikacji naukowych pracowników Wydziału Humanistycznego Akademii Podlaskiej w Siedlcach z lat 1991–2000*, praca zbiorowa pod red. K. Wojtczuk, Siedlce 2001, s. 47–49.

- *Bibliografia publikacji naukowych pracowników Wydziału Humanistycznego Akademii Podlaskiej w Siedlcach z lat 2000–2005*, praca zbiorowa pod red. E. Jarmocha i K. Wojtczuk, Siedlce 2006, s. 41–51.
- J. Gmitruk, *Przemówienie wygłoszone na pogrzebie prof. dr hab. Arkadiusza Jerzego Kołodziejczyka 17 lutego 2011 r. w kościele parafialnym pod wezwaniem „Świętej Trójcy” w Kobylce*, „Niepodległość i Pamięć”, 2011, nr 33, s. 255-257.
- G. Korneć, *Siedleckie Towarzystwo Naukowe 1993–2008*, Siedlce 2008, s. 139–142.

### **Wybór publikacji prof. Arkadiusza Kołodziejczyka dotyczących Regionu Węgrzowskiego**

#### **A. Publikacje zwarte**

1. *Bitwy i potyczki pod Liwem w powstaniu listopadowym, luty-kwiecień 1831*, Siedlce 1988, ss. 23.
2. *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1441-1944*, praca zbiorowa pod redakcją A. Kołodziejczyka i T. Swata, Węgrów ss. 469.
3. *Węgrów 1863*, Pruszków 1995, ss. 48.
4. *Liw 1831*, Pruszków 1998, ss. 36.
5. *Węgrów – przeszłość i przyszłość miasta*, Węgrów 1998, ss. 88. (Współautor S. Grądzki).
6. *Żołnierska danina życia*, Siedlce 1999, ss. 108. (Współautor M. Jakubik).
7. *Żołnierska danina życia od 1657 roku*, wyd. II poprawione i rozszerzone, Siedlce 2002, ss. 196. (Współautor M. Jakubik).
8. *Dzieje Korytnicy i ziemi korytnickiej*, Korytnica 2007, ss. 421.
9. *Powstanie styczniowe na Południowym Podlasiu*, praca zbiorowa pod redakcją A. Kołodziejczyka, Węgrów – Warszawa 1994, ss. 156.
10. *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1944-2005*, praca zbiorowa pod redakcją A. Kołodziejczyka, T. Swata i M. Szczupaka, Węgrów 2006, ss. 434.

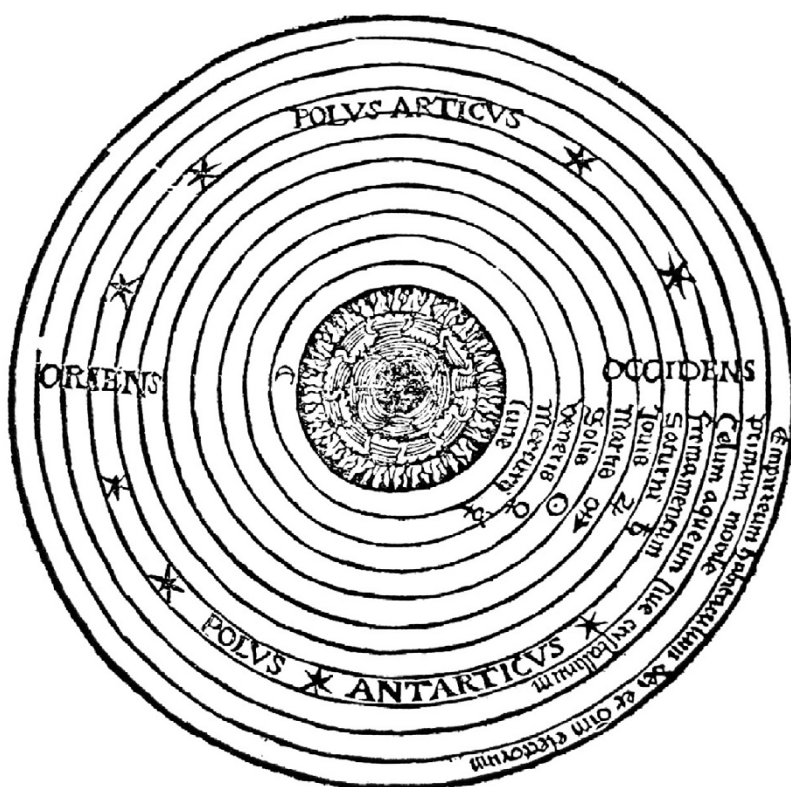
#### **B. Artykuły**

1. *Prasa węgrzowska od czasów I wojny światowej do współczesności*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie...”, z. 5, Siedlce 1986, s. 7-22.
2. *Tymoteusz Łuniewski 1847-1905*, „Ze Skarbcza Kultury”, z. 50, Wrocław 1990, s. 103-134.
3. *Węgrzowskie biblioteki i ludzie pióra XV-XX w. (do 1939 r.)*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie...”, z. 7 cz. I, Siedlce 1991, s. 39-64.
4. *Władysław Rawicz – naczelnik cywilny województwa podlaskiego [w:] Powstanie styczniowe na Południowym Podlasiu*, praca zbiorowa pod red. A. Kołodziejczyka, Węgrów – Warszawa 1994, s. 68-86;

5. *Pożar Węgrowa w 1859 roku*, „Muzealny Rocznik Pożarniczy”, t. 4, Warszawa – Łódź 1994, s. 91-98.
6. *Bohater Podlasia – Władysław Rawicz (1832-1863)*, „Niepodległość i Pamięć”, nr 2, 1995, s. 51-64.
7. *Z dziejów węgrowskiej szkoły księży komunistów 1711-1833*, „Szkice Podlaskie”, z. 5, Siedlce 1996, s. 28-44.
8. *Bitwy pod Liwem w kwietniu 1831 r.* [w:] *Podlasie w powstaniu listopadowym 1830-1831*, praca zbiorowa pod redakcją J. Wojtasika, Siedlce 1997, s. 41-65.
9. *Maria Holder - Eggerowa (1875-1941). Z dziejów obozu narodowego na Podlasiu*, „Szkice Podlaskie”, nr 7, 1999, s. 193-206.
10. *Władysław Rawicz 1832 – 1863 – naczelnik cywilny województwa podlaskiego w powstaniu styczniowym*, „Rocznik Białkopodlaski”, t. VIII – IX, 2000 – 2001, s. 337–353.
11. *Pułkownik Ludwik Kamiński (1786-1867) – oficer, poeta, tłumacz, ziemianin*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie”, z. 13, Siedlce 2002, s. 23-53.
12. *Księża regionu węgrowskiego w nauce, oświacie i kulturze narodowej*[w:] *Kultura narodu i Kościół Katolicki w tysiącleciu państwa polskiego*, praca zbiorowa pod redakcją W. Ważniewskiego, Siedlce 2003, s. 245-256.
13. *Zarys dziejów węgrowskiej Straży Pożarnej (1898-2000)* [w:] *Z dziejów Ochotniczych Straży Pożarnych. Studia i materiały*, pod red. L. Bogdan i A. Kołodziejczyka, „Zeszyty Historyczne ZOSP RP”, t. III, Warszawa 2003, s. 55-92.
14. *Ziemiaństwo powiatu węgrowskiego w latach II Rzeczypospolitej(1918-1939)*, [w:] *Szlachta podlaska od połowy XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, praca zbiorowa pod redakcją S. Kordaczuka, Siedlce 2004, s. 67-80.
15. *Dzieje Ziemi Liwskiej i powiatu węgrowskiego w badaniach Instytutu Historii Akademii Podlaskiej*, „Rocznik Liwski”, t. I, 2005/2006, s. 45-52.
16. *Marian Jakubik(1926-2004) - twórca Muzeum Zbrojowni na Zamku w Liwie, regionalista, działacz turystyczno-krajoznawczy*, „Szkice Podlaskie”, z. 14, 2006, s. 169-187.
17. *Węgrów i powiat węgrowski w latach 1944-1947* [w:] *Węgrów – dzieje miasta i okolic w latach 1944-2005*, praca zbiorowa pod redakcją A. Kołodziejczyka, T. Swata i M. Szczupaka, Węgrów 2006, s. 11-83.
18. *Drobna szlachta korytnicka na przykładzie Górek* [w:] *Dziedzictwo duchowe i materialne szlachty podlaskiej od XIX wieku do III Rzeczypospolitej*, praca zbiorowa pod redakcją S. Kordaczuka, Siedlce 2006, s. 63-74.
19. *Tymoteusz Łuniewski (1847-1905), ziemianin, pisarz rolniczy, historyk i archeolog, publicysta*, „Rocznik Mińskomazowiecki”, z. 14, 2006, s. 204-238.
20. *Bitwa pod Węgrowem 3 lutego 1863 r. jako przykład improwizowanych działań powstańczych. Pamięci mojego Przyjaciela – doktora Tadeusza Swata* [w:] *Działania nieregularne w Polsce i Europie*, praca zbiorowa pod redakcją pod red. S. Jaczyńskiego, H. Królikowskiego i W. Włodarkiewicza, Warszawa 2007, s. 53-63.
21. *Zarys dziejów starostwa korytnickiego*, „Rocznik Kałuszyński”, z. 7. 2007, s. 9-23.

22. *Ziemiaństwo powiatu węgrowskiego po 1939 roku* [w:] *Dzieje wojenne i powojenne szlachty podlaskiej*, praca zbiorowa pod redakcją S. Kordaczuka, Siedlce 2009, s. 79-100.
23. *Maria Holder - Eggerowa (1875-1941)*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 2, Korytnica 2010, s. 5.-18.
24. *Tymoteusz Łuniewski 1847-1905. Ziemiaнин, działacz rolniczy, patriota, właściciel Korytnicy*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 1, 2009, s. 7-89.
25. *Roczne sprawozdania szkół średnich w Białej Podlaskiej; Łukowie, Siedlcach i Węgrowie z lat 1816-1841*, [w:] *Prasa podlaska w XIX-XXI wieku. Szkice i materiały*, t. III, praca zbiorowa pod redakcją R. Dmowskiego i A. Kołodziejczyka, Siedlce 2010, s. 85-18.
26. *Bitwy pod Liwem w kwietniu 1831 r.* [w:] *Szkice z dziejów powstania listopadowego – w 80. rocznicę bitwy pod Iganiami (1831-2011)*, praca zbiorowa pod red. R. Dmowskiego, Siedlce 2011, s. 49-78.
27. *Pułkownik Ludwik Kamiński(1786-1867) - oficer, poeta, tłumacz, ziemianin*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 4, Korytnica 2011, s. 47-78.
28. *Doktor Adam Małkowski zapomniany działacz i publicysta PSL „Wyzwolenie”*, „Zeszyty Korytnickie”, t. 4, Korytnica 2011, s. 131-142.

# KALENDARARIUM







**A.D. 2010****I. WYSTAWY**

1. Ryszard Sakowski, *Dolina Liwca* – fotografia () kwiecień - maj.
2. *Grunwald w sztuce. Matejko i współcześni (wspólnie z Galerią Krytyków „Pokaz”* maj- czerwiec.
3. Zbigniew Marski, *Młyny wodne i nie tylko. Z dziejów Klemmów i Marskich, węgrowskich rodzin ewangelickich*, wystawa archiwalno – historyczna, lipiec.
4. Tomasz Nowak i Grupa „Ławeczka”, *Świeżo malowane* (malarstwo), sierpień.
5. Aleksiej Maraczkin (malarstwo pejzażowe), wrzesień. Anna Gawrońska, Stefan Gawroński, Cezary Mikos, *Ogród świata* (fotografia) październik.
6. Jowanka Veit - Berg, *Madonny* (malarstwo), listopad.
7. Janusz Chojnacki, *Pejzaż piktorialny* (fotografia), grudzień.

**II. WYDAWNICTWA**

1. Katalog wystawy „Matejko i współcześni. Grunwald 1401-2010”.
2. „Rocznik Liwski” tom IV, 2008-2009.
3. „Otto Warpechowski- obrońca zamku w Liwie, folder.
4. „Z Liwa pod Grunwald”, folder VIII Festynu Archeologicznego.

**III. IMPREZY:**

1. Konferencja w Węgrowie „Tradycja sądownictwa powiatu węgrowskiego”, 11. marca.
2. Udział w Konferencji promującej Wielki Gościniec Litewski, która odbyła się w Sokołowie Podlaskim 10.marca. Konferencję zorganizował Sokołowski Ośrodek Kultury.
3. X. Międzynarodowy Zlot Motocyklowy „X. GRYF PARTY 2010”  
W programie II Rajd Doliną Liwca, parada po ulicach Liwa i Węgrowa, konkursy, festiwal blues- i rockowy- 8 zespołów, 25 - 27 czerwca.
4. Festyn Archeologiczny na Zamku w Liwie pt. „Z Liwa pod Grunwald. 1410-2010- impreza z okazji 600 – lecia bitwy pod Grunwaldem, 31 maja– 2 czerwca. 6000 uczestników, 70 wykonawców (rzemiosło, grupy rekonstrukcyjne).
5. Festiwal *Liwalia*– org. główny: *Gmina Liw*.  
W programie pokazy interaktywne, prezentacje twórców ludowych. Inscenizacja historii Ottona Warpechowskiego, który uratował zamek w Liwie przed zburzeniem przez Niemców; występ zespołów folk - rockowych: *Żywiołak i Balkan Sevdah*, 3 lipca
6. *Liw Summer Festival* - festiwal rockowy na podzamczu w Liwie; org. główny: Łukasz Gołoś- PROSKENE występ plenerowy 4 zespołów, w tym gwiazda- grupa COMA.
7. VIII Festyn Archeologiczny na Zamku w Liwie „Z Liwa pod Grunwald” poświęcony epoce bitwy pod Grunwaldem.
8. II Edukacyjne Spotkania Teatralne na Zamku w Liwie „Liwencje 2010”.

Warsztaty: 12 czerwca –lipca, spektakl finałowy – 24 lipca.

9. IX Ogólnopolski Turniej Rycerski "O pierścień Księżnej Anny" na Zamku w Liwie, impreza prezentująca kulturę rycerstwa średniowiecznego, ok. 250 rycerzy i dam, 10 000 uczestników, 21-22. sierpnia.
10. II Hubertus Węgrowski- impreza myśliwska na podzamczu; m.in. pokot, pokazy sokolnictwa.
11. Spektakl „Dziady według Mickiewicza” - Teatr „Znak” z Gdańska, Sala Rycerska, 7.XI
12. Międzynarodowy Plener Malarski - współpraca z Muzeum Architektury Drewnianej w Suchej i Lechem Pawlakiem - współorganizacja III. Międzynarodowego Pleneru Malarskiego”.
13. Konferencja naukowa kościele liwskim pw. Św. Leonarda Opata z okazji 100 –lecia konsekracji , wspólnie z „Zamek Liw. SKZL”, 14 sierpnia; (referaty: M. Roguski, R. Dmowski, R. Postek).
14. Udział w sesji naukowej „Muzea Regionalne- jaka przyszłość” (referat R. Postka) , org.: Akademia Humanistyczna w Pułtusku, 14 - 15.09.

#### **IV. NOWE EKSPONATY w ZBIORACH MUZEUM:**

1. Szabla (destrukta) odnaleziona podczas prac archeologicznych na rynku w Węgrowie. Hesja, I ćw. XIX w.?, Bożena Bryńczak, przekaz WKZ OS.
2. Skarb 346 monet odnalezionych w 2003 r. w Liwie, przekazany przez WKZ Oddział Siedlce.
3. Siekierka z brązu, kultura przedłużycka (1700-1300 p. n. e.).
4. „Zamek w Liwie” - grafika z gazety z XIX w.

#### **KONSERWACJA I REMONTY**

W zamku zamontowano systemy alarmowy – ppoż. i antywłamaniowy oraz monitoring telewizyjny z dotacji Marszałka Woj. Mazowieckiego.

## A. D. 2011

### I. WYSTAWY

1. Cezary Mikos, „Piktorialnie” - wystawa fotografii neopiktorialanej.
2. Edward Gaustow „Treści i symbole” (malarstwo).
3. Edyta Wysokińska - Kulik „Malarstwo”.
4. „Hej, kto Polak na bagnety” wystawa towarzysząca Festynowi Archeologicznemu.
5. „Pejzaże” w malarstwie polskim” – wystawa prac ponad 24 artystów polskich poświęcona pejzażowi.
6. „10 lat Turnieju Rycerskiego, „O Pierścień Księżnej Anny” – fotografie, plakaty. Uzbrojenie GRH.
7. Andrzej Maliszewski, „Rzeźba w drewnie”, sierpień – listopad.

oraz

1. „Czas i rzeka. Dolina Liwca u schyłku starożytności. Wystawa poświęcona epoce rzymskiej na obszarze doliny Liwca. Wystawa przygotowana przez Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie, Sala Rycerska, czerwiec - październik.
2. „Legends pałaców i zamków czeskich” przygotowana przez Czeskie Centrum w Warszawie, Sala Rycerska, październik –listopad.

### II. WYDAWNICTWA

1. Cezary Mikos, katalog wystawy.
2. Festyn Archeologiczny- folder.
3. Katalog wystawy „Pejzaże” wspólnie z Galerią Krytyków POKAZ w Warszawie.
4. „Rocznik Liwski”, T. V 2010/11.

### III. IMPREZY

1. Udział w konferencji „Wielki Gościniec Litewski” zorganizowanej przez Sokołowski Ośrodek Kultury. 26 maja, SOK.
2. IX Festyn Archeologiczny na Zamku w Liwie „ Hej, kto Polak na bagnety!” 30 maja – 2 czerwca.
3. X. Międzynarodowy Zlot Motocyklowy, „X. GRYF PARTY 2010”, 25 - 27 czerwca.
4. IV Edukacyjne Spotkania Teatralne na Zamku w Liwie – „Liwencje” (warsztaty teatralne z udziałem profesjonalnych aktorów zakończone prezentacją teatralną „Makbeta” – 2.08.
5. **Jubileuszowy X Ogólnopolski Turniej Rycerski ”O pierścień Księżnej Anny” na Zamku w Liwie, 340 uczestników z GRH, ok. 10000 widzów.**
6. Spektakl teatralny „Labirynt” w ramach programu artystyczno- edukacyjnego „Akademii Żółtej Damy” Sala Rycerska, 21.10.

7. III Hubertus Węgrowski, 22.10; pokazy myśliwskie, m.in. Bractwa Kurkowego z Warszawy.
8. Promocja książki „Liw. Miasto i zamek”, R. Postka, 26.10.
9. Konferencja naukowa „Osadnictwo na terenie ziemi liwskiej i powiatu węgrowskiego-rycerstwo i drobna szlachta”. 17.11.
10. Udział w EDD „Kamienie milowe” - w sesji naukowej organizowanej przez TMZW i Bibliotekę Miejską w Węgrowie- referaty i oprowadzanie po zabytkach Węgrowa.

#### **IV. NOWE EKSPONATY w ZBIORACH MUZEUM:**

1. Zbigniew Szczepanek, *Zamek w Liwie*, Akwarela z 2011 r.
2. *Baedeker – Generalna Gubernia*, 1943.
3. 7 monet rzymskich z I-III w. n.e.
4. 2 zawieszki ozdobne, jw.
5. lunula, jw.

#### **V. REMONTY I KONSERWACJA**

1. Konserwacja obrazów: Jerzego i Wojciecha Kossaków.
2. Remont generalny łazienek i wymiana instalacji w.- k.
3. Remont dachu dworu barokowego (wymiana części odeskowania, rynien, papy i dachówki; ocieplenie strychu, naprawa kominów).